

PRZEDPŁATA wynosi miesięcznie rb. 1; za kwartał w Petersburgu rb. 2 k. 50; na prowincji w Cesarstwie i Królestwie rb. 3; zagranicą rb. 4. Pojed. numer 25 k. Ogłoszenia, za wiersz drobnego pisma (nonpareil) lub jego miejsce: na 1 str. okładki 40 k., na 2, 3 i 4 str. okł. 30 k., na stron. białych przed lub po tekście 18 k. Doniesienia i Nekrologi 50 k. Nadstano (w tekście) 75 k. Aneksy 50 rb., niezależnie od opłaty pocztą i kosztów przesyłki.

Petersburg, dnia 28 maja (9 czerwca) 1899 r.

BIURO REDAKCJI i ADMINISTRACJI: Petersburg, kanał Jekatorski № 82, otwarte jest codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt, od g. 11 r. do 5 pop. ADRES dla telegramów: «Petersburg Kraj». Kantor WARSZAWSKI dla prenumeraty i ogłoszeń: Marszałkowska № 141 (adres telegraficzny: «Warszawa Kraj»). REKOPISÓW drobnych Redakcja nie zwraca, większe po upływie roku bywają niszczone.

J. BECKER

Dostawca Dworu Jego Cesarskiej Mości Cesarza Wszechrosyjskiego w Petersburgu.

FORTEPIANY i PIANINA.

Cenniki bezpłatne. (6190)

BIURO BANKOWE

„GAZETY LOSOWA”

w Warszawie, Krakowskie-Przedm. 53. Załatwia wszelkie transakcje bankowe w kraju, Cesarstwie i zagranicą na najumiarkowańszych warunkach. Bezpłatne informacje ustne i piśmienne we wszystkich sprawach pieniężnych. (2497)

Dr. Edm. Karłowicz

praktykuje, jak i lat zeszłych, w Druskielnikach. (6701)

Majątek ziemski Komadzyn

od st. dr. żel. Kutna wiorst 4, od cukrowni 3, szosą rozległości wlok 7 pozostałe z większego majątku—ziemia wyborowa, zabudowania murowane, dwór ośm pokoi, budynek się z cegły; ogrody spacerowy i owocowy duże i woda, z inwentarzami. Wiadomość: Ziela № 11, m. 21, w Warszawie. (2560)

●●●● PAMIĘĆ ●●●●
Osób każdego wieku, wzmacnia osobliście i zaocznie (w 10 lek.) Prof. m. n. S. Teinstejn, Odesa, r. Puszkinińskiej i Bazarnej, d. własny, № 7-9. Warunki i obszerna broszura wysyła za jedną 7 kop. markę. (6721)

Do nabycia w księgarniach podręcznik naukowy pedagoga REUSSNERA:

„Samouczek”

POLSKO-FRANCUSKI, najlepsza metoda do bardzo prędkiego nauczenia się francuskiego języka bez nauczyciela, z objaśnieniem wymowy i akcentowania, 1-szy kurs 13 zeszytów. II-gi kurs 24 zeszyty. Gramatyka polsko-francuska, 10 zeszytów, każdy po kop. 15 (pocztą kop. 18).

SAMOUCZEK Polsko - Rosyjski Kurs 1-szy w 14 zeszytach. Kurs II-gi wychodzi zeszytami po kop. 10 (pocztą k. 13). Skład główny u autora (Reussnera), ul. Złota № 6, w Warszawie. (2408)

BUSKO Dr. Majkowski Starszy lekarz szpit. 6-go Mikotaja, ordynuje w willi własnej. (2538)

BUSK Dr. Dymnicki Lekarz miner. wód w Busku od lat 42, ordynuje w domu własnym. (2537)

Madame Blanche Leigh

4, rue de la Paix, w Paryżu,

proponuje swoje usługi damom ruskim. Wyrobów jej używała królowa Maria Antonina. (8705)

TOW. WZAJEMN. UBEZP. ZASIEWÓW

OD GRADOBICIA

(założone w r. 1877)

przyjmuje ubezpieczenia od gradobicia roślin dwóch kategorii: 1) zbóż, roślin oleistych, przedzielanych, farbierskich, warzywnych, pastewnych i t. p.; 2) wino, plantacji chmielu, waty, tytoniu i innych roślin, wymagających wysokiej drogiej kultury.

Ubezpieczenie od gradobicia dokonywa się na zasadzie deklaracji, wysyłanych do Zarządu — w Moskwie, do oddziałów Zarządu — w Warszawie i Władykaukazie, do głównych agentur — w Odesie i Mohyłowiu podolskim, oraz do agentur, znajdujących się w innych miastach Rosji. Przyjmowanie ubezpieczeń okręgu kijowskiego Oddziału skoncentrowane jest obecnie w Zarządzie Tow. w Moskwie.

Ustawę, warunki ubezpieczeń i deklaracje otrzymywać można bezpłatnie we wszystkich oddziałach i agenturach, oraz w Zarządzie Tow. w Moskwie: Bolzaja-Lubianka, dom monasteru Iwanowskiego. (6656)

TOWARZYSTWO

„W. G. PONOMAREW i P. P. RYZÓW”

Zarząd w Charkowie, plac Mikołajewski.

I. Skład hurtowy i detaliczny: żelaza wszelkich wymiarów—gatunkowego, katowego, kotłowego; belek dwutawrowych i „Schwellera”; szyn stalowych różnych typów; stali angielskiej, wagonowej i reserowej; miedzi, cynku, ołowiu i różnych metali; lin stalowych, rur żelaznych wodociagowych i gazowych, rur dla kotłów parowych, studni artezyjskich i naftociągów, rur miedzianych, mosiężnych i cementu portlandzkiego.

II. Oddział techniczny. Reprezentacja firm: „Schüchtermann i Kremer w Dortmundzie”—Budowa różnych maszyn, płóczkarni i segregatorów dla kopalni węgla i rudy. „Zgorzelickiej fabryki maszyn w Zgorzelicach (Görlitz) na Szlaku”—Budowa różnych maszyn parowych. „Weise i Monski w Halli”—Pompy parowe wszelkich wymiarów. „Alfons Kustodis w Düsseldorfie”—Budowa kominów fabrycznych. Skład różnych maszyn i wszelkich artykułów technicznych.

III. Skład rozmaitych wyrobów żelaznych i stalowych; instrumentów dla warsztatów, gwoździ, okuć do drzwi i okien; pieców żelaznych przenośnych, łózek i różnych przedmiotów do użytku gospodarstwa domowego. (62)

IV. Skład wyrobów siodlarskich i rymarskich.
V. Hurtowy skład metali w Niżnim-Nowgorodzie. Reprezentant dla Warszawy i guberni Królestwa Polskiego, p. Marjan Cwierdziński, Warszawa, Tłomackie, 2.

RABKA (w Galicji)

(2525)

najsilniejsza solanka jodobromowa, tuż przy kole. Położenie górzyte, bardzo zdrowe i piękne. Łazienki wzorowo urządzone, mieszkania wygodne. Zakład cały skanalizowany. Sezon od d. 20 maja. Omnibus zakładowy przy każdym pociągu.

W. MATYSZKIEWICZ, Warszawa, Chłodna 40.

Fabryka Maszyn narzędziowych i kas ogniowych, poleca tokarnie, wiertarnie, heblarnie, kuźnie polowe, pilniki, stal, wszelkie artykuły techniczne najtaniej! Kasy od 50 rubli! (2411)

ZAKŁAD HYDROPATYCZNY

D-ra SZORSZTEINA

ODESA, ul. Karantinnna № 9.
Dr. ANTONI HRYNIEWIECKI na czele. Kuracja woda, elektrycznością i psychoterapią. Ciężkie choroby przewlekłe: żółtaczka, kiszki, wątroby i nerki. Ciężkie nerwowe i kobiece. Osłabienie. Zakład funkcjonuje bez przerw i w zimie. Ordynują po polsku. (8892)

PRAKTYKANTÓW

przyjmuje dobra «Leśmierz» pod Łęczycą. Gosp. intensywne. Plantacja buraków, chów koni i bydła. Oferty proszę adresować: C. Słowicz, agronom i zarządczący. (2539)

Dr. Wład. Maleszewski

Asystent Kliniki chorób wewnętrznych Uniwersytetu Jagiellońskiego, ordynuje w KARLSBADZIE, Hotel „Goldener Schwan”. (2498)

Doktor K. SZEPIETOWSKI

ordynuje podczas sezonu w Starej Russe, Adres w Kautorze Wód. (8716)

MEBLE BAMBUSOWE
JAPONSZCZYŹNA
M. STANKIEWICZ
WARSZAWA, TRĘBACKA 6
NAJSTARSZE RENOMOWANE
ŹRÓDŁO TEJ BRANŻY.
(2549)

FARBA DO WŁOSÓW

B. GENA, w Wiedniu

Z GRECKICH ORZECHÓW.



Nieszkodliwy brodek, szybko farbujący włosy i brody na kolor czarny, blond i szary jasny i ciemny.

Gona za flakon rs. 3 (z przesyłką).

Główny skład na Rosję w W. Auriola w Petersburgu, Li-gowskaja, 44. (2480)

CALY ROK
Hydropatja,
Elektryczność,
Masaż
i t. d.

WALPUZOM

LECIE
Kąpiele
Żelaziste,
Borowinowe,
Kumys, Gimnastyka

(2541)

WARSZAWA

Wobec zbliżającej się najważniejszej chwili

IMPORTU

Inwentarza Zarodowego

przyjmuje zamówienia na dostawę:

ZBEBIĄT Trakeńskich w miesiącu sierpniu.
 „ Belgijskich w miesiącu październiku.
 „ Oldenburskich w miesiącu wrześniu.
 „ Hanowerskich

BYDŁA—STADNIKI Wschodnio-Fryzyjskie, czerwono i czarno srokate, na m. sierpień.
 „ Oldenburskie na m. styczeń.
 „ z Holandji na m. kwiecień.

Bydło Szwajcarskie, importowane ze Szwajcarii i Badeńskiego na m. wrzesień i październik.

Cieleta i materiały żeńskie bydła nizinnego przez m. wrzesień, październik i listopad; przy zamówieniach w pełnych wagonowych ładunkach w obrębie Królestwa, dostarczam do stacji najbliższej dominium, nie pobierając osobnego wynagrodzenia.

STADNIKI ras nizinnych nabywam po przyznaniu im prawa używalności na miejscu—po premjowaniu, w Szwajcarii—przed; premjowane w Szwajcarii na wyłączne życzenie zamawiającego.

Sztuki importowane sprządzam, które okazały się wolne od tuberkulów.

Owce i Świnie importuję wprost z Anglii i z Prus.

M. JASIŃSKI, agr. hod.,

WARSZAWA, ul. Piękna № 22, od d. 8 lipca Piękna № 5, parter.
 (Markę na odpowiedź dołączyć). (2567)

◆ Telefonu № 680. ◆

NOWO-OTWORZONE

CHAMBRES GARNIES

„Józefin“

w Warszawie, Plac Ś-go Aleksandra (Księżęca 4).

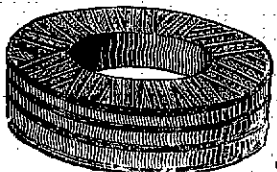
Poleca 40 pokoi z komfortem urzędowych, z wykwintną pościelą i uprzejmą usługą,

po cenach przystępnych.

Kąpiele, przysznac i wynajem karet na miejscu.

(2564)

◆ Telefonu № 680. ◆



MEDALE: Kijów i Niżni-Nowgorod.

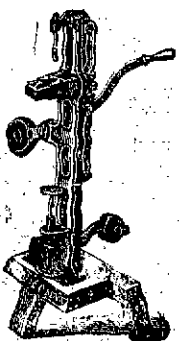
Józef Lewiński,

WŁOCŁAWEK, gub. Warszawska.

Fabryka Kamieni Młyńskich Francuzkich dla młynarstwa zbożowego, oraz dla mielenia substancji twardych, jak: kości, superfosfatów, gipsu i t. p.

◆ CENNIKI na żądanie BEZPŁATNIE. ◆

(2420b)



Fabryka Maszyn

KAROLA POSEPNY

Warszawa, Marszałkowska 17

POLECA:

Maszyny do mycia, napelniania, korkowania i kapslowania butelek do piwa, wina, wódek i t. p.

Wszystkie maszyny i urządzenia browarów. Maszyny dla gorzelni — beczki do spirytusu. Pompy do wszelkich płynów różnych systemów, oraz Pompy studienne.

(2448)

Akcyjne Towarzystwo Przemysłowe

JULJUSZA HEINZEL

W ŁODZI.

Fabryka wyrobów wełnianych i półwełnianych: kamlatów, kaszmirów, hiszpańskich atlasów, kamgarnów, konfekcyj damskich i męzkich. (2386a)

SKŁADY WŁASNE:

w Petersburgu,
 „ Moskwie,
 „ Warszawie,
 „ Charkowie,

w Rostowie nad Donem,
 „ Odesie,
 na jarmarku w Niżnim Nowogrodzie.

FARBY, LAKIERY I POKOSTY

dla malarzy, lakierników, do użytku fabryk i różnych celów gospodarczych polecają:

W. KARPINSKI i W. LEPPERT

KANTOR I SKŁAD

w Warszawie, Jerozolimska № 52.

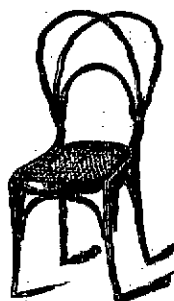
(przy Marszałkowskiej).

FABRYKA w Helenówku, przy st. Prusków dr. żel. Warsz.-Wied.

Cenniki bezpłatnie. (2185)

Tow. Akcyjne Fabryki Mebli Giętych

„WOJCIECHÓW“



Główny kantor w Warszawie, Miodowa № 3.

SKLEPY FABRYCZNE:

w Warszawie, w Hotelu Europejskim.

w Moskwie, Kuzniecki most, dom Warginów.

Filja fabryki w ODESIE, ul. Prochorowska № 35.

Sklep własny podczas jarmarku w NIŻNIM-NOWOGRODZIE—pod teatrem № 16 i 17. (2486)

K. WASILEWSKI

Warszawa, Miodowa 18

jako wyłączny reprezentant na Królestwo Polskie największej w Ameryce i najwięcej renomowanej fabryki

Deering Harvester Co w Chicago

poleca:

Zniwłarki „IDEAL“

Zniwłarko-wiązarki „IDEAL“

Kosiarki „IDEAL“

wyróżniające się nadzwyczaj trwałą, a przytem prostą konstrukcją, znakomitem działaniem i lekkim chodem, dzięki zastosowaniu rolkowych i kulkowych łożysk, które fabryka Deering Harvester Co pierwsza w użycie wprowadziła.

Katalogi szczegółowe na żądanie.

Siewniki do nawozów sztucznych patent Schloera z Pomorskiej fabryki w Stralsundzie, na wszystkich konkursach zagranicznych, oraz na konkursie urządzonym z ramienia Sekcji Rolnej w roku zeszłym, po czteromiesięcznych sołistych próbach porównawczych, odznaczone pierwszą nagrodą. (2521)

Siewniki rządowe Melichara, wystawiające wszelkie zboże, od maku i rzepaku do bobiku i zębu końskiego, bez żadnej zmiany kółek siewnych, przyczem tak często w siewnikach innych systemów trafiające się uszkodzenie ziarna, w siewniku Melichara stanowczo jest wykluczone.

Grabie konne „Matador“ do siana i zboża, znane ze swej praktyczności, bez żadnych sprzężyn i sperradów. Cena rb. 50.

Znakomite kosy do siana i zboża z najlepszych fabryk Styryjskich, białe w cenie 80 kop. i niebieskie 75 k. za sztukę.

Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w „Kraju“, lub wogóle korzystając z danych ogłoszeniowych, raczyli powoływać się na „Kraj“, jako na źródło, skąd informacje swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń „Kraju“.

СИМЕОНОВСКИИ МАГАЗИНЪ
 ПЕТЕРБУРГА
 ДИМИТРИЙ СОНЪ
 СЛЕ.
 СИМЕОНОВСКАЯ 5

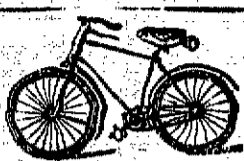
Прейсъ-Купантъ выслається бесплатно.

ZAWIADAMIAMY, IŻ PAN

Cz. Kamiński

upoważniony został do przyjmowania
 w Petersburgu ogłoszeń do «Kraju».
 Administracja «Kraju».

PETERSBURG



Ceny niebywale nizkie.
 PIERWSZORZĘDNE WELOCYPEDY
„KOLUMBIA“

NIŻKIE I DANSKIE.

Kolumbia bez łańcucha MM 50 i 51 po 240 rb.
 Kolumbia z łańcuchem № 57 » 170 »
 (Kolumbia) Hartword № 19 » 135 »

Sprzedaje W. ALEKSANDROW

Petersburg, Gościnny Dwór na Sadowej ulicy, magazynu № 67. (6711)



**RZADKA
 SPOSOB-
 NOŚĆ!**

Amerykań-
 skio rawol-
 wery his-
 spankowa 32 kal., niklow., pięknie wykoń-
 czone, doskonał. systemu „Smith i
 Wessona“, z poręcz. za każdy strzał
 pewny i trafny, — tymczasowo otrzymano
 na sprzedaż po bajecznie niskiej cenie —
 12 rb. Pudełko patronów (60 szt.) 3 rb.
 Futerał 1 rb. Zamówienia z prowincji
 wysyła się natychmiast, można za za-
 liczeniem pocztowym. (6641)
**GŁÓWNY SKŁAD BRONI, Peters-
 burg, W. Koniuszonna 29. Ed. Wenig.**

PRACOWNIA I MAGAZYN
 OBUWIA DAMSKIEGO I MĘZKIEGO
J. PIOTROWSKIEGO
 Petersburg, ul. Kazañska № 48. (6707)

PRACOWNIA
 I MAGAZYN OBUWIA
Leon Auclair
 Petersburg, Wielka Morska
 dom Tur. № 21. (6708)

MAGAZYN I PRACOWNIA
 OBUWIA DAMSKIEGO I MĘZKIEGO
F. Tomaszewskiego
 Petersburg, Mała Italijska № 19. (6706)

„MIRROL“
 proszek niszczący zapach potu i
 niedopuszczający odparzenia nóg
 Prowizora A. HACKELA.
 Hurtowy Skład: Petersburg, Puszkini-
 ska ulica № 9 (Puszkinińska apteka) i we
 wszystkich aptekach i aptecznych maga-
 zynach. (6714)

Kupuję na wagę
 stare gazety, książki, dzienniki, zapieca-
 ny i drukowany papier. Petersburg, Na-
 dieżdzińska 22, B. Pomeranokij. (6702)

STUDENT
 ostatniego kursu uniwersytetu poszu-
 kuje kondycji na wai, na cały rok. Pe-
 tersburg, Bolszaja Podjaczeskaja 24, m. 8.

ELIKSIR DO ZĘBÓW AURICHA
 Do płukania ust i odświeżania dziąseł. (6478)
WILHELM AURICH, Ligowskaja 44, PETERSBURG.

Ważne dla Pp. fotografów i amatorów fotografów
 ZNAKOMITY JELOIDYNOWY PAPIER
„ARGENTIN“
 ruskiego fotograficznego przemysłowego Towarzystwa.

znajduje się w sprzedaży we wszystkich większych składach
 przyborów fotograficznych.

Wszelkie niezbędne wiadomości wysyłają się na pierwsze żądanie z głównego składu:
**SEGAL SYNOWIE, Petersburg, w środku Gościnnego
 Dworn, № 114. (6713)**

Prawdziwe hawańskie, manilskie i inne zagraniczne
CYGARA.

Prócz tego, polecamy znane nasze cygara tutejszego wyrobu z wyższego gatunku
 tytoniów Jawańskich i brazylijskich od 4 do 17 rb. za 100 sztuk. (6712)

JANSEN JOOST & Co.
 Petersburg, Newski prosp. № 20.

◆ Cenniki wysyłamy bezpłatnie. ◆

WSCHODNIE TOWARY

Kaukaskie wyroby srebrne. Galony. Turkusy.

Tkaniny jedwabne wszelkich nazw.

Czy-czun-cza chińska sztukami (25—26 arsz.) po 10, 12 i 15 rb.

Fanza japońska kolorowa po 50 kop. arszynu.

Meble. Dywany. Burki.

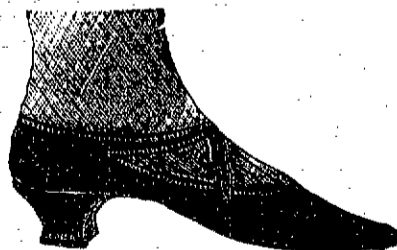
Firanki i portjery od 3 rb. 50 k. para.

Kołdry i Szlafroki.

Poduszki i chustki z koziego puchu do drogi.

Petersburg, Wielka Morska № 26, róg Grochowej.

Wielki Wschodni Magazyn. (6700)



OBUWIE.
 MAGAZYN PRZY PRACOWNI

J. Kriukowa

Petersburg, Mieszczatńska ul. 11.

◆ Telefonu M 266. ◆

Wielki wybór obuwia męskiego, damskiego i dla dzieci
 maszynowej i ręcznej roboty.

Letnie obuwie sandały i skorochody z kolorowej skóry. Przyjmują się wszelkie
 obstalunki. Przy magazynie praktyczni krojczowie. (6723)

Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty rekla-
 mowane w «Kraju», lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powo-
 ływać się na «Kraj», jako na źródło, z którego informacje swoje zaczerpnęli. Takie po-
 woływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń «Kraju».

Od 25 kop. para

tłumiących zapach potu, patentowanych **PACHNĄCYCH POTNIKÓW A. MEJERA**.
 O. Sw. № 5780 wydane przez Departament Przemysłu i Handlu. Tę pieczęć uprasza się
 żądać na każdym potniku. Sprzedają się wszędzie. Główny Skład: Petersburg, A. Mejer,
 Siergiewskaja № 62. (6626)

WARSZAWA.

RADA ZARZĄDZAJĄCA

TOW. DR. ŻEL.

Fabryczno-Łódzkiej.

Ma zaszczyt wezwać pp. Akcjonariuszów, stosownie do §§ 33, 34 i 35 Ustawy Towarzystwa, na XXXIX Ogólne Zgromadzenie Zwyczajne, mające się odbyć w Warszawie d. 19 czerwca (1 lipca) 1899 r. o godz. 1 po południu, w sali posiedzeń Rady Zarządzającej przy ulicy Marszałkowskiej pod № 1066p.

Przedmiotem zajęć Ogólnego Zgromadzenia będzie:

- 1) Rozpatrzenie sprawozdania z czynności Rady Zarządzającej za rok 1898 i zatwierdzenie odpowiednich rachunków.
- 2) Przedstawienie stanu sprawy budowy drogi obwodowej w Łodzi i odnóg do Zgierza i Pabjanic.
- 3) Wybór 3-ch członków Rady Zarządzającej w miejsce wychodzących.
- 4) Wybór 3-ch członków Komisji Rewizyjnej na rok 1899 i 2-ch zastępców.

Dla otrzymania prawa uczestniczenia w tem zgromadzeniu, pp. Akcjonariusze obowiązani są złożyć swoje akcje lub świadectwa depozytowe Banku Państwa, lub banków prywatnych o kapitale zakładowym, nie mniejszym jak 500,000 rb., a których ustawy zostały NAJWYŻEJ zatwierdzone, najpóźniej do godziny 3 popołudniu d. 5 (17) czerwca r. b., w jednym z niżej wymienionych miejsc:

- w Warszawie w Kasie Domu Handlowego J. G. Bloch;
- w St.-Petersburgu w Banku Międzynarodowym;
- w Berlinie w Mitteldeutsche Creditbank.

Na złożone akcje lub świadectwa depozytowe pp. Akcjonariusze otrzymają kwity, na zasadzie których wydawane będą karty wejścia.

Dla prawomocności uchwał obecnego Zgromadzenia, stosownie do § 31 Ustawy, potrzebna jest obecność 20 akcjonariuszów, posiadających $\frac{1}{10}$ o wypuszczonych akcyj. Każde 10 akcyj daje prawo do 1 głosu; żaden akcjonariusz w osobie swojej więcej nad 10 głosów łączyć nie może. Akcjonariusz, pragnący korzystać z prawa wyznaczenia zastępcy, udziela osobie, mającej go zastąpić, a która koniecznie musi być akcjonariuszem, mającym prawo głosu, pełnomocnictwo na papierze bez stempla.

Warszawa, dnia 13 (25) maja 1899 r.

BIURO TECHNICZNE I PATENTOWE

E. FR. PODIEN W WARSZAWIE

ulica Chmielna № 30.

- I. Wyrabia, opracowuje i uzupełnia patenty na wynalazki, marki fabryczne i modele w kraju i zagranicą najtaniej.
- II. Urządza kompletną i dokładną kontrolę kotłowni, ekonomiczno-bezdymskie paleniska, ruszty stalowe poligonowe, kotły i maszyny parowe, motory gazowe i naftowe, transmisje.
- III. Urządza suszarnie parowe, systemem patentow. „Orkan“ w garbarniach, klejarniach, papierniach, fabrykach tektury, przedsiębiorstwach, stolarniach i t. p.
- IV. Urządza oświetlenia elektrycznością i gazem acetylenowym, przy zastosowaniu własnych udoskonalonych i patentow. aparatów.
- V. Dostarcza pasy do motorów elektrycznych i wszelkich maszyn, skórzane, cementowane (Rawkide), wielbłądzie, bawełniane, sznurowe, liny transmisji.
- VI. Dostarcza biel ołowianą, mianę, pakunki, smary maszynowe i wszelkie artykuły do potrzeb technicznych fabryk. (2544)



„EXSICCATOR“

de RITTER.

BIURO MŁYNO-BUDOWNICTWA
Inż. ST. MAŁYSZCZYCKI i S-ka,

Warszawa, Szpitalna № 5

Wody Mineralne Naturalne

świeżego czerpania, oraz

ŁUGI, SOLE I SZLAMY

wprost ze źródeł, nadeszły do

SKŁADU WÓD MINERALNYCH

przy Aptece

(2432)

D-ra T. HEINRICH

Warszawa, Wierzbowa № 11. — Telefonu № 1239.

Na składzie Limfa ochronna D-ra Stepnińskiego.

Bizuterję brylantową i z koloro- wymi kamieniami, Bizuterję złotą.

Złote bursy, lornetki, papierońce, zapalniczki, lusterka do boku dla pań. Złoto łańcuchy sztywne, łańcuchy miękkie, szczyrki, ołówki.

Srebra fantazyjne: bombonierki, lusterka, flakony, puszki do pudru, rączki do parasolek i lasok, klanry do pasków. Srebrne kałamarze, lichtarze, puhanry, koszyki, sztucce, przedmioty na pamiątkę chrztu, szkatułki do papierosów i cygar, przyrządy do palenia i t. p. (2477)

Poleca w wielkim wyborze po cenach niskich

M. WRZEŚNIEWSKI

Plac Teatralny 9,

W WARSZAWIE.

Wysyłka towaru na prowincję za zaliczeniem pocztowem.

SKŁAD MASZYN, NARZĘDZI I NASION ROLNICZYCH

TADEUSZ KOWALSKI i A. TRYLSKI

Warszawa, Miodowa № 4.

(2351)

PIERWSZORZĘDNE BIURO NAUCZYCIELSKIE

ZAŁĘSKI

WARSZAWA, Berka № 8.

(2528)

T. STRAKACZ i SYN

W WARSZAWIE

przy ulicy Kapucyńskiej, róg Miodowej.

Egzystujący od 1883 roku specjalny zakład robót kościelnych

POLECA

Wykonywane ściśle podług przepisów liturgicznych, wygodnym i estetycznym krojem własnym: Ornaty, Kapry, Dalmatyki, Chorągwie, Proporce, Baldachiny, Antepedia, Tuwalute, Błogosław kościelna, etc., etc.

Po za tem, wielki wybór Materij kościelnych desen, osobnych Haftów symbolicznych, złotych, srebrnych i jedwabnych — do aplikacji, galonów, taśm jedwabnych, torsad, frędzeli, chwastów i wszelkich innych dodatków do fabrykacji ubiorów kościelnych.

JAKO NOWOŚĆ!

Własnego pomysłu podstawki do umbrakulum z brązu, złoczone lub srebrzone — lekkie, praktyczne i ozdobne. (2545)

Geny umiarkowane.

Skład maszyn rolniczych i nasion

ALFRED GRODZKI

W Warszawie, ulica Senatorska № 23.

(2363)

Po 12-letnich próbach 10 med., 2 dypl., 1 herb. — Niezbędny dla kaźd. fabr., obyw. miejsk. i ziem. !!! JEDNA PRÓBA WYSTARCZA !!!
Niszczą radykalnie grzyb drzewny i wilgoć. Broszury bezpłatnie. Kantor: WARSZAWA, TYLKO MARSZAŁKOWSKA 152. Ostrzegam przed naśladowcami, gdyż pojawiły się fałszyfkaty. Każde naciągnięcie powinno mieć Herb Państwa. (2502)

Młyny i Spichlerze Zbożowe.

Krupiarnie, Ryzarnie i Olejarnie.

FABRYKI CEMENTU.

Młyny kostne, Papiernie i Tartaki.

IZOLACJE KORKOWE

kolców, rur parowych i wodnych, oraz sufitów fabrycznych i w domach mieszkalnych poleca Fabryka Materiałów Kork. Izolacyjnych (2388a)

M. ZBIJEWSKI

ŁÓDŹ, Mikołajewska 6. — WARSZAWA, Chmielna 10.

WARSZAWA.

TADEUSZ KOWALSKI i A. TRYLSKI

Warszawa, Miodowa № 4,

jako WYŁĄCZNI REPREZENTANCI polecają:

Z FABRYKI

Walter A. Wooda

Żniwiarki i Kosiarki

najwięcej u nas rozpowszechnione i uznane za najlepsze,

oraz z fabryki J. W. STODDARD & Co w Dayton

Grabie konne „TIGER“

najtrwalsze ze wszystkich.

CENNIKI wysyłamy na żądanie.

(2566)

Mac Cormick

za swoje

KOSIARKI I ŻNIWIARKI,

jako najłżejsze, a bardzo trwałe maszyny, szczególnie nadające się do użytku u nas z racji swej uproszczonej budowy, otrzymał od Cesarskiego Towarzystwa Rolniczego w Moskwie najwyższe odznaczenie:

DYPLÓM HONOROWY.

Cena żniwiarek zniżona z powodu zniesienia cła.

SKŁAD GŁÓWNY

Alfred Grodzki

Warszawa, Senatorska 33.

(2516)

W myśl podjętej przez prasę kwestji informowania publiczności o zegarmistrzach, należących do Zgromadzenia cechowego, a zatem fachowo uzdolnionych — zamieszczamy poniżej ich adresy:

I. Majstrowie właściciele magazynów i pracowni zegarmistrzowskich:

- Babczyński Leopold, Krak.-Przedmieście 37.
- Babczyński Wacław, Krak.-Przedmieście 37.
- Drodowski Józef, Miodowa 2.
- Ginter Ludwik, Bielańska 9.
- Ginter Syn, Bielańska 1.
- Gradau Władysław, Nowy-Swiat 69.
- Wągliński Józef, Marszałkowska 111.
- Holmberg, Bielańska 9.
- Jaworski Bronisław, Miodowa 16.
- Lilpop L. M., Senatorska 6.
- Posi Marcell, Nowy-Swiat 31 (róg Chmielnej).
- Plichta Jan, Biega 6.
- Rudnicki Władysław, Marszałkowska 101.
- Sygnaliowski Franciszek, Nowy-Swiat 35.
- Smałec Piotr, Mazowiecka 2.
- Woronicki Ferdynand, Czajka 2.
- Warmi August, Senatorska 26.
- Zawistowski Kazimierz, Niecała 1.

II. Majstrowie, posiadający pracownie zegarmistrzowskie.

- Frei Krzysztof, współpracownik Babczyńskiego.
- Jarkowski, Elekoralna.
- Konopnicki Władysław, Oboźna.
- Kajtel Karol, Elekoralna 6.
- Nadro Adolf, Świętokrzyska 27.
- Morawski Al., współpracownik F. Woronickiego.
- Pahl Julian, Praga dr. żel. Pet.
- Rytle Józef, Bednarska 29.
- Sauszkiwicz Kajetan, Podwale 4.
- Wasilowski Antoni, Bednarska 28. (2658)

FABRYCZNY SKŁAD

DYWANÓW

Z. Kiltynowicza

w Warszawie

przeniesiony został na tę samą Mazowiecką ul. № 20, obok pałacu JW. Kronenberga. (2308)

Obicia meblowe, Firanki, Koldry, Portjery.

PIOTR GIERŻYŃSKI DIWANY. Pokrycia meblowe. Serwety, Koldry, Kapy, chodniki itp. Wybór duży! Ceny niskie! Warszawa, Marszałkowska, № 187. (2320)

KAUCJONOWANE BIURO NAUCZYCIELSKIE i pracy inteligentnych kobiet Wyższej w Warszawie, Warecka 16. Poleca nauczycielki, bony, oraz panie uzdolnione w różnorodnym zakresie zajęć kobiecych. (2480)

FABRYKA ROWERÓW

REPARACJE I PRZERÓBKI
◆ Emalowanie sposobem angielskim. ◆
Części zapasowe i przybory różnych systemów na składzie. Ceny fabryczne.

B. WAHREN i S-ka
Warszawa, Marszałkowska № 141. (2421)

„Gudronit“
Biuro Techniczne Budowniczego Ciszowskiego w Warszawie, Krak.-Przedm. 2, Telefonu 1145. Wilgoć. Grzyb drzewny. Fabryka wszelkich wentylatorów. Płótno gudronitowe na izolację fundamentów i jako podkładka pod belki. (2481)

H. FRĄCKIEWICZ

Drukarnia, litografia i fabryka
ksiąg buchaltaryjnych. (591)
KIJÓW, Luterska (Annenkowska) № 3.

SKŁAD APTECZNY

I KOSMETYKÓW

K. Niwińskiego

w Kijowie, Kreszczatik № 23,
naprzeciw poczty. (636)

Poleca wielki wybór perfum, kos-
metyków, przyb. toaletow. Szklan-
ne wyroby Baccara, szczotki, grze-
bienie, szylkrety. Apt. towary,
chem. przetw., artyk. gospodarcze

PIANINA ZAGRANICZNE

W WIELKIM WYBORZE

poleca

Księgarnia i Skład Nut

Karola Szepe

Kijów, Kreszczatik № 20.

Wyłączna sprzedaż pianin berlińskiej
fabryki „Hooff & C-ko”. (649)

Bluzki

Jedwabne, wełniane i batysto-
we od 2 rb. do 45 rb., w naj-
większym wyborze i najmod-
niejszych fasonów

W MAGAZYNIE

„A la ville
de Paris”

Kijów, Mikołajewska 4.

Przyjmuje się obstalunki
na SUKNIE I KOSTIUMY.

Wykonanie wytworne, we-
dlug ostatnich modeli pa-
ryzkich. (650)

„MARQUISE”

Kijów, Mikołajewska 4.

Nowo otworzony specjalny maga-
zyn czekolady, kakao, cukrów deser-
owych i biszkoptów cenniejszych fabryk
warszawskich i zagranicznych.
Wielki wybór bonbonierek. Na pro-
wincję natychmiast pocztą za za-
liczeniem. (675)

W WINNICY!

Agentura Tow. ubezpieczeń na życie

„Przezorność”

K. Padlewski i A. Makowski.

(Agentura Warszawskiego Towarzystwa
ubezpieczeń od ognia). (84)

KIJÓW

HURTOWY I DETALICZNY SKŁAD RUSKICH I ZAGRANICZNYCH WIN

pod firmą dawniej

G. A. SCHWEINFURT

w Kijowie, Kreszczatik № 29.

(595)

Poleca świeżo otrzymaną, na skład

HERBATE Moskiewskiego domu handlowego WOGAU i S-ka.

Pp. handlującym rabat.

NAJLEPSZE PIWO F. LECKERTA.

SKŁAD W KIJOWIE, Proszna № 14,
telefonu № 486, rozwozi piwo po
domach i rozsyła na prowincję.
NB. Prosimy spróbować! (642)

La Maison G. VERDIER et C-ko à Bordeaux a l'honneur d'informer sa nom-
breuse Clientèle que M^r Lubowidzki n'est plus son agent et qu'actuellement la Repre-
sentation et le Dépôt général de la dite Maison pour la Russie méridionale sont confiés à

La Maison ST. KRUSZEWSKI — Kieff, rue Nicolaïevskaia 3.

L'agent général est M^r Alfred Bodisco.

(674)

CHARLES DUBROGA,

Associé de la Maison G. Verdier et C-ko à Bordeaux.

Krawiec męzki H. KLIMOWICZ

w KIJOWIE, ul. Nowo-Mikołajewska, 4.

WIELKI WYBÓR
materiałów angielskich.

KSIĘCIA SANGUSZKI ze Sławuty

SUKNA, KOŁDRY, BURKI, KORTY I SZEWIOTY, w Jo-
kateryno-Tawlu, Prospekt, gdzie Hotel Centralny. Sprzedaż
hurtowa i detaliczna. Na prowincję wysyła się za zaliczeniem.

Dostawcy Kijowskiego Oddziału Cesarskiego Rosyjskiego
Towarzystwa Muzycznego i Warszawskiego Konserwato-
rium Muzycznego

J. Kerntopf i Syn

Kijów, Kreszczatik № 33.

Wielki wybór fortepianów i pianin własnej fabryki w Warszawie, a
także Schrödera, Beckera, Juliusza Blüthnera, Roenisch'a, Ibacha, Thürmera,
Goetze i innych.

Pischarmonje fabryki Schiedmayera w Stuttgardzie i różnych fabryk
amerykańskich. (618)

Wynajem, reparacja i strojenie.

Na delikatność i białość cery!

Borno-tymolowy grysek

ALEKSANDRA BOJNOWSKIEGO.

◆ Cena 10 kop. ◆

Sprzedawca we wszystkich magazynach
aptecznych i kosmetycznych. Labora-
torjum i główny skład: Kijów, Wielka
Włodzimierska № 2b. Wysyła się
pocztą za zaliczeniem. (668)

KSIĘGARNIA I SKŁAD NUT

Karola Szepe

Kijów, Kreszczatik № 20

poleca:

Nuty w wielkim wyborze.
Książki polskie, rosyjskie, francuskie,
niemieckie i angielskie.

Przyjmuje prenumeratę na wszystkie
piisma periodyczne.

NOWOŚĆ! Fotografie na porcelanie
kolorowane. (668)

KWAS WĘGLANY PŁYNNY

wyrabia fabryka KARBONIK w Kijowie,
ul. Łybedsko-Nabereznaja № 54.

Używa się do fabrykacji wód mineralnych i gazowych, napojów chłodzących, roz-
lewania piwa w browarach i restauracjach, fabrykacji sztucznego lodu.

◆ Poszukiwani są agenci. ◆

(666)

DOM KOMISOWO-HANDLOWY

Książę F. GIEDROYĆ

W BERDYCZOWIE.

Najrozmaitsze przedmioty, niezbędne rolnikom, jak: worki, blacha, żelazo,
gwóździe, brzozy, farby i t. p. po cenach najniższych. Cement. Cegła ognio-
trwała. Pasy, wagi, oleonafci, smary, części zapasowe. Ubezpieczenia od ognia,
gradobicia i na życie.

Adres dla listów i telegramów: Berdyczów, Giedroyć. (620)

H. ZAKRZEWSKI

Kamieniec-Podolski.

Skład komisowy cukru Towarzystwa
„Gniwań” i handel win krajo-
wych i zagranicznych, oraz her-
baty i kawy. (619)

NASIONA:

koniczyny, lucerny, traw pastwanych, buraków
pastwanych, marchwi, wyborowych gatunków
zboża, roślin strączkowych, oleistych, przemysto-
wych i t. d. (634)

S. MAKOMASKI, Kijów, Kreszczatik № 6.

Informacje dotyczące kultury roślin i zastosowania nawozów
sztucznych, oraz ceny i cła przesyłkowe komunikuje się na
każde żądanie.

Nawozy sztuczne:

podroty, gips, superfosfaty, mączka kostna, fosfo-
ryty, krew sucha, mączka rogowa, siatka chi-
ljska, kaimit i t. d.

A. WILCZKOWSKI, Krawiec Męzki,

Kijów, Wielka Wasilkowska № 5.

(608)

Poleca się z obfitym wyborem materiałów
angielskich, francuskich i krajowych. Wzo-
rowa wielka pracownia wykonywa wszelkie
zlecenia z gruntowną znajomością fachową.

WODOLECZNICA

w KIJOWIE, ul. Mała Żytomierska 3

pod kierunkiem (596)

D-ra M. FRENKLA

Hydropatja. — Elektryczność. — Masaż

KIJÓW

PLÓTNA ROSYJSKIE ROGACZEWSKIEJ LNIANEJ MANUFAKTURY E. S. KRYMOWA

sprzedają się według poniższego cennika fabrycznego:

PLÓTNA BIAŁE		Rb. K.	Szerokość 19 wersz.		Rb. K.
Szerokość 18 wersz.	Nr 22	— 23	Nr 55	— 46	
"	Nr 25	— 25 1/2	"	Nr 58	— 50
"	Nr 26	— 26 1/2	"	Nr 65	— 54
"	Nr 27	— 27 1/2	"	Nr 70	— 59
19	Nr 28	— 28 1/2	"	Nr 80	— 66
"	Nr 30	— 30	"	Nr 90	— 70
"	Nr 33	— 33	"	Nr 100	— 77
"	Nr 38	— 38	"	Nr 110	— 82
"	Nr 43	— 43	"	Nr 120	— 92
"	Nr 51	— 42	"	Nr 130	1 05
"	Nr 52	— 44			(614)

W MAGAZYNIE BIELIZNY MOSKIEWSKIEGO DOMU HANDLOWEGO
Bp. A. i J. ALSCHWANG w Kijowie
Kreszczatik, dom Grand-Hôtelu. Telefonu Nr 529.

TOWARZYSTWO BROWARU KIJOWSKIEGO OTWORZYŁO

w Kijowie, przy ulicy Kreszczatik Nr 1, w domu Rabinowicza

RESTAURACJĘ PIERWSZORZĘDNĄ

z gabinetami, salą i 6. bilardami. Śniadania od godz. 11-ej rano do 2-ej popołudniu. Obiady od godz. 1-ej do 6-ej. Gra bilardowa od godz. 11-ej zrana do 2-ej w nocy. (618)

Przyjmuje zamówienia na obiady i kolacje.

◀ Ceny umiarkowane. ▶

BIURO TECHNICZNE

TOWARZYSTWA GRAFF i K^o

Kijów, Kreszczatik Nr 31. — Telefonu Nr 690.

POLECA ZE SKŁADU:

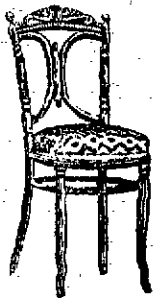
- Pasy skórzane oryginalne angielskie.
- Rury płomienne i gazowe.
- Armaturę, wentyle, krany i t. p.
- Stal angielską, szkła wodowskazowe.
- Wagi dziesiętne i amerykańskie. (615)
- Pompy rotacyjne, bormaszyny, kowadła, młoty, bloki.
- Reparacja wacuumetrów, manometrów i termometrów. ▶

FABRYKA PIECÓW KAPLOWYCH I Z MAJOLIKI.

PRACOWNIA KAMIENIARSKA.
(Pomniki z marmuru, granitu i labradoru).
SKŁAD NACZYŃ KAMIENNYCH

J. ANDRZEJOWSKI,

w Kijowie, Kreszczatik, dom Zebrań Szlachty Nr 16. (637)
Zaszczyt. medalami na wyst. w Niżn.-Nowgor., Lwowie, Warszawie, Kijowie i Odesie.



STYLOWE MEBLE I LUSTRA

M. BOGDANOW

w Jekaterynosławiu, Prospekt, obok domu Gubernatora.

Podjął się urządzenia całych mieszkań w mieście i na prowincji, przyjmując na siebie koszt i ryzyko dostawy.
Przy magazynie pierwszorzędną warsztat stolarski i tapicersko-dekoracyjny. (57)

ALMAZNE Towarzystwo Akcyjne

KOPALNI WĘGLA

przy stacji kolei południowo-wschodnich „Almaznaja“.

Stacja pocztowo-telegraficzna: KADIJEWKA, w gub. Jekaterynosławskiej. (56)

Węgiel kopalny, myty, kowalski i koks.

BIURO PRZEMYSŁOWO-HANDLOWE MICHAŁ BUKOWIŃSKI W KIJOWIE

ul. Proszna Nr 24. — Telefonu Nr 927.

Reprezentacja:

Tow. Sosnowickie — cynk, biel cynkowa.
Tow. Zakładów Żelaznych i Stalowych „Szarzytsko“ — odlewy stalowe, kowadła, młoty.
Ołów, cyna, miedź, blachy i t. p. (754)

SYNDYKAT ROLNICZY

Kijów, ul. Bulwarowa Nr 9. Telefonu Nr 307.

Poleca: Farby olejne i suche i oliwy (olej gotowany). Werkli pod zboże i koniżynę sítutowe i (siłane). Cement „Wysoka“. Terf w kawałkach i proszku, środki do gaszenia pożarów „Ratunek“.
Przyjmuje zamówienia na zagraniczne nasiona ozimych pszenic: Banatki, Szampanki i innych gatunków i ozimego żyta. (645)

A. BUKOWIŃSKI i J. SLASKI

Kijów, Kreszczatik Nr 35. (651)

Budowa cukrowni i rafinerji. Przedstawicielstwa: Sangerhauszódskiej fabryki maszyn; fabryki noży dyluz. A. Paschena; fabryki pasów Temler i Sewede; fabryki pomp Rohu, Zielínski i Ska; fabryki transmisyj i kołtował „Syrena“ w Warszawie; fabryki rur kanaliz. „Now“ w Borowiczach. Przyrządy do kontr. chem. i techn. A. Kreidla w Pradze-Czeskiej. Na składzie: Armatura, pompy, przybory techniczne.

BIURO TECHNICZNE

J. A. CHĄDZYŃSKI

Kijów, Fundulejowska Nr 7.

Dostawa wszelkiego rodzaju: maszyn, aparatów, instrumentów i materiałów dla cukrowni, gorzelni i zakładów mechanicznych. (620)

Specjalna Fabryka Siewników

Vielwerth i Dédina

Kijów, Kreszczatik Nr 31, naprzeciwko „Belle-vue“,
wyrabia

wszelkie siewniki uniwersalne zbożowe i buraczane.

SPECJALNOŚĆ:

Siewniki kombinowane, wystawiająca równocześnie z ziarnem sztuczne nawozy, pod zboże — rzutowo, pod buraki — do rzadków.

Główna Reprezentacja dla całej Rosji i skład lokomobil i młocarni parowych żelaznej konstrukcji Królewsko-Węgierskiej Rządowej Fabryki. (604)

WŁ. DOLIŃSKI,

Kijów, ul. Fundulejowska, dom Bergonje.

SKŁAD MASZYN I NARZĘDZI ROLNICZYCH,

WYŁĄCZNA REPREZENTACJA FABRYK:

- Boston Proctor & Comp., młocarnie parowe i lokomobile.
- Rud. Sack. Plagwitz, siewniki rządowe, pługi jedno- i wieloskibowe najnowszej konstrukcji.
- Mac-Cormick, Chicago, koszałki, żniwiarki i wiaszałki.
- Osar Scott & Comp., najnowsze młocarnie do koniżyny „Indiana“, dające czyste ziarno.
- Hofherr & Schrantz w Wiedniu, młocarnie kołne i kioraty.
- Adolf Troetzer w Warszawie, sikawki ogniowe.
- W. Garvens w Hanowerze, pompy studienne.
- M. Wolski w Lublinie, młocarnie i kioraty. (635)

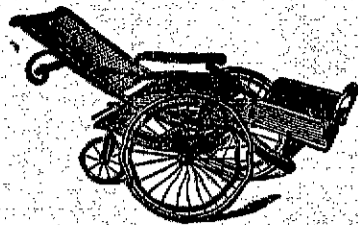
Upraszamy szan. czytelników, aby samawiając lub kupując przedmioty reklamowane w „Kraju“, lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na „Kraja“, jako na źródło, skąd informacje swoje raczerpnęli. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń „Kraju“.

WINA KRYMSKIE



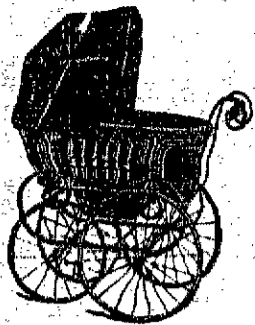
J. O. Księżca K. A. GORCZAKOWA z własnych winnic majątku Archaderassoburtowo i detalicznie poleca (652)

Handel win STANISŁAW KRUSZEWSKI, Kijów, ul. Mikołajowska Nr 3.



TOWARZYSTWO AKCYJNE WŁ. GOSTYŃSKI I S-KA

Fabryka wyrobów żelaznych.



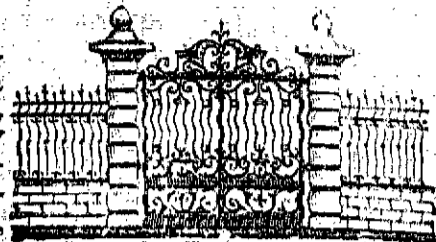
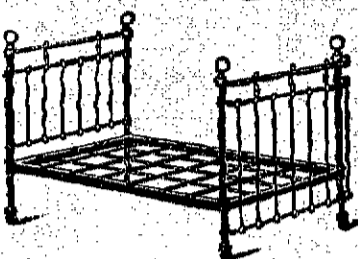
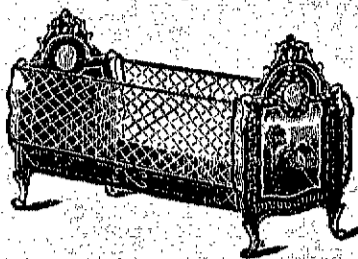
Fabryka w Warszawie Mokotowska 3.

SKŁADY FABRYCZNE: w Warszawie—Wierzbowa № 3; w Łodzi—Plotkowska № 81; w Petersburgu—Newski pr. № 42, dom Ormiańskiej Cerkwi, vis-à-vis Gościńskiego Dworu; w Moskwie—Rożdżestwienka, d. Tretjakowych; w Kijowie—u Kühmayera, Mikołajewska d. własny.

POSIADA NA SKŁADZIE W WIELKIM WYBORZE:

Meble żelazne wszelk. rodzaju: ogrodowe, domowe, szkolne, szpitalne i dla sal chirurg. Wózki i Welocypedy dzieciinne. Łóżka syst. angielsk. i wiedeńsk. Konstr. żelazne: mosty, wiazania dachowe, oranżerie i t. p. Okna, drzwi, bramy, kraty, balkony, schody wszelk. konstr., okiennice skład. patent. Wagony pasażerskie i towarowe dla dr. żel. podjazdowych. Kolejki wazkotor. stałe i prze-nośne, oraz wagonetki i taczki wszelkich typów. Narzędzia kolejowe, Lewary. Ślusarstwo ozdobne stylowe: okucia, świeczniki, latarnie, krzyże, pomniki, żyrandole. Wyroby blacharskie i kotlarskie: wanny, piecyki, prysznice, lodownie pokojowe, kubły, klozety, rezerwoary. Odlewy żelazne: drzwiczki herm. do pieców, Ruszaty, Prasy do kopjow. Urządzenie Stajen i Łazni.

Cenniki na żądanie franco.



Sanatorjum w Odesie

Mało-Fontańska droga № 14.

(6719)

Otwarte cały rok. Przyjmowanie chorych na choroby wewnętrzne, nerwowe, chirurgiczne, kobiece, oraz rekonwalescentów i osób chcących poprawić i wzmocnić swe zdrowie. Hydropatja, Masaż, Elektroświatlane wanny. Powietrze zdrowe. Park wspaniały. Prospekty ilustrowane wysyłają się na żądanie franco i gratis. Adresować należy: Sanatorjum, Małofontańska droga № 14.

POŁUDNIOWO-RUSKIE DNEPROWSKIE TOWARZYSTWO METALURGICZNE

Zakłady Dnieprowskie

Herb Państwa
na
Wszecchrosyjskiej
Wystawie
w Niżnim-Nowgo-
rodzie
w r. 1896.

Wielki Medal Złoty
na Paryskiej
Wszecchrosyjskiej
Wystawie
w roku 1889.

Zakłady położone przy stacji «Trytuznaja», Jekaterynińskiej dr. żel.

Marka fabryczna



żelaza.

ZAKŁADY DNEPROWSKIE WYRABIAJĄ:

Surowiec bessemerowski, biały, odlewniczy i spiegiel.
Szyby wszelkich typów dla dróg żelaznych, parowych i konnych.
Szyby profilów lekkich dla kopalń etc.
Szybywa łączniki.
Obcęże.
Osie do parowozów, tendrów i wagonów.
Stal resorowa.
Belki walcowane, I i kształtu I
Żelazo kolumnowe i kolumny.
Wały walcowane do transmisji.
Blachę stalową i żelazną.

Rury wodociągowe lane od 3" do 12" średnicy.
Żelaza dwukątowe, pługowe, kątowe, teowe T, sztabowe płaskie, obcężowe, kwadratowe, okrągłe, półokrągłe rusztowe, żelazo spajane i lane, oraz stal.
Bruz walcowane do 5 mm średnicy, ze spajanego i łanego żelaza, oraz stali.
Kotły parowe szwycyjne i wodnorurkowe.
Rezerwoary i kadzie.
Formy mostowe, wiazania dachowe.
Kafary do sztybów.
Żelazne wagoniki dla kopalń.
Wekle i krzyżownice.

ODLEWY STALOWE I ŻELAZNE. — DOSTAWA RUDY MANGANOWEJ.

Zamówienia przyjmują:

Zarząd Towarzystwa—Warszawa, Aleja Ujazdowska № 6. Dyrekcja Zakładów w Kamienskoje.

Adres dla listów: Zaporozże-Kamienskoje, Jekaterynińskiej dr. żel.

Adres dla depesz: Zaporozże-Kamienskoje Metal.

(47)

Szczególne cenniki i asortymenty, z oznaczeniem cen, wysyłają się franco i gratis.

Agentury—w Petersburgu: Mała Morska 6; w Moskwie: u Miasnickich wrót; w Charkowie: Plac Mikołajowski 3; w Kijowie: Kreszczałk 12. Agenci: w Warszawie: A. Zaborowski (Wspólna, 25); w Wilnie: M. Boskin; w Odesie L. Jankobczam; w Rydze P. Stolterfoht; w Mikołajowie E. Frischew; w Jekaterynostawiu M. Karpas.

SUCHOWIECKI I BOURK

Jekaterynostaw. — Filja w Ługańsku.

Dostawcy wszelkich materiałów i maszyn dla fabryk metalurgicznych, oraz kopalń żelaza i węgla.

Reprezentacja pierwszorzędných firm krajowych i zagranicznych.

(51)

JAN JAKUBOWSKI

BIURO TECHNICZNE

dla przemysłu chemicznego.

Kijów, Wielka Żytomierska № 18. (647)

Krakowska mleczarnia i polska kuchnia

ST. UJAZDOWSKI

Charków, Jekaterynostawska № 30.

Przyjmuje obstatunki na ciasta, kolacje, śniadania i obiady. (73)

SALON ARTYSTYCZNY

OKUSZKO

w Charkowie, ul. Jekaterynostawska 1.

OBRAZY, oryginały i kopie, artystów-malarzy miejscowych i zamiejscowych.

RAMY.

MATERIAŁY piśmienne (rysunkowe.

KSIEGI BUCHALTERYJNE.

Na prownię wysła natychmiast za zaliczeniem pocztowem. (76)

Zakłady gazowe

W WARSZAWIE

POLECAJĄ:

Za 1 cztwart koksu grubego bez dostawy 1 rb. 20 k., za 1 pud koksu grubego bez dostawy 23 kop. (2371)

Hrebenów

stacja klimatyczna w Karpatach—500 metr. n. p. m., od Lwowa 4 godziny koleją ku granicy węgierskiej. Miejscowość idealnie zdrowa i piękna i taka tylko może chorą duszę i chore ciało wyleczyć. Przejmnie, zdmienowian, bezsilni i chorzy na pierś doznają w Hrebenowie odrodzenia. W Warszawie można obejrzeć fotografie, jako też dowiedzieć się bliższych szczegółów od osób, które już odwiedzały Hrebenów. Pensjonat czyli całodziennie zdrowe życie, osobny pokój z usługą od 3 guldenów od osoby dziennie. Proszę adresować: Stanisław Gliński w Warszawie, ul. Marszałkowska № 8, lub wprost Hrebenów, st. dr. żel. Galicja. (2467)

Artykuły i korespondencje, przeznaczone dla „Kraju”, powinny być pisane czytelnie i po jednej stronie. Rękopisy i fotografie można przesyłać pod opaską rekomendowaną. Drobnych rękopisów redakcja nie zwraca, większe po upływie roku bywają niszczone. Rach. honorarjów regulowane są kwartalnie.

Nr. 22

KRAJ

BIURO Redakcji i Administracji: Petersburg, kanał Jekateryński Nr. 53, otwarte jest codziennie, z wyjątkiem niedzieli i świąt, od g. 11 r. do 6 pop. ADRES dla telegramów: „Petersbg. — Kraj”. Kantor WARSZAWSKI (Marszałkowska 141) przyjmuje prenumeratę miesięczną z Warszawy, oraz ogłoszenia z Warszawy i z Królestwa.

ROK XVIII

TREŚĆ N-ru 22 „KRAJU”:

z dnia 26 maja (9 czerwca) 1899 r.

Artykuł wstępny: Nasz obchód, przez R.
Artykuły bieżące: Uroczystość jubileuszowa, p. J. Mowy i toasty, wygłoszone na uczcie puszkiniowskiej. Telegramy jubileuszowe. Wrażenia, p. C. Z. Po uczcie. Zebranie towarzyskie w Krakowie z powodu 100-letniej rocznicy urodzin Puszkina. Obchód na cześć Puszkina, p. Obcego. Wieczór literacki na cześć Aleksandra Puszkina, p. Z. Uroczystości w Petersburgu i Moskwie. W Wiedniu. Sprawa Dreyfusa, p. Sk. Wrażenia nocnego świadka, p. Staf. Krs. i K. Z. Feljeton paryżski, p. Nemo. Komunikat urzędowy. W sprawie reformy kalendarza.
Listy korespond. «Kraju»: z Królestwa polskiego. Uwagi (redakcyjne) o sprawach bieżących. Informacja «Kraju». Wiadomości bieżące. Z prasy. Tytułów polityczny. Z Petersburga.
Wiadomości kościelne. Prawo i sady. Oświata i szkoły. Różne. Sport. Odpowiedzi wydziału informacyjnego. Doniesienia. Nekrologia.
Tytułów ekonomiczny. Kronika giełdowa. Z rynków towarowych. Ogłoszenia.
Dział ilustrowany: W setną rocznicę Puszkina: Aleksander Puszkina, przez Włodzimierza Spasowicza. Ziemsta, dola poety, p. Ct. J. Puszkina w literaturze polskiej, p. Jan. Losia. O «Rorysie Godunowie», odczyt p. Stan. Ptaszyckiego. Z Puszkina, przekłady Wiktora Gomułki. Jubileusz Puszkina, p. J. Bibliografja «Kraju». Nekrologja. Ogłoszenia.
Oddzielne ilustracje w tekście: Portret Aleksandra Puszkina. Pojedyny Puszkina z Danteem, obraz Piotra Sokolowa. Portret żony poety, Natalji z Gonczarowych. Puszkina w Michajłowskiej, obraz N. G. Miejsce pojedynku. Grupa poetów, podług obrazu Czerniecowca.

NASZ OBCHÓD.

Petersburg, 27 maja.

Niemal cały dzisiejszy numer «Kraju» poświęcamy jubileuszowi Puszkina, a zwłaszcza udziałowi polaków w tym obchodzie. Ze sprawozdań szczegółowych z wieczoru literackiego, uczyty dla pisarzy rosyjskich, odczytów i przemówień, z listów i telegramów wreszcie, przekonają się czytelnicy, iż obchód ten polski ku czci wielkiego rosyjskiego poety, zachował swój charakter poważny i spokojny, jaki zachować był powinien, i niezamącony niczem, przy obopólnej dobrej woli, zamknął się w naturalnych swych granicach: hołdu, złożonego wielkiemu poecie przez znaczny odłam inteligencji polskiej, na ręce tych przedstawicieli społeczeństwa rosyjskiego, którzy dobrej swej woli względem nas i naszej literatury świeże złożyli dowody. Takiego przebiegu obchodu oczekiwaliśmy z góry, i pod tym względem odpowiedział on naszym oczekiwaniom w zupełności; przeszedł je pod względem powszechności udziału, jaki wzięli w nim polacy ze wszystkich dzielnic.

Myśl uczczenia wielkiego poety przez naród nasz, który wielkich poetów czczyć umie, który nie od wczoraj wybił się na te cywilizacyjne wyżyny, na których piśmien-

nictwo i poezja i ich wpływ uszlachetniający szanowane są, bez względu na polityczne położenie i nad narodowymi sympatjami górują, — myśl uczczenia pisarza, co nie tylko był swej narodowej poezji chwałą, ale jej twórcą, co pierwszy narodowi swemu otworzył to krzepiące myśli i serca źródło, — myśl ta wydawała się nam tak naturalną, że oporu nie przewidywaliśmy żadnego. Skoro jednak opór był, skoro, nie tylko z ultra - szowinistycznego obozu wydano proklamację, odsądzającą uczestniczących w tem literackim święcie od czci i wiary, ale i dwa poważne galicyjskie dzienniki («Gazeta Narodowa» i «Dziennik Polski») stanowczo oświadczyły, że w tem święcie miejsca dla polaków niema — z zadowoleniem wskazać musimy na odpowiedź, jaką na to dali przedstawiciele społeczeństwa polskiego z różnych obozów.

Odpowiedź ta nabiera tem większej wagi, że to przelicytowanie się wbrew rozsądkowi w patriotyzmie, nie tylko nie zachęciło wybitnych ludzi we wszystkich dzielnicach do bezpiecznej abstynencji, ale w Krakowie, Lwowie, Poznaniu, Paryżu i t. d., wywołało śmiałe objawy odwagi cywilnej, danie publiczne wyrazu swym przekonaniom i uczuciom, bez względu na zarzuty przewierstwa i zdrady.

Polski obchód puszkiniowski nie był ani uroczystością «Kraju», ani jednego stronnictwa; nie miał wogóle żadnego stronnictwa, ani politycznego charakteru. Dostyc przejrzyć nazwiska ludzi, podpisanych na nadesłanych na nasze ręce telegramach, by przekonać się, że wielu z nich na całość naszego programu się nie godzi. My, spełniwszy nasze zadanie, oznaczając jedynie odrębną datę polskiego obchodu, aby nie zlał się z obchodem ogólnym 26 maja (7 czerwca), oraz ofiarując całemu społeczeństwu polskiemu nasze pośrednictwo w złożeniu hołdu największemu rosyjskiemu poecie, na ręce tych, co takież hołd największemu poecie naszemu złożyli.

Wszystkich, tak blizkich, jak dalekich uczestników obchodu łączyła, mniemamy, chęć wyrażenia czci te-

mu, co będąc chwałą piśmiennictwa, uosabia tem samem najszlachetniejszy duchowy pierwiastek rosyjskiego narodu, i — chęć wywzajemnienia się tym szlachetnym przedstawicielom literatury i nauki rosyjskiej, co w tej samej myśli, niedawno serdecznie pierwsi dłoń do nas wyciągnęli. Względy te przeważały wobec wszelkich argumentów, czerpanych z dzieł samego poety. Przyjacielowi Mickiewicza, który nad grobem Puszkina wyraził swej przyjaźni ponowił, pamiętać wiecznie nie możemy jednego wiersza, którego mu mocarz naszej patriotycznej poezji w sześć lat po roku 1831 nie wypomniał. My, co w rocznicę mickiewiczowską wypowiedzieliśmy otwarcie zdanie, że okoliczność, iż patriotyczna poezja Mickiewicza tchnęła nienawiścią do Rosji, wstrzymać nie powinna społeczeństwa rosyjskiego od oddania hołdu jego genjuszowi, my w uznaniu naszym dla genjuszu Puszkina zaślepić się nie damy pamięcią jednego wiersza, w którym pofolgował rosyjskiemu patriotycznemu rozdrażnieniu swojego narodu.

Podkreślając wyraźnie, że z licznego udziału przedstawicieli społeczeństwa polskiego w naszym obchodzie nie wysnuwamy zgola tendencji politycznych, wyróżnić jednak musimy jeden epizod puszkiniowskiego obchodu. W Krakowie wybitni przedstawiciele polskiej nauki, literatury i sztuki urządzili równocześnie publiczną uroczystość ku czci rosyjskiego poety i nie tylko przez przysłanie nam telegramu wyrazili duchową łączność z naszym obchodem, ale na swej uczcie wypowiedzieli mowy, w których znaleźliśmy oddźwięk tych myśli, co stanowią treść samą naszego programu: myśli zbliżenia się duchowego, bez względu na zmiany politycznego położenia, z tą częścią społeczeństwa rosyjskiego, z którą łączy nas wspólne przekonanie o potrzebie wzajemnego poszanowania obopólnych cech narodowych, bezwzględnej uszanowania wszystkiego, co stanowi każdego narodu odrębność.

Tym, co zwrócili się do nas, jako do naturalnych pośredników, z wyrażeniem swych myśli i uczuć z powodu puszkiniowskiej rocznicy, dłużni

jesteśmy zdanie sprawy z tego, jakie zadanie nasze spełnili. Odpowiedź znajdują wszyscy w sprawozdaniu z obchodu. Tutaj jedno tylko podnieść musimy: na uczcie, w której wzięli udział najwybitniejsi przedstawiciele piśmiennictwa rosyjskiego, odczytanie telegramów i każde telegramów słowo witane przez nich było długim, serdecznym oklaskiem, a myśl, która się ciągnęła przez wszystkie nieprzerwanym wątkiem, wywoływała gorące sympatji objawy. Wszystkim, słowem, powiedzieć sumiennie możemy, że za pośrednictwem naszym przemówili pod adresem właściwym: przemówili do tych właśnie ludzi, u których myśli ich i uczucia znalazły serdeczne echo.

R.

UCZTA JUBILEUSZOWA.

Zapoczątkowany przez redakcję «Kraju» uroczysty obiad, pamięci i uczczeniu Puszkina poświęcony, odbył się w dniu 23 maja, na dni trzy przed wszechrosyjskim obchodem jubileuszowym. O godzinie 7 wieczorem, w wielkiej sali znanej restauracji «L'Ours» nad Mojką, zasiadło do uczyty osób ogółem osmdziesiąt. Zaraz na wstępie gospodarz zebrania, redaktor naszego pisma, «obyczajem przyjętym na odbytej niedawno uczcie mickiewiczowskiej» — zaproponował prezydium zgromadzenia Włodzimierzowi Spasowiczowi. On też zajął miejsce w pośrodku biesiadniczego stołu, mając po prawej ręce wice-prezydenta Cesarzowskiej Akademii nauk w Petersburgu, radcę tajnego, sędziwego Leonida Majkowa, zaś po drugiej stronie głośnego historyka, prezesa Towarzystwa historycznego, prof. Mik. Kariejewa. Nawprost przewodniczącego zgromadzeniu zasiadli: świetny mówca i jurysta, honorowy członek Akademii nauk, senator A. Koni; prezes Związku pisarzy rosyjskich P. N. Isakow; członek Cesarzowskiej Akademii nauk prof. Wiesiołowski, oraz prezes Kasy wzajemnej pomocy literatów rosyjskich, zasłużony autor P. Wejnberg, główny organizator obchodów Mickiewiczowskich.

Od środka stołu, w jedną i drugą stronę sali wydłużyły się dwa podwójne szeregi uczestników uroczystości, rosyjan i polaków. Czarne linie fraków nie przecinał błysk żadnego orderu lub barwnej wstęgi. Instynktownie, bez żadnego z góry powziętego planu, zaniechano, nawet w stroju, wszelkiej oficjalnej cechy; przyszli uczcić pamięć poety sami tylko uczeni, literaci i artyści, których wieńce w Panteonie lub na Parnasie, a «ranga — u potomności».

Nazwiska obecnych gości-rosjan (oprócz wymienionych) tworzą niekrótką listę, mówiącą dostatecznie samą za siebie. Współ z nami, przybyli złożyć hołd pamięci Puszkina: nieporównany mówca S. A. Andrejewskij; członek wojenno-prawniczej Akademii, K. Arsenjew, znany publicysta, obecnie redaktor dziennika «Rossija» A. W. Amfiteatrow; dyrektor rosyjskiej agencji telegraficznej A. N. Alferaki; wiceprezes Towarzystwa pedagogicznego, znany pisarz, autor wybornego studjum o Brodzińskim K. I. Arabazin; prof. uniwersytetu, prezes Tow. filologicznego S. K. Bulicz; publicysta, kompozytor i krytyk muzyczny, M. M. Iwanow; wicedyrektor Agencji telegr. rosyjskiej P. A. Montewerde, znany literat L. Obolenski, znany wydawca A. T. Pantelejew, znakomity uczonec, autor «Historji literatur słowiańskich» A. N. Pypin; redaktor «Więstnika Jewropy» M. M. Stasiulewicz; prof. uniw., członek Akademii i Tow. geograficznego M. I. Swiecznikow; członek red. «Now. Wr.», wybitny feljtonista S. N. Syromiatnikow (Sigma), głośny historyk, prezes Akademii inżynierów, generał-lejtnant M. K. Szilder; redaktor «Pietierb. Wiedom.» książę E. Uchtomskij; dyrektor kancelarji ministerstwa spraw zagranicznych P. L. Waksel; senator I. P. Zakrewskij i inni.

Wśród licznych polskich uczestników uczyty, członków redakcji «Kraju», oraz towarzystwa naszego tułtejszego, znaleźli się przybyli specjalnie na uroczystość d. 23 maja: współredaktor «Słowa», wybitny publicysta dr. Antoni Donimirski z Warszawy, Czesław Jankowski z gub. wileńskiej, oraz delegat Akademii umiejętności dr. Feliks Kopera z Krakowa komenderowany dla poszukiwań archiwalnych do Rosji.

Pierwszy zabrał głos redaktor «Kraju», p. Krazm Piltz, wyjaśniając w krótkich słowach znaczenie jubileuszowego bankietu, oraz stanowisko wobec tej uroczystości redakcji naszego pisma, która przyjęła na siebie jedynie rolę łącznika między szeregami rozproszonych po różnych dzielnicach instytucyj, oraz rodaków naszych, a święcąc jubileusz Puszkina gronem rosyjskich uczonych i literatów.

«Nie jest to ani uczta kolonji polskiej, ani uczta «Kraju» — mówił p. P. — «Kraj» pełni tu jedynie obowiązki gospodarza, przypadłe nań z mocy warunków i okoliczności, wśród których znajduje się redakcja. Jest to uczta polska, a raczej uczta na cześć Puszkina, ofiarowana zaproszonym przez wszystkich, którzy ze stron najdalszych uczuli potrzebę, za pośrednictwem redakcji «Kraju», odwzajemnić się Związkowi

pisarzy rosyjskich, oraz ich Kasie literackiej, za wyrażone na uczcie mickiewiczowskiej uczucia i przekonania. Tak twierdzić dają mi podstawę i prawo oto te, nadeszłe w ciągu dnia dzisiejszego telegramy, których tekst, na przemiany polski i francuzki, poczytuje sobie za obowiązek odczytać szanownym panom. Niech mi też wolno będzie podać do ich wiadomości, że dnia wczorajszego odbył się w Krakowie wieczór uroczysty, wielkiemu pocie rosyjskiemu poświęcony. Na czele urządzającego obchód komitetu stali profesorowie Jagiellońskiej wszechszkoly: Morawski, Sokołowski i Zdzichowski, a wygłoszonych przez nich, wysokiego polotu odczytu i mów słuchało zgromadzenie, wśród którego znalazło się dwudziestu kilku profesorów uniwersytetu. Telegramy, które mam przed sobą, nie wyczerpują jeszcze pełnej liczby depesz, odnoszących się do chwili obecnej. Wiadomo mi, że Akademia umiejętności w Krakowie, nadesłała dziś telegram wprost do komisji jubileuszowej, zaś Henryk Sienkiewicz, przy liście, wystosowanym do jednego z uczestników naszego zgromadzenia, załączył datkę na rzecz dotkniętej głodem działwy rosyjskiej, nadając datkowi temu wyraźny charakter uczczenia w ten sposób pamięci Puszkina. W tenże sposób również przyłączył się do puszkiniowskiego obchodu Bolesław Prus».

Gdy ucichły grzmiące oklaski, podkreślające dobitnie wyrazy każdego telegramu, wypowiedział długą a pełną dosadnej treści mowę Wł. Spasowicz.

Nie powtarzamy teraz jej osnowy, ponieważ była, acz oryginalna, ponieważ odbiciem krytycznych poglądów na Puszkina, wygłoszonych przez głębokiego znawcę pism i życia poety, na uroczystym wieczorze w odczycie, który zamieszczamy.

Nastąpił długi szereg przemówień, których bądź dosłowne ustępy najbardziej znamienne, bądź treściwą osnowę powtarzamy poniżej. Mowy te i toasty, budzące raz po raz żywe zajęcie, aplauzy lub ożywione dyskusje, dobiegły do końca już prawie o północy.

Jakby łącząc wstępne przemówienie z ogólnym nastrojem, wywołanym przemówieniami biesiadników, zamknięto zgromadzenie, tak obfite w doniosłe objawy, propozycją wysłania zbiorowego telegramu, wyrażającego żywe uznanie i szczerą sympatję pod adresem komitetu, który na parę dni przedtem urządził wielkiej powagi i doniosłości obchód puszkiniowski w Krakowie.

Propozycję przyjęto jednomyślnie wyrażeniem uznania i grzmiącymi oklaskami.

MOWY I TOASTY,

wygodzone na uczcie puszkiniowskiej d. 23
maja (4 czerwca) r. b. w Petersburgu.

Senator Koni.

Przytoczywszy słowa poety Majkowa, że «toast rozumny na uczcie jest chorągwią, podniesioną głośno; jest myślą, w sercach odczytaną»—mówca, powołując się na depesze uroczystościowe, pełne dobrych uczuć względem Puszkina i względem reprezentowanego przez jego geniusz narodu rosyjskiego, zaznaczył, że chorągwią i myślą zebranych rosjan i polaków jest oddanie sprawiedliwości temu, co stanowi przedmiot holdu ze strony całej Rosji w dniach obecnych.

„To szlachetne uczucie sprawiedliwości, nie znające ani różnic plemiennych, ani różnic losów historycznych, cechowało także poetę polskiego Mickiewicza w stosunku jego do Puszkina. Mickiewicz opłakał fatalny strzał, który powalił naszego niezapomnianego poetę; uznawał w nim nie tylko wielkiego liryka, oraz pisarza zupełnie narodowego, ale także i głębokiego—z natury umysłu—męża stanu.

Niedaleko widzący współcześni Puszkiniowi ludzie, w jego nieobfitej twórczości z lat ostatnich upatrywali zanik jego działalności. Mickiewicz zaś powiedział, że to milczenie kryło w sobie wielkie obietnice na przyszłość dla literatury rosyjskiej. Czyż to wreszcie nie Mickiewicz z subtelną przenikliwością i głębokim dowcipem wykazał, że Puszkini nie jest bajronista, ale tylko „byroniaque“, wyróżniając przez to naśladownictwo od przejęcia się duchem poety angielskiego?

Taką samą monetą sprawiedliwości płacił mu i Puszkini, gdy mu czytał „Poltawę“ i „Borysa Godunowa“, którego prolog tak zachwycił Mickiewicza. Puszkini serdecznie traktował poetę z „obcego plemienia“, który, będąc „natchnionym z nieba“, „spoglądał z wyżyn na życie“. Puszkini w szlachetnym uniesieniu stawiał go wyżej od siebie, kiedy na słowa Żukowskiego: „wiesz, ten zuch może nawet ciebie za pas zatknąć“, odpowiedział ze śmiechem promienistym, obcym wszelkiej zawiści: „już zatknął, już zatknął!“

Znany wiersz Mickiewicza wyobraża dwóch młodzieńców pod jednym płaszczem, połączonych sercem, i podobnych do dwóch skał, które chyła się ku sobie wierzchołkami, gdy na dole rozdziela ich na wielki potok. Zdawało się dawniej, że tak jest. Ale ostatnie uroczystości na pamiątkę Mickiewicza i dziś—Puszkina, dowodzą, że śnieg z wierzchołków, podobnie jak lodowce alpejskie, opuszcza się na dół, obejmując nie tylko jednostki, ale całe warstwy na gruncie oświecania się i sprawiedliwości przy wzajemnej ocenie.

Niechże postępuje naprzód to zbliżenie się pokojowe, i utech na uroczystości dwóchsetnej rocznicy urodzin Puszkina okaże się, że we wspaniałym poetyckim prorocztwie poety polskiego było jedno miejsce mylne: potok wysychł, i obie skały połączyły się, zachowawszy

wszystkie właściwości swej natury, ale zespolone mocnym kwarcem wzajemnego szacunku i złotą rudą miłości bratniej“.

Leon Połoński.

„Ze zdumiewającą szybkością wzrastała polityczna potęga narodu rosyjskiego. Bywają w życiu narodów chwile przełomowe, gdy duch narodowy wcielił się w jednego genialnego człowieka, którego ręka staje się dźwignią tego narodu losów. Takim był Piotr Wielki. Bezprzekładnym w dziejach wysiłkiem przerzucił on naród swój z jednej części świata w drugą, z odosobnienia i zastoju w łączność z kulturą, we spójność z Europą. Przypuścić wolno, iż z ludzi zrodzonych w Rosji przed końcem stycznia 1725 r., t. j. przed śmiercią Piotra Wielkiego, pozostawało jeszcze kilku starców, żyjących w marcu r. 1814, gdy Rosja, dźwignięta przez wielkiego reformatora, już stojąc na czele państw sprzymierzonych, dyktowała w Paryżu warunki nowego układu politycznego w Europie.

Tak olbrzymi krok zrobił naród rosyjski w życiu jednego pokolenia w sferze potęgi politycznej. Łatwo zrozumieć, jak żywo pragnąć musiał ten naród, by powstał wśród niego wielki mocarz słowa, któryby zdobyczom politycznym dorównał w dziedzinie umysłowej, zwyciężką broń równie zwyciężką dopełnił lutnią, do wawrzynów politycznych przydał laur poezji, prawdziwie wielkiej—i laurem tym czoło narodu swego przyozdobił.

Takim był Puszkini. Dla narodu rosyjskiego był on więcej niż wielkim poetą: był on—objawieniem. W nim pierwszym poznał naród rosyjski moc swoją duchową. Puszkini pierwszy dał literaturze rosyjskiej prawo obywatelstwa w literaturze wszechświatowej. Był on nie tylko wieszczem natchnionym, lecz również prorokiem przyszłego rozwoju siły duchowej swego narodu. Ztąd łatwo zrozumieć podziw i uwielbienie gorące, jakie sobie zyskał. Trafnie określił Tjutczew owo wyjątkowe znaczenie Puszkina—w wierszu, gdzie mówi, iż stał się on dla Rosji—„pierwszą miłością, o której nigdy nie zapomina serce“.

Na pomniku Puszkina w Moskwie położono napis, którego jeden wiersz brzmi tak: „i nazwie mnie wszelka żyjąca w Rosji mowa“. Otóż i my, polacy, przychodzimy dziś i głosimy: nieśmiertelnemu Puszkiniowi chwała!

Gdy jednak zważymy, w jak trudnych warunkach żył i tworzył Puszkini: jak nim los młotał, z jakimi przeszkodami on się mocował, jak twórczość jego krępowaną była nie tylko położeniem, które jej nie sprzyjało, lecz nawet i życzliwą opieką, która go później otaczała—dostrzedz możemy kilka ujemnych rysów, wspólnych epoce znacznie nawet niż jego późniejszej. A przy uczcie na cześć wielkiego rosyjskiego, a zatem słowiańskiego poety, będzie na miejscu, gdy do pierwszego swego toastu dołączę ten drugi: za pomyślny rozwój literatury rosyjskiej i polskiej, za pomyślny warunki bytu dla obu wielkich słowiańskich narodów!“

A. S. Andrejewskij.

„Panowie! Mowa biesiadna stanowi najniewdzięczniejszy rodzaj krasomówstwa. Przypomnijcie sobie zabawny opis Puszkina, jak to „między pieczeniem a legu-

mina“ wstaje wierszopis, „oddawna dręczony przez oporną strofę“. Mnie strofa nie dręczy, gdyż nie będę przemawiał wierszami, ale onieśmiela mnie obszar, prawie nieobjęty, zadania, którego powinienem dopełnić w ciągu kilku minut, aby nie zatrzymywał was długo.

Wyjaśnić Puszkina?.. My sami tej kwestji jeszcze nie wyświełiliśmy.

Przed innymi wyjaśniał nam Puszkina Bieliński, który go określił, jako przedewszystkiem wielkiego artystę. Potem nad Puszkinem świętokradzko zjechał się Pisarew... i pomimo to, Turgeniew otwarcie przez całe życie czcił Puszkina, jak bóstwo swoje. Dostojewskij, na krótko przed śmiercią, wysoko postawił Puszkina, jako „proroka i wszechczłowieka“. A oto jeszcze niedawno p. Miereżkowskij, w wybitnym studjum, dopełnił wyjaśnienia Bielińskiego i znalazł w Puszkini podziwu godne połączenie „piękna i prawdy“, więc przedstawił naszego poetę nie tylko jako artystę, ale też jako mędrca.

I ciągle, ciągle będzie przez nas zgłębianą i wyjaśnianą wielka postać Puszkina!..

Nie tylko w zakresie krytyki, ale także i grup społecznych, nie wyznaczono jeszcze miejsca Puszkiniowi. Słowianofile i patrioci nazywają go swoim, powołując się na: „Oszczercom Rosji“ i „Borodino“, a zachodowcy przytaczają jego słowa: „djabel nadal, że urodziłem się w Rosji!“... Liberalowie hold składają „Odzie do wolności“, „Sztyletowi“ i „Siewcy“; konserwatyści wskazują na to, że Puszkini był arystokratą i w końcu życia zbliżył się do dworu. Utylitaryści i pedagodzy czepiają się jego wiersza: „Lara dobre uczucia budziłem“, a wyznawcy sztuki dla sztuki deklamują jego słowa, zwrócone do „Tłumu“: „Idźcie precz! Co ma wspólnego z wami poeta spokojny?“

Wreszcie w krytyce polskiej również wytworzyło się rozszczepienie zdań: Spasowicz i Tretjak, nie zgadzając się w wyjaśnieniu stosunku Mickiewicza i Puszkina do osoby Piotra, zgodnie jednak charakteryzują Puszkina, jako działacza politycznego. Zbyt długo byłoby walczyć z tym poglądem. Ale stanowczo nie zgadzam się z ostatnimi, poświęconymi Puszkiniowi, pracami mego kochanego kolegi. Wszakże, co czynił poeta, nie ośmieliłbym się nazwać ani umiejętnością przystosowania się, ani rzeźwą giętkością, ani lekko-myślnymi ustępowaniami. Nie! Całe jego życie było jedną nateżoną tragedją. Bo pytam: który z poetów, poczynając od Horacego, wspominając o Wolterze i kończąc na Goethem, kiedykolwiek biał rozmawiał już choćby nie ze swym autokratą, ale nawet z drugorzędnymi osobami koronowanymi w taki sposób, w jaki Puszkini rozmawiał z Mikołajem I? Który z nich, po ciężkich karach, nie przestawał pisać tak, jak pisał Puszkini?

Weźcie pod uwagę jeszcze takie uderzające zestawienie: poezją Puszkina zachwycił się Mikołaj I, dzieła Puszkina stanowiły ulubioną książkę Herzena. Każdy jasno zrozumie, że Puszkini umarł człowiekiem, tak samo wolnym, jakim się był urodził. W ostatnim roku życia swego mówił:

„Na świecie szczęścia niema, ale jest pokój i swoboda. Oddawna zauważony niewolnik, pomyślałem

Zbyt głębokim był geniusz Puszkina, aby ruchliwość jego namiętnej natury można było brać za powierzchowne traktowanie wielkich zadań życia. Zresztą nawet jeden z polskich krytyków, Zdzichowski, oświadczył Spasowiczowi, że jego charakterystyka pozbawia Puszkina tego uroku i czaru, jaki posiadają jego utwory. „Niechce się wierzyć,—pisze Zdzichowski—aby tak promienny i szlachetny poeta był tak lekkomyślnym“. Słowa te są prawdziwe.

Dwaj wielcy poeci słowiańscy mają swoje setne rocznice tak blisko jedna od drugiej, że zdaje się, jakbyśmy się jeszcze nie rozchodzili po obiedzie mickiewiczowskim. I niezbędnie rodzi się tu znów kwestja rosyjsko-polska. Ale teraz nikogo żadna gorycz nie zaskoczy. Nas nie zmieszają ani jeden wiersz puszkiniowski. Możemy rozłożyć przed nami wszystkie bez wyjątku dzieła Puszkina.

Na stół „dowodów rzeczowych“ można by położyć tylko wiersze: „Oszczercom Rosji“ i „Borodino“. Przyjaciel poety, książe Wiazemskij, nazwał te wiersze „szynelniami“. Puszkini, który rzucił klątwę wszelkiej polityce w słowach: „la politique est faite pour la canaille“, ten Puszkini, w dniach powstania czytał gazety, chodził ponury i mówił: „Przecież w ten sposób może się powtórzyć rok 1812“. Cierpiało w nim żywe serce żywego człowieka rosyjskiego. Wybuchnął, i... napisał.

Ale weźmy z tych dwóch utworów najnieprzyjemniejszy, że się tak wyrażę, dwuwiersz:

«Kto zwycięży w nierównym sporze:
Chępliwym Lach, czy wiernym Ros?»

Cóż z tego wynika? Lach jest chępliwym, t. j. unoszący się, groźący, wrogi. A Ros?—wierny t. j. zapewne wiernopoddany, stale wierny swej przysiędze.

Szybko wypalił się w Puszkinię ogień żywiołowy. Nie upłynęło dwóch lat, jak już posyłał do Polski pojedynczą melodję, wspominając, jak obaj z Mickiewiczem „marzyli o czasach przyszłych, kiedy narody (t. j. narody na całej ziemi), zapomniawszy waśni, w wielką połączą się rodzinę“. Samą wojnę Puszkini uważał za barbarzyństwo: „los każe barbarzyńcom krew przelewać“.

Takim jest nasz poeta. Mickiewicz uważał go za brata. Rozumiał bowiem, że Puszkini i on unoszą się nad ziemni przeszkodami, „jak dwie alpejskie spokrewnione skały“, t. j. jako skały, wyrosłe z jednego grzbietu górskiego: jedna z nich ostra i surowa, druga — mająca kształt niezmiernie urozmaicony i dziwaczny, ale obie sięgają ponad obłoki. Obłok całego stulecia zasłonił teraz przed nami te skały, ale słońce sławy nigdy na ich wierzchołkach nie zgaśnie.

I jeżeli kiedyś, pod wpływem okoliczności przejściowych, wśród was zrodzą się nieprzyjemne ku nam uczucia, wspomnijcie wówczas ostatni wiersz, z jakim Puszkini zwrócił się, w osobie Mickiewicza, do waszego narodu:

«Boże! wróć swój pokój jego przejętej gniewem duszy».

Prof. Kariejew.

„Pozwalam sobie dać wyraz własnemu, osobistemu nastrojowi z powodu dzisiejszego uczczenia Puszkina, nastrojowi oddawna trwającemu i, sądzę, przez wszystkich podzielanemu. Przed laty dziewiętnastu, kiedy w Moskwie odsłaniano pomnik na-

szego wielkiego poety, byłem profesorem w Warszawie i wygłosiwszy mowę wzięłem udział w uroczystości, urządzonej tam przez kolonję rosyjską. Gości polskich na tej uroczystości nie było, ale i wobec zebranych tam rodaków swoich nie uważałem za zbyt cenne przypomnieć słowa Puszkina o Mickiewiczu:

«Mawiał on o czasach przyszłych,
Kiedy narody, zapomniawszy waśni,
W wielką połączą się rodzinę».

Przed pięciu miesiącami, pisarze rosyjscy czcili pamięć Mickiewicza wobec gości polskich. Byłem wtenczas chory, ale posyłając depezę z pozdrowieniem, przytoczyłem w niej te same słowa natchnione. Dziś, na obiedzie polskim z gośćmi rosyjskimi, powtarzam słowa Puszkina z nastrojem szczególniejszym radośnym.

„O czasach przyszłych, kiedy narody, zapomniawszy waśni, w wielką połączą się rodzinę“, Mickiewicz „nierzadko“ rozmawiał z Puszkinem, a Puszkini „skwapliwie go słuchał“. I Mickiewicz i Puszkini wzrastali w owe czasy, kiedy jeszcze nie istniał najnowszy racjonalizm, utożsamiający miłość ojczyzny z nienawiścią dla narodowości obcych. Puszkini obdarzony był zadziwiającą zdolnością wcielania się w ludzi rozmaitych narodowości, o nastroju zaś Mickiewicza wiemy z jego słów własnych:

«A słońce prawdy wschodu nie zna i zachodu,
Równie chętnie każdego plemionom narodu,
I dzień lubiąca każdej rozszerzać ojczyznę —
Wszystkie ziemie i ludy poczyta za bliźnie.
Ztąd kto się w przeraźliwych jej licach zaciekła,
Musł w sobie zachować czystą treść człowieka».

Czysta treść człowieka zawiera się w jego czystym dążeniu i tylko ten, kto takie dążenia żywi w swem sercu, może spoglądać wprost w słońce prawdy, nie znające wschodu ani zachodu, i jednako lubiące oświecać wszystkie ziemie i wszystkie narody. Do tego słońca prawdy, rozpraszającego wszelkie ciemności, zwracał się z wezwaniem:

«Świeć, o słońce święte!
Jak ta lampa błędna wobec zorzy jasnej,
Tak mądrość fałszywa tleje i zagasa
Przed nieśmiertelnego rozumu słońcem.
Niech żyje rozum, niech ginie mrok!»

Panowie, nasze dwukrotne spotkanie się na pamiętkę poetów, którzy przyjaciółmi byli, niech będzie jasnym wschodem zorzy czasów przyszłych,

«Kiedy narody, zapomniawszy waśni,
W wielką połączą się rodzinę».

„Niech żyje rozum! Niech zginie mrok!“

Dr. Ant. Donimirski

przemówił w języku polskim, podnosząc wysoko uczucia, ożywiające to gro- no pisarzy rosyjskich, którzy, w imię czci dla ideałów wszechludzkich, hołd publiczny złożyli wielkiemu tychże ideałów przedstawicielowi i rzecznikowi, nieśmiertelnemu twórcy „Pana Tadeusza“. W ich też ręce wznosił mówca toast na cześć ideałów, niewygasających nigdy w duszach szlachetnych.

A. F. Pantielejew.

„Panowie! Jakkolwiek jest to dziwnem, należy uznać, że pod względem zewnętrznym stosunki rosyjsko-polskie w ciągu ostatnich lat 30 — 40 nie tylko nie postąpiły ani o krok naprzód, ale, wręcz przeciwnie: dla każdego obserwatora, bez względu na stronnictwo, do którego należy, widocznym jest cofnięcie się w tym kierunku. Ale, panowie, życie

nigdy nie układa się w obowiązkowo wymierzone dla niego ramki — i to zwłaszcza w czasach dzisiejszych, kiedy stosunki społeczne stały się ogromnie skomplikowanymi, choćby w porównaniu z niedawną przeszłością. Widoczny nie tylko u nas samych rozwój ujednostajnienia państwowego mógłby wzbudzać najmroczniejsze myśli o przyszłości, jeśli by kolosalny wzrost rozwoju społecznego nie wyprzedzał znacznie urzędowego uniformizmu. Serdeczne marzenia najlepszych ludzi z pomiędzy obu narodowości, o zbliżeniu dwóch pokrewnych narodów na gruncie wspólnych interesów, uległy w swoim czasie rozbiciu. Ale idea zbliżenia, oparta na wzajemnym rozumieniu się, nie tylko nie zamarała, ale nawet, przy najniepomyślniejszych warunkach, wyraża się coraz silniej i obejmuje ze stron obu najróżnorodniejsze grupy społeczne. Za mojej pamięci, panowie, nikt tak dużo nie pracował w tym kierunku, jak szanowany przez nas wszystkich Spasowicz. Nie może on, naturalnie, powiedzieć jeszcze: „Teraz odpuść sługę swego, Panie!“ — nawet nie założono jeszcze fundamentów, ale miejsce dla nich już przygotowano. Pozwólcie mi więc serdecznie życzyć Spasowiczowi, aby dożył do chwili, w której mógłby założyć pierwszy kamień podwalin. Niech żyje Włodzimierz Spasowicz!“

Prof. Bulicz.

„Wypadło mi mówić już po wystąpieniu kilku mówców, i to po części utrudnia mi zadanie, ponieważ w niektórych myślach, jakie pragnąłem wyrazić, zostałem uprzedzony przez innych. Chciałem także, jak i mój szanowny towarzysz, p. Kariejew, wskazać na doniosły charakter naszego zebrania się dzisiaj. Jest to już drugi taki wielki znaczący dzień w najnowszej historii stosunków słowiańskich i w ogóle historii ludzkości. Przedstawiciele dwóch blisko spokrewnionych z sobą narodów słowiańskich: polacy i rosjanie, którzy często walczyli z sobą, teraz, zebrawszy się „w rodzinę zgodną“ i „zapomniawszy waśni“, czczą pamięć wielkiego poety rosyjskiego, Puszkina, tak samo, jak przed kilkoma miesiącami czcili pamięć niemniej wielkiego poety polskiego, Mickiewicza.

Wtenczas i dziś zebraliśmy się, aby czcić pamięć wielkich mistrzów słowa ludzkiego, tego słowa, które inny poeta rosyjski nazwał urodzonym z płomienia i światła — z płomienia serca i światła rozumu. Setna rocznica urodzin takich ludzi, jak Puszkini i Mickiewicz, staje się przez to świętem płomiennego, wiecznie młodego uczucia, żywej i świeżej myśli. Ich słowo, które wyraziło tę myśl i to uczucie, tak samo pozostało ognistym, tak samo dźwięczy żywo i jasno w sercach naszych, jak dźwięczało wówczas, gdy wychodziło z ust żyjących jeszcze poetów. Na czołach ich widnieje wieczna młodość nieśmiertelności, o ile nieśmiertelność ta dostępną jest tu wszystkiemu, co jest ludzkim; i oto święcimy pierwsze stulecie tej nieśmiertelności, tej wiecznej młodości ducha, który ożywił poetów-przyjaciół.

Pozwólcie mi wyrazić nadzieję, a nawet stałą pewność, że następujące po nas pokolenie, ożywione tym duchem młodo-

dości, zakończy w niedalekiej przyszłości sprawę pojednania dwóch narodów, rozpoczętą przez pokolenia starsze, które, być może, nie mogą jeszcze zapomnieć wielu rzeczy, przez nich przeżytych.

Mickiewicz, być może, był prorokiem, kiedy swą natchnioną „Ode do młodości“ kończył słowami:

„W krajach ludzkości jeszcze noc głucha,
Żywioły chcą jeszcze są w wojnie.
Oto miłość ogulem zionie;
Wydane z zamętu świat ducha:
Młodość go pocznie w swem łonie,
A przyjął w wieczne skojarzy spójne.
Pryskają nieczułe lody
I przesady, światło cmiące.
Witaj jutrzeńko!

Wznoszę kielich za zdrowie rosyjskiej i polskiej młodzieży, która powinna utrwalić sprawę naszego pojednania. Niech zajaśnieje nad nią ta jutrzeńka swobody i radości, o której mówił Mickiewicz! Niech z tem światłem połączą się promienie światła, wypływającego z płomienia uczuć i myśli wielkich poetów-przyjaciół, którzy nawet po śmierci pozostali symbolem pojednania i życia“.

Czesław Jankowski,

nawiązując rzecz swoją do przemówienia prof. Karijewy i do zacytowanego przezeń wyjątku z wiersza Mickiewicza, wznosi w języku polskim toast na cześć Związku pisarzy rosyjskich, oraz Kasy literackiej, co w „słońcu prawdy“ nie zawahały się złożyć hołdu publicznego Mickiewiczowi.

K. K. Arsenjew

kładzie w dłuższym przemówieniu nacisk, zwłaszcza na wysokie postannictwo szkół, jako krzewicieli w najwrażliwszych umysłach zasad i przekonań, które w następstwie mniej lub więcej kierujemy się wszyscy. Radzi wpajać młodzieży, w sposób najbardziej dostępny, wrażliwy się w pamięć, oraz pociągający te wzniosłe ideje, które w pismach swoich zostawują nam geniusze słowa poetyckiego bez względu na narodowość, do której należą.

Lubomir Dymsha

„Z właściwą geniuszowi siłą przywydywania wypadków przyszłych, Puszkina, przeczuwając w r. 1836 zgon swój przedwczesny, pisał: „Nie, cały nie umrę! Dusza w lutni poświęconej proch mój przeżyje. I sławnym będę; wieść o mnie obejmie całą Ruś Wielką i znać mnie będzie każdy istniejący w niej naród“.

Spełniła się przepowiednia wieszczka. Z górą sześćdziesięcioletnia smutna rzeczywistość, podkopująca nieraz warunki pokojowego bytu pospólnego plemion słowiańskich „w całej Rusi wielkiej“ nie były w stanie osłabić tego uczucia czci względem pamięci wielkiego poety słowiańskiego, którego pamiętkę dziś obchodzimy. Ta zgodność w hołdzie dla największego kapłana narodu rosyjskiego, ta harmonja w uczczeniu podziwu godnego geniusza słowiańskiego, stanowi pocieszający dowód, że w końcu XIX wieku wśród ludzi dobrej woli wzmocniły się te siły etyczne, przy których człowiek w imię wyższych zasad potrafi odsunąć od siebie powszednią nienawiść, plamiącą idealne zadania życia, i wznieść się na wyżyny, gdzie panują zasady dobra i prawdy. Bo gdzie mieszkają wysokie dążenia do upajania się widokiem boskości i piękna, tam niema miejsca dla ziemskich rachunków i pretensji: w

dziedzinie nauki i sztuki powinny zniknąć różnice narodowości i religii, powinny zamilknąć waśnie plemienne. Oczarodziejski kraj poezji nie zna granic narodowych i politycznych: przed natchnioną lirą Puszkina, przed obliczem potężnego geniusza Rosji skłaniają się dziś głowy wszystkich „istniejących w niej narodów“.

Jak pochodnia zgasł cudny geniusz, ale proroctwo jego się spełniło. Dalecy od marności ludzkich, nie zważając na głos ulicy, wzywającej do nienawiści i tępienia się wzajemnego, razem wspominamy imię wielkiego Puszkina, razem tu stoimy, zjednoczeni we wspólnym uczuciu hołdu dla pamięci boskiego syna muzy rosyjskiej, obnażywszy głowy przed duchowem obliczem wielkiego poety słowiańskiego: Cześć i sława jego nieśmiertelnym utworom!“

A. W. Amfiteatrow

nazywa pojawienie się Puszkina na widowni Rosji momentem niezmiernie doniosłego znaczenia w rozwoju całej rosyjskiej kultury i cywilizacji. Z ust Puszkina—powiada — wyszedł pierwszy donośny głos obywatelski w przeciwstawieniu do „oficjalności“, w której wyrażało się całe ówczesne życie społeczne Rosji. Pierwszy ów głos, z ust jego wychodzący, obywatelskich uczuć i przekonań, przedrzeć się zdołał przez wielką ścianę, przegradzającą dwa światy — i ściana ta, wyleżywszy wszystkie siły, nie potrafiła jednak głosu tego stłumić i niedopuszczyć go tam, dokąd dążył i dokąd—doszedł. Przechodząc dalej od teoretycznej analizy do wniosków praktycznych, wyraża mówca gorące życzenie, aby ujawniona w bankietowych przemówieniach, a nie krepowana żadnymi względami, szczerosc i otwartosc wypowiedzianych poglądów i przytaczanych faktów, nietylko możliwa, ale wprost obowiązująca się stała przy traktowaniu wszelkich wogóle kwestyj, dotyczących stosunków wzajemnych rosjan i polaków; aby przed przystąpieniem do rozwiązania tych kwestyj różnorodnych, wyczerpane one zostały do dna. Wtedy dopiero, kierując się zawsze hasłami, dla których tyle słów zachwyty znaleźli uczestnicy uczy puszkiniowskiej, będzie można jasno zdać sobie sprawę z tego, co i w jaki sposób z wszechludzkich ideałów da się przystosować do warunków realnego życia.

Dr. Jan Januskiewicz.

„Panowie! Z uczuciem pewnej trwogi zabieram głos przed wami. Po tylu świetnych i kompetentnych mówcach trudno mi będzie powiedzieć cokolwiek nowego, jeżeli zaś dodam, że mówić potrafię tylko bardzo subiektywnie, jako polak, lekarz, psychiatra, zgodzicie się panowie, że potrzebuję waszej pobłażliwości. Zawód, któremu się oddajemy, kładzie na nas piętno niezatarte: modłuje obrazy naszej wyobraźni i formy kojarzenia się naszych myśli.

Coraz trudniejsze warunki bytu sprawiły w naszych czasach kolosalne wzmnożenie się chorób. My, psychiatrzy, co stale w przepelnionych pracujemy szpitalach, wiemy o tem może najlepiej. Sądzę, panowie, że przenosiła nie będzie nazbyt śmiała, jeżeli wielkich pisarzy, a wielkich poetów przedewszystkiem, nazwę lekarzami ludzkości. Zdaje mi

się, że takie określenie może być przyjęte prawie dosłownie. Czyż nie są lekarzami ludzkości ci, co z twardej i ciasnej ścieżki życiowej wołają ludzkość na drogę inną, do świata innego; co ją prowadzą do wolnego i jasnego kraju ideału, kędy pod nigdy niezachodzącym słońcem piękna milknie głos żądz i trosk doczesnych, a duch ludzki, szerokim skrzydeł rozmachem z pęt codzienności wyzwolony, godnym się staje boskiego swego pochodzenia!

Może w większym stopniu, niż do innych poetów, da się miano lekarza zastosować do Puszkina. W olbrzymim organizmie ludów słowiańskich dwa najważniejsze, największe tego organizmu organy pozostają pomiędzy sobą w niezgodzie. My, lekarze, nazywamy takie zjawisko—chorobą. Przebieg i objawy tej choroby znamy wszyscy; pamiętamy, że były w niej burzliwe wybuchy gorączki i groźne krwotoki, przewlekłe niezity i wycieńczająca febra...

W utworach Puszkina znajdziemy elementy, co za lekarstwo na tę chorobę może być uważane. Wybaczcie mi, panowie, trywjalne porównanie! — Wszakże przemawiam tylko jako lekarz! — Puszkina sięgnął do najwyższej półki w aptece, do słoja, noszącego napis: piękno! W obec muzyki wierszy Puszkina milknie nie jedna dysharmonja; słońce jego poezji nieraz pozwala zapomnieć o cieniach rzeczywistości. Przy blasku tego słońca, na odgłos tej muzyki, w wymarzonej świetle utworów poety, serca zwaśnione gdzieindziej, mogą uderzać tętnem przyspieszonym a zgodnem, we wspólnym dreszczu zachwyty. Czyż więc nie jest Puszkina lekarzem?

Panowie! W chwili, kiedy się odbywa nasza biesiada, u łóża schorzałej ludzkości zebrało się w Haudze konsylium... Jestem pewny, panowie, że my wszyscy, tu zebrani, z całego serca życzymy powodzenia temu konsylium. Jestem pewny, że zgodzicie się ze mną, że rada lekarzy będzie tem skuteczniejsza, im więcej do mikstury, którą mają zapisać, dodadzą leków z tej samej wziętych apteki, z której brał swoje lekarstwo Puszkina, a lekami temi są, prawda, dobro i piękno!“

Prof. Arabażyn.

„Wielki poeta ukraiński, Taras Szewczenko, marzył o tem, aby „usi słowianie stali sinami soncia praudi“. Na dzisiejszej uroczystości mimowoli przychodzi na myśl te słowa, choć czuć w nich nieco romantyzmu słowianoflaskiego z czasów po r. 1840.

„Słońce prawdy“, o którym mówi Szewczenko, jeszcze nie błyszczy nad światem, ale, wedle wyrażenia Feta „wiecznym złotem pali się w piersiach“. Każdy też szczerzy wielbiciel poezji także prawdzie, przygotowując jej tryumf wszechświatowy przez nieprzepartą się i powab żywego słowa.

„Na walkę, walkę surową
Z nieprawdą, mrokiem i nienawiścią,
Bóg dał mi myśli, Bóg dał mi słowo,
Jako chorągiew i oręż święty.“

słusznie mówi jeden z poetów współczesnych.

Dziś grono polaków zebrało się, aby uczcić takiego bojownika przeciwko nieprawdzie, mrokowi i nienawiści, w osobie Puszkina. Naród, który dał ludzkości Mickiewicza, nie mógł nie odpowiedzieć żywym echem na święto rosyjskiej myśli i twórczości.

kowe trwałe i jaknajwięcej owocne, pozwalam sobie wznieść zdrowie jednego z najgodniejszych reprezentantów rosyjskiej nauki: zdrowie wśród nas obecnego pana Majkowa, wice-prezydenta Cesarzowskiej petersburskiej Akademii nauk!"

Jan Ciagliński.

"Oto już parę godzin cały szereg mówców — rosyjskich i polskich — oświetla Puszkina z kolei to rosyjskiem, to polskiem światłem. Mnie się zdaje, że Puszkina — to osobistość, dla której można na chwilę opuścić grunt narodowościowy i mówić o nim, jak człowiek o człowieku. Z tego stanowiska, sądzę, że ludzkość ma zasadę skłonić głowę przed Puszkinem. Był on jednym z nader rzadkich przykładów wytrwania w niewzruszonej wierze w siłę i konieczność czystej sztuki.

Wieluż to genialnych ludzi przez całe życie chwieje się, miotanych wątpliwością, czy czysta „sztuka dla sztuki“ jest godną, aby jej życie poświęcić? Iuż to, w naszych nawet oczach, paliło swoje ołtarze! Puszkina, pomimo że zbyt często „sąd głupca i śmiech zimnej gawiedzi“ był jedyną jego zapłatą — ani na chwilę nie zwątpił o swoim kapłaństwie. Przeczuwał on wieszczym swym duchem, że wcześniej czy później ludzkość do wszelkich kulturowych zdobyczy dojdzie lub dojść może; ale krzesać w duszy „święte uczucia“, oko łąz roziskrzyć, zwrócić wystygłej i zmęczonej duszy święte zachwyty młodości i wiary — tego wszystkiego bez czystej sztuki ludzkość nie osiągnie!

To też spokojnie, z głęboką wiarą — już niedługo przed śmiercią pisze: „Nie zarośnie ścieżka narodu ku mej pamięci!“

Nie umiem głębiej uczcić Puszkina, jak podnosząc mój kielich na chwałę tej czystej sztuki, której kapłanem on był przez całe swoje życie!

TELEGRAMY JUBILEUSZOWE

nadeszłe pod adresem redakcji «Kraju», oraz za jej pośrednictwem do Związku pisarzy rosyjskich i do Komisji puszkiniowskiej przy Ces. Akademii nauk, odczytane przez redaktora «Kraju» na uroczystości 23 maja (4 czerwca) r. b.

KRAKÓW.

Grono polaków, zebranych dzisiaj w celu uczczenia pamięci Puszkina, przesyła rosjanom, życzliwym naszej narodowości, miłującym jej wieszca i język — serdeczne pozdrowienie, wyrazy podziwu dla wieszca rosyjskiego i tych myśli szlachetnych, które rzucił; życzenia wreszcie, aby sprawiedliwe słowa i czyny mnożyły się pod hasłami, które Puszkina w przededniu zgonu wystawiał: pod znakami dobra, słuszności i piękna.

Kazimierz Morawski, Marjan Sokolowski, Marjan Zdziechowski.

(Profesorowie uniwersytetu, członkowie Krakowskiego komitetu obchodu puszkiniowskiego).

PARYŻ.

Jako polak i syn Adama Mickiewicza, łączę mój hołd dla Puszkina z waszym. Oby przebudzenie się uczucia, które złączyło na chwilę dwóch wielkich poetów, było przepo-

wiednią lepszej przyszłości dla obydwóch narodów.

Władysław Mickiewicz.

LWÓW.

Składając hołd pamięci największego poety rosyjskiego, spełniacie akt należny wobec tych, którzy uczcili pamięć Mickiewicza i wierni zostali ideałom, łączącym za młodu obu poetów. Dziękując za zaproszenie na dzisiejszy obchód, wyrażam żal, że przybyć nie mogę.

Liberat Zajaczkowski.

(Prezes Tow. dziennikarzy polskich).

GRODNO.

Głęboki hołd pamięci Aleksandra Puszkina, pierwszorzędnego geniusza, sławy waszej ojczyzny, przyjaciela Mickiewicza! Obyśmy wszyscy, dążąc w ślady i spełniając marzenia naszych wielkich poetów i myślicieli, mogli wznosić ich ołtarze w świątyni dobra i wszechludzkiego braterstwa.

Eliza Orzeszkowa.

WARSZAWA.

Cześć pamięci Puszkina, który natchnionymi pieśniami przyczynił się do rozwoju swego ojczystego języka i sławy swojej ojczyzny.

A. Głowacki (B. Prus).

WARSZAWA.

Łącząc się za pośrednictwem jednego z naszych współpracowników z waszą uroczystością, upraszamy o wyrażenie komitetowi uroczystości puszkiniowskich naszego hołdu dla pamięci wielkiego poety rosyjskiego, przyjaciela naszego Mickiewicza.

Redakcja «Słowa».

PARYŻ.

Hołd księciu poetów rosyjskich!

Ludomir Gadon.

LUBLIN.

„Gazeta Lubelska“ przesyła z powodu stulecia Puszkina, przyjaciela Mickiewicza, najserdeczniejsze powinszowania.

Bolesław Druć, Zdzisław Piasecki.

RZYM.

Łącząc się całym sercem z odgłosami entuzjastycznego uwielbienia dla Puszkina, które się dziś rozlegają po całym świecie słowiańskim, przesyłam serdeczne pozdrowienie świetnemu gronu, zebranemu dokoła tego wielkiego imienia.

Henryk Siemiradzki.

MIŁOŚLAW.

Z powodu stulecia wielkiego Puszkina, łączę się z wami dla złożenia hołdu nieśmiertelnemu poecie i geniuszowi rasy słowiańskiej.

Józef Kościelski.

(Członek pruskiej Izby panów).

KALISZ.

„Gazeta Kaliska“ przyłącza się do innych pism polskich dla oddania czci i hołdu, należnego wielkiemu poecie rosyjskiemu Puszkiniowi, przyjacielowi naszego nieśmiertelnego Adama Mickiewicza.

Radwan.

LONDYN.

Upraszamy o wyrażenie Komitetowi naszego szczerego żalu, że nie możemy wziąć udziału w jubileuszu wielkiego pisarza. Łączymy nasz hołd z waszym.

Jan i Edward Reszke.

WARSZAWA.

Uznając ważne znaczenie poezji narodowej i życia narodowego, z całej duszy przy-

łączamy się do uroczystości rocznicy Puszkina.

Redakcja «Kurjera Polskiego».

KRAKÓW.

Przesyłamy wyrazy hołdu dla pamięci wielkiego rosyjskiego poety Puszkina, przyjaciela nieśmiertelnego Mickiewicza.

Redakcja «Czasu».

WARSZAWA.

Upraszamy o powtórzenie Komitetowi jubileuszu Puszkina naszego wielkiego żalu, że nie możemy być z wami. Łączymy się całym sercem z hołdem, który Rosja składa pamięci swego wielkiego poety.

Władysław i Józef hr. Wielopolscy.

PARYŻ.

Łączę się całym sercem z wami dla uczczenia pamięci wielkiego poety.

Jan Rosen, malarz.

KRAKÓW.

Nie mogąc, niestety, skorzystać z uprzejmego zaproszenia, przesyłam wyrazy hołdu dla geniuszu rosyjskiego poety w nadziei, że prasa, pomna przyjaźni, łączącej Puszkina z Mickiewiczem, dopomoże do zwycięstwa prawdy i sprawiedliwości.

Beaupré, Dębiński, Chyliński, Tomkowicz.

SZTOKHOLM.

Łączę się całym sercem z uroczystością, zgromadzającą przedstawicieli dwóch wielkich narodów słowiańskich, dla złożenia hołdu pamięci poety rosyjskiego Puszkina.

Oby ta jedność wybitnych jednostek dwóch narodów w dziedzinie literackiej mogła sprawić porozumienie się jak najszerszych kół na innych polach.

Stanisław Gutowski.

MONASTERZYSKA.

Autorowi „Oniegina“ w ręce dzisiejszych jego następców składa hołd

Abgar-Sołtan.

LWÓW.

Łączymy się z obchodem setnej rocznicy urodzin wielkiego poety.

Wilhelm Bruchnański, Tadeusz Czapełski, Bronisław Czarnik, Bronisław Gubrynowicz, Aleksander Hirsberg, Edward Pawłowicz.

WARSZAWA.

Jak wszyscy wielcy poeci, Puszkina podaje jedną rękę swemu narodowi, drugą wyciąga do ludzkości; jak wszyscy wielcy poeci, jest on jednym z ogniw, łączących ludy i zbliżających powaszechny pokój i harmonię. Cześć wielkiemu poecie! Cześć Puszkiniowi!

Wiktor Gomulicki.

LWÓW.

Cześć wielkiemu mistrzowi słowa, któremu hołduje naród rosyjski, cześć przyjacielowi Adama! Niech potężnieje literatura rosyjska w nieskończone blaski!

Platon Kostecki.

LWÓW.

Bierzemy żywy udział w hołdzie waszym składanym wielkiemu poecie, mistrzowi słowa, szlachetnemu człowiekowi, Aleksandrowi Puszkiniowi, który lirą swą budził szlachetne uczucia i wołał o zmiłowanie nad cierpiącymi.

Redakcja «Przeglądu».

KRAKÓW.

Bierzemy udział w uroczystości wielkiego poety rosyjskiego, druha wielkiego naszego poety.

Redakcja „Przegl. Powszechnego”.

WROCLAW.

Cześć wielkiemu poecie! Oby obydwaj narody zrozumiały, że w spójni, na wzajemnym szacunku opartej, szczęście przyszłości polega.

Prof. Jarochowski.

POZNAŃ.

Cześć pamięci wielkiego poety!

Stefan Cegielski.

(Członek niemiec. parlamentu).

WARSZAWA.

Z całej duszy żałuję, że nie mogę być pośród Was, kiedy święcicie pamięć wielkiego poety i przyjaciela Mickiewicza. Niech żyją ogólnoludzkie ideały miłości i sprawiedliwości, niech kwitną literatury narodowe!

Ludwik Straszewicz.

KRAKÓW.

Podzielać wasze uwielbienie dla wielkiego narodowego poety, łączę się z uroczystościami wielkiego jubileuszu waszej literatury.

Hrabia Jerzy Mycielski.

(Profesor uniwersytetu krakowskiego).

WARSZAWA.

Dzieło potężnej myśli ma przywilej młodości, podobne posagowi z Paros, a poryw szlachetnej duszy ma zawsze prawo życia. Wasz największy poeta Puszkina zdobył tę podwójną nieśmiertelność.

Hr. Adam Krasieński.

LWÓW.

Pamięci nieśmiertelnego twórcy „Oniegi-na” cześć i sława!

Skirmunt, Duszyński, Ujejski, Pawlikowski.

KRAKÓW.

Cześć genialnemu przyjacielowi naszego Adama!

Józef Rostafiński.

(Profesor uniwersytetu Jagiellońskiego).

GOŁONÓG.

Braterstwo dusz wyższych nad ziemskie przeszkody poprzedza braterstwo narodów.

Stefan Kozłowski.

(Obywatel ziemski z gub. kieleckiej).

WARSZAWA.

Nie mogąc skorzystać z waszego szacownego wezwania, pośpieszamy przesłać za waszym pośrednictwem wyrazy hołdu, należnego pamięci wielkiego poety rosyjskiego, Aleksandra Puszkina.

Włodzimierz Brodowski,

Ignacy Baranowski.

(B. profesorowie uniwersytetu).

KRAKÓW.

Pamięć piewcy „uczuc dobrych” święca, wyznawcy sprawiedliwości wszechludzkiej i międzynarodowej.

Baudouin de Courtenay, Potkański, Rozwadowski, Lutostawski.

OLSZTYN.

Sława wielkiemu poecie pobratymczego narodu!

Redakcja „Gazety Olsztyńskiej”.

WARSZAWA.

Uczczenie pamięci wielkich zmarłych odbywa się nie dla nich, lecz dla obudzenia w żywych — uczuc podniosłych, łączących ludzi w wielką, cywilizowaną rodzinę. Chwała wieszczowi pokoju i swobody!

Ludomir Grendyszyński.

KRAKÓW.

W setną rocznicę urodzin największego poety rosyjskiego, składamy hołd jego genjuszowi poetyckiemu i tym szlachetnym dążeniom jego poezji, które mu zjednały przyjaźń Mickiewicza.

Józef Tretiak, Napoleon Cybulski.
(Profesorowie uniwersytetu Jagiellońskiego).

HAAGA.

Wszystkie moje sympatie są po stronie waszego obchodu. Żałuję, że okoliczności nie pozwalają mi osobiście wziąć w nim udziału.

Jan Bloch.

POZNAŃ.

Stulecie Aleksandra Puszkina budzi i w nas uczucia żywej sympatii dla wielkiego rosyjskiego poety.

„Dziennik Poznański”

Dr. Władysław Żebniński.

ZASŁAW.

Przyłączając się do ogólnosłowiańskiej uroczystości jubileuszu Puszkina, proszę oświadczyć komisji w moim imieniu wyrazy gorącego podziwu dla bezstronnego poety-człowieka.

Zygmunt Łuba-Radzimiński.

(Członek petersb. Tow. histor.)

Z WOŁYNIA.

Gorące życzenia z powodu stulecia wielkiego poety.

Hr. Józef Dunin Karwioki.

WARSZAWA.

Cześć tym, co składają hołd pamięci wielkiego poety.

Franciszek Górski.

(Prezes Towarzystwa rolniczego siedleckiego).

LWÓW.

Żywy współudział bierzemy w obchodzie Waszym na cześć przyjaciela Mickiewicza. Korneli Heck, Franciszek Krzek, Tadeusz Pini, Alojzy Winiarz, Mieczysław Warmcki.

TORUŃ.

Polacy w grodzie kopernikowym umieją czcić genjusze, a w Puszkinie czcimy nie tylko największego poety narodu rosyjskiego, lecz także serdecznego druha najznakomitszego z naszych narodowych piewców. Cześć i sława Puszkiniowi, a zebrany wielbicielom jego pozdrowienie!

Redakcja „Gazety Toruńskiej”.

MIŃSK LITEWSKI.

Łączę się z ogólnosłowiańską uroczystością i biesiadą braterską na cześć wielkiego poety.

Leon Jelski.

STASZÓW.

Nie mogąc osobiście wziąć udziału w uroczystości puszkiniowskiej, przesyłamy wyrażenie największego uwielbienia i najszlachetniejszego hołdu dla genjuszu poety, łącząc się z tymi, którzy obchodzą dziś uroczyste setną jego rocznicę.

Ks. Maciej Radziwiłł ojciec i syn.

WARSZAWA.

Cześć genjuszowi największego rosyjskiego poety, którego sława jest wszechświatowa.

Baron Leopold Kronenberg.

LWÓW.

Biorę żywy udział w uroczystości na cześć Puszkina, genialnego poety rosyjskiego, na cześć przyjaciela wielkiego naszego Mickiewicza; na cześć tej liry, która, podług własnych słów wieszca, zawsze wystawiała wolność i wołała o zmiłowanie dla pokonanych.

Kazimierz Skrzyński.

(Wice-prezes Tow. dziennikarzy polskich).

PARYŻ.

Choć nieobecny, łączę się całym sercem z uroczystością. Oby duch sławnego poety rozmnażał się jako szlachetność i sprawiedliwość wśród jego wielkiego narodu.

Stanisław Skarżyński.

(Radca komitetu Tow. kr. ziem. w Kr. Pol.)

WARSZAWA.

Hołd wielkiemu poecie i druhowi Mickiewicza!

Noskowski.

KRAKÓW.

Hołd genjuszowi poety!

Karol i Stanisław Estrejcherowie.

LWÓW.

Z uroczystością, urządzoną przez polaków w Petersburgu ku czci Puszkina, największego poety rosyjskiego, a przyjaciela Mickiewicza, łączy się duchem Towarzystwo literackie imienia Mickiewicza we Lwowie.

WARSZAWA.

Chwała i cześć mistrzowi słowa! Gdziekolwiek brzmi słowiańska mowa, Bratniego wieszca cześć słowianie, Który miłość głosił wieść; Niechaj się cud pokoju stanie; Niech przyjdzie nowych dni zaranie... Proroczej pieśni cześć!

Stanisław Hłasko.

Henryk Sienkiewicz, pragnąc połączyć jubileusz Puszkina z dobrym uczynkiem, przesłał pod adresem księcia Espera Uchtomskiego, rb. 50 na głodnych, przy następującym liście, który podajemy w dosłownym przekładzie z oryginału francuskiego:

Mości Książę!

Rosja święci jubileusz wielkiego poety swego wśród okoliczności szczególnie smutnych. Głód szerzy się w waszych prowincjach i dzieci włościan waszych marą z nędzy i skorbutu. Niedola tych dzieci wzruszyła mnie i podsunęła mi myśl, iż najwłaściwszym sposobem uczczenia pamięci waszego wieszca, przyjaciela Mickiewicza, będzie — chociażby skromną ofiarą przyjść z pomocą niewinnym, co cierpią i błagają pomocy. W tym celu zwracam się do Książca, prosząc Go, by zechciał ogłosić w swym zacnem, od ważnem piśmie, następującą propozycję.

Od kilku lat rozmaite czasopisma rosyjskie ogłaszały tłumaczenia wszystkich dzieł moich, niekiedy zaś wydawcy wydrukowali je w licznych wydaniach. Oczywiście, ani czasopisma, ani wydawcy nie czyniliby tego, gdyby to przynosiło im straty, zamiast zysku, który, jak sędzę, zwiększa się jeszcze dzięki temu, iż nigdy ani wymagałem, ani otrzymywałem honorarium. Proponuję więc, by wydawcy, drukujący dzieła moje, złożyli ofiarę swą na dzieci, umierające z głodu. Niech każdy da, ile

chce i ile uczucie własne mu podpowiada. Wydawców tych jest wielu i, przy pewnej dobroci serca — a nie mam powodu przypuszczać braku jej u kogokolwiek — zblęrze się kwota, która niejedną łzę osuszy i niejednego biedaka ocali.

Nie chcąc wszakże być posadzonym o wspaniałomyślność cudzym kosztem, załączam od siebie 50 rubli, z prośbą użycia ich na pomoc dla tych nieszczęśliwych dzieci.

Pragnę jednocześnie oświadczyć bardzo stanowczo, iż czyniąc tak, nie czynię tego zupełnie ze względów politycznych lub jakiegobądź kompromisu, — w położeniach bowiem, gdzie chodzi przedewszystkiem o sprawiedliwość, o niczem innym mowy być nie może. Krok mój powodowany jest wyłącznie chęcią uczczenia waszego poety podobnie, jak wasi pisarze uczcili naszego, — a również uczuciem syna tego narodu, co od wieków wysoko dźwierży sztandar cywilizacji chrześcijańskiej i dąży wskazanym przez nią szlakiem.

Zechciej przyjąć, Mości Książę, wyraz mego głębokiego poważania.

Henryk Sienkiewicz.

List ten wyprawiony był z Warszawy z takim obliczeniem, by mógł być odebrany przez ks. Uchtomskiego przed ucztą «Kraju», d. 23 b. m. Z powodu jednak formalności, związanych z odbiorem przesyłek pieniężnych, uległ opóźnieniu i nie mógł być przez ks. Uchtomskiego przeczytany.

W dniu 3 czerwa n. st., t. j. równocześnie z obchodem «Kraju» Akademja umiejętności w Krakowie nadesłała telegram wieszający wprost do Komitetu puszkinowskiego w Petersburgu. Wyliczono go wespół z innymi telegramami otrzymanymi przez Komitet, na uroczystym posiedzeniu publicznym petersburskiej Akademji nauk, odbytem w dniu 26 maja.

Na bankiecie prasy rosyjskiej w d. 26 b. m. prezes Związku literackiego, Isakow, odczytał nadesłane na ręce komitetu prasy rosyjskiej telegramy „Kurjera Warszawskiego” i „Wieku”.

Redaktor «Kraju» otrzymał kilkadziesiąt listów i telegramów od osób, którym okoliczności nie pozwoliły wziąć udziału w obchodzie. Nie mogąc dla braku miejsca powtórzyć wszystkich, ograniczymy się do przytoczenia jednego z listów, otrzymanego od prezesa połączonych depart. Senatu, senatora Tagancewa.

Szanowny Panie!

Mocno żałuję, iż wyjazd mój z Petersburga pozbawił mnie możności skorzystania z łaskawego zaproszenia Pańskiego. Serdecznie cieszę się wszelkie zbliżenie się, z woli losów rozłączonych, braci. Niech pobłogosławia cienie wielkich poetów, co są dumą całego świata słowiańskiego, a których pamięć święcimy w roku bieżącym, nowy ów szlak, nie walki i niezgody, lecz jedności i pomocy wzajemnej w dziedzinie wiedzy i sztuki, w dziedzinie życia społecznego i państwowego.

Proszę i t. d.

Tagancew.

Od T. T. Jeża redaktor „Kraju” otrzymał list z Genewy, w którym czcigodny autor „Uskoków” pisze, że, „ceniąc wysoko Puszkina, jako poetę, chętnie byłby wziął udział w drodze telegraficznej,

w obchodzie na jego cześć”, ale zaszyły okoliczności, które mu w urzeczywistnieniu tego projektu przeszkodziły.

Wszystkie telegramy nadesłane pod adresem «Kraju», odczytane podczas uczyty d. 23 maja, redaktor «Kraju» miał zaszczyt, przy odpowiednim liście, złożyć w ręce dostojnego prezesa Komitetu puszkinowskiego Jego Ces. Wys. W. Księcia Konstantego Konstantynowicza.

WRAŻENIA.

Wszystkie wogóle uroczyste bankiety mają wspólne cechy zewnętrzne, zaś każdy z nich ma swój własny, odrębny nastrój. On właśnie zostaje w pamięci uczestników na długo, dłużej znacznie, niż najefektowniejsze frazesy mówców, a zwłaszcza, niż najwyszukańsze nawet menu, grające na uroczystych obiadach właśnie najpodrzedniejszą rolę.

Zaś wśród uczt, ujętych w tradycyjną formę, mało, być może, która miała i mieć będzie tak niezwykłą treść wewnętrzną, jak ów wczorajszy wieczór.

Puszkin! — Mickiewicz! — zapewne, nawet dla włochów lub hiszpanów mogłyby te dwa imiona wystarczyć, jako hasło, dla zbiorowego złożenia hołdu nieśmiertelnej zasłudze ich i sławie. Ale gdy zbiorą się za jednym stołem rosjanie i polacy, i ci pierwsi w języku budzącym w nas wspomnień tyle, zaczęną składać świadectwo wysokiemu nastrojowi ducha, tego, którego cześć przywykliśmy od dziecka; a gdy kolejno, w ustach polaków znajdują się słowa, żadnym przepisem nie objęte, a przelatujące wysoko po nad zmiennością spraw powszednich... Ha! trzeba wtedy i z jednej i z drugiej strony wiele, niezmiernie wiele mocy i panowania nad sobą, aby nie zbroczyć w zaznaczoną powyżej drogę, odbiegającą od właściwego celu uczyty, lub zostawiającą go daleko za sobą.

Za to, co mówię w tej chwili, niech, kto bez winy, rzuci na mnie kamieniem. Niech ma mi za złe, że znalazłszy się wczoraj w wielkiej owej sali nad Mojka, oświetlonej à giorno, przeciętej przez środek cały potężnym stołem, polyskującym od nakryć, zieleniejącym formalnemi krzakami białych azalii i jaśminów; że znalazłszy się w tłumie stu bez mała osób, witających się serdecznie — witając sam dawniejszych i nowych znajomych, nietyle-m szukał odpowiedzi na ich słowa, ile odpowiedzi na myśli, któreśmy, nie wypowiadając ich, odgadywali w sobie.

Co też my tu sobie za chwilę mówić będziemy? Pod jakim rozstaniemy się wrażeniem?

Powoli, od bufetów nastroszonych, obyczajem miejscowym, szeregami zakąsek, coraz więcej osób odpywać poczęło do głównego stołu; szukano miejsc. Menu — przepraszam: „Jadłospis” — zredagowany po polsku, nietylko zapowiadał „w gospodzie pod Niedźwiedziem”: „rosół rumiany z jarzynami, sterleta po królewsku, leguminę sultańską” etc., — ale i zarazem, dzięki drukowanym u góry nazwiskom, oznaczał miejsce dla każdego z uczestników przeznaczone. To też dzięki temu generalne siadanie prze-

szło składnie, bez tradycyjnych zamieszania. Podano zupeł.

Redaktor „Kraju” wstał — i, rzecz można, od tego pierwszego przemówienia charakter całego zgromadzenia przybrał swą cechę. W prógu sali przyjmowała uczestników, gdyby gości swoich, redakcja pisma polskiego, zblizonego najbardziej do głównego ogniska jubileuszu Puszkina. Z chwilą atoli, gdy głos zabrać mieli mówcy, redakcja, dopełniwszy, by się tak wyrazić, przyjętej na siebie formalności zaprosin, usuwała się w stronę przed jejym już odtąd rzeczywistym amfitrjonem, przed moca-rzem poetyckiego słowa, któremu hołd wspólnie złożył miano. Pozostawiało nadto redaktorowi „Kraju” dopełnić jednej jeszcze formalności: odczytać wobec pisarzy i uczonych rosyjskich, telegramy: z Krakowa, Lwowa, Poznania, Paryża, Warszawy, Szlązka i t. d., od tych, z pomiędzy nas, którzy skorzystał chcieli z pośrednictwa „Kraju” dla odwzajemnienia się Związkowi pisarzy rosyjskich za ich udział w mickiewiczowskiej uroczystości. Wywzajemnienie się to, nawiązane tak słusznie do jubileuszu Puszkina, stanęło z natury rzeczy, po nad wszelkimi hasłami stronictw i programów; czego dowodem nad wszelki wyraz dosadnym telegramy: lwowskiego Towarzystwa imienia Mickiewicza, lwowskiego Senatu uniwersyteckiego, Władysława Mickiewicza, Ludomira Gadona z Paryża, Orzeszkowej, Bol. Prusa, Kościelskiego, Platona Kosteckiego i tylu innych osób i instytucyj.

Rzecz charakterystyczna dla stosunków chwili bieżącej, telegramy wywołały na zgromadzonych wrażenie, graniczące z niedwuznacznym odcieniem zdziwienia. W miarę, jak inicjatywa i zaproszenie „Kraju” rozwijały się w oczach naszych coraz szerzej i szerzej, tem gorętsze rozlegać się poczęły oklaski, suto pokrywające słowa każdego telegramu, aż zmieniły się w istną owację przy odczytaniu nazwiska Władysława Mickiewicza.

— Zaskoczyliście nas nieprzygotowanych — mówili nam potem rosjanie. — Przyszliśmy na obiad „Kraju”, jak do starych, dobrych znajomych, a tu tymczasem...

— Zgłosiło się na zebranie, aczkolwiek tylko drogą telegraficzną, nieco nowych znajomych. Toć przecie nie bieda?

— Rozumie się! Ależ odpowiedzieliśmy na to wszystko o wiele szerzej.

— Przepraszamy najmocniej; to właśnie te telegramy są odpowiedzią.

Zaś nie naszą było rzeczą dawać bądź jakie komentarze do tej odpowiedzi — co w dzisiejszych pismach rosyjskich nazwane zostało „taktem”, a w czem my, uczestnicy uczyty puszkinowskiej, widzimy tylko uwienczenie usiłowań naszych, aby nie zbroczyć od roli, jedynie dla nas właściwej: pośredniczenia.

To też w ślad po odczytaniu telegramów nastąpiło przemówienie Spasowicza, zwróciło odrazu myśli wszystkich napowrót ku postaci Puszkina, jedynego, jak się rzekło, bohatera uczyty wczorajszej. Prof. Spasowicz poszedł dalej jeszcze, niż ktobądź inny w chwili takiej pójśćby miał odwagę. Z właściwą mu krytyczną bezwzględnością, do której dały mu prawo: wiedza głęboka i zasługi długoletnie, dotknął dopatrzonych

przez siebie rysów niektórych wielkiego poety, jako człowieka i obywatela. Ujął się za Puszkim Andrejewskij, ze znamionującą tego świetnego mówcę swadą, a odparował razy tak zręcznie i taktownie zarazem, iż zaostrzywszy incydent, potrafił go jednocześnie załagodzić i zatrzeć wywołane wrażenie.

Już to pod względem krasomówstwa, nietylko obecni na uczcie polacy z rosjanami wogóle współzawodniczyć nie mogli, ale z trudnością rosjanie sami dotrzymywali placu dwóm tak świetnym oratorom, jak senator Koni i A. S. Andrejewskij.

O ile atoli ten ostatni mówi błyskotliwie i szafuje efektami, o tyle pierwszy rzecz swoją prowadził spokojnie, aż dopiero skupi w lapidarny końcowy frazes myśl przewodnią i w umysł ją wrzeźbi słuchaczów. A. S. Andrejewskij mówił, jak namiętny południowiec; senator Koni rozkładał słowo za słowem, jak głęboki statysta, zaś prof. Kariejew przemówił od serca do serca.

Nie omył się może, twierdząc, że w chwili właśnie uderzenia w tę nutę, najtrudniej było nam utrzymać się w czysto jubileuszowym, okolicznościowym tonie uczty wczorajszej. Temu serdeczemu, a tak głęboko mądrym człowiekowi, co ducha swego wywyczył na zgłębianiu dziejów tylu burz ludzkich przeminionych, jakże chciało się z ust wziąć owe słowa cytowane po polsku, co stały się jakby wyznaniem wiary mówiącego:

«Bo słońce prawdy wschodu nie zna i zachodu...»

I o tem słońcu prawdy mówić dalej i o tem czekaniu nań z utęsknieniem...

Ale wciąż mówca wstawał za mówcą, i skupiało się dokoła niego liczne grono tych, co z dalszych końców stołu, porzuciwszy miejsca swoje, pośpieszali otoczyć go, by słyszeć lepiej. Brawa i oklaski podkreślały słowa, zwroty, myśli, zamykały grzmącym finałem każde przemówienie. Dwa krótkie toasty w języku polskim, znalazły przyjęcie, odpowiadające treści, aczkolwiek nie ujętej w żadne krasomówcze zwroty.

I długo, długo paliły się nad głowami naszymi rześiste światła, a po duszach naszych rozbrzmiewały ciepłe, dobroczynne słowa: prawda, piękno, sprawiedliwość, ideały... Raz po raz podnosiła się nad zwarte grupy uczujących, to wyniosła, piękna, dystygnowana, jakby żywcem wyjęta z francuzkiego portretu minionego wieku, postać, prezesa Związku pisarzy rosyjskich, podkreślająca estetycznym ruchem dytyramb na cześć sztuki poetyckiej: to znowu uwaga wszystkich skupiała się na twarzy uczonego, której wyraz powagi pełny podnosił jeszcze wagę wypowiedzianych słów; to potem, młodzieńczą unoszone werwą, buchały okresy, to znowu rozlegał się mądrością życiową i praktyczną filozofją nacechowany głos publicysty. I niedaleko już było północy, gdy przewodniczący zgromadzenia, Spasowicz, po raz ostatni w szklankę zażwonił, dając głos ostatniemu mówcy.

Ruszone się od stołu, ale nie ku wyjściom jeszcze. Teraz dopiero poczęto zdawać sobie sprawę, nie z tego, co z tych lub owych ust usłyszano, ale z doniosłości spełnionego faktu. Teraz dopiero powiązały się w umyśle uczestników pojedyncze szczegóły i epizody, z któ-

rych każdy dorzucił coś do nastroju, panującego wśród zgromadzenia.

— Gdyby tak można choćby raz do roku, ale co rok, zejść się i przypomnieć sobie, że to, co żyje w pieśni, nie powinno przecie martwym zostać w życiu? — rzekł ktoś.

— A gdyby tak, oto w tym kole właśnie, w oznaczonym terminie? — dorzucił.

— Miedzy datami Mickiewicza a Puszkina, akurat w równej odległości.

— To tak, mniej więcej, coś w połowie każdego lutego.

I długo jeszcze, w późną noc, w pojedynczych kolach i kółkach pod wrażeniem obudzonych dawnych, dawnych wspomnień, gwarzono o przyszłości, o której mówili niegdyś ze sobą poeci, przekazawszy nam, swoim czcicielom, obowiązek torowania wytrwale drogi dla niej...

C. Z.

PO UCZCIE.

Nazajutrz dnia 24 maja, cała bez wyjątku prasa stołeczna rosyjska podała mniej lub więcej obszernie sprawozdania z przebiegu obiadu na cześć Puszkina. Ten, tym razem, sądom i wrażeniom prasy nadało «Nowoje Wremja», poświęciwszy uczcie naszej osobny, długi artykuł, podnoszący bez żadnych zastrzeżeń takt, ujawniony przez polskich uczestników bankietu, zarówno w samem urządzeniu obchodu, jak też i w przemówieniach swoich. To wyróżniające i pełne uznania stanowisko zajęte przez rzeczony organ, podtrzymane zostało, a nawet rozszerzone do granic bezwzględnie sympatycznego zajęcia się niepowszednim objawem, przez wszystkie dzienniki petersburskie.

Niektóre z nich pośpieszyły podać wyróżniające sprawozdania z przebiegu i znaczenia wieczoru puszkowskiego urządzonego w Krakowie. Wszystkie zaś organy prasy petersburskiej bądź *in extenso*, bądź w streszczeniu, wydrukowały szereg cały telegramów z Krakowa, Warszawy, Lwowa i t. d., odczytanych podczas uczty.

Zdając sprawę z uroczystości niedzielnej, «Pietierburgskija Wiedomosti» piszą:

„Na obiedzie, wydanym d. 23 maja na pamiątkę Puszkina przez przedstawicieli towarzystwa polskiego rosyjskim działaczom społecznym, wyraźnie uwydatniła się taka jedność i wzajemne zrozumienie się, iż dzień ów niewątpliwie będzie wytycznym punktem zbliżenia na nowych podstawach. W przemowach wybitnych mówców, w cytatach z najulubieńszych postów, w pełnym szczerem szacunku wyrazie wzajemnych uczuć bratnich, przebiegała jedyna dążność, aby odnaleźć grunt po za obrębem polityki i trosk powszednich, gdzieby uczucie można było podać i uściśnić podaną dłoń, gdzieby bez nienawiści można było wyrzec słowo prawdy, wznieść się ponad uprzedzenia, w dziedzinę tych dni słonecznych, tych idei ożywczych twórczości nieśmiertelnej, której kapłanami są w jednakim

stopniu: i nasz największy wybraniec muz i Mickiewicz. Prócz polaków, z p. Spasowiczem na czele, przemawiali: pp. Koni, Andrejewskij, Kariejew, Arsenjew, Amfiteatrow, Arabażyn, L. Obolenski, Isakow, Syromiatnikow (Sigma).

„Nie bacząc na różnice poglądów i obozów, do jakich zaliczyć możnaby mówców, żaden dysonans nie zamącił ani na chwilę podniosłego, wysoko uroczystego nastroju audytorjum. Świetlany cień Puszkina jak gdyby obecny był w sali, gdzie z namaszczeniem serdecznym zebrało się na jego uczczenie grono cywilizowanych współziomków i współobywateli-słowian, zjednoczywszy się w ścisłą rodzinę ludzi, z szacunkiem spoglądających na relikwie geniuszu dwóch wielkich narodów.

„I ciepło i uczucie radości zstępowały do duszy na myśl, iż rozdał, sztucznie wytworzony i podsycany żywiołami społecznymi obu ludów w kraju Zachodnim, — tu, w stolicy, topnieje jak wosk w obliczu ognia, od zetknięcia się wyższych po nad stronniczość partyjną mężów ze świata wiedzy, sztuki, literatury. Wobec tej bezpośredniej i ożywczej łączności, samo przez się budziło się pytanie, czemu wciąż jeszcze niezmożoną jest siła miedzymurza, wzniesionego pomiędzy masą polaków a nami? czemu ów mrok walczącej ze światłem ciemnoty i zaprzeczenia wyższych form bytu człowieka, ów mrok, który przed lat dziesiątkami czatował na każdym kroku i ostatecznie porwał nam naszego Puszkina (choć i sercem i umysłem stało za nim wszystko, co było najlepsze w Rosji, poczynając od samego Mouarchy), czemu ów, jak gdyby nieprzenikniony, mrok dotychczas nie cofa się przed promieniami słońca?“

ZEBRANIE TOWARZYSKIE W KRAKOWIE

z powodu 100-letniej rocznicy urodzin Puszkina.

Z powodu puszkowskiego jubileuszu, odbyło się d. 31 b. m. w Krakowie zebranie towarzyskie w sali hotelu Saskiego. Oprócz organizatorów zebrania, pp. prof. d-ra, r. dyw. Marjana Sokołowskiego, prof. Kazimierza Morawskiego i prof. dra M. Zdziechowskiego, — pisze «Czas» — przybyli na zebranie: profesor Ak-sentowicz, prof. dr. Browicz, prof. dr. Baudouin de Courtenay, prof. dr. Bienkowski, dr. Beaupré, dr. Benis, prof. dr. Cybulski, prof. dr. Czernikowski, hr. L. Dębicki, dyr. Estreicher, docent dr. St. Estreicher, dyrektor Fałat, dr. Flach, dr. Piotr Górski, prof. dr. Jordan, prof. dr. Janczewski, prof. dr. L. Jaworski, p. Stan. Kopernicki, dyr. teatru Józ. Kotarbiński, prof. dr. Kostanecki, dr. August Kwaśnicki, prof. dr. Kawczyński, prof. dr. hr. Jerzy Mycielski, prof. Malczewski, p. L. Michałowski, docent dr. Makarewicz, dr. Karol Potkański, ks. prof. Pawlicki, p. Paweł Popiel, były prof. warsz. Szkoły głównej, prof. dr. Rostafiński, p. L. Rydel, prof. dr. Rudzki, docent dr. Rozwadowski, prof. Stanisławski, p. Rudolf Starzewski, p. M. Sobański, dr. Stanisław Tomkowicz, prof. Wyczółkowski, prof. dr. R. Wicherkiewicz, p. St. Wyspiański, dyrektor Wł. Zelenki, prof. dr. Zoll (junior).

Zebrań rozpoczęło się odczytem prof. dra Zdziechowskiego, poświęconym charakterystyce Puszkina.

Prof. Zdziechowski przedstawił w odczycie swoim główne fakty życia i twórczości Puszkina, szczególnie podnosząc artystyczne jego usposobienie. Puszkini posiadał — zdaniem prelegenta — w wyjątkowo wysokim stopniu trzy główne warunki, składające się na wytworzenie artystycznego temperamentu: wrażliwość rozległą i szeroką, pogodę i sprężystość umysłu, chroniącą od wyłączonego przejmowania się jakąś jedną kategorią wrażeń, wreszcie nie tamowaną hamulcem rozwagi bezpośredniość w odczuwaniu tych wrażeń. Przechodząc do stosunku Puszkina z Mickiewiczem, prelegent obszerniej się zastanowił nad poematem «Miedziany Jeździec», który, według świetnie uzasadnionej hipotezy prof. Tretiaka, miał być odpowiedzią na ustęp z III części «Dziadów».

„Zasadnicza różnica między obu poetami — wyraził się p. Zdziechowski — polega na tem, że gdy Puszkini był tylko artystą, Mickiewicz był artystą i zarazem wieszczem, reformatorem społecznym, dążącym do urzeczywistnienia Królestwa Bożego na świecie“. W końcu zaznaczył prelegent, że artyzm Puszkina, który najpiękniej się objawił w jego liryce, jest źródłem nie tylko zalet, ale i wad jego poezji. Odwrotną bowiem stroną tej wszechstronnej artystycznej wrażliwości, interesującej się życiem, jako nieskończonym źródłem takich wrażeń, któreby się dały przelać w artystyczne kształty, jest łatwość godzenia się z życiem, nawet z ujemnymi jego objawami; jest kwietyzm, jest powierzchowność, stroniąca od wejścia w głąb nierozłącznie z życiem związanych cierpień. I w rzeczy samej, pomysłów głębszych nie znajdziemy w twórczości Puszkina; artystyczne wykończenie stanowi w jego dziełach ich tytuł do sławy. „Bawiąc niedawno w Paryżu — kończył p. Zdziechowski — miałem sposobność dłuższej rozmowy z mistrzem poezji francuskiej, p. Sully Prudhomme'm. W pięknych, a szlachetnym natchnieniem nacechowanych wyrazach, rozwijał on przedemną swój pogląd na muzykę. Rozbierając to uczucie melancholji, które muzyka budzi, wypowiedział on zdanie, że żadna inna sztuka nie zdoła wywołać w nas tak głębokiego poczucia rozdźwięku *entre l'offre et l'envie*, t. j. między nieskończonością naszych pragnień, a marnotą tego, co świat dać może: przez to muzyka staje się najpotężniejszym wołaniem o niedostateczności materji (*la proclamation la plus puissante de l'insuffisance de la matiere*), najwspanialszym świadectwem nieśmiertelności duszy. W tym względzie poezja jest — zdaniem poety francuskiego — w porównaniu z muzyką, bezsilna i biedna; wartość jej zależy od tego, o ile się zbliża do muzyki, i przechodząc w muzykę, przenika nas owym płynącym z niej dreszczem nieskończoności. Dowodem tego jest Lamartine. Myśli jego są nieraz banalne, słowa proste, z po-

tocznej mowy wyjęte, a jednak jego poezja, właśnie dzięki cudownej muzyce wiersza, wciska się w głąb duszy i rozskrzydla ją owym lotem ku wysokościom, który stanowi istotę wszelkiego piękna. Słuchając tych paradoksalnych wywodów czcigodnego mistrza, myślałem, że jego słowa o Lamartinie mogły doskonale być zastosowaniami do Puszkina. Jeśli wykończenie formy stanowi główną zaletę w jego twórczości, to muzykalność jest tej formy głównym wdziękiem. Ale właśnie dlatego warunkiem odczucia poezji Puszkina jest znajomość języka rosyjskiego, wówczas, gdy na przykład twórcze pomysły Mickiewicza nawet w bladej szacie przekładu mogą niejednego zachwycić. Jerzy Brandes nie umie po polsku, a umiał jednak ocenić piękno i znaczenie dzieł naszego wieszca i uwagi jego o „Panu Tadeuszu“ należą do najlepszych, jakie w tym przedmiocie wygłoszone zostały. Podobnie też Fogazzaro nie wahał się postawić Mickiewicza obok Miliona, Byrona i Schillera; w głębokim zaś studjum swoim o poezji przyszłości, wymienił właśnie „Pana Tadeusza“, jako pierwowzór owej poezji, w której zespolą się, zdaniem jego, pierwiastki dzisiejszej powieści z powagą starożytną epepej. Trafniej jeszcze ocenił on wrażenie poezji Mickiewicza w liście prywatnym, twierdząc, że gdy Byron porywa za sobą młodzież, Mickiewicza pomysły sennikają w głąb dojrzałych usposobień, i kochał go i wielbił w trzydziestym roku życia tak, jak Byrona w dwudziestym, *et je vous assure, que c'est beaucoup dire* — kończył — Byron bowiem był najulubieńszym poetą jego lat młodych. W Paryżu na obchodzie Mickiewicza piękny o nim odczyt wygłosił świetny krytyk i poeta, Gabriel Sarrazin. Znałem go osobiście i nie umiem sobie wyobrazić gorętszego entuzjasty w uwielbieniu dla III części „Dziadów“, a zna ją on tylko z przekładu prozą. — Otóż tego rodzaju wielbicieli Puszkini znaleźć nie może. Nie umniejsza to jednak jego znaczenia. Jest on niezrównanym mistrzem słowa, śpiewakiem natury, sztuki i miłości, twórcą poezji, która utarowała drogę temu najwspanialszemu i najszlachetniejszemu uosobieniu ducha rosyjskiego, jakim jest Lew Tołstoj“.

Następnie zasiedli wszyscy obecni do wspólnego stołu, a po pierwszym daniu, prof. Marjan Sokolowski wznosił następujący toast:

Szanowni Panowie!

Znamienny, jak sądzimy, jest ten moment, który nas, przedstawicieli nauki, piśmiennictwa, poezji i sztuki polskiej, zgromadził około tego stołu. Trzy są przyczyny, które go spowodowały i które mu nadają znaczenie. Pierwsza, to fakt, że z końcem naszego stulecia wszystkie szczepy i narody słowiańskie zaczynają dążyć na polu kulturalnym i cywilizacyjnym do zbliżenia, do zapoznania się nawzajem, do zrozumienia i odczucia tych wspólnych właściwości, które na dnie ich tak wielkich i niczem niezatartych różnic leżą. Jednocześnie wszędzie, a przede wszystkim u nas — podnoszą się z dołu masy ludowe i budzą do życia, a z niemi razem występuje naprzód i występować z natury rzeczy coraz bardziej musi pierwiastek

plemienny, rasowy, etniczny, a zatem słowiański. W życiu naszym wewnętrznym zaczynamy wracać do epoki piasztowskiej, t. j. do czasu, w którym bardziej byliśmy do innych słowiańskich narodowości zbliżeni, niż później, i staliśmy w wewnętrznym naszym rozwoju bliżej tego plemiennego źródła, które nam dało początek. Nadchodzi, jednym słowem, chwila, z takim upragnieniem i z taką tęsknotą przez najwyższe umysły i najgłębsze dusze naszego społeczeństwa oczekiwana. Zebranie nasze dowodzi, żeśmy ten moment historyczny odczuli. Wierni naszej narodowości i temu wszystkiemu, co ona przez dzieje dodatniego i wysokiego wydała, a co jest dla nas i pozostanie niewzruszone i święte, błogosławiąc warunki, które nam w granicach państwa austriackiego i pod opieką naszego wspaniałomyślnego i ukochanego monarchy, zapewniły swobodę życia i możliwość rozwinięcia sił skolatanych nieszczęściami — rozumujemy, że jako naród, jesteśmy narodem słowiańskim i że żaden dorobek cywilizacyjny na polu wyższych i idealnych dążeń innych narodów słowiańskich, nie może nam być obcy.

Drugą przyczyną naszego zebrania jest przyjaźń osobista Mickiewicza dla Puszkina. „Znali się z sobą niedługo, lecz wiele. I od dni kilku już są przyjaciele“. — Niedawno obchodziliśmy święto naszego nieśmiertelnego wieszca; obecnie Rosja cała obchodzi pamięć najgenialniejszego swego poety. Sądzimy, że spełniamy myśl wielkiego Adama, łącząc nasz głos z głosem nie tylko Rosji, ale całej Słowiańszczyzny w tym obchodzie. Ideał Puszkina nie był naszym ideałem; w życiu i w pismach poety rosyjskiego były struny, które mogły wywołać tylko przykry odgłos w naszych piersiach, ale, jak słusznie powiedziano, czem Dante był dla Włoch na przejściu z XIII do XIV w., czem był Kochanowski dla nas w drugiej połowie XVI w., tem na początku XIX stulecia był Puszkini dla Rosji. On wyrobił język rosyjski, on stworzył z tego języka najpotężniejszego słowiańskiego szczepu „instrument nieledwie muzyczny“, on dał początek wielkiej rosyjskiej literaturze! — Bez Puszkina nie byłoby zapewne i byłoby nie mogło Lwa Tołstoja, z całym jego wszechświatowem i ogólnoludzkim znaczeniem. Puszkini był wielkim poetą i, jak Mickiewicz nie napróżno po jego śmierci napisał: żeby nie było Byrona, to byłby uznany za największego poetę epoki. Nad wszystkimi zatem różnicami, które ideał Mickiewicza i nasz, co zatem idzie, od ideału Puszkina różnią, góruje to, co w tym ideale jest wszechludzkiego i nieśmiertelnego, i co się przyczyniło i przyczynia do wyswobodzenia rosyjskiego ducha. Przyjaźń Mickiewicza dla Puszkina miała coś w sobie dla nas symbolicznego; w niej się odzwierciedlił i do pewnego stopnia wyraził ten stosunek, jaki nas łączy z najszlachetniejszą częścią społeczeństwa rosyjskiego. W myśl tej przyjaźni, zebraliśmy się więc tutaj.

Ale zebrania tego jest jeszcze trzecia i najważniejsza przyczyna. Przed paru miesiącami najszlachetniejsze umysły Rosji złączyły się z nami dla uczczenia Mickiewicza. Oddając hołd nieśmiertel-

nemu - naszemu poecie, oddały go zarazem duchowi naszemu narodowemu i temu, co ten duch najwyższego wydał. Cóż sami ludzie obchodzą obecnie pamięć Puszkina. Łącząc się z naszej strony z nimi w tym obchodzie, oświadczamy, że ich czyn szlachetny znalazł w naszych sercach echo: pragniemy dać i dajemy znak zewnętrzny tym uczuciom, jakie nas ożywiają, dla spełnienia ich ideałów na drodze kulturalnych i cywilizacyjnych dążeń. Oby to, co się rozpoczęło przyjaźnią Mickiewicza i Puszkina, mogło wydać w przyszłości pełniejsze i płodniejsze w następstwa owoce!

W imię zatem solidarności narodów słowiańskich na polu nauki, piśmiennictwa, poezji i sztuki, w imię przyjaźni, łączącej dwóch wielkich poetów, polskiego i rosyjskiego, w imię wzajemności najszlachetniejszych uczuć, sprawiedliwości jednej i tej samej dla wszystkich i zawsze, w imię najwyższych ideałów ludzkich i tego „słońca prawdy“, które, jak pięknie powiedział poeta, „nie zna wschodu, ni zachodu“ — wznoszę ten toast na cześć rosyjskich przyjaciół Adama Mickiewicza, który panowie z zapalem powtórzycie: „Niech żyją“!

Po tym toaście, przyjętym oklaskami, zabrał głos dr. Piotr Górski:

Mickiewicz porównał siebie i Puszkina do dwóch alpejskich spokrewnionych skał:

Ich dusze wyższe nad ziemne przeszkody,
Jako dwie Alpów spokrewnione skały,
i w tym wierszu nie tylko prześlicznie określił swój stosunek do Puszkina, ale rozwinął tę myśl, że ci, co stoją u szczytu duchowego rozwoju, w dążeniu ku ideałom zbliżać się mogą do siebie, nie zważając na przeszkody:

Choć je na wieki rozerwał nurt wody,
Ledwo szum słyszą swej nieprzyjaciółki,
Chyląc ku sobie podniebne wierzchołki.

Jak skały alpejskie sterczą nad dolinami, tak genjusze górują nad swem otoczeniem; jak ze szczytu wysokich gór wzrok sięga w przestworza i obejmuje dalekie horyzonty, tak myśl tych, co stoją u szczytu duchowego rozwoju narodu, obejmuje szerokie widnokręgi narodowego życia. Ale inni ludzie mogą iść śladem ich myśli, oceniać je i podnosić się do ich zrozumienia; czynić podobnie jak mieszkańcy dolin, kiedy dążą do zwiedzenia szczytów gór, aby z tamtąd ujrzeć piękniejsze niż u nich widoki i poznać cudny krajobraz natury.

Genjusze wznoszą się sami siłą własnego natchnienia do tych wyżyn. Inni ludzie dochodzą do nich zmużnieni, bystro do góry wiodącą drogą, wymagającą trudu i wysilenia wielkiego — a tą jest droga pracy umysłowej i cywilizacji. Im więcej ludzi odbywa w narodzie tę drogę do góry i im wyżej dochodzą, tem wyższy jest poziom jego cywilizacji.

Ci, co patrzają z wyżyny umysłowej pracy na świat, na mrowisko ludzi u dołu, wśród ciągłego szamotania się i zgiełku żyjący, gdy widzą, jak nastają na siebie, jaka zapamiętałość ich dusze owłada, pytać się mogą: czyż to jest przeznaczeniem ludzkości? czemuże się różnią cywilizowane ludy od barbarzyńskich? — czy to, co się widzi na świecie jest zgodne z pojęciem ludzkości, dobra i sprawiedliwości?

Zadaniem cywilizacji jest, by tak, jak

promienie słońca rozpraszają nocne ciemności, światło i ciepło i pogodę życia na ziemię przynoszą, krzewiła szlachetniejsze myśli i dążności, podnosiła poziom etyczny w życiu, a przede wszystkim, aby szerzyła zarówno uznanie praw jednostki, uszanowanie godności ludzkiej w każdym człowieku, jak uznanie i uszanowanie równouprawnienia i sprawiedliwości w stosunkach narodowych.

Obchodząc dzisiejszą uroczystość w Krakowie, w tem starodawnym mieście, które przez wieki całe było ogniskiem cywilizacji wśród Słowiańszczyzny i daleko stąd rozsyłało jej promienie, w którym, dzięki wolności, jakiej w państwie austriackim używamy, sztuka, nauka i literatura napowrót zabłysły, w którym dzięki tej właśnie wolności i swobodom narodowym, doszliśmy do pewnej dojrzałości politycznej i podźwignęli nawet z niektórych błędów przeszłości — obchodząc ją wśród samych Polaków, dajemy dowód, że idziemy za śladem tej myśli Mickiewicza. Podnoszę zatem kielich na cześć tych wszystkich, co zarówno w polskiem, jak rosyjskiem piśmiennictwie szerzą zasady dobra i sprawiedliwości, a przez to samo pracują około najpiękniejszego dzieła cywilizacji na świecie.

Prof. Zdzichowski wznosił toast na cześć Tołstoja:

Z twórczości Puszkina wypłynęła cała nowoczesna literatura rosyjska, która w osobach swoich najlepszych przedstawicieli była i jest protestem. Za dni naszych protest ten znalazł swój najenergiczniejszy wyraz w myślach Lwa Tołstoja. Twórczość jego jest wspaniałym zakończeniem tej ewolucji duchowej, na której początku świetnym blaskiem zajaśniało imię Puszkina, w niej się streściły najszlachetniejsze pierwiastki myśli rosyjskiej. Wznoszę przeto toast na cześć Lwa Tołstoja, jako największego z pisarzy, których Rosja wydała, jako najpotężniejszego szermierza prawdy i sprawiedliwości powszechnej!

Dr. J. Rozwadowski w dłuższym przemówieniu rozstrząsał powody, dla których szczepowe poczucie jest Polakom prawie obce i niesympatyczne. Skonstatowawszy, że były i są w życiu Polski zjawiska, które spowodowały ten stan rzeczy, starał się wykazać, że jednak zasada łączności słowiańskiej nie jest pomysłem jednostek, ale wypłynęła głównie z wewnętrznego stanu.

Prawdą jest niewątpliwie, że wśród plemion germańskich, albo romańskich, nie istnieje idea wzajemności szczepowej; ale nie znaczy to wcale a wcale, jakoby te ludy nie miały poczucia łączności, wzajemnej sympatii, pewnej spójni duchowej, wymiany cywilizacyjnej i chęci poznania się wzajemnego. O przeciwnie! Tam zresztą niema wprost potrzeby silnej idei germańskiej, czy romańskiej i to jest właśnie *punctum saliens* sprawy. Jeżeli idea wzajemności słowiańskiej jest doktryną jednostek, to nie się na niej nie da zbudować trwałego; ale jeżeli się opiera na myślach i uczuciach, sięgających głębiej i szerzej, to trzeba ją pielęgnować i uświadamiać sobie.

Smiem twierdzić, że te dawne już i rozliczne marzenia, niestety dotąd marzenia — mają trwalsze podstawy, niż ory-

ginalne pomysły zapalonych głów kilku. Co nas łączy ze sobą? — Pomijam tu zupełnie bliskość języków, nieporównanie większą, niż gdziekolwiek na świecie wśród tak ogromnych mas; pomijam bliskość usposobień i organizacji psychicznej, pomijam pewno wspólne pierwiastki psychiczne — wszystko to wprawdzie ważne bardzo, ale raczej jako ułatwienie czegoś, co już jest, niż źródło. Ja sądzę, że idea solidarności, czy wzajemności Słowian wyszła z żelaznego uścisku, w którym nas Niemcy z zewnątrz zespalała.

Szczep słowiański mógł zaprawdę uwierzyć, że światem rządzą siła i przemoc. Już w dzieciństwie, kiedy począł stawiać pierwsze kroki wśród rodziny Europy, rodzina ta podała mu słodką religję miłości i przebaczenia — ale trzymając miecz na gardle. W młoda duszę tego szczepu rzucono taki straszny rozdźwięk między głoszoną zasadą a spełnianym czynem, że się okryła na zawsze mrokiem i smutkiem. Cóż? byli słabsi, więc ich gniesiono, tak, że aż z czasem imię Słowianina zaczęło oznaczać niewolnika.

Jeżeli prawda jest, że idea sprawiedliwości i wolności zrodziły się w ogniu cierpień jednostek i narodów, to nieprędko gdzie tak, jak u Słowian, powinny być mocne i potężne; nieprędko kto tak, jak my, powinien walczyć w ich obronie. Dziś w Europie nie znajdują one echa; owszem, gęsto słychać groźne hasła przemocy, skierowane na nas. Mam nadzieję, że się rozbiją o przedziwną odporność i wytrzymałość słowiańską.

My zrobimy tymczasem to, co możemy. Pielęgnowmy poczucie łączności szczepowej, w imię tych starych prawd chrześcijańskich, a w praktyce starajmy się przede wszystkim poznać. Czasby był wyjść raz z teoretycznych nawoływań, tem więcej, że takie wzajemne zajmowanie się sobą może wyjść tylko na użytek. W Austrii, obejmującej kilka szczepów słowiańskich, mających sobie zapewnioną swobodę, możemy to robić bez żadnej ujemy dla któregośkolwiek, na równych prawach. Starajmy się poznać całe wielkie pole psychicznego życia Słowian, pielęgnować zwłaszcza rodzime pierwiastki kultury. Mówiąc o tem, nie można pominąć naszego stosunku do Rosji, nie tylko dlatego, że dziś obchodzimy dzień Puszkina. Stanowisko to jest bardzo proste: rozróżnijmy prądy, a przede wszystkim nie ignorujmy jej nauki, literatury i sztuki, których już dziś nikt w całej Europie nie ignoruje.

Nawiązując do tych słów, zaproponował p. Rozwadowski utworzenie w Krakowie Towarzystwa, którego celem byłoby badanie życia, piśmiennictwa i kultury innych narodów słowiańskich, którego celem byłoby, z wyłączeniem wszelkiego momentu politycznego: 1) ułatwienie nabywania praktycznej znajomości języków słowiańskich, w celu zaznajomienia się z życiem umysłowym tych ludów; 2) urządzanie odnośnych odczytów i pogawędek; 3) ułatwianie stosunków wzajemnych między przedstawicielami nauki, literatury i sztuki Słowian.

W końcu zabrał głos prof. Kaz. Morawski i wypowiedział następujący, hucznie oklaskami przyjęty, toast:

Kiedy się spojrzę na zebrane tu towarzystwo, każdy od razu pozna, że to towarzystwo pokojowe, że się tu zeszli ludzie pióra i sztuki, słudzy muzy i nauki, aby się podnieść na chwilę, po utrudzeniu życia, w krainę tego, co piękne i dobre. To są nasze myśli i uczucia, a nie mamy innych myśli i uczuć w rezerwie, ani skrycie nie myślimy tu spełniać wielkich misyj, ani uprawiać polityki ugodowej. Ona nie w ręku Polaków, najmniejszej Polaków w Austrii; gdzieindziej zaś Polacy żadnej polityki, a więc i ugodowej uprawiać nie mogą. Kiedy człowiek o dążeniach do ugody i zgody wygłasza myśli, którymi się chciało przyklasnąć, zawsze się tu przypomina myślenie o greckim bohaterze Telefusie, synu Herkulesa. Ten podążył pod Troję i tu został zraniony oszczepem Achilleusa. Długo jęczał i bolał, aż go uleczyło lekarstwo, wygotowane z rdzy tej samej broni, która go zraniła. To jest wielka filozofja polityki ugodowej, żądająca, aby rdza pokryła ostrze, które rani, i aby z niej wyszła ulga i lekarstwo.

Ale my nie możemy przytem grać roli zupełnie biernej. I na nas ciężą pewne obowiązki: na ludziach uczciwie myślących i gorąco czujących. My powinniśmy usilnie pracować nad zbliżeniem do tego, do czego zbliżyć się warto; nad poznawaniem wszystkiego, co w Rosji poznania godnem; nad ocenieniem słusznym tego, co w niej na podziw zasługuje. Obok prasy, która opluwa i kłała wszystko, co polskie ku rozkoszy i śmiechowi księcia Bismarcka w jego pamiętnikach, ku rozradowaniu jego ducha i ludzi, z jego ducha poczętych—snuje się przecie, jak nie złota, przez piśmiennictwo rosyjskie myślenie pogodzenia dwóch zwaśnionych narodów, żegnania wszelkich bólów i przyczyn tych bólów, podania ręki nad mętami i odmetami nieszczęścia, które wprzódy zniknąć powinno. Tym myśleniem my wtórować i dla tego posiewu my grunt gotować powinniśmy.

Polityka ugodowa z naszej strony polegać musi na tem, abyśmy ostrzegali przed błędami i obłędami własne społeczeństwo, strzegli prawdy w naszych pismach i mowach, starali się prawdziwie Rosję poznać; piętnowali to, co w niej zdrożnem, uczcili to, co szlachetnem. Zerwać należy z pyszałkowatością i głupotą, wywyższającą i oszalamiającą samego siebie, zamykającą oczy na wszystko, co w Rosji do dobrego rwie się i dąży.

To jest nasz obowiązek ludzki, polski i słowiański; to nasza polityka ugodowa, przy której nikt ugodności, a co ważniejsza, godności na szwank nie narazi. Przewodników na tej drodze mamy, a przede wszystkim Mickiewicza. Jeżeli on dał przyjacielom Rosjanom „prawo obywatelstwa w swych marzeniach“, to po wszystkie czasy byli i są Rosjanie, którzy do tego obywatelstwa w naszych sercach prawo rościć sobie mogą. Puszkina zachwyca nas swą formą i wielu szlachetnymi myślami, które rzucił; razi nas niekiedy tem, że bywał dla nas niesprawiedliwym, kiedy nie narodowe, lecz rządowe natchnienia wybrzmiewały na jego lutni. Ale Puszkina wykształcił ten język, który dziś rozbrzmiewa tylu pięknymi myślami, a dźwięczy niekiedy nutą zgody i miłości.

A to, że przy nim spoczęło przez czas dłuższy największe serce, jakie Polska w XIX wieku wydała, serce Mickiewicza, już zwraca myśl naszą i uczucie do niego. Tem bardziej zwracamy się do tych wszystkich, którzy pod technieniem i natchnieniem Mickiewicza snują dalej przedzę miłości, przez wielkiego wieszczka tak silnie zadzierzgnięta.

Mickiewicz nie tracił co do stosunku naszego do Rosji otuchy i nadziei. To też w ciężkich chwilach obecnych, kiedy za przewodem Bismarcka, prusactwo na zagładę i zaturę skazuje nasz naród, w jego słowach znajdujemy ulgę i ukrzepienie. Najsilniejszy akcent nadziei Mickiewicza znajdujemy w jego własnych słowach.

Czy to widzenie, czy nadzieja, czy ułudą? Z gorącym życzeniem, aby to nie było złudą, lecz mogło się stać nadzieją, abyśmy to widzenie widzieli i oglądali kiedyś na oczy, podnoszę dzisiaj ten kielich.

Toastem dyrektora Zelenieckiego, poświęconym pamięci zmarłego rosyjskiego kompozytora Czajkowskiego, zakończyła się uczta.

Po kolacji, wysłano telegramy do komitetu puszkiniowskiego w Petersburgu, na ręce redakcji «Kraju» i do Lwa Tolstoja w Jasnej Polanie.

OBCHÓD NA CZĘŚĆ PUSZKINA

(Korespondencja «Kraju».)

Kraków, 2 czerwca.

W sali hotelu Saskiego zebrało się onegdaj, na zaproszenie komitetu urządzającego, grono artystów i uczonych, aby oddać hołd genjuszowi rosyjskiego poety, w setną rocznicę jego urodzin. Ilość zaproszonych była już z góry przez komitet ograniczoną do 45, obchód miał się bowiem składać z odczytu i ze wspólnej kolacji, postawienie więc pewnej granicy liczbie uczestniczących było koniecznością.

Prawie wszystko, co Kraków posiada wybitniejszego na polu życia umysłowego, zeszło się na zaproszenie komitetu. Przybyli licznie profesorowie uniwersytetu wszystkich wydziałów, oraz wiele osób, pracujących naukowo, jak np.: p. Karol Potkański, przeszłoroczny laureat Akademii; p. Paweł Popiel, były profesor warszawskiej Szkoły Głównej; p. Piotr Górski, autor licznych i doniosłych studjów o autonomji i samorządzie lokalnym; dr. Stan. Tomkowicz, czynny i zasłużony konserwator zabytków m. Krakowa i t. d. Przybyli także najwybitniejsi reprezentanci malarstwa, tak świetnie

obecnie w Krakowie rozkwitającego, a mającego główny punkt oparcia w Szkole sztuk pięknych: był dyrektor Fałat, Malczewski, Aksentowicz, Stanisławski, Wyczółkowski; byli obecni liczni dziennikarze i literaci, jak np.: p. Józef Kotarbiński, nowy dyrektor teatru krakowskiego, p. K. Dębicki, autor «Puław»; p. Beaupré, redaktor «Czasu»; p. L. Rydel, autor tak głośnego ostatniemi czasy «Zaczarowanego koła»; p. Stan. Wyspiański, malarz i poeta, którego ostatnia sztuka «Lelewel», uzyskała pod względem literackim znaczny sukces, i t. d. Z muzyków był obecnym twórcą «Konrada» i «Goplany», dyr. Wład. Zeleniecki.

Słowem, pod względem doboru osób, zebranie należało do najwykwintniejszych, jakie w Krakowie odbyć się mogą: zeszli się ludzie, różniący się może nieraz na wielu punktach, ale których łączyła praca dla postępu na polu kulturalnem i umysłowem.

Zebranie rozpoczęło się odczytem prof. M. Zdziechowskiego. Niewątpliwie należy on do najlepszych znawców Puszkina pomiędzy polskimi uczonymi. Karty, poświęcone przezeń Puszkiniowi i puszkiniom w dziele o «Bajronizmie», należą do najpiękniejszych w całej książce. W szybki, nerwowy sposób, znamionujący głębokie przejęcie się przedmiotem, nakreślił prof. Zdziechowski przed słuchaczami sylwetkę duchową wielkiego rosyjskiego poety, tłumacząc i wyjaśniając głównie te procesy psychiczne, które dla słuchaczy polskich wydawać się muszą nie zawsze zrozumiałe i sprzeczne z poprzedniemi życiem poety. Prof. Zdziechowski, akcentujący zawsze tak wybitnie i szczęśliwie swój etyczny punkt patrzenia na objawy sztuki, umiał znaleźć słowa sprawiedliwości i zupełnego obiektywizmu, tłumacząc słuchaczom, na czem polega wielkość i sława twórcy «Oniegina». Podnosząc przede wszystkim z uznaniem olbrzymi artyzm jego dzieł i zasługi jego dla formy poetyckiej i języka rosyjskiego, zaznaczył zarazem wysoką wartość moralną, jaką posiadają dzieła Puszkina—o ile nie były wyjątkowo wpływem jakichś zewnętrznych, przymusowych okoliczności—i zakończył przypomnieniem, że w ogłoszonej na rok przed śmiercią «Córce kapitana» zawierają się, jak w zarodku, te same szlachetne myśli i uczucia, które za dni naszych rozwinięte i pogłębione są tytułem do wiecznej chwały hr. Lwa Tolstoja.

Odczyt wywołał znaczne wrażenie; postać Puszkina stanęła przed oczami obecnych jasno i sympatycznie. Po odczycie zasiedli obecni do wspólnej kolacji, podczas której zabrał pierwszy głos jeden z inicjato-

*) Ze względu na autora niniejszej korespondencji, oraz na dokładne odzwierciedlenie przebiegu doniosłego faktu, nie usuwamy z niniejszego listu streszczenia mów, przytoczonych już na innem miejscu *in extenso*. (Przyp. red.)

rów uroczystości, prof. Marjan Sokołowski. Uczony historyk sztuki, doskonały znawca biegu cywilizacji u wszystkich ludów, polakom pokrewnych, nie zamykający swych badań nigdy w obrębie politycznych granic narodu, ale dociekający zmuć, co zawdzięczaliśmy zetknięciu z Zachodem i Wschodem Europy, a co jest naszym własnym dorobkiem, zamierzył prof. Sokołowski uzasadnić powód obecnego zebrania. Podniósł najprzód, że w życiu społeczeństwa polskiego coraz widoczniej zarysowuje się zwrot, z upragnieniem oddawna przez najświetlejsze umysły narodu oczekiwany—zwrot ku bliższemu zetknięciu się z całą Słowiańszczyzną i jej kulturą. Zwrotowi temu podkłada on głębsze tło społeczne, a mianowicie coraz większą rolę, jaką w XIX w. zaczęły odgrywać niższe masy narodu: «Jednocześnie—mówił on—wszędzie, a przede wszystkim u nas, podnoszą się z dołu masy ludowe i budzą do życia, a z nimi razem występuje naprzód i występować z natury rzeczy coraz bardziej musi, pierwiastek plemienny, rasowy, etniczny, a zatem słowiański. W życiu naszym wewnętrznym zaczynamy wracać do epoki piastowskiej, t. j. do czasu, w którym bardziej byliśmy do innych słowiańskich narodowości zbliżeni, jak i później staliśmy w wewnętrznym naszym rozwoju bliżej tego plemiennego źródła, które nam dało początek». Zwłaszcza w Austrii, gdzie opieka monarchy pozwoliła na swobodny tok ewolucji, objawia się u polaków silna dążność do zbliżenia się do reszty narodów słowiańskich i do dopomożenia im, aby ich narodowość mogła się w duchu zupełnej, właściwej im odrębności i różnorodności rozwijać.

Otóż w tym stanie rzeczy było—mówił on—powszechnie odczuta potrzeba, aby uczcić święto poety, który kulturę rosyjską i wyrobienie języka, będącego jedną z najważniejszych dźwigni narodowego życia, tak silnie umiał popchnąć naprzód; tem bardziej—jak mówił—że ten poeta był druhem Mickiewicza, i że rok temu znaleźli się liczni i wybitni rosjanie, którzy umieli oddać hołd naszemu największemu poecie, a więc tem samem hołd duchowi, ozywającemu polski naród, którego Mickiewicz był najsilniejszym wyrazem. Na cześć tych rosyjskich przyjaciół Mickiewicza podniósł też prof. Sokołowski toast.

Wynikało z jego słów (i zebrani to dobrze odczuli), iż na odwrót, czcząc Puszkina, oddają hołd tym wszystkim szlachetnym dążeniom i pierwiastkom narodu i charakteru rosyjskiego, które się w nim ucieleśniły. Jeszcze wyraźniej uwydatniły tę myśl dwa następne prze-

mówienia: jedno p. Piotra Górskiego, drugie prof. Zdziechowskiego. Pan Piotr Górski podniósł sprzeczność między ideałami u najszlachetniejszych ludzi w narodzie, jego poetów, artystów i uczonych, stojących w górze po nad tłumem i przelotnym zgiełkiem dnia, a pomiędzy tem, co rzeczywistość przynosi, będąca nieraz objawem zapamiętałości lub braku umiejętności spojrzenia daleko naprzód. Ludzie stojący na wyżynach umysłowych są też w pierwszej linii powołani do tego, aby krzewić szlachetne idee. I na cześć tych wszystkich, których ani w Polsce ani w Rosji nie braknie, a którzy szerzą ideały dobra i sprawiedliwości, «a przez to samo pracują około najpiękniejszego dzieła cywilizacji na świecie»—podniósł toast, przyjęty ogólnym poklaskiem.

Prof. Zdziechowski dopełnił tego przemówienia, wymieniając nazwisko hr. Lwa Tołstoja, jako najpotężniejszego szermierza sprawiedliwości, jakiego literatura rosyjska dzisiaj posiada, i wnosząc jego zdrowie.

Zarysowały te przemówienia jasno, iż zebrani odróżniają od głosów, pełnych nienawiści i podżegania, to, co w dzisiejszej Rosji odzywa się dźwiękiem czystym i szlachetnym. Jest to niewątpliwie z jednej strony postęp od niedawnej jeszcze epoki, kiedy to sądzono u nas całe społeczeństwo rosyjskie jedną miarą, i kiedy słuchano z pewną niechęcią i podejrzeniem wszystkiego, co płynęło z duszy rosyjskiej, nie przypuszczając nawet, aby z tego źródła mogła wytrysnąć czysta struga. Zbliżenie się nieuprzedzone do jakiegokolwiek objawu rosyjskiej cywilizacji uchodziło za występki narodowy, tak dalece niesłusznie identyfikowano objawy szowinizmu i ślepej zapamiętałości pewnej części prasy rosyjskiej z tem, co myśli cały naród.

Z drugiej zaś strony, jest to do pewnego stopnia powrót do tradycji Adama Mickiewicza, który wśród rosjan umiał znaleźć tylu przyjaciół i na szlachetną stronę rosyjskiego życia nie miał oczu zamkniętych.

Myśl powrotu do tradycji mickiewiczowskiej interesowania się Słowiańszczyzną, objawionej w kursach literatury słowiańskiej, rozwinął bliżej prof. dr. Jan Rozwadowski, projektując założenie w Krakowie «stowarzyszenia», którego celem byłoby badanie życia, piśmiennictwa i kultury innych narodów słowiańskich, z wyłączeniem wszelkiego momentu politycznego, a mianowicie: 1) ułatwienie nabycia praktycznej znajomości języków słowiańskich w celu zaznajomienia się z życiem umysłowym tych ludów; 2) urządzenie odnośnych odczytów i pogawędek; 3) ułatwianie stosunków wzajemnych

między przedstawicielami nauki, literatury i sztuki Słowian.

Myśl tę przyjęli zgromadzeni z wielką sympatją.

Uczta zakończyła się przemówieniem prof. Kaz. Morawskiego, które było niewątpliwie największym sukcesem oratorskim obchodu i wywołało huczne oklaski. Myślą zaś przewodnią tego przemówienia, — wypowiedzianego z gorącym uczuciem i wspaniałym językiem, jakim dzisiaj niewielu ludzi w Polsce mówić umie, — było zaznaczenie, iż zebrany nie chodzi o t. zw. politykę ugodową: «Ta do polaków w Galicji nie należy; polacy zaś... gdzieindziej, żadnej polityki, a więc i ugodowej, prowadzić nie mogą». Chodziło im tylko o zaznaczenie sympatji dla tego wszystkiego, co jest w Rosji podziwu godne.

Zyczeniem, aby wizja «poprawy i przebaczenia Boga» z widzenia ks. Piotra, mogła stać się z wizji—rzeczywistością, zakończył mówca swoje pełne entuzjazmu przemówienie.

Przed samem rozejściem się zebranych, uczcił jeszcze dyr. Zelen-ski pamięć najwybitniejszego muzyka rosyjskiego, Czajkowskiego. Do komitetu Puszkina i do hr. Lwa Tołstoja wysłano odpowiednie telegramy.

Dzienniki polityczne wszelkich odcieni przyjęły, jak dotąd, ucztę ową albo, w milczeniu albo bardzo życzliwie. Potrzeba sprawiedliwego oceniania dodatnich stron kultury narodu rosyjskiego, jest tak powszechnie odczuwaną, iż ton «nieprzejednany» stracił w ostatnich czasach wiele na popularności. Nawet dziennik tak szowinistycznie usposobiony, jak «Głos Narodu», nie odezwał się ze słowami oburzenia. Podobnie uczynią prawdopodobnie dzienniki lwowskie, umiarkowańszych odcieni.

Ma to do siebie poezja i sztuka, iż działają pod względem społecznym kojąco i dodatnio, pobudzając do rozwoju w społeczeństwach i ludziach to, co jest w nich wspólnego i co stanowi najszlachetniejszy rdzeń ich życia. To też cześć dla wielkiego poety zdaje się być słuszną pojętą, jako akcentowanie tych szlachetnych i pokojowych popędów, bez których etyczne życie narodu nie ma z punktu ogólnoludzkiego żadnej wartości. Obchód krakowski był też nastrojony na ten ton wyższy, uwzględniający pożądaną wspólność pracy cywilizacyjnej, szanujący i domagający się szanowania dla wyrobionych i utrwalonych raz na zawsze różnic narodowych. I w tym kierunku powinienby się chyba potoczyć—tak odmiennie, niestety, teraz ukształtowany—rozwój wzajemnych stosunków dwóch sąsiednich narodów... w drugim stuleciu od urodzin Mickiewicza i Puszkina.

WIECZÓR LITERACKI NA CZĘŚĆ ALEKSANDRA PUSZKINA

(urządzony z inicjatywy i staraniem redakcji «Kraju» w Petersburgu d. 22 maja (8 czerwca) r. b.).

Po klasztornych kruzgankach przy kościele św. Katarzyny w Petersburgu, po kruzgankach, w których ponurą powagę wniosły nieco weselszą nutę porozstawiane wszędzie krzewy i na kamiennych taflach rozłożone kobierce, mężczyźni we frakach, panie w strojnych tualetach, zdały w sobotę wieczorem do wielkiej bibliotecznej sali. Sala wypełniła się szybko, z czterystu krzeseł kilka ledwie stoi pustką, w jasnym elektrycznym oświetleniu na tle rozwieszonych dywanów i pęków zieleni, rysuje się w rogu sali białe opiesie poety, Al. Puszkina; w jej środku, otoczona zewsząd krzesłami, wznosi się mównica. W krzesłach dwie sutany i kilka mundurów wyróżnia się pośród świeckich strojów; wszędzie słycać polskie wyłącznie rozmowy, jest wprawdzie kilku rosjan, których zaproszono na tę polską uroczystość, ale są to sami znawcy i miłośnicy polskiego języka: p. Pantielejew, znany wydawca petersburski, wypróbowany nasz przyjaciel; p. Weinberg, docent przy katedrze historii literatury powszechnej w uniwersytecie petersburskim; p. Kariejew, profesor historii powszechnej w tymże uniwersytecie; p. Pypin, jeden z najznakomitszych sławistów, członek Akademii, autor historii literatur słowiańskich i wielu innych dzieł uczonych; p. Bulicz, docent językoznawstwa porównawczego w uniwersytecie Petersburskim, niegdyś uczeń profesora Baudouina de Courtenay; p. Syrku, docent filologii słowiańskiej w uniwersytecie tutejszym; p. Arabazin, autor znanej książki o Kazimierzu Brodzińskim, i inni.

Goście rosyjscy, zasiedli na honorowych miejscach obok proboszcza kościoła św. Katarzyny ks. Erazma Kluczewskiego i rektora seminarjum ks. Witolda Erdmana.

Obchód rozpoczyna się wśród poważnego uroczystego nastroju: czuć, że nie zabawa połączyła w tej sali te setki Polaków, zamieszkałych w Petersburgu, ale czysto literackie święto, którego doniosłość i znaczenie wyjaśnia z mównicy, zagajając zebranie, redaktor «Kraju» p. Erazm Piltz. Potem następują już ściśle naukowe, literackie odczyty; jedno przemówienie to zagajające łączy akademickie rozprawy z obecną chwilą, a całe zebranie, żywymi oklaskami potwierdza charakter obchodu, jak go określił mówca: to nie «akord «rozdasany», to wystąpienie solidarne i do innych dostrojone».

Zanim przystąpimy do szczegóło-

wego sprawozdania z przemówień¹⁾, zaznaczyć wypada, że prof. Spasowicz w godzinnym wykładzie, trzymając wciąż uwagę słuchaczy na uwieży, dał całą charakterystykę Puszkina, jako poety i człowieka. Nie była to okolicznościowa, pochwalna mowa ku czci wielkiego poety, ale przedmiotowa i wszechstronna ocena jego działalności. Co więcej, mówca, wychodząc ze słusznego założenia, że prawdziwie wielkie umysły czci się rzeczywiście, badając wszechstronnie ich myśli i roztrząsając sumiennie ich pobudki, a uwłacza się raczej ich pamięci, oświetlając je stronniczo, lub pobłaźliwie osłaniając ich strony ujemne—nakreślił portret poety pełny i żywy, tem bardziej imponujący, iż nie brakło w nim cieniów, uplastycznających potężną jego postać. «Osłanianie błędów i omyłek wielkich ludzi—pisał jeden z krytyków Szekspira—równa się zakrywaniu sęków na rozłożystym dębie, w obawie, by nie zasłoniły jego ogromu». Po prof. Spasowiczu, p. Ptaszycki, docent tutejszego uniwersytetu, uczony badacz literatury polskiej, dał wielce interesującą analizę «Borysa Godunowa» Puszkina; następnie docent filologii słowiańskiej p. Łoś, w krótkim, zwięzłym, przejrzystym i jasnym rzucie, dał zestawienie i ocenę polskich tłumaczeń z Puszkina i prac o rosyjskim poecie.

Na zakończenie, redaktor «Kraju» p. Piltz, zwrócił się w kilku słowach do obecnych gości rosyjskich, tłumacząc im, czemu Polacy nie są w stanie urządzić w Petersburgu tak wspaniałego obchodu, jak ten, którym pisarze rosyjscy uczcili niedawno pamięć Mickiewicza.

Na tem zakończył się ten obchód, niezamącony żadną fałszywą nutą, którego poważny przebieg i uroczysty nastrój głębokie wywarły wrażenie na obecnych.

Z.

Przemówienie Er. Piltza na wieczorze literackim 22 maja:

Panie i Panowie!

Poczytuję to sobie za wielki zaszczyt i szczęście, że, zagajając dzisiejsze zebranie, czci Aleksandra Puszkina poświęcone, mogę skorzystać, przed innymi, z po raz pierwszy w Petersburgu udzielonego nam prawa: przemawiania w ojczystym języku z katedry publicznej.

Szczęśliwym się czuję, że mogę ze słowem polskim, z polskim pozdrowieniem, zwrócić się do tych przedstawicieli literatury i nauki rosyjskiej, którzy zaszczytli nasze zebranie swoją obecnością, którzy, znając nasz język i literaturę, ceniąc ją i lubiąc, łatwiej

¹⁾ Podajemy je w „Dziale Ilustrowanym“ (Prz. red.).

nas od innych rozumieją i stoją też nas bliżej od innych.

Zanim kompetentne usta opowiedzą nam o Puszkinie i scharakteryzują jego twórczość literacką, pozwólcie, Panie i Panowie, żebym w krótkich słowach określił znaczenie dzisiejszej uroczystości.

Wrażliwość poetów, owo źródło, z którego tryska ich natchnienie, sprawia, że przechodzić muszą przez chwile zwątpień i rozpacz: zwątpienia we własne siły, zwątpienia w przyszłość, której czują się zwiastunami. Ale w wielkich umysłach zwątpienie jest przejściowem; wiara w ostateczny tryumf prawdy i piękna, daje im wiarę w siebie, chwile potężnego poczucia własnej mocy i świadomości ostatecznego tryumfu.

Takie jasnowidzenia miewali obaj poeci: Mickiewicz i Puszkina. Jeszcze w zaraniu swej wielkiej sławy pisał o sobie twórca „Sonetów krymskich“, że z nieśmiertelnych pieśni, które duch jego uroni, wieki „ozdobę jego skroni uplotą“.

W sierpniu 1836 r., parafrazując Horacjuszowskie „exegi monumentum“, przepowiadał o sobie wieszcz rosyjski:

Nie! nie zamknie się cała ma istność mogiła!
Duszy, w pieśń obleczonej, niccoś nie przeraża,
I sława moja przetrwa, póki będzie bifo
Choć jedno serce pieśniarza.

I uczci mnie ojczyzna za to, że zakląłem
W nieznaną dotąd dźwięki poetyckie pieśń,
I z tem w twarde swa czasy bywał apostołem
Wolności i przebaczenia!

Dwa jubileusze stuletnie, nietylko przez czas zbliżone do siebie, były świetnym sprawdzieniem tych słów prorocznych. Obchód mickiewiczowski okazał się jednym potężnym akordem uczuć uwielbienia i wdzięczności dla narodowego wieszca.

Jesteśmy jeszcze w przededniu właściwego jubileuszu Puszkina; ale już dziś sadyć można, że będzie on wyrazem ogólnego holdu całego narodu rosyjskiego przed duchowym pomnikiem wieszca, co „wyrósł głową ponad Aleksandryjską kolumnę“.

My, Polacy, zamieszkali w Petersburgu, dla przyjęcia udziału w obchodzie puszkiniowskim, mamy oprócz ogólnych powodów, wynikających z naszego kultu dla wszelkiego piękna i dla poezji, która jest tego piękna wykładnikiem; z podziwu dla twórcy „Oniegina“, jako prawdziwego poety i wielkiego artysty; z uznania, jako człowieka, który, wedle słów Adama—był zawsze „szczerym, szlachetnym i wylewnym“,—mamy jeszcze swoje specjalne przyczyny: to, że jesteśmy tutaj w gościnie i że tu właśnie, w naszych oczach, odbył się przed paru miesiącami wspaniały obchód mickiewiczowski, urządzony przez oba literackie towarzystwa rosyjskie.

Ale hold polski dla wielkiego rosyjskiego poety nie ogranicza się do dzisiejszego naszego tutaj obchodu. Przedstawiciele polskiej literatury, nauki i sztuki z różnych dzielnic naszych i po za ich granicami, z Sienkiewiczem, Orzeszkową i Prusem na czele, pośpieszyli

z wyrażeniem swego udziału. Czytać i powtarzać wszystkich telegramów, między którymi nie brak i depesz od jednego z najwybitniejszych przedstawicieli starej emigracji naszej w Paryżu i od syna Adama Mickiewicza—niepodobna, ale nie mogą się powstrzymać od przytoczenia paru.

[Tu mówca przytacza telegram Towarzystwa literackiego im. Mickiewicza we Lwowie i telegram Elizy Orzeszkowej].

Za najdonioślejsze wszakże zdarzenie poczytywać musimy obchód puszkinowski, urządzony w Krakowie¹⁾.

Fakt, że poza granicami Rosji, w starej Piastów stolicy, u stóp Wawelu, gdzie spoczywają prochy królewskie, gdzie przechowały się dotąd najżywsze tradycje narodowe i historyczne, w ognisku umysłowości polskiej, że tam właśnie uznano za właściwe, potrzebne i konieczne, urządzić uroczysty obchód na cześć rosyjskiego wieszczka, ma swoją wielką, zrozumiałą dla wszystkich wymowę. Ten objaw, w związku ze wszystkimi innymi, tłumaczy i podnosi zarazem znaczenie naszej dzisiejszej skromnej biesiady duchowej. Świadczy on, żeśmy nie odosobnieni, że nie jesteśmy „rozdasanym” skonfederowanym akordem, ale tonem dostrojonym i zgodnym“.

PRASA GALICYJSKA

O JUBILEUSZU PUSZKINA.

Wszystkie niemal pisma codzienne polskie, w granicach Austrii i Niemiec wychodzące, poświęciły jubileuszowi Puszkina artykuły, mniej lub więcej zabarwione poglądami politycznymi. Usprawiedliwiać to zabarwienie zdaje się ta okoliczność, że pisma owe widzą w obchodzie jubileuszowym setnej rocznicy urodzin poety — obchód uroczysty *narodowy* rosyjski. Drugą okolicznością, skłaniającą rzeczne pisma do kładzenia imienia Puszkina na czele wstępnych artykułów swoich, zdaje się być fakt, dziś już spełniony, przyjęcia udziału w puszkinowskiej uroczystości licznych członków oraz instytucji społeczeństwa naszego.

Najbardziej jako charakterystyczne i znamienne, zasługują na uwagę głosy tych dzienników, których posadzić nie sposób o podzielnym przekonaniu „Kraju“.

I tak oto „Nowa Reforma” zarzuca, że z polskiej strony zbyt gorączkowo pochwycono hasło

„odwzajemnienia się narodowi rosyjskiemu za sympatje okazywane nam przy jubileuszu Mickiewicza. Do tego hasła nawiązano czempredziej wiele uwag o „solidarności narodów słowiańskich na polu nauki piśmiennictwa i sztuki” — a za tym parawanem natychmiast motać poczęto złotą nić... ugody“.

¹⁾ Mówca opowiada przebieg krakowskiej uroczystości, podnosząc inicjatywę profesorów wszechszkoły jagiellońskiej: Kazimierza Morawskiego, Marjana Sokółowskiego i Marjana Zdziechowskiego i przemówienia na uczcie, oraz odczytuje telegram krakowskiego komitetu obchodu puszkinowskiego.

Wmówiwszy w siebie i czytelników, że tak jest rzeczywiście, „N. Reforma” zwalcza dosadnie tę rzecką polityczną stronę obchodu puszkinowskiego. Dodaje jednak, że na zaprosiny do udziału w obchodzie

„odpowiedź z naszej strony powinna być równie uprzejma; nie mamy powodu być niegrzecznymi. Rosja cieszy się urzędownie i jawnie, że miała wielkiego poetę; przedstawiciele jej umysłowego świata uznawali także geniusz Mickiewicza, — więc nie byłoby rzeczą właściwą występować teraz z rachunkiem, zamiast, na wezwanie, odpowiedzieć uznaniem poetyckiego talentu Puszkina“.

Pod koniec zaś, wśród dalszych zastrzeżeń przeciw „ugodowemu” charakterowi obchodu, pismo krakowskie oświadcza:

„My jedno tylko powiedzieć możemy tym z rosjan, co zapraszają nas na petersburskie uroczystości: pozostaniemy sobą! Sprawiedliwymi pozostaniemy i pełnymi uznania dla tego, co wielkie i szczerne, gdziekolwiek ono się rodzi, tembardziej zaś, gdy ono w Słowiańszczyźnie ma swoje źródło; ale nie spalimy na ołtarzu obcych wielkości tego, co wrosło w nasz duchowy i społeczny organizm, co z tego organizmu zrodziło się i strzeliło geniuszem narodu“.

„Nowa Reforma”, której powyższe zdania odbijają swym spokojem od jej dawniejszych wywodów, ostrzega wreszcie, by nie przyrzekać obietnicami, nie rzucać i nie zapierać się przeszłości.

„Dziennik Polski” zamieszcza pod nagłówkiem „Aleksander Puszkina i polacy” artykuł, dowodzący, że Rosja ma wszelkie prawo i obowiązki uczcić talent człowieka, który dla jej rozwoju umysłowego i artystycznego tak wiele uczynił. Ale — zdaniem „Dziennika Polskiego” — poeta wyparł się swoich przekonań pierwotnych, by stać się rzecznikiem idei rządowych; co więcej — pierwszy sformułował myśl, że „strumienie słowiańskie powinny spłynąć wszystkie do morza rosyjskiego”. Frazes ów stał się następnie hasłem panslawizmu i wszystkich, jego po dzień dzisiejszy, praktycznych objawów. Puszkina przeto uważa „Dziennik” za duchowego inicjatora panslawistycznego kierunku zewnętrznej i wewnętrznej polityki Rosji. Wnioski „Dziennika” odpowiadają temu założeniu.

To samo założenie spotykamy w naczelnym artykule „Słowa Polskiego”, sformułowane w ten sens, że: „Puszkina cisnął wielkie hasła panrosyjskie, pierwszy dał panslawizmowi formy narodowego ideału”. Natomiast zdanie dziennika o uczestnictwie Polaków w jubileuszu, następujące w ślad po cytowanym orzeczeniu, brzmi, jak następuje:

„Dziś w Petersburgu zbiera się gromadka literacka tych Polaków, którzy w rosyjskiej stolicy skupiają się przy „Kraju”, organie, który wytrwale i z najlepszą wiarą szuka zbliżenia dwóch narodów, jakiegoś narodowego *modus vivendi* w państwie, i uczci poetę rosyjskiego, który miał chwile

sympatji dla Polski, w młodości szedł z Mickiewiczem — a w ten sposób odwdzięczył się to grono Polaków tym rosjanom, co niedawno brał udział w hołdzie i uroczystościach mickiewiczowskich.

„Wszystko, co w tych granicach Polacy zrobia, ma pełne usprawiedliwienie“.

Nie my, z pewnością, będziemy co-bądź mieli do zarzucenia takiemu pogładowi dziennika, który nie zaw sze w ten sposób komentował słowa nasze i czyny.

Bardziej niespodziewane wrażenie zdolne są wywołać komentarze „Głosu Narodu” do jubileuszu Puszkina; nie ze względu na ich treść, ale na kierunek organu, w którym je znajdujemy.

„Nie można zapominać — pisze „Głos Narodu” — że żądaliśmy od rosjan cześci dla Mickiewicza, i że Cesarz rosyjski zezwolił na wystawienie mu pomnika; przez prostą konsekwencję zatem, nie powinniśmy rozdzierać szat i krzyczyć w niebogłosy, gdy rosjanom idzie o uczczenie Puszkina. To też niema powodu ogromnie się gorszyć, że niektóre redakcje warszawskie wysyłają depesze do towarzystwa pisarzy rosyjskich, które najlojalniej rozestało zaproszenia do pism polskich, dla wzięcia udziału w literackim, puszkinowskim obchodzie. Nie są to bynajmniej tak straszne i płacz godne historie, jak to w niektórych kołach utrzymują. Bądź co bądź, Puszkina był wielkim poetą, a to jedno nadaje mu prawo do szacunku. Puszkina był patriotą rosyjskim, czy więc to co dziwnego, że nie mógł zawsze tak czuć i myśleć, jak my czujemy i myślimy? Wyrzucmy z jego poczci wszystko, co w niej nam jest obce i wrogie, a jeszcze zostanie w niej dużo, przed czem z zupełnym czystem sumieniem będziemy mogli schylić czoło“.

Sądzymy, że niewieleby kosztowało trudu redakcję „Głosu Narodu” wyrzucenie z pism Puszkina owego właśnie wrogiego nam balastu. Rozmierzył go i odważył skrupulatnie jeden z mówców na uczcie puszkinowskiej (Andrejewski).

Zaś już zgola bez żadnego komentarza przytaczamy ustęp z uwag tejże gazety o wieczorze puszkinowskim, odbytym w Krakowie. Dziennik przede wszystkim *przysnaje rację* (to już wiele!) literatom i uczonym polskim, którzy, zgromadziwszy się w sali hotelu Saskiego, wznowili wspomnienie o tem, że

„Jeżeli się czcił Puszkina, to się czcił nie jeden niezaszczytny okres jego życia, ale jego geniusz, który jedna uwielbienie i przyjaźń Mickiewicza, i który utworzył poezję rosyjską — to jest dał podwaliny do dokonywającego się duchowego przeobrażenia Rosji, nad czem teraz w dalszym ciągu, ku podziwowi całego świata, pracuje olbrzymi duch i wspaniałe serce Lwa Tolstoja! Czyż nie mają racji, przypominając, że jeśli żądaliśmy cześci uczciwemu rosjan dla autora „Dziadów”, powinniśmy się umieć wanieść na wyżynę, z której wiersz „Do ośczerców Rosji” wydaje się nieznaczną ciemną plamką, i z której tylko widać złączone ręce dwóch wielkich młodzieńców pod pomnikiem Piotra Wielkiego...“

„Przebieg środowego zgromadzenia w hotelu Saskim był bardzo poważny i pełen godności. To, co na tem zgromadzeniu mówiono, było przejęte wielkim taktem, rozsądkiem i szlachetnym uczuciem, godnym prawdziwie cywilizowanych ludzi. Forma i treść przemówień była przytem pięknie polska — i świadczyła o tem, że nasz świat

uczony ma serce, równo bijące z pulsem całego społeczeństwa“.

O przemówieniach profesorów Morawskiego i Sokołowskiego wyraża się gazeta z uznaniem najzupełnijszym, przyklaskując mnogim, przytoczonym z nich ustępom.

«Dziennik Poznański» rozpoczyna artykuł, poświęcony Puszkiniowi następującym wezwaniem:

„Wobec stuletniego jubileuszu rosyjskiego poety, obchodzonego w całym nieledwie świecie słowiańskim, i nam wypada zwrócić uwagę na pamięć jednej z ozdób słowiańskiego świata. Niestety, skutkiem alfabetu rosyjskiego, którym się drukują wszelkie dzieła rosyjskie, są u nas arcydzieła rosyjskiej literatury mało znane. Inaczejby było, gdyby rosyjcy wydawcy mogli i chcieli drukować swoje wydania także łacińskim alfabetem. W takim razie znalazłaby literatura rosyjska u nas wielu czytelników i pokazałoby się, że mogliśmy się z nią zapoznać daleko łatwiej, jak przy dzisiejszym stanie rzeczy, kiedy każdego słowianina Zachodu odstrasza dość trudne przyzwyczajanie sobie charakterów pisma rosyjskiego. Myśl tę, kilkakrotnie już w piśmie naszym poruszoną, odnawiamy dziś na uroczystość puszkiniowską, jako hołd dla wielkiego poety rosyjskiego“.

Trudno nie odczuć w tym projekcie jaknajlepszych chęci zbliżenia naszego ogółu do pism wielkiego poety, ale też i nie sposób zarazem nie zdawać sobie sprawy z nader małych widoków praktycznego urzeczywistnienia tej myśli.

Uroczystości w Petersburgu i Moskwie.

W sam dzień setnej rocznicy urodzin Puszkina 26 maja odbyło się uroczyste posiedzenie Akademii nauk. W gronie gości obecni byli Ich Cesarskie Wysokości Wielcy Książęta i Wielkie Księżne, członkowie Rady państwa, ministrowie i inni dostojnicy. Posiedzenie zagał Dostojny prezes Akademii J. C. W. Wielki Książę Konstanty Konstantynowicz odczytaniem ukazu Najwyższego o utworzeniu przy Akademii nauk wydziału literackiego, oraz specjalnego — imienia Puszkina — funduszu, (15 tys. rb. rocznie, na kosztą wydawnicze wydziału). Na stanowiska akademików tego wydziału puszkiniowskiego obierani będą literaci i badacze literatury. Następnie Wielki Książę wygłosił mowę wstępna, poczem raczył odczytać telegramy, otrzymane od księcia czarnogórskiego, delegacji rosyjskiej na kongresie pokojowym, od akademii serbskiej i czeskiej i innych wybitnych instytucyj. Wreszcie wygłosili mowy akademik Wiesielowski i senator Koni. Uroczystość zakończona została kantatą Głazunowa do słów K. R.

Tegoż dnia o godz. 7^{1/2} odbył się obiad prasy rosyjskiej, oraz kilku towarzystw literackich i artystycznych, na cześć Puszkina. Osób zebrano się bez mała czterysta. Do stołu bankietowego zasiedli goście,

przybyli z różnych ziem słowiańskich na uroczystość puszkiniowską: z Czech, z Morawji, z Chorwacji etc., między którymi wyróżniał się przyjmowany owacyjnie, dyrektor prazkiego narodowego teatru Szubert, z Pragi. Wygłoszono wiele gorących mów; przewodniczący na uczcie prezes Związku literatów rosyjskich, Isakow, odczytał nadesłane liczne telegramy.

Nazajutrz wieczorem, d. 27 maja, odbyło się świetne widowisko, poświęcone Puszkiniowi, w ogromnej sali pałacu Taurydzkiego. Przylegającą salę zamieniono na jedną wielką scenę, na której wykonano jednoaktową operę Rachmaninowa, poczerpniętą z poematu Puszkina: «Cyganie»; wystawiono żywe obrazy z «Fontanny w Bachezysaraju», dopełnione muzyką i występami baletu. Drugą część obfitego programu stanowiły: wykonanie kilku podłożonych pod muzykę utworów Puszkina, oraz korowód trzystu osób, wyobrażających postacie z dzieł nieśmiertelnego poety. Obecni byli na wspaniałej uroczystości: I. C. W. Wielcy Książęta i I. C. W. Wielkie Księżne, przedstawiciele najwyższych sfer rządowych, świata literackiego i artystycznego, oraz mnóstwo najwykwintniejszej publiczności stołecznej.

Wystawa puszkiniowska otwarta została w sali obrad Akademii nauk. W liczbie przedmiotów, figurujących na niej, znajdują się nie objęte katalogiem, a mianowicie: rysunek pośmiertnej maski Puszkina, wykonany przez A. Malinowskiego, kopia rysunkowa obrazu: „Puszkina na brzegu Krymu“ tegoż rysownika, obszerne dzieło Zygmunta Librowicza: „Puszkina w portretach“, w którym zebrane są dzieła wszystkich wizerunków poety, oraz karton E. Andriollego, przedstawiający „Tatjanę“ Puszkina. Oprócz tego, z rzeczy polskich figuruje na wystawie doskonały portret Mickiewicza, rysowany na miedzi, z kolekcji A. Daszkowa.

W Moskwie przed pomnikiem Puszkina odbyła się defilada deputacyj z wieńcami. Pomnik był udekorowany wspaniale. Opodal wzniesiono trybuny dla publiczności, tłumnie przybyłej ze wszystkich stron Rosji. Obszerne telegramy donoszą również o licznych zebraniach na uroczystości w «Świętych-Górach», gdzie deputacje składały wieńce na grób poety. Tam też odbyło się przedstawienie w umyślnie zbudowanym teatrze, i ludowa zabawa. Pisma donoszą również o obchodach puszkiniowskich, święconych w dniu 26 i 27 maja po całym obszarze państwa.

W WIEDNIU.

Obszerne telegram «Now. Wremieni» przyniósł społeczeństwu ro-

syjskiemu wiadomość o uroczystym obchodzie jubileuszowym, odbytym na cześć Puszkina w Wiedniu. Wieczorem o g. 8, we wspaniale udekorowanej sali «Versalu», zgromadzili się przedstawiciele wszystkich słowiańskich narodów; więc: rosyjskie poselstwo w pełnym składzie, ambasador serbski, agent dyplomatyczny bułgarski, prof. Jagicz, córka Lwa Tołstoja, etc., z Węgier liczni członkowie literackiego świata, chorwaci i wielu Czechów. Wypowiedziano odczyty, wygłoszono mowy; między innymi, prezes czeskich «sokołów», którzy ukazali się na sali w malowniczych strojach swoich i złożyli wieniec ogromny u podnóża biustu poety. Wiedeńscy, czescy i chorwaccy artyści wykonali program muzyczny.

„Należy zaznaczyć — telegrafuje korespondent „Now. Wremieni“ — że udział w obchodzie wzięło nader wielu Polaków ze świata literackiego i dziennikarskiego. Fakt, że członkowie krakowskiej Akademii Umiejętności składali hołd pamięci Puszkina, wywarł na zgromadzonych Słowian jak najlepsze wrażenie“.

Obchód wiedeński ma swą historję. O przedmiocie tym korespondent wiedeński gazety «Now. Wremia» pisał przed niedawnym czasem:

„Początkowo wszyscy przypuszczali, że wiedeńska kolonia rosyjska sama urządzi obchód jubileuszowy. Niedawno kolonia angielska uczciła Byrona, niemiecka — Schillera, polska — Mickiewicza, zapraszając na tę uroczystość cały wiedeński wyższy świat towarzyski i literacki. Wszyscy też stawili się chętnie i nikomu to nie wydało się ani dziwnem, ani z politycznego punktu widzenia — nagannem“.

Według korespondenta, obchód jubileuszu Puszkina można było połączyć z uroczystością poświęcenia cerkwi rosyjskiej w Wiedniu:

„Jubileusz ten miałby wielkie znaczenie i przytem takie, któreby nie zaszkodziło, ale przeciwnie podniosłoby świetność dni, przeznaczonych na poświęcenie świątyni rosyjskiej zagranicą. Tymczasem — pisze korespondent — niestety, myśl tę odrzucono. Co więcej, wielu Rosjan, zamieszkałych w Wiedniu, zaczęło zapatrywać się na święcenie jubileuszu puszkiniowskiego w Wiedniu z dość niespodzianą obojętnością. Nie mogę zapomnieć rozmowy, toczoną między dwoma członkami wiedeńskiej kolonii rosyjskiej: „Cóż, czy będziemy święcić jubileusz Puszkina?“ „Z jakiej racji?“ — odpowiada zapytany ze zdziwieniem. „Jakto, z jakiej? Przecież wszyscy Rosjanie gotują się do uroczystości“. „To tylko tam, w Rosji, a nas coż to obchodzi?“ „Ależ przecie i my jesteśmy Rosjanami. Miejsce zamieszkania nie tu nie znaczy“. „A więc gdyby Rosjanie zebrali się na Sacharze, to i tam mieliby święcić ten jubileusz?“

Na ten zarzut nie było już odpowiedzi. Widoczną więc jest rzeczą — pisze korespondent — że wobec takiego nastroju, nie mogło być nawet mowy o święceniu jubileuszu przez kolonję rosyjską.

„Zabrali się do tej sprawy Słowianie i dzięki sympatjom, zyskanym wśród Słowian, uroczystość puszkiniowska będzie stanowiła pierwsze ogniwo w szeregu uroczystości wszechsłowiańskich w Wiedniu. Ażeby uroczystości puszkiniowskiej nadać charakter wszechsłowiański, Towarzystwo sło-

węskie „Slovenia“ zaproponowało wszystkim innym towarzystwom słowiańskim co rok wspólnymi siłami uczcić jednego wielkiego człowieka z każdego narodu słowiańskiego po kolei. Dzięki tej taktyce, uzyskano zgodę wszystkich bez wyjątku słowiańskich stowarzyszeń narodowych.

„W wieczorze puszkiniowskim weźmie udział i polskie Towarzystwo „Ognisko“, które nie zawsze było przyjaźnie usposobione względem „moskali“, a nadto samo już w tym roku święciło jubileusz stułetnich urodzin (?) poety Juljusza Słowackiego; weźmie też udział i ukraińskie Towarzystwo „Sicz“, które również niezachęcająco traktowało „kacapów“. Ten fakt zjednoczenia się słowiańskiego, aby godnie uczcić naszego poetę, według zdania wielu, stanowi cechę czasu. Dawna wyjątkowość, drobiazgowość, zawziętość, wypływająca z plemiennego wyosobnienia się oddzielnych narodowości słowiańskich, ustąpiła miejsca szerszemu pogładowi na wzajemność cywilizacyjną i jednoczenie się słowian“.

Z głosów prasy rosyjskiej.

O udziale Polaków w uroczystościach puszkiniowskich «Birżewija Wiedomosti» odezwały się z gorącym uznaniem. Zaznaczywszy szeroki udział Słowian w jubileuszu, gazeta pisze:

„Składamy braciom Słowianom serdeczne podziękowanie za gorące pozdrowienia. Nie możemy jednak powiedzieć, aby były dla nas zupełną niespodzianką. Bułgaria, Serbia, Czarnogóra zawsze z natury rzeczy ciążyły ku Rosji i w obejmującym wszystko genjuszu Puszkina musiały dostrzedz pokrewną sobie w kulturowym znaczeniu siłę. Ale niespodziewanym wypadkiem, którego niepodobna nie uznać za pocieszający w najwyższym stopniu i za bardzo ważny nawet z innych względów, było uroczyste uczczenie Puszkina, dokonane w Polsce zakordonowej przez krakowską Akademię nauk. Serdeczny charakter tego uczczenia, wiele mówiące przemówienia profesorów i cały charakter tej uroczystości krakowskiej, pozwalają nam dobrze wyrozumieć, że blizkim jest już czas, kiedy w tak zwanej kwestji polskiej zostanie przerzucony trwały „kulturowy“ most do wzajemnego zbliżenia. Za inicjatywę profesorów: Sokołowski, Morawski i Zdziechowski, w d. 20 maja, dla uczczenia Puszkina, zebrało się liczne i świetne grono przedstawicieli nauki, literatury, poezji i sztuki polskiej. Cel tego zebrania doskonale określiła mowa profesora Morawskiego“.

Podawszy tę mowę w całości i podniósłszy to, że w Krakowie rzucono myśl założenia towarzystwa, mającego na celu ułatwienie badań praktycznych w dziedzinie kultury słowiańskiej, «Birż. Wied.» artykuł swój kończą słowami:

„Te myśli i uczucia wybitnych przedstawicieli Polski zakordonowej, które tak niespodzianie przebiły się przez pancerz zwykłego obojętnego zamknięcia się w sobie, gdy chodzi o Rosję; ten wyraz opinii publicznej, rozlegający się w samym ognisku kultury polskiej — w Krakowie, wydają się nam bardzo wiele mówiącemi. Nie ulega wątpliwości, że, biorąc rzecz ze strony formalnej, Polacy uczcili Puszkina, wywdzięczając się roszanom za uczczenie Mickiewicza, i można by uważać bankiet krakowski za akt grzeczności międzynarodowej. Ale w mowach, tam wygłoszonych, wyraziło się coś więcej: w mowach tych wyraźnie czuć uznanie potrzeby zbliżenia się z ojczyzną Puszkina, zbliżenia w sferze kultury, w nauce, literaturze, sztuce. Powstające w Krakowie towarzystwo stanie się właśnie tym, jak po-

wiedzieliśmy, mostem cywilizacyjnym, który powinien zbliżenie to ułatwić. W królestwie dobra i piękna, stworzonym przez Puszkina i Mickiewicza, powinno być zapoczątkowanym rozwiązaniem odwiecznego zagadnienia historycznego.

„Sława wielkim pisarzom, którzy w tym kierunku utorowali drogę“!

«Warszawskij Dniwnik» w numerze jubileuszowym ilustrowanym, poświęconym Puszkiniowi, zamieszcza obszernie sprawozdanie z wieczoru, urządzonego na cześć Puszkina w Krakowie, przytaczając długie wyjątki z mów, oraz podkreślając gorące ich przyjęcie przez zgromadzonych.

W tymże numerze «Dniwnika» znajdujemy szczegółowy referat o przekładach utworów Puszkina na język polski. Artykuł zatytułowany: «Puszkina w literaturze polskiej».

SPRAWA DREYFUSA.

[Wyrok trybunału. Napad na prezydenta Rzeczypospolitej].

Co dnia telegramy przynoszą z Paryża wieści nowe, często niespodziewane. Trybunał najwyższy wydał swój wyrok, znoszący wyrok sądu wojennego; Dreyfus powraca do Francji, by stanąć przed nowymi sędziami; Paty du Clam aresztowany pod oskarżeniem fałszerstwa, Marchand wyjechał z Paryża po tryumfalnym przyjęciu; Deroulède wyjechał na odpoczynek do Amiens, a we Francji po tem wszystkim panował całkowity spokój, wszystkie niemal dzienniki przyjęły bez szemrania wyrok trybunału, na wyłomie pozostali tylko: Quesnay de Beaurepaire w «Echo de Paris» (ten, co wystąpił z trybunału, by walczyć przeciw «dreyfusardom»), Drumont w «Libre Parole» (dla którego żaden wyrok nie waży, skoro chodzi o żyda!) i Rochefort w «Intransigeant» (podjudzający zawsze i wszędzie, wszystko jedno z jakiego powodu!). Skoro wrażliwy Paryż zdobył się na krew zimną i spokój, reszta Francji nie zdradzała żadnych niepokojących symptomów; przeciwnie, nastąpiło znaczne rozprężenie rozdrażnionych nerwów i większość ogromna ludności z zadowoleniem widziała prawdopodobieństwo załatwienia sprawy Dreyfusa w obopólnie zadawalniający sposób: przez nowy wyrok sądu wojennego, prawidłowy tym razem, bez nacisku na sędziów i bez wprowadzania ich w błąd fałszywymi dokumentami.

Uspokojenie to umysłów nie dogadzało pewnym koterjom i na placu boju znaleźli się nowi, niespodziewani szermierze: złota młodzież francuska. Towarzystwo wyscigowe zaprosiło prezydenta Loubeta na wyscigi niedzielne i członkowie Towarzy-

stwa, ludzie utytułowani szumnie i ubrani wedle ostatniej mody, skorzystali z jego obecności, by na przedstawiciela kraju, a swego gościa, napaść laskami i parasolami, lżyć go publicznie i obrzucać jajami! Porządek wnet przywrócono, niesfornych mlókosów zamknięto do kozy, i o całym zajściu rozwodzić się nie byłoby powodu, gdyby w dzisiejszym usposobieniu umysłów we Francji nawet tak drobne fakty miały bez trwałego wpływu.

Tak jednak nie jest. Niedzielny napad na prezydenta Rzeczypospolitej wywołał w całym kraju wrażenie i pewien zwrot opinii, co prawda, nie taki, jakiego sobie sportsmeni w Auteuil zyczyli. Dla szerokich warstw społeczeństwa francuskiego wypadki niedzielne pozostaną w pamięci, jako zelżenie naczelnika kraju, «przedstawiciela pracującej demokracji», przez rozpróżnionych, tytułowanych fircyków. Okoliczności, łagodzących dla ich postępków niema: za co napadli na p. Loubeta? Czy za to, że trybunał kasacyjny, sąd francuski najwyższy i niezależny, wydał taki wyrok, jaki się pp. elegantom w Auteuil nie podobał? Czy za to, że przysięgli uniewinnili Déroulède'a? Za co czynić odpowiedzialnym naczelnika kraju? Może za to, że został przez kongres, wbrew swej woli, powołany na najwyższe stanowisko? Różne we Francji istnieją stronnictwa, domagające się zmiany formy rządu; niema jednak takiego, coby domagało się zatwierdzenia uchwał kongresu obu ciał prawodawczych przez wyścigową publiczność, zbraną w «paddockach» w lasku Bulońskim. Pominawszy już całą nieprzyzwoitość postępków złotej młodzieży, przyznać jeszcze trzeba, że humorystyczna zacheianka Deroulède'a, pragnącego za cugle poprowadzić jenerała z całym pułkiem dla zrobienia fantastycznego zamachu stanu, wygląda jak czyn bohaterski, w porównaniu z karykaturalnie śmiesznym zachowaniem się złotej młodzieży.

Kto są ci panowie? i jakimi widzi ich społeczeństwo francuskie? Są to w pełnym tego wyrazu znaczeniu nieobecni, emigranci we własnym kraju, nieobecni wszędzie, gdzie się tylko coś robi dla dobra państwa i społeczeństwa; ludzie, co nie umieli sobie zdobyć żadnego wpływu i żadnej powagi; eleganci, wałęsający się beczynniami po bulwarach i lasku w wytwornych ubraniach; próżniacy odgrywający jakąś rolę tylko w półświecie paryżkim i za kulisami małych teatrzyków; ludzie goniący, by żyć i używać, jedynie za posagami (ile możliwości bankierskimi i amerykańskimi — francuskie już roztrwonili przeważnie), a niezdolni własną pracą na życie zarobić. New-

yorski «Judge» przedstawił francuzkiego markiza, oświadczającego się o rękę amerykańskiej milionerki: «Bez pani żyć nie potrafię!» «Wiem, słyszałam — brzmiała odpowiedź — mój ojciec wyrobi panu miejsce w przytułku dla niezdolnych do pracy!» Raz jeden w ostatnich czasach uderzyły «begonje» (złota młodzież) wyobraźnię społeczeństwa francuzkiego: pozostając w legendzie ludowej, jako ludzie, co torowali sobie laskami drogę, uciekając z płonącego «Bazaru dobroczynności» i traktując kobiety! Odnaleziona później przy jakiejś rewizji lista przyszłych dygnitarzy państwowych, przygotowana na wypadek przyścia do władzy ks. Orleańskiego, a złożona z tych nazwisk, wywołała śmiech homeryczny we Francji. Z niepopularności swej zdać sobie mogli ci panowie sprawę, skoro ich poparcie wystarczyło do podkopania tak popularnego człowieka, jakim był Boulanger.

Niedzielny więc zamach nie pozostał bez skutku: tam, dokąd pełną chęcią Francję pogardzane «begonje», społeczeństwo nie pójdzie, raczej wszędzie indziej! Zamach ten podniósł ogromnie popularność prezydenta Loubeta, odstrychnie tak ludność, jak armję od takich «obrońców honoru armji» i ułatwił władzom zlikwidowanie całej pozostałości po sprawie Dreyfusa.

Sprawa bowiem Dreyfusa, w zasadzie roztrząśnięta, mieć jeszcze będzie podwójny epilog. Z jednej strony sąd wojenny w Rennes sędzić będzie Dreyfusa, który ze skazanka stał się oskarżonym, co do którego istnieje presumpcja, że jest niewinnym, dopokąd nie zapadnie skazujący go (a nieprawdopodobny) wyrok. Z drugiej strony pozostaje do zlikwidowania cała serja nadużyć, które stwierdził sprawozdawca najwyższego trybunału; aresztowanie pułk. Paty du Clam jest początkiem tej likwidacji. P. Ballot-Beauprè w swem obszernym, aż do drobiazgowości szczegółowym sprawozdaniu, wykazał, że winę Dreyfusa udowodnić miały trzy czynniki: «bordereau», tajne akty i jego rzekome przyznanie. Otóż sprawozdawca wykazywał, że Dreyfus nie tylko nie napisał, ale nie mógł napisać «bordereau», które on uważa za dzieło Esterhazego; w tajnych aktach, dalej, niema niczego, udowadniającego winę Dreyfusa, prócz rzeczy sfałszowanych; przyznanie się Dreyfusa do winy uważa p. Ballot za więcej niż wątpliwe, wręcz za nieprawdopodobne. Badając jednak, czy zabójstwo pułk. Henry (tak zwane «samobójstwo») uważać należy za «fakt nowy», zdolny do wykazania niewinności (*de nature à établir l'innocence*), sprawozdawca trybunału zba-

dał i przedstawił całą rolę, odegraną w sprawie Dreyfusa przez spółkę: Henry, Paty du Clam i Esterhazy, nie wchodząc w to, czy za nimi stały, jak oni twierdzą, jakie wyższe figury — i wskazał na cały stek fałszów i nadużyć, mających na celu zwalić winę na Dreyfusa. Zdaniem sprawozdawcy, Henry miał przeważny wpływ na wynik procesu z r. 1894, gdyż, przesłuchiwany jako przedstawiciel sztabu, zawołał uroczystie: «Zdrajcą jest oto ten (Dreyfus), ja to wiem, ja na to przysięgam!» Od wyniku śledztwa przeciw Paty du Clam, któremu najcięższe zarzuty stawiał inny przedstawiciel sztabu, kapitan Cuiignet, zależeć będzie ewentualne pociągnięcie do odpowiedzialności innych oficerów. Esterhazy oświadcza obecnie, że on napisał «bordereau» z rozkazu pułk. Sandhera, a za wiedzą jenerałów: Gonse, Peilleux i Boisdeffre, ale do słów Esterhazego nie można przywiązywać żadnej wiary.

Jakikolwiek sprawy wezmą obrót, społeczeństwo francuzkie przyjmie obecnie postanowienie władz krajowych z większą ufnością i spokojem, dzięki niedzielnej burdzie eleganczyków, która ożywiła przywiązanie do republikańskich instytucyj krajowych. Pan Dupuy, który umie szybko przerzucać swój plan na tę stronę, z której wiatr wieje, wołał do policjantów w Auteuil: «Nie załujcie szturchańców!»

Tymczasem Zola powrócił do Paryża i zgłosił się do sądu z prośbą o zakomunikowanie mu urzędowe zaoczne wyroku, skazującego go za słynny list *J'accuse*, którego skutkiem jest terazniejszy wyrok trybunału...

Sk.

PS. Otrzymane w ostatniej chwili depesze z Paryża, są wymowne w swym lakonizmie: Izba przyjęła grzmiąciami oklaskami słowa prezesa gabinetu: «przedstawiciele dobrego smaku i elegancji pokazali, czego Francja oczekiwać może po ich próżniactwie!» — i 513 głosami przeciw 32 napiętnowała skandal na wyścigach. W rozprawach wyróżnił się ks. Aremberg, który, potępiając te zajścia, zastrzegł się, by nie przypisywać ich członkom Towarzystwa *Steeple-chase*! Książę-sportsman jest nieoceniony ze swą obroną ostatniego okopu rycerskości francuzkiej! Prócz zaufania dla rządu, Izba uchwaliła dalej odroczyć wybór komisji, orzec mającej o wytoczeniu procesu jenerałowi Mercierowi za nadużycie (udzielenie aktów sędziom bez wiedzy oskarżonego), aż do wyroku sądu wojennego w sprawie Dreyfusa, by na ten sąd nacisku nie wywierać. Wreszcie Izba postanowiła ogłosić plakatami w całej Francji wyrok trybunału kasacyjnego, by na-

prawić błąd popełniony przez podobne ogłoszenie mowy Cavaignaca, w której przytoczone były sfałszowane dowody winy Dreyfusa. Równocześnie paryzka rada miejska uchwaliła jednogłośnie potępienie zamachu w Auteuil, zalecając sprawców jego pogardzie publicznej.

Dreyfus wypływa dzisiaj, we czwartek, na pokładzie «Sfax'a» z powrotem do Francji. Sk.

WRAŻENIA NAOCZNEGO ŚWIADKA.

Paryż, 8 czerwca.

Co za tydzień! Wypadki suną za wypadkami, jak nieskończony łańcuch fal morskich, nakrywających jedna drugą lśniącem płaszczem srebrno-białej piany... P. Dupuy złożył dowód odwagi i politycznej mądrości. Sprawa Déroulé'a o zamach stanu, ostateczny wyrok sądu kasacyjnego w kwestji procesu Dreyfusa, powrót kom. Marchand'a, bohatera Faszody, — wyczekiwanie każdego z tych faktów przejmowało Francję niepokojem i lękiem. Zaliż ten wulkan, który huczy od dwóch lat głuchym podziemnym rykiem, nie wstrząśnie nagle całym państwowym ustrojem, nie wystrzeli rewolucyjnym płomieniem?...

Każdy z tych faktów wydawał się oddzielnie bardzo groźnym. P. Dupuy zgromadził je śmiało w jeden bukiet; jednocześnie w tym samym gmachu sądzono Déroulé'a i rozpatrywano sprawę Dreyfusa — jednocześnie kom. Marchand odbywał tryumfalny wjazd do Tulonu i Paryża! Wrażenie było tyle, iż jedno osłabiała drugie. Zawodowi agitatorzy znaleźli się w fizycznym niepodobieństwie podłożenia tak utrudnionemu zadaniu.

Za dni parę malkontentów przygniecie brzemie faktu dokonanego. Gdy niebezpieczny kryzys minie, gorączka spadnie i życie społeczne wróci do normalnego pulsu. Lecz w pamięci tych, co śledzą zbliżka życie Paryża i Francji, owych kilka dni zapisze się niezatartymi zgłoskami.

Poniedziałek. Z cenną zieloną kartą w rękę dążę w stronę Pałacu Sprawiedliwości. Okoliczne ulice i bulwary puste. Plac przed gmachem sądowym ma zwykły, codzienny wygląd. Czyżbym się mylił? czyżby nie dzisiaj rozgrywały się obie sprawy — Dreyfusa i Déroulé'a?

Nie, nie myślę się — to dzisiaj!

Jakże daleko jesteśmy od procesu Zoli! Pamiętam wówczas ten sam plac, czerniący się od tysięcy i tysięcy ludzi; pamiętam ten niezliczony tłum, zapelniający mosty i bulwary. Atmosfera była duszna, gorączkowa; zdawało się, że lada chwila ów roznamiętany tłum zagotuje się i zakłębi w okrutnej walce... Obrońcy Dreyfusa kryć się musieli w zamkniętych karetach, rozwścieczona tłuszcza szukała Zoli i Scheurer-Kestnera, by ich rozszarpać. Natomiast bohaterami dnia byli dumni w swych błyszczących od złota mundurach oficerowie. Ks. Henryk Orleański rzucił się publicznie w objęcia Esterhazego, któremu ulica czyniła krzykliwe owacje. Paty du Clam był niesiony prawie na

rękach, jako tryumfujący obrońca czci wojskowej...

Dziś plac jest pusty. Mimo nawoływania nacjonalistycznych dzienników, sprawa przestała budzić ciekawość.

Esterhazy chowa się zagranicą przed sprawiedliwością; Paty du Clam, wyrzucony ze służby czynnej, ukrywa swój wstyd—może wyrzuty sumienia—w domowym zamknięciu. A po schodach pałacu kroczą śmiało i wesoło ci, co od początku podjęli obronę nieszczęśliwca.

Sala posiedzeń. Za wiele złoceń na ścianach. Jasne promienie majowego słońca przedzierają się przez wysokie okna i kładą jasnymi plamami na czerwonych togach sędziów. Z lewej strony, w głębi, liczna drużyna dziennikarzy; naprzeciw publiczność: panie w jasnych, barwnych strojach i kwiecistych kapeluszach.

P. Ballot-Beaupré czyta swój referat. Jak czyta! Cocquelin młodszy, który tam w kącie zdaje się nie tracić jednego słowa, nie mógłby nie zarzucić tej dykeji spokojnej, wyraźnej, akcentującej tak wybornie, gdy potrzeba, wzruszenie lub ironję. Sala słucha w skupionym milczeniu; ale widocznym jest, że cała publiczność przejęta jest jednym i tem samym uczuciem. Gdy z ust sędziego-sprawozdawcy padają pierwsze słowa, zwiastujące, że będzie żądał rewizji procesu, słowa, piętnujące nadużycia pewnych oficerów, podnoszące bezinteresowną odwagę tych ludzi, co dla sprawiedliwości i prawdy nie wahali się przed najokrutniejszymi poświęceniami, — cała publiczność oddycha głębiej i swobodniej, krzyżują się uśmiechy, w niektórych żrenicach błyszczy lzy...

Przerwa. Wychodzą na papierosa do galerji Harlay; przedziela ją kordon gwardji miejskiej. Z drugiej strony żywego plotu kilkadziesiąt osób giestykuluje i rozmawia gwarnie — to świadkowie w sprawie Dérouléde'a. Poznają zdaleka wygoloną twarz Coppée'go, który czyni wrażenie patetycznego aktora prowincjonalnego; widzę Barres'a, o ponurem spojrzeniu, — Lemaitre'a, który uśmiecha się smutnie, dziwnie głęboko. Tuż obok nich głośny bulanzysta Millevoye, słynny rysownik Forain... Poprzez kordon prowadzą się z dwóch stron rozmowy. Ci sami, co na szpaltach dzienników lub w parlamencie są zaciętymi wrogami, tutaj rozmawiają lekko, starają się być dowcipnymi. Tylko jeden Coppée nie potrafi inaczej mówić, jak głosem drżącym od łez. Każdy obóz musi mieć swoją narodową płaczkę: dreyfusisci mają panią Severine, nacjonalisci Coppée'go.

Probuje przedostać się do sali, gdzie się odbywa proces Dérouléde'a. Gwardzista zamyka mi drogę. Trzeba mieć kartę żółtą, ja zaś mam zieloną.

Więc wracam na palcach do wielkiej złoconej sali, gdzie p. Ballot-Beaupré rozpoczął na nowo czytanie swego raportu.

Wtorek. Taż sama wielka sala o bogatych złoceniach bez smaku, ta sama publiczność, co wczoraj. P. Ballot-Beaupré czyta dalej swój raport. Zbliża się ku końcowi, poczyna stawiać wnioski. Gdy mówi: — „Doszedłem do przekonania, że *bordereau* jest napisane ręką Esterhazego... w sali czyni się gwał-

towne poruszenie, wybuch gorączkowego szeptu, który milknie natychmiast.

Sędzia sprawozdawca konkluduje wreszcie. Żąda skasowania pierwotnego wyroku i odesłania sprawy przed nowy sąd wojenny. W sali robi się jasno. Wszystkie twarze uśmiechnięte. Kilka kobiet, pobladłych ze wzruszenia, przysuwa nieznacznie batystowe chusteczki do wilgotnych oczu. Jaurès, jeden z najgorętszych obrońców Dreyfusa, złotousty trybun, o wielkiej czarnej brodzie, zdaje się śmiać całą postacią...

Dobre wzruszenie. Niema w sali człowieka, który by nie myślał o skazańcu, męczącym się tam, na dalekiej skwarnej skale, wśród nieskończonych mór. Szukam oczyma pani Łucji Dreyfus. Niema jej—trudno się dziwić. Jeśli wzruszenie ścisła obcych nawet za gardło, cóżby się stało z nią, która od pięciu lat z takim upragnieniem oczekuje godziny sprawiedliwości?

P. Manau, prokurator, sędziwy starzec o białej, jak mleko brodzie i czuprynie, rozpoczyna swą mowę... Gdy tu rozgrywa się szekspirowski dramat, obok, o kilka sal dalej—drugi akt farsy Labiche'a: proces p. Dérouléde'a. Dziś składka zeznanie p. Quesnay de Beaurepaire, niedawno prezes sądu kasacyjnego, obecnie jeden z przywódców stronnictwa nacjonalistycznego. Szubrawiec! Korzysta ze swej roli świadka, by miotać oszczerstwa na prezydenta Rzeczypospolitej, na męża, który reprezentuje kraj. Niema innego wyrażenia dla tego lichego kabotyństwa!

Sroda. Dalszy ciąg i koniec mowy p. Manau. Prokurator jeneralny mniejsze wywołuje wrażenie, niż p. Ballot-Beaupré, mimo, że jego wywody są gwałtowniejsze, obrona Dreyfusa silniejsza, piętnowanie jego oskarżycieli surowsze. Ale wskutek tego mowa p. Manau nabiera charakteru pewnej stronnictwości; przytem głos starca jest słaby: do wszystkich kątów sali nie dochodzi.

O wpół do szóstej kończy się posiedzenie. Wychodzę z gmachu—zdziwienie! Na placu czeka około tysiąca osób, gwar i ruch. Za chwilę spodziewany jest wyrok w sprawie pp. Dérouléde'a i Haberta.

Ktoś krzyknął: „uniwinniony“! I podnosi się wielki wrzask: „Niech żyje Dérouléde! Niech żyje *jury*!“

Niedługo potem nadrzecznym bulwarem sunie szybko dorożka, otoczona biegnącymi wokół wyrostkami. Dną się na zabój: „*Vive Dérouléde!*“ Gdy jedni się zmęczą, zastępują ich inni, świeżo spotkani. Ulicznicy paryzcy mają słabość do manifestacyj. P. Dérouléde kłania się wzruszony...

Wieczorem na bulwarach ruch. Wszyscy komentują wyrok. Uniewinnienie agitatora, który próbował zdemoralizować armję, uczynić zamach stanu, wydaje się wielu faktem niezrozumiałym. To zachęta dla innych, w końcu przyjdzie taki pan, któremu *coup d'état* się powiedzie. Politycy odpowiadają pobłażliwie: „Nie czynicie z żaby wołu“. Dérouléde'a nie można brać na serjo. Wszak to poeta...

Szczęśliwy p. Dérouléde! Gdy rok temu jego dramat „*La Mort de Hoche*“ zrobił smutne *fiasco*, krytycy obeszlą się z nim łagodnie. Trzeba być wyrozumiałym, powtarzali, autor jest mężem politycznym, człowiekiem czynu!

Najlepszy poeta między politykami, największy polityk między poetami...

Czwartek. W pałacu Sprawiedliwości. Mowa p. Mornard'a, adwokata Dreyfusa. Lecz któżby szedł do sądu? Dzień dzisiejszy, to dzień Marchand'a.

Dziesiąta rano. Plac Zgody. Jedno morze głów, ruchome, falujące. Dużo kobiet.

Od Sekwany poszedł wielki krzyk; zbliża się pojazd z Marchandem, który, prosto ze stacji kolejowej, udaje się do ministerstwa marynarki. Oto nadjeżdża szereg powozów, z trudnością torując sobie drogę wśród tłumu.

Co za krzyk, co za entuzjazm! Tyśiące rąk wznosi się do góry: „*vive Marchand!*“ On siedzi w powozie z odkrytą głową; twarz poczerwiała od słońca, wychudła od żaru; wielkie oczy polyskują febrycznie, uśmiechają się i tkwi w nich zarazem pewien smutek.

Na stopniach powozu dwóch policjantów, którzy odpędzają zbyt natrętny tłum. O cywilizacja! swych bohaterów otaczasz policją, tak samo, jak przestępców!

Pojazdy zniknęły w bramie pałacu. Ale tłum nie rozchodzi się. „*Au balcon, au balcon!*“ Ktoś czyni uwagę, że gmach ministerstwa nie przystroił się w chorągwie. I nagle tłumem wstrząsa gniew. Dlaczego na gmachu państwowym niema chorągwi? Arystokratyczny członkowie klubu „de la rue Royale“, zebrani licznie na balkonie, rzucają na dół flagi. Tłum je chwytą; kilkunastu zuchów drze się na mury ministerjalnego pałacu, próbuje zawiesić trójbarwne chorągwie. Policjanci ich ściągają. Bójki. Tłum zaczyna warczeć, niby ocean, poruszony nagłym wichrem. Jeszcze chwila, a wybuchnie wściekłością.

Dlaczego rząd nie chce wywiesić narodowych chorągwi na przyjęcie Marchanda? Ale, oto na balkonie zjawia się kilkunastu panów. Niektórzy z nich trzymają trójkolorowe flagi i potrząsają nimi; p. Lockroy z kom. Marchandem są na przodzie, „*Vive Marchand!*“ Okrzyk jest tak potężny, tak wstrząsa łagodnym powietrzem majowego ranka, że drzewa na tarasie Tuillerie zaczynają się chwiać, szumieć. „*Vive Marchand!*“

Wieczór. Plac Opery. Tyśiące świateł. Dom klubu oficerskiego rześnście oświetlony. Ulice i bulwary zapełnione tłumem niezliczonym. Widok czarodziejski.

— *C'est Marchand qu'il nous faut!* Tłum śpiewa, ryczy, woła! Nareszcie ukazuje się na balkonie Marchand.

I znowu zrywa się ku gwiazdzistemu niebu tak wielki okrzyk, że domy zdają się trząść. Doznają dziwnego wzruszenia! Entuzjazm ludu czyni ogromne wrażenie...

Rozchodzi się wiadomość, że Paty-du-Clam aresztowany. Oslupienie! Zamknięto go w tej samej sali, w której, skutkiem jego zabiegów i intryg, siedział Dreyfus. O nieublagana Nemezis sprawiedliwości!

Piątek. Sąd kasacyjny deliberuje w zamknięciu nad wyrokiem. Dzień wytchnienia.

Sobota. Po korytarzach pałacu Sprawiedliwości kręca się dziennikarze. Publiczności mało. Godzina czwarta. Lada chwila spodziewają się wyroku sądu kasacyjnego, który obraduje tajnie.

Nagle drzwi otwierają się tajnie i wypada p. Demange, pierwszy adwokat Dreyfusa, czerwony, spocony.

— Wyrok ogłoszony. Rewizja, nowy sąd wojenny, który będzie miał miejsce w Rennes!

Dziennikarze biegną galopem do redakcyj lub telegrafu. Znowu jeden akt wielkiego dramatu skończony. Ostatni rozegra się w Rennes, przed sądem wojennym. Czy ostatni?...

Obecnie faktem jest, że Dreyfus, któremu publicznie zdzierano szlify i łamano szpadę, a koledzy pluli w twarz, — dziś znowu jest kapitanem artylerji, oficerem czynnym armji francuzkiej, podejrzany o zbrodnię zdrady. Sąd kasacyjny uczynił olbrzymi krok naprzód w sprawie jego uniewinnienia. Nowy sąd wojenny może wróci mu zupełną cześć!

Ale kto wynagrodzi mu niewysłowione cierpienia, pięć lat rozpaczy bezdennej?...

Przypomina mi się scena z „Dzwonu Zatopionego“, kiedy dzieci mistrza Wilhelma przynoszą mu dzban, napełniony łzami matki.

Przed kim postawią ów dzban dzieci Dreyfusa?...

Stef. Krs.

Niedziela. Pod świeżem wrażeniem, przesyłam kilka słów o dzisiejszym napażdzie sportsmenów na prezydenta Rzezypospolitej.

Publiczność wyścigowa w Auteuil dzieli się na trzy części: na środkowym miejscu, łące otoczonej torem, gdzie wstęp kosztuje franka, zebralo się kilkadziesiąt tysięcy ludzi; na zewnątrz toru, naprzeciw mety, stoją trybuny; prawie ich skrzydło, dostępne dla publiczności za pięć franków, oddzielone jest żelazną barjerą od „paddocków“, gdzie za cenę wstępu 20 fr., zbiera się eleganka publiczność: klubowcy, wielkie panie, aktorki, półświat i t. d. Z miejsca jednego na drugie przejść można, idąc przez podziemny korytarz, u którego wejścia wylegitymować się trzeba odpowiednim biletem; inne przejścia zamknięte są żelazną barjerą. Kładę nacisk na ten rozkład trybun, bo on sprawił, że awantura dzisiejsza nie pociągnęła groźnych skutków: w Longchamps, gdzie z środkowej „łaki“ przez tor przejść można do trybun, w bójce byłaby prawdopodobnie wzięła udział cała publiczność wielotysięczna, a wówczas inny byłby jej rezultat.

Sama awantura, o ile z gwałtownej tej sceny umiałem zdać sobie sprawę, tak się przedstawiała. Zgrupowana przed lożą prezydenta publiczność wołać po „Panama! Panama! Démission!“, na co dalsza publiczność, przybiegając, odpowiedziała okrzykami: „Vive Loubet!“ Prezydent klaniać się począł tym, co czynili mu owację, nie zważając na nieprzychylnie okrzyki. Wtedy, jak na dane hasło, arystokratyczna młodzież rzuciła się po schodach na trybunę prezydenta z podniesionymi w górę łaskami, wśród wrzaskliwych okrzyków. Podczas, gdy policja powstrzymywała dalsze hufce demonstrantów, na trybunie rozpoczęła się bójka, w której wzięli udział czynny w obronie naczelnika państwa ministrowie, adjutanci, nawet członkowie ciała dyplomatycznego: poseł turec-

ki złapał za kołnierz hr. Christian'ego, gdy ten łaską godził w p. Loubeta. Napad odparto, ale hrabina Castellane z okrzykiem: „Vive l'armée!“ poprowadziła nowe zastępy potomków krzyżowców do boju. Pan Dupuy z trybuny przezywałnej wołać począł gromko do policjantów: „Walić, co wlezie!“ — i policjanci okładać też zaczęli awanturników, przeważających liczbą. Sam dyrektor policji, p. Blanc, okładać ją swą łaską młokosów nie na żarty. Ci jednak uzbroili się z góry w łaski żelazne a kańciaste, co sprawiło, że kilku policjantów ciężko jest rannych, a jeden komisarz policji, jak się zdaje, śmiertelnie! Pan Loubet przypatrywał się ze swej łoży awanturze tej spokojnie, podczas gdy policja aresztowała przywódców i rozbijała eleganckie panie, okładające się nawzajem parasolkami. Z trybuny pięciofrankowej huczały przez czas cały okrzyki: „Vive Loubet!“. „Łaska“ widziała jakieś zamieszanie, ale oddzielona podwójnymi barjerami, nie wiedziała, o co chodzi i wziąć nie mogła udziału w demonstracji. Gdyby p. Dupuy miał być przytomność umysłu, to zamiast sprowadzać wojsko do eskortowania prezydenta, byłby zaprowadził go między tysiące publiczności na „łakę“, gdzieby nie byli się poważyli pójść za nim eleganci z żelaznymi łaskami, wiedząc, że czekałoby ich tam nie lada „łanie“!

Mieć przeciw sobie złotą młodzież! Pan Loubet urodził się pod szczęśliwą gwiazdą: teraz pewnym być może popularności we Francji.

K. Z.

FELJETON PARYZKI.

(Z powodu braku miejsca podajemy w bieżącym numerze urywek tylko „Feljetonu paryzkiego“, odnoszący się do ostatnich wypadków. Cały feljeton ogłosimy w przyszłym N-rze „Kraju“).

Nadszedł tedy tydzień straszny, *dies irae, dies illa*, tydzień procesu Dreyfusa i procesu Déroulède'a, tydzień zapowiadanych oddawna społecznych wstrząśnień, politycznych zaburzeń i krwawych ulicznych rozruchów. Kiedy przed miesiącem niespełna p. Dupuy rozesłał zaproszenia na galowy obiad, z datą 31 maja, jedni nazwali go warjatem, drudzy rzymianinem — wedle gustu. Nadszedł ów dzień i ów tydzień i, jak dotąd, widzę jednego tylko człowieka napół zakłutego. Pchnięcie zaś szpadą dostał nie na ulicy, ale w lesie; nie w gromadnym starciu tysięcy z tysiącami, a w pojedynku; i pojedynek był nie o Dreyfusa, a o — Szekspira!

Gadajcie, co chcecie, i ja mogę czasem pisać, co mi się zechce, a swoją drogą, miasto, w którym roku pańskiego 1899/90 po Chrystusie, i wśród wiadomych okoliczności, mogą się znaleźć dwaj ludzie (Catule Mendes i Vanor), gotowi dać gardło: jeden za to, że Hamlet był tłusty, a drugi za to, że Hamlet był chudy, — miasto to nie przestało być ową *Ville-lumière*, którą chęłpił się W. Hugo.

Co się tyczy Dreyfusa, widziałem temi czasy objawy wielkiego wzburzenia razem z przygotowaniem do groźnego zamachu — po salonach. Był spisek w robocie! Chodziło o to, aby żywa noga, czy tam nóżka, z tak zwanego „monde

élégant“, nie postać na trzech balach, zapowiedzianych u pani Porgès, żony wiedeńskiego bankiera, który zrobił olbrzymi majątek na kopalniach złota, u księżny de Grammont, Rotszyldówny z domu, i u księżny de Wagram, tegoż samego pochodzenia. Rozumiecie doniosłość, jaką byłaby miała manifestacja tego rodzaju! Piękna hrabina de M., nosząca godnie nazwisko jednego z najdzielniejszych napoleońskich generałów, ułożyła na tem tle wspaniały plan kampanji i w ostatniej chwili zdobyła się na strategiczny pomysł, godzien wielkiego wodza. Za jej sprawą, jedno z zagranicznych poselstw wpłatane zostało bezwiednie do spisku, urządzając uroczyste przyjęcie w sam dzień, obrany przez nienawistną Rotszyldównę dla swego balu. Niestety! Grouchy i tym razem zawiódł; i, zamiast iść jak pod Montebello, rzeczy poszły tak jak pod Waterloo. Są tu trzy młode księżny: d'Uzès, de Luynes i de Brissac, które uchwyciły w białe swoje rączki to, co się ostało z dawnej światowej hegemonji, nadwerżonej przez duch demokratyczny dzisiejszych czasów. Nie byli one od tego, iżby manifestować przeciwko Rotszyldównie, ale chciało im się na bal. Nie tyle dla tańca (tańczyć już nie umiemy!), co dla pokazania swoich tualet. A właśnie Paquin stworzył dla jednej prawdziwe arcydzieło, Rouff pokazał się dla drugiej prawym spadkobiercą Worth'a, Doucet zaś na cześć trzeciej zakasował swoich współzawodników. Więc cóż miały począć biedaczki? Nie wytrzymały! Pojechały do Rotszyldówny — i wszystko przepadło, i dlatego p. Ballot-Beaupré uniewinnił wczoraj Dreyfusa!

Byłem na wczorajszym posiedzeniu Izby kasacyjnej i wyznaję, że to, co zobaczyłem już przed progiem sądowego pałacu, stropiło mnie. Przypuszczałem, że policja potrafi utrzymać porządek; nie przypuszczałem wcale, aby nie miała nic do roboty. Nietylko mieni mi się w oczach ten Paryż dzisiejszy, ale mi się zmienia. Nie wiem, czy dwudziestu gapiów dorachowałem się po drodze! Pustki. Cisza. W sali, jak makiem posiał. Jeden p. Jaurès podnosi szmer cichy, gestykulując zapamiętałe, głową, rękami, nogami, całą swoją masywną osobą potakując sędziemu-sprawozdawcy, aż do ustępu o nieprzystojnych występach przeciwko armji. Wrażenie uroczyste. Nastrój ogólny najwidoczniej sympatyczny dla Dreyfusa. W oczach słuchaczy widoczny także niepokój. Większa połowa gubi się w subtelnych, czysto prawnych wywodach p. Ballot-Beaupré, nie mogąc wymiarować, do czego właściwie one zmierzają. Czy owe mówią z rosnącą niecierpliwością: „Czego ten człowiek chce? Raz niby *sa*, drugi raz niby *précisément*!“ Mój sąsiad, profesor prawa na jednym z zagranicznych uniwersytetów, szepcze mi do ucha: „arcydzieło!“ Wygląda, jak gdyby pił butelkę starej malagi. Wtem twardy i nieco szorstki głos sędziego-sprawozdawcy mięknie, rozrzewnia się. Jako żywo, lzy błyszczą w ostygniłych oczach tego starca. „*En mon âme et conscience...*“ Wiecie resztę.

Wieczorem, wchodząc do jednego z salonów przy ulicy de Varennes, natknąłem się na zaperzonego jenerała, który

uczestniczył przed pięćdziesięcioma laty w zamachu d. 2 grudnia.

— Cóż, byłeś tam?

— Byłem.

— Ja będę na nowym sądzie wojennym! Pokażemy tym łotrom...

Tu gospodyni domu zabrała głos:

— Gdyby coś podobnego było się zdarzyło w jednej z naszych chrześcijańskich rodzin...

— Brawo! — poderwał generał. — Wy, chrześcijanki, my, chrześcijanie, bylibyśmy zrozumieli, że ofiara jednego, chociażby najniewinniejszego człowieka, nie nie znaczy wobec ojczyzny...

Nemo.

KOMUNIKAT URZĘDOWY.

Dnia 20 lutego roku bieżącego Jego Cesarska Mość Najjaśniejszy Pan Najwyżej rozkazał raczył generał-adjutantowi Wannowskiemu dokończyć wszechstronne zbadanie przyczyn i okoliczności rozruchów, które rozpoczęły się d. 8 lutego w Cesarским uniwersytecie petersburskim i następnie rozszerzyły się na niektóre inne zakłady naukowe; wyniki zaś tego dochodzenia przedstawić do Najwyższego miłościwego uznania.

Przy rozpatrzeniu najpoddającego raportu generał-adjutanta Wannowskiego, Jego Cesarska Mość raczył przede wszystkim wyrazić wielki żal i niezadowolenie, iż rozruchy podobne, rozszerzwszy się prawie na wszystkie wyższe zakłady szkolne w Cesarstwie, mogły wyniknąć i trwać przez ciąg blisko trzech miesięcy, zakłócając spokojny bieg bytu wewnętrznego, oraz zajęć naukowych masy uczącej się młodzieży.

Najbliższą przyczyną powstania rozruchów w uniwersytecie petersburskim było publiczne, w imieniu rektora, obwieszczenie studentom ze wzmianką o karach, jakim wedle prawa podlegają zakłócający porządek w miejscach publicznych, oraz nie poddający się rozporządzeniom policji. Obwieszczenie to obudziło niezadowolenie wśród pewnej części studentów, którzy też wywołali zakłócenie porządku w samym uniwersytecie podczas aktu uroczystego dnia 8 lutego r. b. Następnie, tegoż dnia po ukończeniu aktu miało miejsce starcie się tłumu studentów z policją na wybrzeżu Newy, od strony wyspy Wasiljewskiej, około skweru Rumiancowskiego, połączone z obustronnem użyciem gwałtu, czemu początek dali studenci przez okrzyki, rzucanie gałek śnieżnych, mioteł i t. p. — i co wywołało odparcie ze strony drobnego oddziału straży konno-policyjnej (38 osób), przez zastosowanie, bez szczególnej do tego konieczności, jednego z ostatecznych środków opanowania tłumu.

Dalszy rozwój rozruchów, zarówno w uniwersytecie petersburskim,

jak też i w innych wyższych zakładach szkolnych, wywołany został przez pewną część młodzieży, stanowiącej mniejszość nieznaczna, która zdołała wszakże na zebraniach pociągnąć za sobą tłum. Młodzież, pozostawiona bez energicznego kierownictwa i wpływu najbliższej swej zwierzchności, oraz grona profesorskiego, mniemała, iż jedynym środkiem rehabilitacji niby obrazonego honoru studenckiego, jest zaprzestanie uczęszczania na wykłady i zajęcia naukowe.

Wobec tej mniejszości, która owdławiła tłumem za pomocą gwałtu i postrachu, okazała się bezsilną masa studentów rozsądnych, pragnących spokojnie kontynuować zajęcia naukowe. Do mniejszości owej studentów, oraz słuchaczy innych wyższych zakładów szkolnych, przyłączyła się agitacja pojedynczych występnych jednostek, poniekąd nie należących nawet do grona studentów, a pragnących skorzystać z gotowego gruntu niesnasek i wzburzenia wśród młodzieży, dla szerzenia wśród niej proklamacyj i wydawnictw tajnych, o charakterze politycznym i rządowi wrogim. Dochodzenie wykazało, iż w samym ustroju i wewnętrznym bycie wyższych zakładów szkolnych istnieją przyczyny ogólne, ułatwiające powstawanie i szerzenie się rozruchów, dają bowiem dla nich grunt gotowy. Najgłówniejsze z nich są: niesposolenie się studentów wzajemne, jako też z profesorami, oraz zwierzchnością szkolną; poniekąd obojętne, poniekąd niewłaściwe traktowanie ze strony niektórych profesorów należytego i prawidłowego kierowania umysłami i poglądami poruczonej im przewodnictwu młodzieży; brak wszelkiego dozoru nad młodzieżą, oraz sprawdzania istotnego stanu jej prac i zajęć naukowych; wreszcie tak znaczne gromadzenie się studentów w jednym zakładzie szkolnym, które o wiele przewyższa nietylko środki tego zakładu, potrzebne do nauczania, oraz dozoru uczących się w stopniu należytem, ale nawet możność pomieszczenia wszystkich studentów w audytorjach, laboratorjach, klinikach, bibliotekach, oraz salach rysunkowych.

Po dokładnem zglebieniu, zarówno wyników dochodzenia generał-adjutanta Wannowskiego, jako też i dalszych okoliczności i biegu całej sprawy, o czem w czasie właściwym zawiadamiali odnośni ministrowie, Jego Cesarska Mość uznał za pożyteczne i Najwyżej rozkazał raczył:

1) wyrazić Jego niezadowolenie najbliższym władzom, oraz osobom, należącym do składu nauczycielskiego wyższych zakładów szkolnych, iż nie zdołały zyskać dość powagi i wpły-

wu moralnego na powierzoną ich kierownictwu młodzieży, i od samego początku rozruchów z należytą energią, oraz jednomyślnością, nie przystąpiły do wyjaśnień i do wskazania unoszącej się młodzieży na istotę dobrowolnie obranego przez nią powołania, na granice jej praw i obowiązków. Minister oświaty, zarówno jak i inni ministrowie, mający pod swą pieczę wyższe zakłady szkolne, które stały się areną rozruchów, winni zarządzić odpowiednie środki przekonywające, a jeżeli potrzeba — surowe, celem zwrócenia osób im podwładnych ku pełnieniu moralnego obowiązku ich służby.

2) urzędowi petersburskiej policji miejskiej, jakie wskazane są w dochodzeniu generał-adjutanta Wannowskiego, należy zwrócić uwagę na nieumiejętne i niewłaściwe rozporządzenia zapobiegawcze względem ochrony porządku ulicznego w dniu 8 lutego.

3) Jakikolwiekby były uchybienia, oraz błędy w czynnościach władz, w każdym razie nie ulega usprawiedliwieniu postępowanie studentów, którzy zapomnieli o obowiązku posłuszeństwa i zachowania przepisanego porządku, o obowiązku, jaki nakłada na nich pieczołowitość Rządu o ich wykształcenie i utrzymanie. Nikt z pośród nich nie może i nie powinien uważać się za zwolnionego od obowiązku pracy i nabywania wiadomości, potrzebnych do służenia ojczyźnie; do czego właśnie gotuje się młodzież na pożytek ogólny. Ztąd też studenci pierwsi winni być stróżami tego porządku, bez którego kształcenie ich, ani wychowanie nie jest możliwe.

Z utrzymaniem tego porządku nierozdzielnie łączy się honor każdej szkoły i każdego z pojedynczych jej członków i wychowanców.

Ztąd studenci wyższych zakładów szkolnych zobowiązują się, dla własnego dobra, niezwłocznie się poddać temu stanowi rzeczy, jaki jest dla nich ustanowiony i powrócić w spokoju do swych prac i zajęć naukowych. Jego Cesarska Mość nie wątpi, iż rodzice młodzieńców, oraz starsze z wieku i doświadczenia życiowego osoby wszelkich stanów, uznają za swój obowiązek energicznie i bez wahania wyjaśnić im całą ich nierozważnych uniesień szkodliwość, zarówno dla nich samych, jako i dla spokoju ogólnego, zakłóconego przez burzenie się i rozruchy młodzieży szkolnej.

Niestety, podczas rozruchów, społeczeństwo miejscowe nie udzieliło pomocy usiłowaniom władz rządowych co do utrzymania porządku i uspokojenia błądzącej i wzburzonej młodzieży; owszem, w wielu wypadkach samo spółdziałało rozruchom, podniecając pochwałami bu-

rzają się młodzież, oraz pozwalając sobie na niewłaściwe mieszanie się do dziedziny zarządzeń rządowych. Podobne rozruchy w przyszłości nie mogą być dopuszczane i bez wszelkiej folgi winny być ukrócone za pomocą surowych zarządzeń Rządu.

Co się tyczy studentów i słuchaczy, którzy, nie będąc odpowiedzialnymi za czyny i dążności z celami politycznymi, okazali się winnymi jedynie jako kierownicy i uczestnicy dokonanych rozruchów,—to od odnośnych ministrów, pod których pieczę znajdują się wyższe zakłady szkolne, będzie zależało poddać ich karom, z możliwą pobłażliwością dla winy każdego, tam, gdzie osłabiają wpływ ogólnego uniesienia.

(«Praw. Wiestn.»)

W sprawie reformy kalendarza,

tak dziś żywo interesującej całą inteligencję państwa rosyjskiego, zabiera głos w „St. Petersburger Zeitung“ Th. v. Bunge, rozwijając w obszernym artykule swój projekt przeprowadzenia reformy owej w sposób najracjonalniejszy.

Przedewszystkiem tedy należy—zdaniem piszącego—albo nie zwlekając, w lecie bieżącego roku, postanowić w zasadzie przeprowadzenie kalendarzowej reformy, albo—dać wszystkiemu za wygraną. Jeżeli reforma ma być dokonana, należy przedewszystkiem, aby władze rządowe ogłosiły już teraz oficjalnie, że rok przyszły, 1900, będzie zwyczajnym, nie zaś przestępnym, gdyby bowiem przestępnym pozostał, różnica kalendarzowych dat wynosiłaby w d. 29 lutego 1900 r. już dni 13. Pośpiech zaś nakazuje wzgląd na to, że już w lecie roku bieżącego rozpocznie się układanie i drukowanie kalendarzy na rok 1900.

Powtóre, proponuje v. Bunge przeprowadzić całą reformę nie w ciągu lat 48, jak życzyłby sobie „Cerkownyj Wiestnik“, ale w ciągu—dni dwunastu. Można by np. rozpocząć reformę w d. 1 lipca 1900 r. Tego dnia obchodzonoby pamiątkę dwóch świętych Pańskich, mianowicie świętego, któremu poświęcony jest dzień 1 lipca i świętego, któremu poświęconym jest dzień 13 lipca; w dniu 2 lipca świętujemy pamięć znowu dwóch świętych z 2 i 14 lipca i t. d., zaś w dniu 13 lipca obchodzonoby pamiątkę już znowu jednego tylko świętego, mianowicie z d. 25, ponieważ już święty z d. 24 uwzględniony został w d. 12. I oto w rzeczonym dniu 13 lipca święciłibyśmy pamiątkę św. Małgorzaty wspólnie z całym światem chrześcijańskim. W ciągu owego 12-dniowego okresu reformy wszystkie akty musiałyby być znaczone oficjalnie podwójnymi datami nowego i starego stylu, a z chwilą zbliżenięcia się obu dat z sobą (25 lipca), już tylko datą nowego stylu.

Nie powtarzamy wszystkiego, co autor przytacza na korzyść kalendarzowej reformy. Rzeczy to znane, raz po razu powtarzane i oczywiste.

Z KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Warszawa, 5 czerwca.

[Uroczystości puszkiniowskie. Zabawa ludowa. Wystawy. Nowy Instytut. Towarzystwo, czy syndykat? Wszystko po staremu. Pożegnanie. Nominacja. Z prasy].

+ Organizacją obchodu puszkiniowskiego w Warszawie zajął się uniwersytet. Pojutrze odbędzie się uroczyste posiedzenie w sali ratuszowej, na którym profesorowie Smirow, Karskij i Sazonowicz wygłoszą odczyty. Utworzone ma być z dobrowolnych ofiar stypendjum imienia Puszkina dla studentów „bez różnicy narodowości“. Dzisiaj otwarta została wystawa puszkiniowska w bibliotece uniwersyteckiej. W szkołach rządowych w całym kraju odbędą się akty uroczyste z odczytami. W parku na Pradze Komitet trzeźwości urządza zabawę ludową, na której będą czytane i rozdawane w książeczkach utwory Puszkina.

Będzie to druga z rzędu zabawa ludowa przez kuratorjum urządzona; pierwsza bowiem odbyła się wczoraj, pod hasłem „Nie w trunku zabawa“. Zebrało się ludu do 40 tys. Bawiono się obojętnie i w zupełnym porządku. Najwięcej interesowania budziły przedstawienia teatralne. W czasie zabawy przybył do parku p. jenerał-gubernator i bawił blisko godzinę.

Pierwszy debiut warszawskiego komitetu trzeźwości udał się więc w zupełności. Głównym organizatorem i gospodarzem zabawy był hr. Ludwik Skarżyński.

Gdy na jednym krańcu miasta pracowano nad umoralnieniem przez zabawę, na drugim, pod pozorem zabawy, szerszo demoralizację.

Przy rozegraniu nagrody „jubileuszowej“ na placu wyścigowym, obrót totalizatora wyniósł 18 tys. rb. Na ekspiację tych grzechów, za kilka dni odbędą się, obok areny wyścigowej, wystawa koni i bydła, o charakterze handlowym. Wystawa łowiecka ma być otwarta przez Towarzystwo racjonalnego myślistwa w lokalu klubowym przy ul. Nowy-Swiat. Urządzenie bardzo gustowne; ciekawość powszechną budzi zwłaszcza dział trofeów myśliwskich.

Przed paru dniami otwarto wzorowy instytut szczepienia ospy, założony przez d-ra Tchórznickiego. Zakład ten powstał kosztem prywatnym; urządzenie odpowiada wszelkim wymaganiom nauki. Czynny udział w prowadzeniu instytutu bierze żona d-ra T. wraz z siostrą, p. Józefą Kulczyką, które odbyły specjalne studia zagranicą.

Wiadomość o zatwierdzeniu Towarzystwa rolniczego w Płocku okazała się błędną. Zatwierdzono tam oddział Towarzystwa przemysłu i handlu, który posiadać będzie zapewne i sekcję rolną. Swoją drogą, ziemianie płocky myślą o założeniu Towarzystwa rolniczego, chociaż zdaje się, że warunkom prowincjonalnym lepiej odpowiada typ syndykatów, czyli spółek rolniczych, o charakterze handlowym, nie wykluczający zresztą pogadanek i odczytów w kwestjach z rolnictwem związanych. Na Towarzystwo o charakterze więcej akademickim siły inteligencji ziemiańskiej w obrębie jednej guberni nie wystarczą. Wszak i sekcja rolna w Warszawie nadmiaru prelegentów nie posiada.

Miodowe miesiące pożycia Warszawy z nową administracją tramwajów już się skończyły. Coraz częściej spotykają się uszczypliwe wzmianki i zarzuty, skierowane głównie pod adresem wydziału ruchu. Dyrekcja tego wydziału pozostała ta sama, co za belgijczyków i ma sobie za punkt honoru dowieść, że tak, jak było, było dobrze i żadnych zmian nie potrzeba. Na naradzie zarządu, niedawno odbytej, wszelkie wnioski i projekty ulepszeń odrzucono. Publiczność niecierpliwi się i sarka, a oficjaliści swoje niezadowolone wywierają na publiczności.

Byłego pomocnika jenerał-gubernatora, ks. Oboleńskiego, mianowanego senatorem, żegnano obiadami w klubie rosyjskim i myśliwskim. W przemówieniu swoim książe zaznaczył, że opuszcza Warszawę z żalem i nadmieniał, że zawsze i we wszystkim był szczerzy.

Nominacja nowego prezesa komitetu cenzury rady Emauskiego przyjęta została bardzo dobrze. Przez czas długoletniego swego urzędowania w Warszawie, p. E. dał się poznać, jako człowiek dobrze znający stosunki miejscowe, uprzejmy w obęjściu i unikający niepotrzebnych szykan i obostrzeń.

Dziennik polityczny „Wiek“ zapowiada wprowadzenie do pisma ilustracji. Wprawdzie kurjerzy „Poranny“, „Codzienny“ i „Polski“ zamieszczają także ilustracje, ale „Wiek“ obiecuje, że jego będą lepsze. Zobaczymy!

L. Gr.

+ Kasa literacka. W piątek d. 2 b. m., pod przewodnictwem Henryka Sienkiewicza, odbyło się posiedzenie komitetu Kasy pomocy literatów i dziennikarzy. Ant. Piętkiewicz, jako prezes kasy pożyczek i zapomóg dla literatów, istniejącej przy Tow. dobroczynności, zdał sprawę co do przelania funduszów tej kasy do Kasy literackiej. Postanowiono wystosować w tym przedmiocie odezwę do zarządu Tow. dobroczynności. Przewodniczący w komisji dochodów, St. Libicki, złożył rb. 1,000, jako czysty dochód z wieczoru literackiego w resursie kupieckiej, nadmienając, że po ostatecznem zamknięciu rachunków, wpłynie jeszcze z tego tytułu niewielka kwota. Komitet, powziawszy wiadomość o złożonej przez p. Landaua, właściciela domu bankowego, sumie rb. 500 na rzecz Kasy, postanowił jej nie przyjąć. W końcu, na podstawie balotowania przyjęto trzech nowych uczestników.

+ Wedle zebranych przez urząd policyjny danych statystycznych, dnia 1 stycznia st. st. 1898 roku ludność Warszawy wynosiła 313,517 mężczyzn i 332,331 kobiet. Z tej liczby było prawosławnych (nie wliczając wojsk): 14,732 mężczyzn i 12,612 kobiet; rokosłników 128 mężczyzn i 115 kobiet; katolików 176,016 mężczyzn i 191,648 kobiet; wyznania ormiańsko-gregoriańskiego 128 mężczyzn i 100 kobiet; protestantów 8,931 mężczyzn i 9,365 kobiet; żydów 113,263 mężczyzn i 118,415 kobiet; mahometan 297 mężczyzn i 65 kobiet, wreszcie karaimów 16 mężczyzn i 11 kobiet.

+ Dnia 31 maja, w kościele św. Ducha ks. rektor Z. Chelmiński pobłogosławił związek małżeński pomiędzy Ignacym Paderewskim a panią Heleną z Rosenów. Mistrz fortepianu przybył do Warszawy w ścisłym incognito. Państwo młodzi wyjechali do szwajcarskiej siedziby pod Lozanną, gdzie zabawić mają czas dłuższy.

INFORMACJE „KRAJU”

◀ O ile słyszeliśmy, droga żelazna Carsko-Sielska przechodzi na własność Towarzystwa drogi żelaznej Moskiewsko-Windawskiej. Cena wykupowa akcji, została ustanowiona na 180 rb.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

× We środę dnia 19 maja mieli szczęście przedstawić się Jego Cesarskiej Mości Najjaśniejszemu Panu—kijowski, podolski i wołyński generał-gubernator i dowodzący wojskami kijowskiego okręgu wojennego, generał *Dragomirów*, oraz w godności szambelna Dworu Najwyższego książe *Ogiński*.

× Byli generał-gubernator warszawski generał-adjut. hr. *Sewałow*, zaszczycony został, z okazji 50-letniego jubileuszu służby wojskowej, reskryptem Najwyższym, w którym wyrażone jest uznanie dla jego „pomyślnej działalności na stanowisku generał-gubernatora warszawskiego, skierowanej ku rozwojowi dobrobytu kraju i pogodzeniu interesów miejscowych z dobrem ogólnem Cesarstwa”.

× Generał-gubernator kijowski, generał-adjutant *Dragomirów*, zaszczycony został, z okazji 50-letniego jubileuszu służby wojskowej, nader łaskawym reskryptem Najwyższym, z dołączeniem złotej, ozdobionej brylantami tabakierki z portretem Jego Cesarskiej Mości, a równocześnie został mianowany wice-prezesa Mikołajewskiej Akademii sztabu generalnego, z pozostawieniem na zajmowanych stanowiskach.

× Zmarły katolikos ormiano-gregorianów, Makary, zakazał był duchowieństwu ormiańskiemu przyjmować przysięgę po rosyjsku. Wobec wynikłych ztąd nieporozumień, naczelnik główny Kaukazu, ks. Golicyn, zwrócił się do ministra spraw wewnętrznych o wyjaśnienie prawne tej kwestji. Obecnie—jak informuje „Kaukaz”,—kancelarja głównego naczelnika kraju otrzymała zawiadomienie, iż sprawę tę roztrząsał senat, który wyjaśnił, iż „każdy przysięga wedle swej wiary i prawa”. Co do języka, to obowiązkowość języka rosyjskiego we wszelkich aktach państwowych jest zasadniczym prawidłem i nie wymaga za każdym razem potwierdzenia. Naodwrot—wszelki wyjątek z tego ogólnego prawidła może mieć miejsce nie inaczej, jak za specjalnem do tego upoważnieniem prawnem”. Na mocy tego wyjaśnienia senatu, p. minister spraw wewnętrznych zwrócił się do katolikosy ormi. n, aby cofnął zakaz swego poprzednika.

× Minister komunikacji, ks. Chilkow, wyjechał d. 19 maja na linię Syberyjskiej kolei żelaznej, powierzając na czas nieobecności swojej zawiadywanie bieżącymi sprawami ministerstwa, towarzyszewi swemu, generałowi Pietrowowi.

× „Kijewlanin” robi obrachunek sekciarzy w Rosji. Ogólną ich ilość oblicza na 1,405 tys. Wyznawców sekt racjonalistycznych ma być 842 tys., w tej liczbie 35 tys. t. zw. „sztundystów”; wyznawców sekt mistycznych—25 tys. Najwięcej odszczepieńców jest w djecezjach: dońskiej 120 tys. i czernihowskiej 80

tys.; w gub. podolskiej odszczepieńców jest około 19 tys., w kijowskiej 15 tys. (w tem około 5 tys. sztundystów); w wołyńskiej 7 tys. Na Kaukazie sekciarzy 80 tys., w tej liczbie 20 tys. t. zw. „duchoborców”.

× Wedle informacji ministerstwa skarbu, od r. 1882 do 1 stycznia r. b. przesiedliło się do Syberji 1,117,7 tys. osób; dodając do tego 32,3 tys. osób, przewiezionych morzem do kraju ussuryjskiego, otrzymamy liczbę ogólną z Rosji europejskiej 1,150 tys. wychodźców.

W PETERSBURGU.

= Wezwanie do ofiar. W niedzielę, dnia 23 maja, ks. Erazm Kluczewski, proboszcz parafji kościoła św. Katarzyny, po kazaniu, na temat o tem, jaką powinna być modlitwa wiernych, przemówił do zgromadzonych licznie parafjan o klęsce głodowej, jaka spadła na mieszkańców guberni wschodnich. Czeligodny mówca we wzruszających słowach opowiedział treść listu, otrzymanego od katolickiego proboszcza w Samarze, w którym kapłan ten maluje stan mieszkańców w ten sposób: Trzy instytucje niosą pomoc nieszczęśliwym: Towarzystwo Czerwonego Krzyża, ziemstwo, prywatne kółko filantropów, przeważnie lekarzy. To ostatnie zajmuje się głównie dziećmi, dla których chleb nie jest wystarczającym pożywieniem, gdyż fakta dowodzą, że dzieci, karmione przez dłuższy czas jedynym chlebem, umierają z wycieńczenia. Ks. wikary kościoła katolickiego w Samarze, otrzymał od tego kółka zlecenie objechać przyległe wsie i zapisać wszystkie dzieci, potrzebujące pomocy. Otóż w 20 tylko pobliższych wsiach znalazło się przeszło 1,300 dzieci różnych wyznań, które przy pomocy Czerwonego Krzyża i ziemstwa, mogą być odżywiane tylko chlebem, t. j. są skazane na śmierć, jeśli im skuteczniejsza pomoc nie nadejdzie; tymczasem na miejscu niepodobna znaleźć potrzebnych środków. Słowa te zrobiły głębokie wrażenie na słuchaczach, i gdy następnie ks. Czajewski obszedł z tacą zebranych, składki posypały się, wedle możności każdego. Na ten cel przyjmują się także ofiary w zakrystji kościoła św. Katarzyny.

= Stypendja im. Mickiewicza. Jeden z członków naszego Towarzystwa dobroczynności złożył na ręce zarządu 1,200 rubli, osobiście przez niego zebranych, pod warunkiem, aby utworzony został fundusz nietykalny, imienia Adama Mickiewicza, z przeznaczeniem procentów na stypendja dla młodzieży, uczęszczającej do wyższych i średnich zakładów naukowych w Petersburgu. Zarząd, przyjmując z wdzięcznością pieniądze na wymienionych warunkach, ma nadzieję, iż myśl utworzenia stypendjów im. Mickiewicza w Petersburgu, znajdzie gorące poparcie wśród tutejszych Polaków, i że fundusz, potrzebny do rozpoczęcia działania, będzie wkrótce zebrany. Dla osób, któreby pragnęły wziąć udział w tej dobrej sprawie, podajemy adres Zarządu katolickiego Towarzystwa dobroczynności: Newski, dom parafji św. Katarzyny, 32.

= Uroczystość szkolna. Wychowawcy i wychowanki szkół męskiej i żeńskiej przy kościele św. Katarzyny, uroczystym obchodem w sali bibliotecznej uczcili pamięć Puszkina, w niedzielę, dnia 23 bieżącego miesiąca. Na wielce uroczną część złożyły się: muzyka, deklamacja utworów poety i mowy. W liczbie innych przemawiał p. Peretz, nauczyciel literatury rosyjskiej. W licznej gronie zaproszonych gości, obecni byli: proboszcz, syndycy i inspektor okręgowy szkolny.

= Przyjęcie prawosławia. Dnia 15 kwietnia, w Petersburgu, przyjął prawosławie ksiądz katolicki, Roman Jaworski. Dawny wychowanek seminarium sandomierskiego i Akademii duchownej, obecnie mający lat 47, nie chciał pozostać w nowym wyznaniu na stanowisku duchownego i wolał obrać sobie stan świecki. O poprzedniej jego działalności „Kijews. Słowo” pisze, „że nie był fanatykiem, pozwalał zawierac małżeństwa mieszane; zalecał wychowywać dzieci z takich małżeństw w wierze prawosławnej, a w r. 1886 złożył świadectwo o propagandzie katolicyzmu wśród unitów, wskutek czego czterech winnych księży ukarano”.

= Aleksander Narolski. Dochodzi nas wiadomość o śmierci jednego z najstarszych członków towarzyskiego koła polskiego w Petersburgu, Aleksandra Narolskiego. Sędziwy ten starzec, pamiętający czasy, gdy Mickiewicz bawił w Petersburgu, zmarł d. 24 b. m. w Rewlu i w piątek pochowany został na katolickim cmentarzu petersburskim.

= Delegacja naukowa. Profesor Stanisław Zaleski dnia 19 maja wyjechał jako delegat ministerstwa rolnictwa i dóbr państwa do zachodniej Syberji, aby tam dokonać badań nad wodami mineralnymi w kraju minusińskim. Delegatowi towarzyszą pp. Antoni Ossędowski i Lucjan Iwanowski.

= W liście składek na głodnych, ogłoszonej w „Piet. Wied.” znajdują się między innymi datkami kwoty: 15 rb. od ks. biskupa Niedziatkowskiego i 240 rb. 70 k. od grupy fińlandczyków.

= Osobiste. Prof. Włodzimierz Spasowicz wyjechał na cztery miesiące zagranicę.

TYDZIEŃ POLITYCZNY.

Holandja. Konferencja pokojowa w Haadze odbywa się w dalszym ciągu, obrady trwają nieprzerwanie. Ogłoszono redakcję projektów rosyjskich o sądach rozjemczych, głównie opartych na zasadzie, że, w wypadku poważnych nieporozumień lub starc, mocarstwa winny przed pochwytem broni zbadać, o ile kwestja pozwala na zwrócenie się do usług, czy pośrednictwa jednego lub kilku mocarstw. Oprócz Rosji, projekty ustanowienia sądów rozjemczych, przedstawiły Anglja i Stany Zjednoczone. Wszystkie te trzy projekty postanowiono na konferencji złać w jeden, dla ułatwienia rozpraw; stwierdzono przytem jednomyślne życzenie organizacji systemu stałych orzeczeń rozjemczych. Delegatorem tureckim na konferencji w Haadze polecono w sprawie rozbrojenia oświadczyć, że wielki obszar terytorjów Turcji, długie, często niezastopione granice, wybrzeża, różnorodność narodowościowa ludności, warunki miejscowe, brak zabezpieczenia granic w niektórych odległych prowincjach—nie pozwalają Turcji na uszczuplenie sił zbrojnych, ani na zaniechanie przyjętego przed wielu laty, lecz jeszcze niezupełnie przeprowadzonego planu organizacji wojskowej. Z tego powodu dla Turcji nie może mieć znaczenia ustanowiona cyfra ludności, ani na innych zasadach oparta skala stanu armji w czasie pokoju i wojny. Turcja przejęta jest najlepszymi zamiarami pokojowemi, ponieważ pokój przyczynia się do jej rozwoju cywilizacyjnego. Ale przede wszystkim dla własnego bezpieczeństwa wewnątrz i na zewnątrz, musi ona utrzymywać odpowiednią liczbę sił zbrojnych, których nie można mierzyć miarą mocarstw innych. Komisja, której przekazano zbadanie wszystkich petycji i projektów, nadesłanych konferencji z zewnątrz, postanowiła usunąć na bok wszystko, co się nie wiąże bezpośrednio z programem konferencji. Prezydent konferencji odmówił przyjęcia wysłannika ormian tureckich i

odebrania memorjału ormiańskiego. P. Jan Bloch, bawiący obecnie w Haadze, miał odczyt wobec liczego zgromadzenia, wśród którego znajdowało się wielu delegatów.

Austria. Według ostatnich wiadomości, układy między rządem austriackim a węgierskim postępują pomyślnie i jest nadzieja, iż doprowadzą do skutku. Wobec tego uchwały pogłoski o ustąpieniu hr. Thuna. W odpowiedzi na program zjednoczonej lewicy, posłowie polscy i czescy na sejm szlązki ogłosili deklarację, w której podniesiono, że program lewicy, o ile dotyczy Szlązka, jest przeciwny ustawom zasadniczym i „haniebną obrazą polskiej i czeskiej ludności na Szlązku“, oraz „policzkiem dla całego polskiego i czeskiego narodu“. Posłowie szlązcy protestują przeciw postulatom niemieckim „w imieniu większości ludności szlązkiej, w imieniu istniejących ustaw i w imieniu przyrodzonych praw ludzkich“.

Hiszpanja. Mowa tronowa królowej-regentki, wygłoszona na otwarciu kortezów, oznajmia, że rząd odstąpił Niemcom Karoliny, wyspy Palaos i Karjany. Niebawem przedstawiony będzie kortezom projekt zatwierdzenia tej umowy. W mowie wyrażono gorącą wdzięczność Papiieżowi. Wyspy zostały sprzedane Niemcom za 25 milionów pesetas. Hiszpanja zatrzyma tylko po jednej stacji węglowej na każdej z grup wysp. Prezes ministrów Silvela, przewodnicząc na zebraniu większości Izby i senatu, nastawał na konieczność zmiany metod politycznych i zręczenia się pretensji do rozmaitych przywilejów. Winowajcami powodem ostatnich były wyłącznie osoby, stojące u steru władzy. Sam Silvela starał się wykonać program wielkich reform radykalnych. Jeżeli to mu się nie uda, to, zdaniem jego, kraj ulegnie dyktaturze.

Niemcy. Dzienniki niemieckie wyrażają żywe zadowolenie z nabycia od Hiszpanji wysp Karolińskich. Wiadomość ta nie zaskoczyła wszakże nikogo, ponieważ zarówno tutaj, jak w Madrycie wiadano oddawna, że odstąpienie wysp hiszpańskich Niemcom, jest rzeczą postanowioną. Miasto Bremen odmówiło zadośćuczynienia prawosławnemu duchownemu Zotikowowi, który uważał się za pokrzywdzonego przez miejscowe władze. Skutkiem tego nastąpiło odwołanie konsula rosyjskiego z Bremen.

Chiny. Dziennik „Times“ otrzymał telegram z Pekinu, że Rosja w dalszym ciągu nastaje na koncesję budowy kolei z Mandżurji do Pekinu; poselstwo angielskie w tej kwestji zachowuje się obojętnie. Reprezentant syndykatu rosyjskiego, Grot, otrzymał poważną koncesję na eksploatację kopalni złota i innych kopalni w Mongolji.

Kreta. Antagonizm między ludnością chrześcijańską i muzułmańską stale wzrasta. Ta ostatnia gotuje się do gromadnego opuszczenia wyspy. Dzienniki podają niesprawdzone dotąd pogłoski o zamierzonym przez muzułman zamachu na królewicza Jerzego, który wczas został przez władze udaremniony.

KRONIKA.

Sprawy kościelne.

* Dnia 26 (14) b. m., Leon XIII. przyjmował na prywatnej audjencji ministra-rezydenta rosyjskiego przy Watykanie, Mikołaja Czarykowa, który przyszedł pożegnać się, gdyż wyjeżdża na czteromiesięczny urlop do gubernii samarskiej, gdzie posiada obszerną ziemską własność. P. M. Czarykowi towarzyszyła żona, z domu Iwanow, córka b. dragomana rosyjskiej ambasady w Konstantynopolu, a dziś dyrektora szkoły języków orientalnych w Petersburgu. W czasie nieobecności p. Czarykowa zastępować go będzie w ambasadzie rosyjskiej p. Sazonow, sekretarz le-

gacji. Kilka dzienników włoskich wystąpiło, z powodu dłuższego urlopu rosyjskiego ministra-rezydenta, z przypuszczeniem, iż stosunki pomiędzy Watykanem a Petersburgiem oziębiły się, skutkiem nieprzyjęcia delegata papieżkiego do konferencji pokojowej w Haadze. Zdaje mi się jednak, iż przypuszczenie to jest bezpodstawnem i że p. Czarykow nie opuści swego stanowiska, chyba dopiero ze śmiercią Leona XIII.

Prawo i sady.

** Towarzysz prokuratora Kupfer, jak donoszą telegraficznie do pism petersburskich—wniósł protest przeciwko wyrokowi sądu okręgowego, na mocy którego doktorowie: prof. Kosiński i Solman zostali uniewinnieni.

Oświata i szkoły.

** Komunikat urzędowy prosi o przeniesienie instytutu leśnego z Petersburga do Penzy. Przeniesienie to projektowane jest oddawna wobec braku przy instytucie fermy leśnej, gdzieby studenci praktycznie obeznawać się mogli z gospodarstwem leśnem. Nie może jednak nastąpić wcześniej, jak za dwa lub trzy lata, po wybudowaniu gmachów szkolnych w obranej miejscowości. Miejscowości projektowanych na ten cel, jest kilka, a w ich liczbie i Penza. Jednocześnie byłby otwarty przy instytucie wydział agronomiczny.

** Nowa politechnika w Petersburgu (patrz Nr. 20 „Kraju“ str. 32), składać się ma z wydziałów: 1) handlowego, 2) metalurgicznego, 3) budowy statków i 4) elektrotechnicznego, gdzie inżynierowie obrać mogą dwie specjalności: elektromechaniczną i elektrochemiczną. Projektowanym jest również wydział piaty, który miałby przygotowywać profesorów dla politechnik w Rosji. Na razie, w obec niemożności obsadzenia wszystkich katedr przez siły krajowe, mają być zaproszeni profesorowie-specjaliści z zagranicy.

** Ministerstwo oświaty wniosło do Rady Państwa podanie o wyznaczenie od roku 1900 po 5 tys. rb. rocznie, na powiększenie ilości stypendjów i zapomóg dla niezamożnych słuchaczy politchniki w Rydze. Kurator okręgu naukowego ryckiego czyni starania — jak donoszą „Piet. Wied.“—o wprowadzenie do politchniki wykładu religji.

** Założycielka szkoły gospodarstwa wiejskiego w Pontemuniu baronowa Budberg, otrzymała jak donosi „Trib. list.“, majątek skarbowy Dubeny w gub. Kurlandkiej, jako bezpłatną dzierżawę na lat 12.

Różne.

↓ Wielkie zaciekawienie na „obu półkulach“ budzi związek, zawierający się pomiędzy przedstawicielem pierwszorzędnego rodu w Austrii a córką byłego „śledziarza“, co prawda, dziś milionera. Małżeństwa pomiędzy arystokratami starej Europy a milionerkami nowego świata nie są rzadkością, w tym wypadku jednak zainteresowanie wzbudzają awanturnicze losy pana młodego. Urodzony w r. 1869 w Pradze, Franciszek książę von Auersperg, syn zmarłego niedawno prezesa ministrów, ks. Adolfa, służył początkowo w wojsku austriackim, jako oficer pułku ułańskiego, lecz musiał z niego wystąpić z powodu karcianych długów. Nie wiadano, gdzie się podział przez lat kilka, dopiero niedawno dowiedziano się, że książę wyruszył do Ameryki, w charakterze kuchty okrętowego. Za przybyciem do New-Yorku, służył przy windzie w hotelu, wreszcie postanowił wstąpić na wydział medyczny, w trakcie tego poznał miss Florencję Hazard i ten „hazard“ przyniesie mu miliony, albowiem jest ona córką właściciela sklepu kolonialnego, pierwszorzędnej firmy w New-Yorku. P. Hazard rozpoczął swoją karierę od sprzedawania śledzi. Starszy brat ks. Franciszka, ks. Ka-

rol Auersperg, jest właścicielem rodzinnego majoratu w Czechach; jego siostra, Joanna, poślubiona jest ks. Rohan; druga, Aglae—Ferd. hr. Kinsky'emu.

↓ Starodawne wyrażenie: „Nie boimy się nikogo, prócz Boga“, którego użył Bismark, a którego wynalazek wielbicieli żelaznego księcia chętnie jemu przypisują i niem nawet wizerunek jego zdobia, nie pochodzi wcale z głowy Bismarka, ani też nie zostało przez niego po raz pierwszy wypowiedziane. Już Filip III, król macedoński, w drugiej wojnie z rzymianami (r. 200—197 przed nar. Chr.), wezwany do oddania ziem, zabranych Ptolemeuszowi V, królowi Egiptu, dał poselstwu rzymskiemu odmowną odpowiedź twierdząc, że nie boi się nikogo, prócz Boga. Ks. Krzysztof Ott w dziele: „Roma gloriosa“, wydanem w Innsbrucku 1676 r., pisze o Jeremjaszu proroku: „Jeremjasz niewzruszony, który nie bał się nikogo, prócz Boga“. Na podstawie tych danych zrezygnuje może kult bismarkowski z przywłaszczonego swemu bożyszczu wyrażenia i nie będzie nadal wizerunku jego w obce stroił pióra.

↓ W Port-Arthurze od kwietnia rozpozczę wychodzić dawno zapowiedziane pismo rosyjskie p. t.: „Nowyj Kraj“, które ma służyć interesom rosyjskim na dalekim Wschodzie. Najciekawszą rubryką jest tu przegląd czasopism, wychodzących w Chinach, Japonji i Korei. „Nowyj Kraj“ otrzymuje subsydjum od ministerstwa wojny.

↓ Najjaśniejszy Pan, na przedstawienie ministra skarbu, raczył wyasygnować A. A. Porochowszczykowowi 100 tys. rb. na urządzenie w Moskwie lub jej okolicach wzorowej ogniotrwałej osady miejskiej. Przy osadzie ma istnieć szkoła praktyczna, ucząca wznosić tanie budowle ogniotrwałe.

Sport.

> W Paryżu weszło w modę strzelanie z łuków, a nawet zwolenniczki tego nowego sportu utworzyły własny klub. Strzelnica klubowa ma 50 metrów długości; ponieważ zaś strzelano odbywa się tam naprzemian to z jednego, to z drugiego końca strzelnicy, więc nowoczesne amazonki zmuszone są biegać. Kostjum członkiń składa się z krótkiej spódniczki, wysokich bucików sznurowanych, z szarego zamszu, i obcisłego stanika z wążkami rękawami; pasek skórzany i mały tyrolski kapelusik dopełniają efektownej całości. Nowy ten sport, jako ćwiczenie na świeżem powietrzu, wymagające dużo ruchu i znacznego napięcia siły, posiada licznych zwolenników i propagatorów wśród lekarzy paryżkich.

— Sezon wyścigowy w Carskiem-Siole, otwarty w niedzielę, zaznaczył się w pierwszym dniu dwukrotnem zwycięstwem jeźdźców-dzientlemenów: pp. Nosowicza i Świerczkowa. Koni, jak dotąd, uczestniczy niewiele; główne stajnie są jeszcze w Warszawie i Moskwie.

— Dnia 9 maja upłynęło sto lat od czasu, kiedy poraz pierwszy odbyły się w Rosji, w Moskwie, wyścigi czystej krwi koni angielskich. Zorganizował je hr. Orłow-Czesmeński. Dopiero w roku 1804 poczęto dopuszczać na nie publiczność. W r. 1808, po śmierci hr. O., wyścigi ustały i wznowiono je w r. 1826.

— W Epsom d. 31 maja (n. st.) rozegrane zostało angielskie „Derby“. Nagrodę zdobył faworyt „Flying Fox“ ks. Westminsteru. Przedstawiciel stadni francuzkich „Holocauste“ wskutek wypadku wyścigu nie ukończył i został na torze zabity.

— Nagrodę „Jubileuszową“ 5 tys. rb. na wyścigach w Warszawie, wygrała klacz „Lavalliere“ p. L. Grabowskiego.

> Wielki steeple-chase paryżki wygrał w zeszłą niedzielę „Tancaville“ hr. Bouteillere; angielski koń „Breemounts-Pride“ przyszedł drugim.

> Dnia 4 czerwca wygrał austriackie derby „Pardon“ barona Königswartera.

BIURO INFORMACYJNE

PRZY REDAKCJI „KRAJU“

udziela odpowiedzi na zapytania czytelników, mające charakter ogólniejszy i dotyczące stosunków administracyjnych, prawnych, społecznych, ekonomicznych i t. p.

(W. N. N. w P.) Testament może być własnoręczny i powinien być cały pisany, datowany i podpisany ręką testatora, albo publiczny, sporządzony przez dwóch świadków, lub przez jednego notariusza w przytomności czterech świadków, albo wreszcie mistyczny, składany przez testatora w kopercie zapieczętowanej notariuszowi w przytomności przynajmniej sześciu świadków, którym testator winien oświadczyć, że to jest jego testament, o czym notariusz ma sporządzić akt, podpisany przez testatora i świadków.

(W. El-El w Orle). Nie możemy udzielać porad w sprawach prywatnych i zalecamy udać się po nie do jednego z adwokatów przysięgłych. List wysyłamy.

(W. S. M. w Bał.) Redakcja pisma technicznego „Nafta“ znajduje się we Lwowie; prenumerata kosztuje około 6 rb. rocznie. Najlepiej jest zwracać się bezpośrednio do redakcji.

(W. M. P. w Od.) Wiadomości o nowozakładanych i istniejących cukrowniach, najłatwiej udzielić może „Gazeta Cukrownicza“ w Warszawie.

(W. X. Y. Z. w W.) Sprawa podania pani o założenie pisma, wedle zasięgniętej przez nas informacji w ministerstwie spraw wewnętrznych, przesłana została dla zasięgnięcia opinii do Warszawy.

(W. Al. P. w Piłkowie). Statuty „Tow. Wzajemnego Kredytu“ i „Kas pożyczkowskładowych“ wysyłamy pod opaską. Szczegóły listownie.

DONIESIENIA.

ZAŁOŻONY w r. 1890

ZAKŁAD GINEKOLOGICZNY.

w Warszawie, Marszałkowska № 45, d-rów: Borysowicza, Brühla, Gromadzkiego, Jaskłowskiego, Kuniewicza, Natanson, Thieme, Tyrczowski i Winawera—przyjmuje osoby, dotknięte chorobami kobiecymi, jako też spodziewające się sfałszy, za opłatą 1 do 6 rs. dziennie za całkowite utrzymanie, leczenie, lekarstwo itp.).

Księgarnia spółkowa A. Rzęzewskiej i Lisowskiej przeszła na własność tej ostatniej, p. Justyny z Dygasińskich Lisowskiej i od dnia 8 lipca r. b. będzie prowadzona pod firmą: „J. LISOWSKA“, Warszawa, Marszałkowska 101.

Dr. JÓZEF LATKOWSKI

ordynuje w MARIENBADZIE, Wiener Haus. (6609)

Dr. WŁADYSŁAW STAN

ordynuje, jak lat zeszłych, a wód w Reinerz na Szląsku. (6642)

Król.-Kąpiele Oeynhausena

Dr. med. P. E. Pfeffer. (6654)

Guwerner

posady na wsi poszukuje wytrawny pedagog, b. student, posiadający chlubne rekomendacje poważnych domów. Adres listów: Warszawa, Żórawia 47, m. 24. (6667)

WIADOMOŚCI EKONOMICZNE.

— „Wiest. Fin.“ podaje wykaz rolniczych stacji i pól doświadczalnych w Państwie rosyjskiem. Wyjmujemy zład dane, dotyczące Królestwa i kraju zachodniego. Na miejscu pierwszym w Królestwie polskiem postawić należy Sobieszynską stację doświadczalną, utworzoną w 1886 r. przez Towarzystwo osad rolnych w maj. Sobieszyn (gub. siedlecka), legowa-

nym temż Towarzystwu przez hr. Kickiego. Stacja posiada laboratorium chemiczne, stację meteorologiczną, doświadczalną i dwa pola próbne. Dyrektorem jest dr. Sempolowski. Dalej idzie ferma wzorowa przy nowoaleksandryjskim Instytucie rolniczym, prowadząca doświadczenia w celach naukowych, i wreszcie stacja oceny nasion przy warszawskim Muzeum przemysłu i rolnictwa. Znacznie więcej tego rodzaju instytucyj spotykany w kraju południowo-zachodnim. Stacji doświadczalnych z laboratorjami, obserwacjami meteorologicznymi i polami próbnymi jest tam trzy: w Antoninach hr. J. Potockiego (gub. wołyńska), w Niemierzach p. Buszczyńskiego i w Płotach ks. Trubeckiego (gub. podolska); stacji oceny nasion jest 2, obie w Kijowie, przy syndykacie rolnym i przy Towarzystwie rolniczym; laboratorjum techniczne dla analizy gruntów i nawozów sztucznych w Kijowie przy Tow. technicznem; 4 stacje i laboratorja selekcyjne dla podniesienia wartości buraków cukrowych: w Pliskowie hr. B. Tyszkiewicza, w Olszanie hr. Branickiej, w Smile hr. Bobrińskiego (w gub. kijowskiej) i w Derebczynie bar. Masa (gub. podolska). Najbardziej upośledzonym jest pod tym względem kraj północno-zachodni, który posiada tylko dwie podobne instytucje: stację doświadczalną przy szkole góreckiej (gub. mohylew.) i pole doświadczalne w maj. Wysokie-litewskie hr. Potockiej (gub. grodz.).

— Obecnie odbywają się zgromadzenia ogólne towarzystw ubezpieczeń i ogłaszają się sprawozdania z działalności za rok ubiegły. Przed paru tygodniami omawialiśmy rezultaty pracy warszawskiego Tow. ubezpieczeń; świeżo zaś ogłosiło swoje sprawozdanie Tow. „Rosja“, które, jak wiadomo, rozwinęło szeroką działalność w kraju naszym. W roku sprawozdawczym Tow. zebrało składkę ze wszystkich gałęzi asekuracyjnych (życie, nieszczęśliwe wypadki, ogień, transporty) przeszło 18 milj. rubli i wypłaciło ubezpieczonym około 8 1/2 milj. rubli. Nadto ubezpieczeni na życie otrzymali zysków przeszło 260 tys., czysty zaś zysk Towarzystwa wynosił przeszło 340 tys. Dywidenda od akcji (250 rb.) stanowiła 18 rb., dołączono do zapasu premij przeszło 3 milj. rb.

— Grono warszawskich kapitalistów, wespół z sosnowickimi, poczyniło starania w ministerstwie komunikacyj w celu otrzymania koncesji na budowę nowej kolei wąskotorowej od st. Sędziejów do Opatowca nad Wisłą, przez Pińczów, Wislicę, Korczyn do Opatowca, z odnogą od Pińczowa na Busk—do Stopnicy i Solca. W tych dniach nadeszła odpowiedź z Petersburga, w której ministerstwo zawiadamia, iż takie samo podanie złożyli obywatele z guberni kieleckiej i grono kapitalistów z Łodzi. Ponieważ żadne z tych podań nie odpowiada warunkom, jakie ministerstwo w danej sprawie opracowało, nadeszła odpowiedź odmowna. Ministerstwo żąda lepszych dla skarbu warunków.

— Komisja, zwołana przy Radzie państwa, pod prezydencją sekretarza stanu Solskiego, uznała budowę linii Petersburg-Wiatka za bardzo pożądaną, wytknęła kierunek jej na Tichwin—Czeropowic—Wologdę—Galicz, z odnogą do Moskwy na Daniłow, i oświadczyła się za tem, aby budowę jej oddać Towarzystwu kolei Moskiewsko-Jarosławsko-Archangielskiej, przemianowując takowe na „Towarzystwo dróg Północnych“, ze zmianą składu zarządu. Nie jest to jednak jeszcze decyzja ostateczna, którą poweźmie dopiero połączona sesja departamentów Rady państwa w d. 1 czerwca.

— Z nadesłanego nam sprawozdania zarządu Towarzystwa Zaliczkowo-wkładowego w Grojcu, dowiadujemy się, iż z końcem 1898 r. było członków 326 z kapitałem 25,9 tys. rb. Obrót kasy wynosił 285,8 tys. rb., wkłady stanowiły sumę 5,1 tys. rb., pożyczki prywatne 86,4 tys. rb.,

zaliczenia 69,2 tys. rb., fundusz zapasowy 10,7 tys. rb. Zysku w roku sprawozdawczym otrzymano 2,5 tys. rb.

— Prof. Mendelejew delegowany zostaje przez ministra skarbu do guberni orenburskiej, ufińskiej, i in. dla zbadania obecnego stanu przemysłu górniczego na Uralu, oraz przyczyn, dla których nie rozwija się on tu tak pomyślnie, jak na południu Rosji.

— Minister rolnictwa zezwolił na urządzenie w roku bieżącym następujących wystaw: rolniczej i przemysłowej w Radomiu, rybackiej w Warszawie i ogrodniczej w Zytomierzu.

KRONIKA GIEŁDOWA.

Petersburg, 24 maja. Jak zaznaczyliśmy tydzień temu, chwilowe ożywienie na rynku wartości spekulacyjnych nie miało cech stałości, to też dziś właśnie, po paru dniach pomyślniejszych, podąża znowu przesłabła zapotrzebowanie i papiery poczęły prędko tracić ów drobny odsetek zwyżki, jaki wykazywały podczas dni ostatnich. Bank prywatny spadł z 480 do 475, międzynarodowy 540—534, wołkamski 1185—1180. Z akcji przemysłowych: pułkowskie 134 1/2—133 1/2, brzańskie większe 514—512, pojedyncze 527, Sormowo 165—166 1/2. Papiery państwowe: renta 100 1/2, pożyczki premjowe: I—288, II—284, III—210.

Warszawa, 5 czerwca. Papierami publicznymi i prywatnymi obroty drobne. Renta 100,15—100,30. Listy zastawne ziemskie 4-proc. — 93,55. Listy zastawne m. Warszawy s. VI—VII — 100,15, 4 1/2-proc. — 96,90—97,00. Akcje: Lilpop i Rau 3355—3362 1/2, Starachowickie II p. 262.

Monety: Funct szteri, 8 rb. 32 kop., marka niem. — 46,15 k., gulden austr. — 78,5 k., frank — 37,5 k.

Z RYNKÓW TOWAROWYCH.

ZBOŻE I MAKKA. Międzynarodowy rynek zbożowy zachował tendencję stałą i mocną. W Ameryce spekulacja, w obec niepomyślnych wieści z Rosji i Rumunii, podniosła ceny, które utrzymały się pomimo wzmoczonej podaży. Najbardziej pomyślnie wieści o urodzajach dochodzą z Francji, która — wedle obliczeń — może obejść się własnym ziarnem. Według ostatnich notowań, płacono:

	Pszenica.	Zyto.	Owies.	Jęczmień.
W Londynie...	100,5-109,5	—	85,5-90	70,5
» Marsylii...	101,5-105	—	—	60-61,5
» Berlinie...	123,25 — 111,25-112	101,25-104	—	—
» Królewcem...	82	81,25	71,25	—
» New-Yorku 100	—	—	—	—

Na rynkach wewnętrznych usposobienie chwilowe, przeważnie z powodu braku znaczących zapotrzebowań. Na południu — jak i w tygodniu ubiegłym — nie bacząc na obroty ograniczone, tendencja, zwłaszcza względem pszenicy, mocna i zwyżkowa. Wywóz ogólny tygodniowy zagranicę zmniejszył się kosztem pszenicy i jęczmienia. Natomiast wywóz zysła wzmógł się. Płacono:

	Pszenica.	Zyto.	Owies.	Jęczmień.
W Warszawie...	90-96	70-75	70-86	—
» Kijowie...	80	68-60	64-65	—
» Odessie...	86-97	75-81	73-75	59-60
» Lwowie...	88-93	80	79-81	—

CUKIER (kor. Tow. Cukr. w Kijowie): rafinada 5,75; w Warszawie: I gat. 5,42 1/2, II gat. 5,40.

MASŁO (kor. «Samopomoczy»): w Rydys (na wywóz) I gatunek 30—33 kop., II gat. 27—29 kop. za funt.

SPROSTOWANIE.

W artykule wstępnym „Po siedmiu wiekach“ w N-rze 21 „Kraju“, skutkiem omyłek drukarskich, a zwłaszcza opuszczeń, w paru ustępach znajdujących się przerwy w rozumowaniu autora. Usterek tych nie prostujemy w przekonaniu, iż czytelnicy sami łatwo to uczynić zdołają. Ograniczamy się do sprostowania dwóch omyłek faktycznych: 1) normanowie nie byli sąsiadami celto w Galji, tylko kraj, zamieszkiwany ongi przez celto, sąsiaduje z krajem, w którym osiedlili się potem normanowie; 2) nie jen. Hoche, ale Humbert wywodził w Irlandji z 2 tys. francuzkiego wojska.

Daty w «Kraju» są starego stylu. Wyjątek stanowią korespondencje i artykuły, nadsyłane z Warszawy i z zagranicy, w których tylko nowy styl jest uwzględniany.

Redaktor i wydawca ERAZM PILTZ.

W SETNĄ ROCZNICĘ PUSZKINA.



ALEKSANDER PUSZKIN.

I.

Wielki poeta, którego pamięć czcimy obecnie, więcej się przysłużył swojej narodowości, aniżeli Mickiewicz narodowości polskiej, bo polska poezja posiadała swojego rodzica w XVI wieku, w osobie Jana Kochanowskiego, i strzeliła tylko nowym blaskiem, odświeżając dawne, od dwóch i pół wieków datujące się tradycje, a więc stanęła tylko na szczycie wybudowanej przez przeszłe wieki piramidy. Narodowa rosyjska poezja ma w Puszkynie swego rodzica, liczy mniej więcej lat 80 wieku, bo dopiero w 1819 roku poczęły się w niej, z Puszkiniem, próby nie dziecięcego tylko rymowania i naśladownictwa, ale lotów o własnej sile. Pierwszy rosyjski krytyk beletrystyczny, godny tego nazwiska w Rosji, Wissarjon Bieliński (ur. 1810 r., umarł w 1847 r.), ten właśnie, który się najbardziej przyczynił do wyniesienia Puszkina na sam szczyt rosyjskiego Parnasu, dotąd, i bez podziału, przezeń zajmowany — wyraża się w ten sposób, że rosyjska poezja była pielęgnowana w cieplarni, pozakrajową roślinką, przesadzoną z Europy do Rosji. Długo uchodzili za poezję sztuczne rymy, układane na uroczyste wypadki i obchody. Później zaczęto się ubiegać o to, aby mieć własnych Corneillów, Racinów, Byronów, Schillerów, albo Walter-Scottów. Wtem niespodzianie zjawiał się człowiek, obdarzony rzadkim darem poetyckiego na otaczającą go rzeczywistość spojrzenia. Człowiek ten dopatrywał się w najpowszedniejszym życiu, nie wyczytanych z książek, ale nieprzebranych skarbów piękności. Dźwiękami swojej liry zdołał on tak oczarować swoją narodową publiczność, że zmusił ją do patrzenia na świat swojemi oczami, że podbił ją i przejął swojemi uczuciami. dotąd wibrującymi, że wyrobił w tej publiczności samodzielną wrażliwość, odrębny sposób odczuwania wrażeń i oddziaływanie na nie w uczuciach.

Każda poezja ma idealną treść, ale działa przez zmysłowe podniety, przez to, co nazywamy jej formą: przez muzykę wiersza, przez wypukłość i malowniczość symbolizujących myśli wyrazów. Ta strona działalności Puszkina jest zdumiewającą, godną największego podziwu, ale nigdy nie może być ocenioną przez nieznających rosyjskiego języka obconarodowców. Powołujemy się na kilka tylko głosów z nieustającego dotąd chóru pochwał. Oto, co mówi wice hrabia de Vogüé («Roman

Pomnik sobie dźwignąłem pieśniami, nie dłońmi —
Szlakiem co doń prowadził, lud pobieży tłumnie;
I urąga ten pomnik swą wyniosłą skronią
Aleksandryjskiej kolumnie.

A. P.



russe», 1886, p. 45): «nie wchodzę w szczegóły... trzeba by przytaczać, to jest podawać przekłady z tej brylantowej mowy; jest to zadanie, od którego możnaby zwarjować». Merimée zauważył, że tylko po łacinie możnaby zawrzeć tyle myśli w tak niewielu wyrazach, z taką ścisłością i blaskiem. Książę Sergiusz Wolkoński w prelekcjach, mianych w Ameryce w 1896 r., powiada, że czarującej piękności tego wiersza nie odda żadne tłumaczenie, że liryki Puszkina dźwięczą w uchu naszym, jak najczystsza muzyka, a są niczem innym, tylko prostą mową potoczną, jeżeli brać słowa niezależnie od ich wewnętrznej, poetyckiej wartości. Wspomniany przezemnie Bieliński tak charakteryzuje poezję Puszkina (W. Bieliński: «Izbrannija soczinienja», wydanie Popowej, t. I, str. 516): «pierwszy Puszkini upoetycznił język rosyjski; przez poezję on go jeszcze bardziej zruszczył, to jest unarodowił». Bieliński sądzi, że najwydatniejszą cechą puszkiniowskiej poezji jest jej nieporównany artyzm, obok niezmiernej wypukłości i miękkiej giętkości stylu. Wyrobienie wiersza w każdym narodzie, jest to praca zbiorowa: następcy korzystają z roboty poprzedników. Puszkini pochłonił wszystko, co przygotowali jego poprzednicy: Dierżawin, Karamzin, Batuszkow, Żukowski. Po śmierci Puszkina, zastąpił go wielki poeta Lermontow, który z tejże liry wydobyl nowe dźwięki i wprowadził do poezji, wedle Bielińskiego, palący żar i dojmującą, ostrą siłę (dodajmy od siebie, że i daleko głębsze cierpienie). Nie zawsze późniejsze upodobania biorą prym i górę nad dawniejszemi. Po Beethovenie i Wagnerze, można jeszcze przekładać nad nich Mozarta. Otóż poezja puszkiniowska ma wszystkie cechy mozartowskich kompozycji: taka w niej świeżość, młodość, takie rozkochanie się w życiu, taka jasna pogoda i wesele! Jeżeli się uciekniemy dla porównań do plastyki, musimy przyznać, że Puszkini jest daleko większym snycerzem i rysownikiem, niż malarzem i kolorystą; że utwory jego podobniejsze są raczej do płaskorzeźb, aniżeli do malowideł olejnych; żadnej w nich mgły, żadnych niedomowień, żadnych dwuznaczności, najmniejszej odrobiny mistycyzmu. Puszkini nie znał greckiego języka, ale od urodzenia był prawdziwym grekiem, z najlepszej epoki greckiej sztuki. To upodobanie odbiło się nawet w wielkiej czci, w jakiej chował Andrzeja Chenier, greka nie tylko z ducha, ale i ze krwi po matce.

II.

Tyle tylko powiedziawszy o formie, jeżeli zaczniemy się zastanawiać nad treścią poezji Puszkina, znajdziemy się w niemałym kłopotcie, z powodu trudności określenia jej i dania sprawiedliwej jej oceny. Na nie się nie zdadzą wszystkie miarki, praktykowane w kry-

tyce, wszelkie zestawienia i porównania Puszkina z wielkimi poetami europejskimi, dawniejszymi albo nowszymi. Słusznie czy niesłusznie myśmy nawykli, gdy badamy pierwszorzędno pieśniarza, wyobrazić go sobie, jako umysłowego i moralnego potentata, który wcielił w siebie i uosobił pewną wielką epokę, w jej najszlachetniejszych i najdonioślejszych dążeniach, i który sam na swój wiek mocno wpływał swymi arcydziełami sztuki; te zaś arcydzieła, gdy się ukazywały, były znaczącymi dla narodu, albo narodów wypadkami wieku, bo nastrojały na ton poety serca i umysły tak współczesnych mu ludzi, jako i późniejszych.

Żaden z tych trzech warunków nie da się na Puszkina sprawdzić i zastosować. Biorę od p. Kotlarewskiego z jego podręcznika (*Istoria russkoj literatury ot Gogola. 1897 g., cz. 3*) następujące wyrazy: «wiek Puszkina nie był w dziejach cywilizacji ani świetnym, ani postępowym, ani oryginalnym czy w zapatrywaniu się na świat, czy w na-troju». W miarę jak upadała Polska, stworzony przez Piotra Wielkiego olbrzymi kolos wszechrosyjski wchodził w bezpośrednie zetknięcie z nowożytnymi europejskimi państwami i musiał się z konieczności europeizować, najprzód, by dotrzymać im kroku, a następnie, aby też, ile możliwe, zbliżyć się do nich w kulturze. Wielkie przewagi oręza rosyjskiego, uwieńczone licznymi nabytkami, a szczególnie pokonaniem, w związku z innymi narodami, Napoleona I, szły wparze z najzupełniejszym poddaniem się cudzoziemszczyźnie w życiu tak domowem, jako i publicznem tej cieniuchnej warstwy inteligencji rosyjskiej, która spajała pstre i niezasymilizowane ani narodowo, ani politycznie żywioły ogromu i skupiała się około Tronu, jako to biurokracja, oficerstwo i dworzanstwo, to jest szlachta. Wojny napoleońskie miały dla krajów po za Francją ten doniosły skutek, że ni by je przeorały, a potem dokonały w nich zasiewu pomysłów politycznych francuzkich, znacznie już złagodzonych w porównaniu z temi, jakie propagowała przed tem wielka rewolucja. Te przeorania, i zasiewy były w Rosji mniej znaczne, niż gdzieindziej i zostały prawie doszczętnie zniszczone przez katastrofę dnia 14 grudnia 1825 r., po której nastąpiła 30-letnia reakcja, społeczeństwo popadło pod rygor prawie wojskowy, a wszystkie samoistne objawy myśli zostały poddane jak najsurowszej opiece. Katastrofa 1825 r. omal że nie złamała samego Puszkina, już znanego z talentu, i właśnie dochodzącego wtedy do pełnej dojrzałości. Puszkina ocalał prawie cudem przez to tylko, że cesarz Mikołaj, dając w tym razie dowód niepospolitego rozumu politycznego, wybaczył mu wszelkie przyjacielskie stosunki z tak zwanymi «grudniowcami», i sam został jego cenzorem, to jest rozkazał, aby wszystkie wiersze Puszkina były mu przed ogłoszeniem bezpośrednio przedstawiane. Z tej niezaprzeczonej wielkiej łaski wynikały dla Puszkina tysiączne nieporozumienia i zatargi z cenzurą, z przewodniczącym trzeciemu wydziałowi Cesarskiej kancelarji hrabią Benkendorfem, za każdy drobiazg, który poeta komukolwiek przeczytał. Utwory wielkiej wartości leżały w tece autora, który z prac literackich głównie starczył na utrzymanie, i ukazały się w druku dopiero po jego śmierci (Liczne liryki, «Gość Marmurowy», «Rusałka», «Galub», «Jeźdźca Miedzianego» cenzura wzbrowiła drukować). Trudno wyobrazić sobie mniej sprzyjające twórczości poetyckiej warunki.

III.

Jeżeli od środowiska tak mało sprzyjającego wolnym lotom poety, przejdziemy do jego własnej osoby, uderzyć nas musi niezawodnie brak przymiotów, które miły swojej publiczności, jako wielki mocz umyślo-

wy, imponował. Uchodził on przez całe życie za pierwszego w narodzie, bardzo genialnego pieśniarza, którego niezmiernie kochano; ale pod żadnym innym względem, prócz artyzmu, nie pasował do niego przymiotnik: wielki. W jego szczupłej, niezmiernie ruchliwej postaci, uwydatniały się, bijące w oczy, cechy krwi murzynskiej, odziedziczone po matce z rodu Hannibalów, pochodzącej od murzyna, nabytego przez Piotra Wielkiego: kędzierzawe, chociaż nie czarne, a światłjsze włosy, mięsiste wargi, żółtawe białka oczu, śniada cera, rysy twarzy, które byłyby brzydkie, gdyby nie wdzięk wyrazu i żywość oczu, gdyby nie temperament ognisty, zapalny, bardzo zmysłowy. Puszkina sam siebie w wierszach często malował, naprzykład w r. 1814, gdy miał lat 15: «*vrai démon par l'espieglerie, vrai singe par sa mine*»; w r. 1818, licząc lat wieku 19, pisał: «niekształtny potomek murzynów—podobam się młodym pięknościom—szalem bezwzględny żądz». Szal żądz wybuchał, ale nie trwał długo, ostygł, nie zmieniając się w wyłącznie panującą w człowieku namiętność. Przez bardzo dziwne połączenie, wręcz przeciwnych na pierwszy rzut oka, przymiotów, niepohamowane popędy zmysłowe kojarzyły się w duszy Puszkina z biorącym górę po każdym wybuchu rozumem bystrym, przenikliwym w mgnieniu oka, rozpoznającym się w sytuacji i, wedle trafnych słów Tretiaka, w jego artykule z r. 1889, *po kupiecku* prawie ją obrachowującym. Dodajmy do tych dwóch naczelných rysów jeszcze trzeci, równie wybitny: złote serce, bardzo szlachetne, niezmiernie wierne tym, których pokochało, tym, z którymi się zaprzyjaźniło. Nie znam nic piękniejszego nad wylewy koleżeńskie przyjaźni w tak zwanych «licealnych rocznikach» (*Licejskiju godouszcziny*), d. 19 października obchodzonych rok rocznie; naprzykład w tę rocznicę, którą święci Puszkina samotnie w r. 1825, będąc zestany na mieszkanie we wsi Michajłowskoje (opoczeńskiego powiatu, pskowskiej gub.): «Druhowie moi, ślicznyż to nasz związek! Jest on, jak dusza niepodzielny, wieczny—i niewzruszalny, wolny i bezpieczny.—Wyrastał on pod zgodnych muz opieką.—Gdziekolwiek nas wyrzuci los, Albo powiedzie szczęście.—My wciąż ciż sami, świat cały nam obczyzna. Ojczyzną nam jest tylko Carskie Sióło». Wnet po utaskawieniu przez cesarza d. 8 października 1826 r., Puszkina, nie zupełnie jeszcze losu swojego pewny, przedstawiał siebie w połowie 1827 r. w postaci Ariona, rozbitka, śpiewającego dawne hymny i suszącego na słońcu zmokłą szatę, ale jednocześnie posłał też na Syberję, do kopalni, dawniejszym przyjaciółom swoim pocieszające orędzie: «We wnętrzu syberyjskich min—Chowajcie cierpliwość dumną.—Nie będzie próżną wasza gorzka praca—i myśli waszych wzniosły lot». Koniec przytoczonego przez nas orędzia bardzo charakterystyczny, bo da nam możność dopełnić wizerunek psychicznej organizacji Puszkina jednym jeszcze, bardzo znamionym rysem *czwartym*, który sprowadził nieobliczalną ilość następstw i skutków, tak względem losu jego własnego, jako też względem wpływu, jaki wywarła jego muza na społeczne nam pokolenie i na dalsze potomstwo. W nadziei, że wolny głos jego dojdzie do ciemnicy ich kopalni, poeta przepowiada: «Ciężkie kajdany opadną.—Ciemnica się otworzy,—Wolność was spotka u wyjścia.—A bracia miecze wam oddadzą». Zważywszy okoliczności, wśród których ten wiersz był pisany (początek 1827 r.), musimy przyznać, że tak mógł pisać tylko nieuleczalny *optymista*, któremu ten optymizm płała figle i wprowadza grube omyłki do robionych przez bardzo trzeźwy rozum rachunków. Słusznie twierdzi Brunetiére, że ludzie rodzą się na pesymistów albo optymistów. Puszkina był wyłącznie tylko artystą—i na nic innego się nie zdał. Jeszcze będąc w liceum, pisał do Żukowskiego to, co wielokrotnie potem powtórzył:

«Los dla mnie sam Apollo wyciągnął — dostała mi się lira» (*Mój żrebij wynul Feb i lira mojej udiel.* 1817 r.). Niezmiernie żądny życia z jego uciechami, ale w tem życiu doszukujący się tylko piękna, to jest harmonji, słonecznego światła, wesela, Puszkina od najrańszej młodości nie tail, że przekłada piękno nad prawdę, że woli raczej złudzenie, niż przykrą i upakarzającą rzeczywistość. Jeszcze będąc prawie dzieckiem (w 1815 r., mając lat 16), pisał o zadaniach poezji: «Odpędzajcie mroczny smutek, — Pociągajcie umysł zmyśleniem — I drogiego życia jasną rozległość — Ukazujcie nam za mgłą». To samo wyrozumował Puszkina już obszerniej w późniertnie ogłoszonym, ale r. 1830 datowanym wierszu: «Bohater» (*Gieroj*): «Niech przeklęte będzie światło prawdy, — Jeżeli dogadza marnie mierności ziemskiej, zawistnej, żadnej poniewierki. — Nad tłum prawd niskich wyżej cenię — Podnoszące naszmyślenie».

IV.

Sam Puszkina miał świadomość, że wyłączone upodobanie w tem, co wesole i radosne, zweża zakres poezji i czyni ją jednostronną i ciasną. Wyraził on to bardzo dosadnie w ślicznym ustępie «Uczty podczas moru» z r. 1830 (*Pirwo wremia czumny*): «Jest upojenie w bitwie — i na krawędzi nad przepaścią — i w rozszalałym oceanie wód — groźnych chmur i burzliwej ciemności — i w huraganie arabskim — I w samym podmuchu dzumy! — Wszystko, co tylko grozi zgubą — dla serca śmiertelników ma — niewymowny urok jakis — może nieśmiertelności zadatek. — Szczęśliwy ten, kto sam wstrząsany — umiał go znaleźć i odczuwać.

Jest to zdanie poety, jako rozumującego teoretyka, ale nie wyraz zwykłych uczuć i upodobań duszy Puszkina. Nie należał on do liczby szczęśliwców, lubujących się w uroku trudnej i beznadziejnej walki i przeciągłego cierpienia. Odważny aż do zuchwalstwa, pochopny do pojedynków byle za co, do stawiania życia na kartę, Puszkina nie posiadał zupełnie usposobienia do wytrwałego bohaterstwa, do mierzenia siły na zamiary, do prowadzenia zaciętej walki nierównymi siłami, takiej naprzykład, jaką przez całe lata prowadził Mickiewicz, albo jaką stanowiła samą naturę Byrona, tak, że prawie dziwić się wypada, jak mógł być Puszkina przez dość długi przeciąg czasu bajronista. Puszkina często wybuchał, również prędko ostygł. Przetrawianie w sobie zwątpień i zawodów, dłuwanie się w sobie i jątrzenie moralnych ran i wrzodów, nie wchodziło, że tak powiem, w zakres jego atrybucyj, nie na-

leżało do jego fachu. Te rozdarcia się wewnątrz były mu wstrętne, jako dysonanse. Wrodzony mu szczególniejszy zmysł harmonji, pochop do piękna, nietylko zmysłowego, ale i idealnego, i moralnego, uchwalały Puszkina, nie posiadającego z domu ani ze szkoły wyniesionych żadnych gruntownych, moralnych zasad, od zmarnowania się, od ugrzeźnięcia w rozpucie; ale sprawiały, że po każdej katastrofie (a miał ich sporo w życiu), jak kot zrzucony z górnego piętra, spadał zawsze na nogi, odzyskiwał równowagę; że, będąc niezmiernie giętki i sprężysty, dopasowywał się do okoliczności, że z temperamentu będąc oportunistą, snuł

natychmiast pajęcze nici nowych przypuszczeń i nadziei i posługiwał się nimi, jak gdyby to były stalowe druty. Gdy mu nie wolno było z powodów cenzuralnych dotykać palących bieżących potrzeb społeczeństwa, szybował na niedoścignych wysokościach czystej, oderwanej sztuki, coraz to samotniejszy, coraz dla drobnych członków trzody ludzkiej obojętniejszy. Z artykułów krytycznych Bielińskiego dowiadujemy się, że obojętnienie publiczności i obojętnienie się krytyki, szły równoległe z postępani Puszkina w artyzmie. Najwyższy entuzjazm towarzyszył ukazaniu się najmniej cenionych dzisiaj «Rusłana i Ludmiły» i «Kaukazkiego jeńca». Pochwały, dawane «Cyganom», nie były już stanowcze, «Poltawę» ganiłono, najśliczniejszym pieśniom «Oniegina» dużo zarzucano, a wyjście na świat «Borysa Godunowa» i przyjęcie tego dramatu przez krytykę Bieliński porówny-



ALEKSANDER PUSZKIN.

Urodzony w Moskwie d. 26 maja 1799 r.; zmarł w Petersburgu d. 29 stycznia 1837 r.

nywa do bitwy pod Waterloo dla Napoleona. Najlepszy w danej kwestji świadek i najbezsronniejszy sędzia Mickiewicz, tak się wyraża o Puszkinie w lekcjach o literaturze słowiańskiej: «Le public abandonnait Puschkine non par haine pour sa personne, mais par cequ'il ne trouvait plus en lui son point d'appui. Il aurait voulu trouver dans son poete favori un directeur de conscience ou plutot un directeur d'opinion: qu'estce que vous nous prédirez pour l'avenir? qu'est ce nous devons faire? à quoi devons nous nous attendre?» Bywają chwile, kiedy organizm i pojedynczego człowieka i społeczeństwa ma wstręt do miodu, brzydzi się oportunistem, a łaknie goryczy: potrzebuje trucizn na lekarstwo.

Wskutek takiej różnicy we wzajemnych oczekiwaniach wywiązał się niesłychanie ciekawy, jedyny w swoim rodzaju spór świadomego swojej wielkiej potęgi i mocy w poczci pieśniarza ze społeczeństwem, z powodu chwiejącej się jego popularności. Poeta usiłował swoje panowanie jeżeli nie utrwalić, to wylegitymować. Za-

trzymajmy się na chwilę na tym ciekawym epizodzie.

V.

Deportowany na zamieszkanie w majątku ojca swego, Michajłowskoje, w epoce przełomu, jaki się w duszy i twórczości jego odbywał, w chwilach zwrotu od ateizmu i od naleciałego nań bajronizmu ku poważniejszemu usposobieniu, napisał Puszkina, może jeszcze przed katastrofą d. 14 grudnia 1825 roku, wiersz: «Prorok», cieszący się obecnie wielką wziętością, jako streszczenie powołania poety. Właściwie wiersz ten jest prosto przeróbką z 6 rozdziału księgi prorocत्व Izajasza o posłanym przez Boga serafinie z rozpalonym węglem, którym się miał dotknąć ust proroka. Puszkina z proroka zrobił poetę, pełniącego wolę boską: «obchodząc morza i ziemie—słowem pal serca człowiecze», to jest, prozaicznie mówiąc, prostuj je, popychając do czynu. Tak się przedstawiało w 1825 czy 1826 r. Puszkiniowi w najwyższym ideale posłannictwo poety. Złagodzony nieco ślad tego ideału znajdujemy w przeróbce przez Puszkina słynnej ody Horacjusza. «*Exegi monumentum*» pisanej na kilka miesięcy przed śmiercią (21 sierpnia 1836): «I długo będę drogi narodowi—za to zem budził dobre uczucia lirą—zem sławił wolność w tym okrutnym wieku—I wołał o zmiłowanie nad upadłymi». Z natury rzeczy, Puszkina nie kwalifikował się do urzeczywistnienia tego ideału poety-proroka; nie było w nim materiału na strofującego ludzi moralistę. W 1828 r. podczas najlepszych i najbliższych stosunków z Mickiewiczem, Puszkina, już uchodzący za najcelniejszego poetę w Rosji, podrażniony nieprzyjaznymi głosami bardzo płaskiej krytyki literackiej ówczesnej i brakiem należytego echa dla swoich utworów wśród publiczności, strzelił słynnym swoim «Jambem» czyli «Gawiedzią» (*Czerń*) i schłostał publiczność za jej nieuleganie boskiemu urokowi piękności i za jej utylitarystyczne domaganie się tendencji, nawet i w utworach sztuki.—Po jednej stronie gawieź szemrze: «Jak wiatr wolna jego pieśń—Ale jak wiatr nieprzydatna.—Użyj na dobro nam twych darów—Zesłańcze, ulubieńcze boski—Podawaj śmiało nam nauki—A my cię chętnie posłuchamy». Po drugiej stronie stoi poeta i głosi: «O głupi tłumie, potrzebujący, najemniczy! i Apolina Belwederskiego—Chociaż to bóg,—cenisz tylko na wagę marmuru i przekładasz nadeń garnek, bo możesz w nim strawę gotować: W onej głupocie waszej złości—Starczyły całkiem do tej pory—Więzienia, bicze i topory». Wiersz cały zbudowany jest na następującym dylemacie: albo bezwarunkowe uwielbienie i uległość tłumowi względem poety, albo bezwzględna zależność poety od zachcianek i powszednich potrzeb tłumy. Dylemat ten jest sofistyczny i opaczny. Tłum nie wymaga od kapłanów, jak mu zarzuca Puszkina, aby brali się za miotły i szli zamiatać ulice, odbiegając od ołtarzy i od całopaleń ofiarnych. Ale i od ogółu społeczeństwa nie może poeta wymagać, aby ten ogół zachwycał się, albo nawet interesował tem, co, chociaż powabne, jest może niedobre, co nie zawiera w sobie żadnych pierwiastków etycznych. Czasem Puszkina otrzeźwiał, pozbył się wszelkich uczuć gniewu i w sonecie z 1830 r. pogodził się już ze swoim rozwojem z popularnością. I on i ogół istnieją odtąd sami dla siebie i przez się: «tyś królem (o poeto!), nie dbaj o miłość narodu, żyj sam jeden... Tyś sam dla siebie sąd najwyższy... Niech tłum na ciebie wymyśla—niech płwa na ołtarz, na którym twój ogień gore—albo niechaj swawoląc, trójnog twój kołysze». Odtąd już Puszkina nigdy nie wystąpi jako kapłan poezji, jako pomazaniec boski i cieszyć się tylko będzie z osiągnięcia najwyższego dobra człowieczego: moralnej swobody i całkowitej umysłowej niezależności. Nigdy i względem nikogo nie był Puszkina sługa, nigdy płatnym tryumfem

niezłych tryumfów nie sławił, to jest nie czynił tego, co zarzuca Mickiewicz niektórym dawniejszym swoim «bracim-moskalom». Nigdy nie było pewnem, czy ten nikomu niepodległy duch—nie sarknie; czy swym ostrym, jak brzytwa ciętym i niepohamowanym językiem nie ukole kogo, czy nie gwiznie, czy nie podrzuci w stronę prawdy nagiej, igrając nią jak piłką. Ten sylf powietrzny, ten zwinny chochlik uchodził za lekkoducha, ale chwytano się go, jak ognia. Kto chce należycie ocenić Puszkina, powinien przeczytać jego listy. Nie można, czytając je, nie pokochać go za naturalność, prostotę, szczerłość i za nieprzebrane skarby tryskającego go chwila brylantowego dowcipu. W tym względzie nikomu nie dorównał, wyjąwszy może tylko jednego Herцена.

VI.

Od autora i jego wieku przejdźmy do pism poety i obejmijmy je pobieżnie rzutem oka, by zdać sobie sprawę z ewolucji całej jego poetyckiej twórczości, w rozmaitych jej okresach. W każdym utworze Puszkina znać lwa po pazurach: *ex ungue leonem*; uderza olbrzymi artyzm, genjalność, lecz z trudnością szukalibyśmy czy to głównych arcydzieł, czy nawet chociażby jednego większego utworu, w któryby poeta całego siebie włożył, jak Dante w «Boską Komedję», albo jak Goethe w «Fausta», albo jak Mickiewicz w «Wallenroda» i «Pana Tadeusza». Brak ten daje się po części tłamać ciężkimi dla twórczości zewnętrznymi warunkami życia, zesłaniem poety na południe, a potem przymusowym pobytem na wsi, wreszcie tem, że i po odzyskaniu w 1826 r. wolności, miał, że tak powiem, poniekąd obcięte skrzydła; po części jeszcze tem, że, mogąc się swobodnie poruszać tylko w zakresie czystej sztuki, oderwanej od społecznego życia, Puszkina odczuwał chwiejność swojego panowania nad sercami, brak ze strony publiczności otuchy, której potrzebował jako zachęty. Ale po części ten brak głównych arcytworów ma swoją przyczynę w tem, że Puszkina nie był wogóle pochopny do długiego zasklepiania się w sobie, że fantazja jego, zawsze bardzo bujna i lotna, miała, jak i fantazja Heinego, oddech krótki, że się rozpraszała na tysiące najrozmaitszych przedmiotów.

Uprzytomnijmy sobie główne fazy jego kształcenia się. Dom rodziców jego starobojarski pod Moskwą, średnio zamożny, sfrancuziały i w wysokim stopniu bezładny. W domu panuje matka fantastka; ojciec uprawia blahe talenciki towarzyskie. W całym domu nikt nie ma najmniejszego pojęcia o pracy. Bywa tu dużo literatów-wierszopisów. Młody Puszkina rabuje od dzieciństwa sporą bibliotekę ojcowską i przesiąka na wskroś duchem XVIII wieku, to jest bawi się utworami i filozoficznymi, i ateistycznymi, i pornograficznymi. Cesarz Aleksander I zakładał właśnie w tę porę w 1811 r., w Carskim Siole, w jednej z oficyn pałacowych, liceum dla arystokratycznej młodzieży, szkołę dla paniczów, kandydatów na wyższe urzędy państwowe. Brano bogatszych, nie brakowano i chudszych pacholków—wzięto i młodego Puszkina.

Sześcioletni pobyt (1811—1817) w letniej rezydencji cesarskiej, wśród pysznych pałaców Katarzyny II w stylu rococo, wśród posągów i pomników, wzniesionych przez nią dla jej «orłów», dla jej bohaterów i ulubieńców, jest datą pierwszych prób poetyckich Puszkina. Z domu rodzicielskiego nie wyniósł żadnych zgoła wspomnień, prócz pieśni i bajek ludowych, których się nasłuchiwał od nianki swojej Aryny. Tu, w Carskim, nie przypominała mu się wcale Moskwa ze swym Kremlenem. Ojczyzną stało się Carskie Sioło i, dodatkowo, Petersburg, z pomnikiem Piotra Wielkiego, jako uosobieniem olbrzymiej państwowej potęgi. Głęboko narodowe, przez cały ciąg dziejów Rosji wyrobione, szerególniejszego rodzaju

państwowo, patriotyczne uczucie—zostało w Puszkynie spotęgowane przez wielkie wypadki z lat 1812—1815, których był za młodu świadkiem i które zaczął już w szkole opiewać. Wiadomo, że deklamował na popisie szkolnym wiersze swe przed zgrzybiałym, uznanym za bardzo państwowego tego czasu, Dierżawinem. Tradycyjny, narodowo-historyczny kult siły, jako siły, sprawił, że Puszkini, który zaczął w liceum od najpospolitszych złorzeczeń Napoleonowi już w r. 1821 wola, gdy się dowiedział o śmierci jego: «zgasł wielki człowiek! Hańba temu—kto bezrozumnym zarzutem zbezczesci jego z korony odarty cień». W r. 1823 Puszkini staje się zapalonym wielbicielem Napoleona z innych niż Mickiewicz pobudek: «Wódz, któremu bili czołem królowie—buntowniczej ruchawki spadkobierca i morderca... ów mocarz, który znikł, jak sen, jak zorzy cień». W papierach po śmierci Puszkina znalazł się wiersz, «Bohater» z 1830 r., z którego widocznym jest, że wyobraźnię poety napastowało bez ustanku widmo Napoleona: «Wciąż on, wciąż on ten przybysz zbrojny—przed nim korzyli się królowie,—ten żołnierz koronowany przez wolność — który jako cień zorzy znikł». Zupełnie przypadkowo Mickiewicz i Puszkini uwielbiali Napoleona prawie w jednakim stopniu, ale w pobudkach uczucia była między nimi tak wielka różnica, że nie mogliby się wcale porozumieć. W Puszkynie drażliwe ujmowanie się za Rosją wobec obcokrajowców, w rodzaju obowiązkowej dumy narodowej, godziło się najnaturalniej ze wzdurliwym prawie i lekceważącym o niej wyobrażeniem. W czerwcu 1826 r. pisał Puszkini do księcia Wiazemskiego (t. VII, w. V, 172): «wobec cudzoziemców nie mamy dziś wstydu, ani dumy. Ja zaiste gardzę ojczyzną moją od głowy aż do stóp, ale nie znoszę, by cudzoziemiec podzielał to uczucie». Ta wyłączność i jednostronność rosyjskiego patriotyzmu sprawiała, że Puszkini z narodowością polską wogóle nie sympatyzował, że zawsze i bezwarunkowo chwalił Katarzynę II za podzielenie Polski, że w roku 1824 w niedokończonym wierszu do polaka, hrabiego O., rzucał już na papier myśli, które rozwinał następnie po polskim powstaniu 1830 r., w słynnych wierszach: «Oszczercom Rosji» i «W rocznicę Borodina», wierszach, które wstrętne były nawet Wiazemskiemu z powodu swego szowinizmu, chociaż znalazły, jak zwykle w podobnych wypadkach ogromną wziętość w rosyjskiej publiczności, bo odpowiadały jej instynktom i aspiracjom. Wogóle w swoich patriotycznych lirykach Puszkini był tylko następcą Dierżawina i spadkobiercą jego liry. Jest to ta strona poezji Puszkina, która jest najmniej oryginalna, najmniej świetna i którą można dziś uważać za przeżyta i całkiem okwitłą.

Poetyczny zawód Puszkina jeszcze się nie zaczął w liceum. Rymuje on, naśladuje francuzów, a szczególnie Voltaire'a i Parny. Niekiedy tylko słyhać minorową elegiczną nutę jakiejś tęsknoty, jakiegoś pożądania czegoś podnioślejszego nad prostą zmysłowość.

VII.

Po wyjściu z liceum (1817—1820), Puszkini rzuca się całym rozpędem w wir rozpusty, awantur, hazardowej gry w karty, pojedynków, zadłuża się ponad miarę szczupłych swoich środków, marnuje się, ale nabycia wielkiej wziętości poematem: «Ruslan i Ludmiła» i kursującymi w ręcznych odpisach, wolnomyślnymi wierszykami w liberalnym, albo i w rewolucyjnym duchu. Uwięziony, przyznaje się do napisanych wierszy i zostaje zesłany na służbę na Południe, naprzód do Jekaterynosławia, następnie do Kiszyniewa i Odessy. Temat poematu «Ruslan i Ludmiła» świadczy o obudzonym już w publiczności, przez wchodzący w modę romantyzm, potrzebie zwrotu ku ludowej poezji, ale

treść, chociaż zaczerpnięta z cyklu tak zwanych «bylin» Włodzimierzowego eposu, jest tylko arjostycznym zarobliwym utworem, nie mającym nic staroruskiego, oprócz dokończony w późniejszym czasie prologu. Wolnomyślnie wiersze natchnął Puszkiniowi duch czasu; są one w ścisłym związku z jego stosunkami do groniowców, szczególnie do Czaadajewa, człowieka wielkich zdolności, mocnego charakteru, o którym Puszkini pisał (w 1817 r.): «w Rzymie byłby Brutusem, w Atenach Peryklosem—a u nas oficerem od huzarów». Prześliczny wiersz z tegoż okresu o emancypacji włościan: «Wieś» («Dieriewnia») otrzymał nawet pochwały od cesarza Aleksandra I; ale były inne liryczne utwory, które poecie zaszkodziły: «Oda do wolności», epigramaty na wszechmocnego wówczas Arakcejewę i tym podobne. Zesłanie na Południe uchroniło Puszkina od wciągnięcia go w skład organizacji tajnych towarzystw i spisków, dało mu poznać nowe kraje (Krym, Bessarabję, morze Czarne, Kaukaz; dokąd go zaciągnęła podróżująca familja Rajewskich. Dzięki pannom Rajewskim, Puszkini nauczył się angielskiego języka i zapoznał się z utworami Byrona). Rozgoryczony, rozjątrzony pozbawieniem swobody, Puszkini przebywał chwile, które nazwał *jours d'angoisse et de rage* (list z r. 1822), myślał o samobójstwie i robił wybryki, dopraszając się ostrzejszej kary: zesłania do Syberji. Poezja Byrona przypadła do ówczesnego usposobienia Puszkina, który znalazł w niej punkt oparcia się; stał się on istnym bajronistą i wszczepił w siebie poniekąd sztucznie odludkowstwo i rozmyślnie a chłodnie poniewieranie całego rodzaju ludzkiego (list do brata z 1822 r.: *commencez par penser des hommes tout le mal imaginable. Mépriser les le plus poliment possible*). W związku z tym nastrojem, pokazowo pesymistycznym i cynicznym, zachował Puszkini dawniej zaszczytowany mu ateizm, łatwo tłómaczący się tem, że pozując na ateistę, protestował on przeciwko posuniętemu wówczas do najwyższego stopnia religijnemu fanatyzmowi i hipokryzji w sferach rządowych (archimandryta Focjusz, minister oświecenia ks. Golicyn). Za jeden ze swoich prywatnych ateistycznych listów, który wpadł w ręce władzy, Puszkini został przeniesiony na mieszkanie pod dozorem policji w ojcówznie Michajłowskoje, w pskowskiej guberni.

Z powodu stanowczego przeciwieństwa temperamentów, okres bajronski w życiu Puszkina nie mógł trwać długo. Wedle słusznej uwagi Mickiewicza, Puszkini nie był właściwie bajronistą, a tylko czas niejaki bajronizował pod atrakcją tego niepospolitego, chociaż jednostronnego geniuszu i tego wielkiego a dzielnego charakteru. Z nasion bajronskich urosły utwory, które sławę Puszkina podniosły do szczytu: «Jeniec kaukazki» i «Wodotrysk w Bachczyseraju»; dwa niedojrzałe, zielone jeszcze utwory, a także i cudnie piękny, najczystszej wody brylancik: «Cyganie»—owoc własnych doświadczeń, kiedy dostawszy się do taboru cyganów, koczował z nimi po Bessarabji. Jak mocno ogół społeczny łaknął poezji protestującej, zaprzecznej, dowodzi wielkie zainteresowanie się, obudzone ułamkiem z 1823 r., pod nazwą «Demon», w którym Puszkini podaje, jak go nawiedzał duch niewiary i szyderstwa. Nawiedziny te nie powtarzały się, snadź ustały—pączek zwędnał i usechł. Z podobnego pączka rozwinięła się cała poezja wielkiego następcy po Puszkynie—Lermontowa. Z samego oglądania na miejscu ruchawki greckiej, przygotowującej się w Bessarabji, i rozejrzenia się w żywiołach ruchu społecznych, tak rosyjskich, jak i europejskich, przekonał się Puszkini, że nic nie będzie z marzeń konstytucyjnych o wolności. Już w liście dnia 1 grudnia 1823 r. pisał: «To moje ostatnie bredzenie liberalne; zarzekłem się go, patrząc na Zachód». Tejże daty (d. 1 grudnia 1823 r.) jest wiersz «Siewca»: «Siewca swobo-

dy na puszczy, siejąc, straciłem tylko czas... Paście się spokojne narody—ważnie obudzą honoru hasło.—Pocóż dla stad dary wolności?!—Ich rznąć potrzeba, albo strzydz—spadkami dla nich z rodu w ród—są same jarzma z bębenkami i bicze». Już w puszkiniowskich «Cyganach» nie znać Byrona, a ujawniają się raczej pomysły J. J. Rousseau. Poeta idealizuje wolność cygańską. Do cyganów przystał cywilizowany człowiek Aleko (właściwie sam Aleksander Puszkina), ten Aleko zeni się z cyganką Zemfirą, nie może znieść, że żona wzbrania się dochowować mu wiary w miłości, więc przebija sztyłem na gorącym uczynku tak ją, jako i jej kochanka, młodego cygana. Zbiera się sąd cygański i wydaje taki wyrok: «z zabójcą my życie nie życzymy—tyś nie dla naszej stworzon doli—dla siebie tylko chciałbyś woli.—Zegnaj, niech pokój będzie z tobą». Niektórzy rosyjscy krytycy upatrują w tem zakończeniu odstępstwo od bajronizmu, potępienie egoizmu, apoteozę cygańskiej moralności. Tkwi w niem przeciwnie uznanie, że pomimo wszelkich wad cywilizacji, nie może cywilizowany człowiek zcyganieć do tego stopnia, by pogodził się ze wspólnością kobiet.

VIII.

Przeszło dwuletnie odosobnienie Puszkina w majątku Michajłowski (1824—1826), stanowi okres całkowitego już dojścia do dojrzałości poezji Puszkina. Tu skończył «Cyganów» i dał w tym arcywielkim szkicu próby olbrzymiego poetyckiego uzdolnienia. Potem przejąwszy się Szekspirem i wczytując się w Walter-Scota, układał historyczny dramat: «*Borys Godunow*», który sam cenil wyżej od wszystkich swoich utworów, chociaż krytyka zmuszona jest znacznie ocenić tę obniżyć. Tu na koniec pisany był poemat, zaczęty w r. 1822 na południu, który ukończony został dopiero w roku 1831, więc pisany był przez lat 9,—utwór Puszkina najrozleglejszy i najplodniejszy w następstwa, bo z jego nasion wyrosli wszyscy późniejsi, tak zwani «bohaterowie naszych czasów»; inaczej mówiąc: powstał cały romans rosyjski obyczajowy, stanowiący największą chlubę rosyjskiej literatury w chwili obecnej. Poemat ten wygląda jak rozłożysty dąb i zyskał sławę wszechświatową. Puszkiniowski «*Eugieniusz Oniegin*» nie jest żadnym arcytworem, zbudowanym na pewnym pomysle, przeprowadzonym organicznie. Zaczynając go pisać, Puszkina radził sobie tak samo, jak Słowacki później z «Beniowskim», to jest przywłaszczył sobie gotową formę bajronowskiego «Don Juana», nie wiedząc wcale, na czem skończy i nie przewidując, jak to trafnie zauważył Mickiewicz, że rozproszywszy całe skarby czułości, rzewności i blasków, urwie wątek opowiadania na prozaicznym, dość pospolitym wypadku, jak młody, rozpróżniaczony światowy człowiek, odepchnawszy garnące się do niego serce panienki, po danej jej przyzwolonej nauce, później, kiedy wyszła za mąż i stała się wielką panią, rozkochał się w niej szalenie, ale dostał zasłużonego odkosza. Olbrzymią wartość «Oniegina» stanowi to, że Puszkina nie pozuje jak Byron; że postępując, jak Mickiewicz w późniejszym «Panu Tadeuszu», nie goni za ideałami, ale kreśli postacie zwyczajnych, przeciętnych, wykształconych ludzi pewnej epoki, pewnego dziesięciolecia, z ich wydatnymi rysami dodatnimi i ujemnymi; że podaje nam najrealniejszych moskwiczów, odzianych tylko w płaszcze czaid-heroldowe, mocno próżniaczy, wydekliaconych w swoich gustach, ludzi bardzo sceptycznych, posługujących się ostrym, oziębionym refleksją rozumem. Przed tymi ludźmi króluje sercem i taktom kobieta. W utworach Mickiewicza niema tak udatnej postaci niewieściej, jaką dał Puszkina, kreśląc Tatjanę w «Onieginie». W późniejszym dopiero czasie

wywiązał się spór o to, czy Puszkina był prawdziwie narodowym poetą nie tylko z formy, ale i z ducha swojej poezji? Otoż jeżeli można wziąć za pewnik, że najbardziej narodowym poematem Mickiewicza jest «Pan Tadeusz», chociaż to tylko historia szlachecka, to wypadnie uznać, że «Oniegin» jest też nawskroś narodowym rosyjskim utworem, odtwarzającym byt i obyczaje tej bardzo szczupłej wprawdzie, szlacheckiej tylko warstwy narodu, w której jednak kupiła się wówczas cała inteligencja. Dziś, po upływie trzech ostatnich ćwierci wieku, uprawa umysłowa daleko głębiej wsiąkała we wnętrze społeczeństwa. Wówczas oświecone przez nią były tylko same górne cyple i wierzchołki. Spór o nacjonalizm albo kosmopolityzm w poezji Puszkina możemy dziś uważać za skończony. Największe swoje postępy i zdobycze zawdzięcza współczesna umysłowość rosyjska temu, że bogaciła się, czerpiąc ze wszystkich umysłowych skarbnic obcych literatur, jak czerpali Piotr Wielki i jego następcy z obcokrajowych prawodawstw i urzędów. Słusznie twierdzi Vogüé, że można się szcycić pochodzeniem od Ruryka, ale jeszcze zaszczytniej pochodzić od samego pra-rodzica Adama. Puszkina był, wedle słów Dostojewskiego, wyrzeczony przy odsłonięciu mu pomnika w 1880 r. w Moskwie: «wszechzłowiekiem». Posiadał on najwyższy dar, który był właściwy z polskich poetów Słowackiemu, wcielania się w każdą narodowość, do której myślą się przenosił. Naśladował on do niepoznania sury Koranu, tercyny Danta; przenosił on nas całkiem do Hiszpanji w «Gościu marmurowym» do dawnej Francji albo Niemiec w «Skąpym rycerzu», albo w «Mozarcie i Salierim»—tak że we właściwym przekładzie, każdy z tych utworów mógłby mieć prawo obywatelstwa w odnośnych literaturach europejskich.

IX.

Zbliżam się do końca mojego odczytu. Przez całe życie był Puszkina wyłącznie tylko artystą, okolicznościowo tylko i prawie mimowoli potracającym o tematy społeczne i na nich zagrywającym. Gdy nastąpiła długotrwała reakcja i życie społeczne drgało za ledwie dosłyszalnym tętnem, z tej racji oraz z powodu strasznie utrudnionych dla wolnego polotu myśli warunków, poeta zamykał się coraz szczelniej w dziedzinach czystej, oderwanej sztuki. W samym wewnętrznym nastroju jego zaszły znaczne odmiany, odosobniające go poniekąd od społeczeństwa. Ogólny prąd życia XIX wieku był demokratyczny; przeciwnie, w Puszkinie wzmagaly się pod koniec życia upodobania arystokratyczne. Z pośmiertnych jego papierów dowiedziano się, ku powszechnemu zdziwieniu, że się odmienił nawet w głównej kwestji narodowo-społecznej—wyzwolenia włościan. Kiedy następnie, we 20 lat po jego śmierci, poczęła się wielka epoka reform społecznych liberalnych i demokratycznych, skrajne lewe skrzydło postępowego stronnictwa przedsięwzięło stracić Puszkina z wyżyn sławy pośmiertnej (głównie Pisarew). Usiłowano odmówić mu czci i zasług, jako zacofanemu estetykowi, a sądzono go z poziomu punktu widzenia prostego utylitaryzmu, wedle którego poezja jest poprostu zbytkiem, a para dobrze uszytych butów więcej warta, niż najpiękniejszy poemat. Okazało się, że wysiłki karłów były daremne: zbezczeszczone, zabity przez nich, zmartwych powstał, spotęźniał, i ma za sobą całe nieprzejrzane następstwa wielbicieli-entuzjastów. Bierzemy następującą frazę z dzieła Vogüé: «voilà qu'il se declare le prédestiné, lumineur et insolent de bonheur» — promieniasty Apollo ze złotą lirą w rękę. Kto tylko go bliżej poznał, nie może nie być sympatycznie względem niego usposobiony, już z powodu wielkiego tragizmu, którym napiętnowane są jego losy. Daleko rzadziej w wierszach, a częściej w poufnych zwierzeniach się i listach, wy-

daje on albo jęki ubolewania, albo ostre syki, zdradzające niemałe cierpienia. W 1828 r. skarżył się: «celu nie mam przed sobą — serce próżne — umysł nieczynny». W tymże r. 1828 skreślił zagadkowy gorzki wiersz: «*Anczar*» (Upas—drzewo śmierci). W 1833 r. napisał wiersz, zaczynający się od wyrazów: «Nie daj mnie, Boże, zwarjować». W 1834 r., kiedy zrobiono go kamerjunkerem, zwierzał się w liście: «*J'aime mieux recevoir le fouet devant tout le monde*». W tymże roku pisze do żony: «Czyż sądzisz, że się nie brzydę wstrętnym Petersburgiem, że żyć przyjemnie między paszkwilami i donosami». Jeszcze w innym liście do żony: «Mieszkając w wychodku, przywyka się do zapachu; nie razi cię, chociażś gentleman». W 1835 r. w liście do pani Osipow poeta tak się wyraża: «Croyez m'en: la vie toute süsse Gewohnheit qu'elle est, a une amertume qui la rend degoutante et c'est un vilain lac de boue que le monde». Nakoniec przytoczymy jeszcze jeden następ z listu do żony z 1836 r., na 8 miesięcy przed pojedynkiem i śmiercią: «Djabel sprawił, żem się urodził w Rosji i z talentem; niema co mówić: wybornie!»

Godnem jest największego podziwienia, że ta maluczka niedziałka ludzka, której tak mało przypadło szczęścia w życiu, nie skarży się, ran swoich na pokaz nie obnaża, a z dziwną wytrzymałością aż do ostatniego tchu, nie przestaje słowiczym głosem śpiewać, i w ten sposób wywiązuje się ze swojego poetyckiego powołania, które w ten sposób sobie określiła («*Czerń*»): «Mysmy stworzeni nie do bitwy—Do słodkich dźwięków i miodlitwy». Wiadomo, że poezja rzuca na nędzny i oplakany byt ludzki czarodziejską oponę złudzenia, osiąganego przez poetyckie zmyślenie—i tem ludzi orzeźwia i

nszczęśliwia, bo czyni żywot ludzki znośnym i przyjemnym. Boskiego daru poezji Puszkina nigdy nie sprofanował, nie oddawał go na niczyje posługi; pamiętał o tem, co wyraził w jednym ze swych wierszy lirycznych, że pierwsze przykazanie, dane przez muzy człowiekowi, jest: «czcić samego siebie» (*czbit' samawo siebia*), to jest zachować swą godność. W poetyckiem orędziu do księcia Jusupowa, wyraził się Puszkina w ten sposób: «Tyś cel życia zrozumiał, szczęśliwy człowieku: żyjesz dla życia» (1830 r.). Otóż Puszkina posiadał w wysokim stopniu umiejętność życia, kochał życie i do niego potoczność zachęcał, a przytem bodźce i podniety do tego kochania doskonaliły się w nim samym i szlachetniały. Ten, w młodym swym wieku epikurejczyk i ateista, stał się prawie wierzącym człowiekiem i stoikiem, kiedy w elegji z 1830 r. śpiewał: «Ciężka ma droga, smutek i trud — wróży mi bałwanujące się morze przyszłości. Ale nie pragnę, o przyjaciele moi, umierać,—Ja pragnę żyć, by myśleć i cierpieć—i wiem, że będę miał uciechy—śród zmartwień, trosk i niepokoju».

Jest filarecka piosnka, przypisywana Mickiewiczowi:

W ksiąg greckich, rzymskich steki
Władześ, nie żebyś gnł;
Byś bawił się jak greki
I jak rzymianie żył.

Ze wszystkich słowiańskich poetów Puszkina był z ducha najbardziej zbliżonym do greków i najlepiej umiał odczuwać, kochać i opiewać piękno. Za to niech mu będzie wieczna chwała i cześć!

Włodzimierz Spasowicz.

ZIEMSKA DOLA POETY.

1799—1837.

W epoce wstąpienia na tron cesarza Aleksandra I, dom Sergjusza Lwowicza Puszkina, ożenionego z piękną, młodą kreolką, Nadzieją z Hannibalów, był typem „modnym“ podówczas środowiskiem rosyjskiej, tak zwanej, wyższej sfery. Inteligentny, wykształcony, przeniknięty cały francuzką oglądą i zachwytem dla niej, przystojny, okazały oficer gwardji, porzuciwszy służbę, przeniósł się był właśnie do Moskwy i otworzył tam dom, pilnie uczęszczany przez całe wyższe towarzystwo drugiej stolicy. Ożywione zebrania u Puszkina, niepozahawione były, modnego podówczas i należącego do dobrego tonu, zabarwienia literacko-artystycznego; spotykano na nich Żukowskiego, Dmitrjewa, literatów i uczonych, przejezdnych artystów, francuzkich emigrantów, turystów. Życie na takiej stopie kosztowało znacznie więcej, niż pozwałała intratna, lecz względnie dość skromna majątność ziemska, odziedziczona przez Puszkina po przodkach, należących od wieków do dobrej ziemiańskiej szlachty. Bodlino leżało niemal odtogiem, oddane na pastwę ekonomów i pisarzy, ale niezaprzątało sobie głowy ojcowizną należało, narówni z dobrym akcentem francuzkim, również do owego dobrego tonu, obowiązującego ówczesne „wyższe“ światowe, towarzyskie sfery.



Pojedynek Puszkina z Dantesem. Podług obrazu Piotra Sokołowa.

Wśród tego wiru i gwaru pustego, zaprzatającego wszystek czas i myśli wszelkie, światowego życia Puszkina w Moskwie, dnia 26 maja 1799 roku urodziło się im drugie z rzędu dziecko, syn—któremu na chrzcie św. dano imię Aleksandra.

Kto miał zająć się wychowaniem i wykształceniem dziecka cichego, spokojnego, lęklivego, dziwnie jakoś zadumanymi oczami patrzącego na świat Boży? Ojciec, przejęty swoją rolą towarzyskiego luminarza — nie miał na to czasu.

Matka za nic w świecie nie ograniczyłaby stosunków, dających jej pole do tak miłych, a tryumfalnych wystąpień. Zajęły się tedy dzieckiem: babka (po matce), kobieta energiczna, zdrowo i mądrze patrząca na rzeczy, oraz zacna, serdeczna niania, stara Arina. Im zawdzięczał Puszkina wpojenie mu w duszę nazawsze umiłowania przeszłości ojczyznej, oraz skarbów narodowych ludowych opowieści...

Wszelakoż nawet babka, przy całej energii swojej, nie mogła wybawić wnu-

ka od systemu początkowego wychowania, obowiązującego wówczas dla dzieci, tak zwanej, wyższej sfery towarzyskiej. Dano małemu Aleksandrowi guwernerów francuzów, których szczególniejszym staraniem było wyplenienie z duszy dziecka poczucia tego, iż roszjaninem jest, nie zaś obywatelem całego świata. Płytką tę „edukację“ uzupełniły, na szczęście, wrodzone zdolności i usposobienie dziecka, oraz towarzystwo ludzi wykształconych i utalentowanych, od którego Sergjusz Puszkina nie tylko nie oddalał syna, ale ku któremu rozmyślnie go pociągał.

Mały Aleksander rzucił się z gorącem zamiłowaniem do czytania książek i do przysłuchiwania się ludziom. Rozmaite widowiska, oraz *jeux d'esprit*, urządzone w domu rodziców, dopełniły szybkiego rozwoju dziecka. Przyszły twórca „Oniegina“ w dwunastym roku życia zaczął pisać wiersze—francuzkie.

I nie były to „zabawy w pisanie“, dość pospolite wśród dzieci bardziej inteligentnych. Była to w minjaturze, całkiem na serio brana, praca autorska. Powstawały całe długie komedje, które „autor“ deklamował przed niewiele od niego starszą siostrą. Zaś raz, gdy parter wygwizdał sztukę, zatytułowaną „L'Escamoteur“, mały Puszkina nie obraził się wcale i odpowiedział epigramem:

Dis moi, pourquoi l'Escamoteur
Est-il sifflé par le parterre?
Hélas — c'est que le pauvre auteur
L'escamota de Molière.

Trudno o znamiennejszą zapowiedź charakterystycznego rysu w przyszłej twórczości poetyckiej Puszkina! Będzie on już niebawem wierszem rosyjskim naśladował pisarzy francuzkich XVIII w.: ich dowcip, ich styl, ich sposób wyrażania się; następnie zaś, aż do końca życia, wciąż będzie mu się pod piórem układał pełen elegancji i ostrego dowcipu zeszlowieczony epigramat francuzki. Zaś, jakby na zawołanie, dla tej przyswojonej sobie formy, pełnej życia, werwy i błyskotliwości, znajdzie się w nim temperament odpowiedni. Spokojne, ciche, zadumane dziecko przeobraża się w burzliwego, zapalnego, niepohamowanego w niczem wyrostka.

Takim już był dwunastoletni Puszkina, gdy go oddano do liceum w Carskiem-Siole.

Miała to być szkoła wzorowa, niedopisała atoli pokładanym w niej nadziejom. Rychło wychowawcy liceum mniej znacznie jeli przykładać się do nauk, niż do wszelkiego rodzaju hulanki w bardziej i mniej dobranem towarzystwie. A rozumie się, Puszkina ani myślał odstępować od wesołej kompanji. Ale i teraz, podobnie jak w okresie lekcji domowych guwernerów, przeciwagę wpływom hulaszczego życia daly mu własne przyrodzone skłonności i upodobania. W szalonej pałce, hulającej ze złotą młodzieżą, tkwiła wybrana dusza, umysł zdolny do wysokich lotów,



Żona poety, Natalja z Gonszarowych. Podług akwarelowego portretu.

oraz natura artystyczna, promieniejąca po przez wyziewy szampana i atmosferę restauracyjnych gabinetów. Dopełniając byle jak prowadzonych i byle jak słuchanych wykładów, pracował Puszkina usilnie sam nad wzbogaceniem umysłu swego gruntowną wiedzą: czytał mnóstwo. Okrom tego, duszą był i kierownikiem, zawiązanego wśród kolegów szkolnych, literackiego stowarzyszenia.

Francuzkie wiersze poszły w ką. Pod wpływem pism Żukowskiego, Karamzina, Batuszkowa, własny jego ojczysty język zaczął mu się łamać w formy poetyckie, tak zachwycające go w tych utworach. W formy te, jeszcze niewolniczo naśladowane, poczęły wylewać się liryki przedziwnej świeżości, pełne uciechy życia, erotyzmu, a nierzadko bachanckiej swawoli. Ale były to już — świetne przebiyski świetnej przyszłości autorskiej. Poznano się na nich rychło. Same pierwowzory nie zawahały się skłonić głowy przed genialnym naśladowcą. Żukowskij, stojący u szczytu sławy, piętnastoletniemu malcowi w szkolnym mundurku czytał poezje swoje; Karamzin, drukujący właśnie „Historję“ swoją, zapraszał go do siebie na długie sam na sam rozmowy. Sam „równy bogom“ Dierżawin ze łzami w oczach oklaskiwał „Wspomnienia o Carskiem-Siole“, deklamowane przez Puszkina na uroczystym akcie w auli liceum. A Puszkina pisał wciąż i pisał, coraz śmielej rozsadzając formy wiersza po poprzednikach swoich wzięte, doskonaląc artystyzm poetycki, którego miał zostać nie-dostępnym przedstawicielem.

W maju 1817 r. zamknęły się za nim bramy szkolne, a stanęło przed nim otworem szerokie — życie, poznaczone mnóstwem utartych dróg. Którą wybrać?...

Charakterystyczną dla poety była chęć wstąpienia do służby wojskowej, a mianowicie i koniecznie do gwardji. Sprzeciwił się temu ojciec, ze względu na to,

iż niema dostatecznych środków na utrzymanie syna — w pułku huzarów. W gwardji dano za wygraną i młody Puszkina rzucił się w wir stołecznego towarzyskiego życia. Stołecznego, bowiem rodzice jego mieszkali już wówczas w Petersburgu, wyjeżdżając tylko na lato na wieś, do Michajłowskoje. W legjatury owej Puszkina nie lubił. Wągnęło go do ludzi, do tłumu świeckiego, rozbawionego. Rozpoczął się ciąg dalszy licejskich hulanki, tylko na szerszą jeszcze skalę i — kosztowniejszą, bowiem dziwnym kaprysem natury, lubiącej kontrasty, wysoce wykształcony, z wysoka patrzący na świat Puszkina, daleki od małostkowych przesądów, patrzył, jak w słońce, w tak zwany „wielki świat“, pochlebiało mu, że przyjmowali go na salonach swoich Buturliny i Woroncowowie, Trubeccy i Lawalowie. Czując tę słabość swoją, osądził ją jak należy, a przed się jej nie mógł.

I jak w całym życiu jego, tak i teraz, objawia się ten rozdźwięk, owa polowiczność, która go ścigać miała nieustannie, a wreszcie zagnać na śmierć przedwczesną. Rozbawiony, rozhułany światowiec, przebiegający z ukłonami na prawo i na lewo petersburskie salony, jest już jednocześnie jedną z najwybitniejszych postaci na widnokręgu literackiego świata, — a gdy w 1820 r. pojawia się „Ruslan i Ludmiła“, imię jego obiega wszystkie usta, w imię stworzonego przezeń, poetyckiego „rodzaju“, rozpala się w Rosji pełny następstw spór romantyków z klasykami. Niedosć na tem; pożegnawszy jakieś kółko z tej młodzieży, śpieszy na zgromadzenie ludzi, oddanych na usługi prądom społecznym, które piętno swoje odcisnęły na ostatnich latach panowania cesarza Aleksandra. Są między nimi Czadkiewicz i Rajewskij, Katenin i Puszczin, a poglądy ich społeczne i polityczne rozpalają umysł i wyobraźnię poety.

Krewki i niepohamowany, wyprzedza w czynie owych ludzi, rozsiewających po państwie całę sieć tajemniczych związków, i rozrzuca dokoła siebie gryzącą satyrą zaprawione wiersze ulotne, trafiające w ludzi, rozumiejących doskonale doniosłość tej poetyckiej tyraljerki. Ostrzegają go — nie zważa. Jest chwila, że marzy o Syberji, jak o ekspjacji za życie, które pędzi, jak o rehabilitacji. Zaś, gdy generał-gubernator petersburski, hr. Miloradowicz, wezwawszy go do siebie, każe jednocześnie przynieść sobie z mieszkania Puszkina rękopisy owych „pamfletów“ — poeta odzywa się doń: „Dajcie pokój, panie hrabio! Nie znajdziecie tam, czego szukacie. Każcie mi dać pióro i arkusz papieru, ja wam to sam wszystko tu napiszę!“ I tak uczynił. „Ah! c'est chevaleresque!“ — zawołał Miloradowicz, otrzymując rękopis; ścisnął rękę poety i pozwolił mu wrócić do domu. Tym razem na tem się skończyło; ale epizodów nie położył kresu śmiałej pisaninie

nieumiejącego pohamować siebie Puszkina.

W maju 1820 r. rozkazano mu wyjechać na południe Rosji, do Jekaterynowosławia, w charakterze urzędnika przy komitecie, zajmującym się sprawami kolonistów.

Pozal się Boże, co to był za urzędnik!... Żaden, najwzględniejszy nawet zwierzchnik, rady sobie z nim dać nie mógł. Przerzucano go z miejsca na miejsce — najrozmaitsze wynajdywano dlań zajęcia. Nie pomagało nic. Gorąca krew, zaprawiona bajronizmem, któremu wówczas ulegał Puszkina całkowicie, dogadzała wszelkim zachciankom, kipiała i wrzała. Trzyletni pobyt w Kiszyniewie był jednym ciągiem awantur, zawadających pomysłów, uczt, graniczących z orgią, ba! nawet epizodów koczowniczego z taborem cygańskim życia. Mało który artysta i poeta przeżył tak burzliwą i jaskrawą *Sturm und Drang Periode*. Wycieczki po Kijowszczyźnie i na Kaukaz zakończone zostały osiedleniem się w Odesie, w biurze kancelarji general-gubernatora. Ale co wyszumieć miało, musiało wyszumieć do końca. List poety, zawierający szumną, prometeuszową, à la Byron, wycieczkę przeciwko Bogu, przejęto i niepoprawnego wichrzyciela postanowiono wyeliminować z pomiędzy ludzi, przeznaczonych dla życia bez wstrząśnień oraz zagadnień, niepotrzebnie tylko zakłócających dobroczynną pogodę myśli. Puszkina, wykreślony z listy urzędników, otrzymał rozkaz zamieszkania w majątności rodzicielskiej Michajłowskoje i oddany tam został pod ścisły dozór władz miejscowych.

Ale w sierpniu 1824 roku przybył do Michajłowskoje już całkiem nie ten Puszkina, którego widziano burszującym po ulicach Kiszyniewa w fezie na głowie i w aksamitnych szarawarach. Szalona, ale krótka burza młodości nie zostawiła w duszy jego zgliszcz i rozłogów. Obok wartkiego, hulaszczego życia, płynęło, jak zwykle, drugim korytem, życie pełne idealnych pierwiastków, nastrajające duszę poety na coraz to wyższy kamerton. Jechały z Puszkim do Michajłowskoje — książki, gromadzone skrzętnie i wyzyskane gruntownie, oraz rękopisy nowopowstałych poematów; jechały, zebrane starannie i umiejętnie, etnograficzne notaty, pospisywane z ust ludu legendy, podania, pieśni. Francuzki język i literatura ustąpiły miejsca językowi angielskiemu i odczytywanym raz po raz dziełom lorda — poety. Przybyła znajomość języka włoskiego. W rękopisach spoczywały: „Jedec Kaukazu“, „Bracia rozbójnicy“, „Matanna w Bachczyseraju“, „Cyganie“ i pierwsza pieśń „Oniegina“.

Bajronowski okres życia i twórczości był zamknięty.

Rodzice przyjęli dość kwaśno marnotrawnego syna. Syn ów, najfatalniej u rządę notowany, mógł ścisnąć na spokojny dwór wiejski niemiłe kłopoty i

ambarasy. To też Sergjusz Lwowicz, aby pewnym być, iż syn nie będzie utrzymywał stosunków z podejrzanymi osobistościami, przyjął oficjalny nad nim nadzór. Krok ów, najfalszywszy w świecie, doprowadził rychło do starć i nieporozumień tak przykrych, iż Sergjusz Lwowicz opuścił z żoną Michajłowskoje i odjechał do Petersburga, zdawszy nadzór nad synem pskowskim władzom.

Puszkina pozostał na wsi sam, w zupełnym odosobnieniu. Towarzyszką jego stała była zacna, stara niańka Arina; jedynymi ludźmi, z którymi widział się od czasu do czasu, byli sąsiedzi z Trigoroskoje, rodzina p. Osipowej: jej syn i dwie córki z pierwszego małżeństwa. Cisza wiejska, krajobrazy rodzinne, lato, zima, wiosna stron swoich, charakterystyczne opowiadania starej niańki, dwie panny Wulf, ich kuzynki, samotne przechadzki i dumania, wspomnienia petersburskiego życia, nieprzygiuszana niczem pieśń śpiewająca w duszy — oto elementy, które złożyły się na dzieła z owej epoki; oto podniety, które zawarunkowały takie, a nie inne dalsze rozwinięcie „Oniegina“; oto warunki życiowe, wśród których dokonała się w twórczości Puszkina ewolucja od bajronizmu do artystycznie traktowanego realizmu. Przyczynił się też do niej i Szekspir, który, zajmując miejsce Byrona, zaważył silnie na sposobie traktowania „Borysa Godunowa“, powstałego również w wiejskim ustroniu.

Przymusowy pobyt Puszkina w Michajłowskoje nie trwał długo. Gdy zdała od niego rozegrały się wypadki d. 14 grudnia, a wcale stosunki korespondencyjne, łączące go z ich uczestnikami, z natury rzeczy ustaly, wówczas i poetę, jak wielu innych, opadło zniechęcenie do grania jakiegobądź społecznej roli, okrom artystycznej działalności pisarskiej. Postanowiwszy to, nie widział już dobrej racji, dla czegoby nie miał odzyskać

utraconych praw obywatelskich. „Pragnąłbym szczerze i zupełnie pogodzić się z rządem“ — pisał już w początkach 1826 r. do Delwiga. Rezultatem tego zamiaru było podanie prośby na imię cesarza. Wyrażał w niej Puszkina „szczerą skruchę, oraz postanowienie nie sprzeciwiać się swemi poglądami powszechnie przyjętemu stanowi rzeczy“. Do prośby dołączone zostało piśmienne zobowiązanie się nienależenia do żadnych bez wyjątku stowarzyszeń tajnych, oraz oświadczenie, iż do żadnego z nich nie należał. Rezolucja cesarska zapadła dnia 28 sierpnia, a d. 3 września specjalnie wysłany do Michajłowskoje feldjeger wioził Puszkina do Moskwy, gdzie podówczas dwór się znajdował.

Natychmiast po przybyciu do miasta, stanął poeta przed monarchą. Cesarz Mikołaj przyjął go miłościwie. „Dość już głupstw popełnionych — rzekł. Mam nadzieję, że będziesz odtąd rozsądnym. Będziesz przysyłał mi wszystko, co napiszesz. Od tej chwili ja sam będę twoim cenzorem“.

Puszkina został w Moskwie, przyjmowany w towarzystwach wszystkich owacyjnie. W silnie rozbudzonym tamtejszym ruchu umysłowym i literackim zajął odrazu najwybitniejsze miejsce. Miał już rozgłos i sławę. Po raz drugi życie naocześnie otwierało się przed nim i byłoby mu zgotowało najświetniejszą i najbardziej zazdrości godną dolę, gdyby nie wieczny i nieodzowny rozdziewek we własnej duszy poety.

Okazało się, że „skrucha i odmiana poglądów“ nie zdjęły zeń podejrzeń i nader ścisłej kontroli, a zaś pisma jego nie uzyskiwały ani szybko, ani łatwo cesarskiego *approbatur*. Burzyło to poetę, drażniło i denerwowało. Nie mógł powściągnąć wrodzonej skłonności do satyry i ciętości słowa, a każde takie polgowanie sobie sprowadzało złą notę. I oto miał ową upragnioną swobodę:



PUSZKIN w MICHAJŁOWSKOJE, odczytujący swe utwory przyjacielowi i sąsiadowi I. Puszcziłowowi i niańce Arinie. Obraz N. Ge.

mógł pisać, drukować, z ludźmi żyć, mianowany nawet został kamerjunkerem, a jednak?... I niezadowolony, rozstrojony, przybity dwuznacznem, niejasnem stanowiskiem swoim—i wobec władzy, i wobec ogółu, i wobec wreszcie własnego ja „najtajniejszego”—zamiast oddychać całą pierśią, używać naprawdę życia, cieszyć się sławą i tworzeniem, Puszkina przerzuca się z Moskwy do Petersburga, to z miasta na wieś, wlokąc za sobą rozstrój duchowy i rozgoryczenie.

Twórczość poetycka dawała mu ukojenie, odrywając myśl jego od warunków życiowych. To też między 1827 a 1830 rokiem twórczości tej plony przerastają żniwo lat poprzednich. Napisane zostały: powieść „Arab Piotra Wielkiego“, „Poltawa“ (w dni trzynastcie), dwie ostatnie pieśni „Oniegina“, „Powieść Bielkina“, „Domek w Kołomnie“, „Skąpy rycerz“, „Biesiada w czasie dżumy“, „Mozart i Sallieri“, oraz wiele poezyj lirycznych.

Na czas krótki twórcze te zajęcia przerwało mu ożenienie się z Natalją Gonczarowówną, oraz nieodłączne od tej ważnej w życiu przemiany załatwianie interesów majątkowych. Ojciec wydzielił poecie część Bodlina, ale na wsi Puszkina z żoną, lubiącą towarzyskie stosunki, nie osiadł. Zamieszkali państwo młodź w Carskim Siole, a niebawem przenieśli się do Petersburga, mając zarezerwowane sobie podmiejskie letnie mieszkanie.

Trudno zresztą było i samemu Puszkiniowi oddalić się od archiwów, w których właśnie rozpoczął być poszukiwanie materiałów do zamierzonej historii Piotra Wielkiego. Historia ta postępowała naprzód, wolno natomiast z pyłu archiwalnego wyłoniły się „Dzieje buntu Pugaczewa“. A mają to do siebie poszukiwania historyczne, iż kto raz dotknie do nich, niełatwo ograniczy się na zajrzeniu do dokumentów ściśle z opracowywanym tematem związanych. Jedna „kwerenda“ pociąga drugą. Tak było z Schillerem, tak było i z Puszkinem. W przerwach między temi pracami, ściśle historycznymi, napisaną została „Córka kapitana“, a postać Piotra stanęła w pośrodku poematu: „Jeździec miedziany“; w tymże czasie powstały najpiękniejsze „Baśnie“.

A nie przeczuwał nikt, że owe nieśmiertelne poematy i poezje, wypływające z pod pióra wielkiego pisarza, miały być ostatnimi szerokimi błyskami rozwijającej się dopiero z całą potęgą działalności twórczej.

Przeczuwał to jedynie sam Puszkina, wstępujący z wolna po stopniach rozczarowań i rozgoryczeń ku rozpaczliwemu zniechęceniu do życia. A kto żyć nie chce, ten żyć nie będzie, bez względu na to, czy życie to ma urwać się gwałtownie, czyli też wyczerpać się w nieodpornym organizmie.

W ostatnich latach życia był największy poeta rosyjski człowiekiem do gruntu

nieszczęśliwym. Napozór, czegoż mógł życzyć jeszcze sobie, czegoż pragnąć? Miał sławę, stanowisko w świecie, łaskę cesarza, piękną żonę... A jednak życie całe układało mu się dzień po dniu w istne piekło drobnych, nieustannych a wyczerpujących męczarni.

Ciężyło mu kosztowne i męczące życie przydворne i towarzyskie, a zerwać z nim nie mógł, raz dla rangi swojej, powtóre dla żony, znajdującej w praktykach towarzyskich niezmierną uciechę. Rozstrajały go komeraże, plotki i intrygi; drażniły go docinki ludzi t. zw. „wyższych sfer“, z którymi żyć musiał na równej stopie, nie mając po temu kwalifikacji ani pod względem zamożności, ani pochodzenia; denerwowały go listy bezimienne, wtrącające się w jego stosunek z żoną, o którą był zazdrosnym; dokuczala mu etykieta dworska, od której uchylić się nie mógł, trapiły go nieustannie kłopoty pieniężne; wyprowadzała go z siebie nieustanna kontrola hr. Benkendorfa nad każdym jego rękopisem — nietylko do druku idącym, ale odczytanym bądź komu. Czuł wielką różnicę między zachowaniem się ludzi względem poety, a zachowywaniem się ich względem człowieka... Bolało go to i gryzło.

I pewnego fatalnego dnia, rozdrażniony, niezdolny zapanować nad sobą, uniósłszy się po nad wszelką miarę i słuszność, wyzywa na pojedynek kawalergarda Dantesa. Miał z nim zajście z powodu zachowania się jego względem żony, zajście, spowodowane niecnymi plotkami. Kresu nie położyło im nawet ożenienie się Dantesa z siostrą żony Puszkina. „Najserdeczniejsi“ nie przestawali dolewać oliwy do ognia, aż doprowadzili poetę do zażądania satysfakcji honorowej. Lamenty nad „tragicznym losem“, nad „stratą niepowetowaną“ miały się później rozpocząć—zapóźno! Z małemi wyjątkami, tak się zawsze rozwiązuje stosunek poetów z najbliższem ich otoczeniem. Albo dadzą im umrzeć z głodu lub w szpitalu, albo zatrują im życie. A potem przez lata i lata długie, ba! przez wieki całe, lzy nad ich losem wylewają potomni i stawiają im z pełną zapalą hojnością wspaniałe pomniki. Do nielicznych wyjątków nie należał Puszkina.

Dnia 27 stycznia 1837 r. o piątej po południu, padł, raniony śmiertelnie powyżej biodra kulą Dantesa,—a we dwa dni potem w nadludzkich męczarniach żyć przestał...

Cz. I.



H. Fossumbo w Baden-Baden
H. Szymon w wierszu w r. 1825.

M. S. P. 1825.

A. S. Szymon

A. Szymon

Autograf Puszkina.

PUSZKIN W LITERATURZE POLSKIEJ.

Sława poety wśród społeczeństw obcych nie zawsze jednakowo się objawia: czasem pobrzmiwa nieśmiało, jak echo, powtarzające słabo i niewyraźnie głos daleki; czasem, huczy, jak grzmot, którego odgłosy zabiegają do zakątków najdalszych... Dzieła poety tłumaczą się i komentują; jego idee budzą walkę; znajomość pism jego staje się obowiązującą dla każdego wykształconego człowieka. Im pisarz jest większy, im społeczeństwo szersze swą myślą obejmuje horyzonty—ze pominiemy już inne czynniki, nieraz ważną grającą tu rolę—tem wpływ jego jest większy, tem przekładów i komentarzy bywa więcej.

Zobaczmyż, jak szeroko traktowany jest Puszkina w piśmiennictwie polskim.

Polskich przekładów z Puszkina, mamy poczet dość znaczny: pierwsze tłumaczenia zaczęły się ukazywać jeszcze za życia poety, kiedy Mickiewicz przełożył cztery strofy z jego «Przypomnienia»:

Kiedy dla śmiertelników ucichną dnia gwary
I noc—w pół przejrzytą szatę
Rozciągając nad głuchej stolicy obszary,
Spuszcza sen, trudów zapłatę;
Wtenczas mnie, samotnemu, rozmyślań
godziny

W ciszy leniwo się wleka,
Wtenczas mnie ukąszenia serdecznej ga-
dziny

Bezczynnego srożej pieką,
Mary wrą w myśl, którą tęsknota przy-
tacza,

I trosk oblegają roje;
Wtenczas i Przypomnienie w milczeniu
roztacza

Przedemną swe długie zwoje.
Ze wstrętem i z przestrochem czytam
własne dzieje,

Sam na siebie pomsty wzywam,
I serdecznie żaluję i gorzkie lzy leję,
Lecz smutnych rysów nie znywam.

Zdaje się, że to był pierwszy przekład polski. Wkrótce jednak zaczęto tłumaczyć nawet większe poematy Puszkina: «Fontanna w Bachezysaraj» została przełożona aż trzy razy jeszcze za życia poety, między r. 1826 a 1834. Nie trudno odgadnąć, dlaczego poemat ten miał takie powodzenie u tłumaczy: bohaterka jego jest polka, owa domniemana Marja Potocka, której wzrok—wedle słów Mickiewicza—nim zasnął wno-

gile, wiecznie lecąc ku Polsce, na niebie «jasne powypalał ślady».

Również trzy razy przełożony był na język polski: «Jeniec Kaukazu», oraz «Cyganie», po raz ostatni przez Mirosława Dobrzańskiego w r. 1881. Mamy też dwa przekłady «Jeźdźca Bronzowego», oraz «Braci Rozbójników», których najświeższe tłumaczenie, dokonane przez Wacława Liedera, wyszło w r. 1898.

«Eugenjusza Oniegina» w całości przetłumaczył tylko Adam Sikorski w r. 1847, ale przekład ten jest bardzo lichy; inni poemat ten tłumaczyli tylko częściowo, dawniej—Podbereski i Julian Bartoszewicz, w ostatnich czasach—Budziński i Adam Pług. Początek poematu w przekładzie Pługa brzmi:

Stryjaszek mój, pocziwa dusza!
Jeżeli zastąpi nie na żart,
To do szacunku tem mnie zmusza
I za swój pomysł wiele wart.
Za wzór ou innym służyć może:
Lecz za to nuda, o mój Boże!
Przy chorym daj i nocę trawić,
Nie odstępując ni na chwilę!
Obludy niecnej trzeba ile,
By w półżywego starca bawić,
Przewracać, dźwigać po pościeli,
Lekarstwem poić, tonąć w smutku,
A w duszy szeptać po cichutku:
„Bodaj cię prędzej djabli wzięli!“
Tak myślał szalał wiła młody,
Wewiał pędząc pocztą wśród kurzawy...
Jedyny—na co miał dowody—
Słych wszystkich krewnych dziedzie prawy.
Pozwólcie, mili przyjaciele,
Co mnie słuchacie sercem szczerem,
Bym, wstępnych słów nie tracąc wiele,
Zapoznał was z mym bohaterem:
Oniegina, druh mój z dawnych lat,
Urodził się nad Newą, kędy
I z was ktoś może ujrzał świat,
Lub skarbił sobie świata względy!
I ja tam wiek spędziłem młody:
Lecz szkodzą mi północne chłody¹⁾.

Z innych utworów większych mamy jeszcze w przekładach dawniejszych: «Skąpego Rycerza», «Borysa Godunowa» (jeden ustęp), «Dama Pikowa» i niektóre inne nowele.

Poezje pomniejszych tłumaczyli: Odyniec: «Czarny Szal», «Proroka» i «Baśń o złotym kogutku», Syromla «Orla» i «Graczy», Aleksander Groza, A. Chodźko, Gomulicki, Znatowicz, Zenowicz, Zatorski, Szlagier, Prusinowski, Sabowski i inni. W ostatnich czasach Koroway-Metelicki, obok «Szatana», i «Anioła», przełożył też jeden z najpiękniejszych wierszy Puszkina, mianowicie «Proroka»:

Spragniony chleba duchowego,
W pustyni wodniem żywot zbrzydły,
Wtem na rozdrożu życia mego
Seradhi stanął sześciokrzydły,
I lekkiem palców swych ujęciem
Mych zrenie dotknął...

Za dotknięciem
Ocknęły się zrenice wieszczce,
Jak ptak, porwany w strachu dreszcze.
Mych uszu dotknął czarem ręki,
I szon napelnił je, i dźwięki...

¹⁾ Puszkina pisał to na wygnaniu w Besarabji.

Jam pojał sfer niebieskich drganie
I jak wzlatują w górę duchy,
I czem są płazów morskich ruchy,
I ziół powolne wyrastanie.

I usta moje wnet otwiera,
I język grzeszny mi wydziera,
Pełen obłudy i próżności.
Więc zbladły wargi me, jak chusta,
A on prawicą, krwawą w usta
Wężowej żądło dał mądrości.

I mieczem rozciął pierś na dwoje,
Z niej wyjął serce, życiem drżące,
I precz odrzucił serce moje,
A włożył—ogniem palające.

Jam był—jak trup, co leży w trumnie.
I Boga głos zawołał ku mnie:

Proroku! powstań z życiem nowem.
Niech duch mój, co w twej piersi płonie,
Ognistem w świat wybuchnie słowem,
Palącym serca w ludzkim łonie!

Władysław Bełza dał w przekładzie «Zimowy wieczór», oraz parę epigramatów, z których jeden:

HISTORIA POETY.

Najbliższy czujnem uchem chwytając
Swist;
Tchem jednym wali, jak z kopyta,
Lást;
Wszystkim wokoło drze, niestety,
Słuch,
Potem drukuje i do Lety
Buch!

Wspomnę tu jeszcze o wydawnictwie lwowskim z r. 1887: «Wieniec», w którym wydrukowano «Liryki» Puszkina, z dodaniem obok przekładu polskiego, pióra Soltyka-Romańskiego.

Jak widzimy, Puszkina nie znalazł tłumacza, któryby wszystkie jego dzieła językowi polskiemu przyswoił. Na poczet przekładów złożyło się wielu pisarzy, którzy z poetyckiego dorobku Puszkina powybierali najwybitniejsze utwory i postarali się je przelać w formę polską. Starania te, naturalnie, odniosły niejednakowy skutek: między tłumaczami, nie mówiąc już o Mickiewicz, z najdujemy prawdziwych poetów, ale nie brak też i słabych wierszorobów. Są więc tłumaczenia złe, — są i dobre.

Z chronologicznego przeglądu tłumaczeń widać, że przekłady te ukazywały się bez przerw dłuższych od r. 1826 do 1857, i następnie od roku 1881 do czasów ostatnich. Również na dwa takie okresy chronologiczne rozpadają się prace Puszkiniowi poświęcone.

Szereg ich rozpoczyna Mickiewicz, którego najwcześniejsze zdanie o Puszkini odnosi się do marca 1827 i zostało wyrażone w liście do Odyńca:

«Znam go i często się widzujemy. Puszkina prawie mojego wieku (dwo-

ma miesiącami młodszy), w rozmowie bardzo dowcipny i porywający. Czytał wiele i dobrze zna literaturę nowożytną. O poezji ma czyste i wzniosłe pojęcie».

W dziesięć lat potem, Mickiewicz poświęcił Puszkiniowi nekrolog w czasopiśmie «Le Globe», obecnie w tłumaczeniu rosyjskim podany w wydawnictwie «Mir Bożij». Mickiewicz charakteryzuje tu Puszkina, jako poetę, zaznacza wpływy, jakim ulegał, uznaje «Cyganów» i «Mazepę» (t. j. «Połtawę») jako dzieła znakomite, chwali «Oniegina» jako dzieło w ostatniej swej części oryginalne, do którego przedmiot i osoby wzięte z życia rzeczywistego, prywatnego, stanowią motywy prawdziwej tragiczności i zarazem są scenami trafnej komedji. O «Borysie Godunowie», nie stawiając go obok utworów Szekspira, mówi, że są w nim całe sceny przedziwne, a zwłaszcza prolog, tak oryginalny i wzniosły, że jest jedynym w swoim rodzaju.

Wreszcie Mickiewicz, który tu się podpisał, jako «jeden z przyjaciół Puszkina» mówi o ogromie straty, jaką społeczeństwo rosyjskie poniosło przez zgon poety i kończy słowami:

«Znałem poetę rosyjskiego i przez dość długi czas. Uważałem go za człowieka charakteru wrażliwego i lekkiego niekiedy, ale zawsze szczerego, szlachetnego i wylewnego. Wady jego zdawały się zależeć od okoliczności i od społeczeństwa, w jakim żył; ale co było dobrego w nim, z własnego jego pochodziło serca».

W «Kursie literatur słowiańskich» Mickiewicz, opanowany już przez towianizm, zarzucał Puszkiniowi, że wzniosłszy się do najszczytniejszego poglądu na zadania poety w «Pro-



Miejsce pojedynku A. Puszkina w Kołomiagach, pod Petersburgiem.

roku», potem lot swój zniżył. Mówiąc o «Onieginie», zaznaczył, że rozlana tu jest tęsknota daleko głębsza jeszcze od bajrońskiej; zrobił jednak taki zarzut ogólnemu planowi poematu: «Zdaje się, że Puszkina, pisząc pierwsze rozdziały, nie miał jeszcze w głowie ustalonej myśli, jak całą rzecz rozwiązać. Niepodobna bowiem, żeby tak tkliwie, tak czysto i silnie kreslił tę miłość młodych osób, która miała się zakończyć w sposób, podobnie smutny i prozaiczny». Podniósłszy jeszcze znaczenie «Borysa Godunowa», o talencie Puszkina wyraził się w słowach następujących: «Co tylko było w sercu cywilizowanej społeczności słowiańskiej: pojęcia polityczne szlachetnej młodzieży, marzenia namiętne zasiane przez Byrona, pamiątki dawnych czasów słowiańskich,—wszystko to wy dobył, obłócił piękną poezją i postawił przed oczyma publiczności».

W późniejszych nieco czasach ukazały się tylko dwie, nie mające znaczenia, prace o Puszkynie: w «Życiorysach sławnych ludzi» Wójcickiego (Warszawa, 1850 r.), oraz w r. 1866, w 21 tomie wielkiej «Encyklopedji Powszechnej» Orgelbranda.

Dopiero w ostatnich kilkunastu latach ukazał się szereg prac drobniejszych i większych, napisanych źródłowo i mających na celu wyjaśnienie niektórych stron niejasnych w twórczości Puszkina. Właściwie, początek w tym kierunku zrobił Włodzimierz Spasowicz, gdyż wcześniejsza od jego prac przedmowa Rettla do nekrologu Puszkina, skreślonego przez Mickiewicza, ogłoszona w r. 1880, nie przynosi nic nowego o rosyjskim poecie.

W ostatnim tym okresie zajmowano się przeważnie stosunkiem Puszkina do Mickiewicza i do poezji Byrona. Wyjątek stanowią tylko dwie prace Spasowicza: mowa z r. 1875, wygłoszona po rosyjsku, i artykuł, umieszczony w «Kraju» z d. 1 lutego 1887 roku. Znajdujemy tu pogląd ogólny na charakter talentu Puszkina i na jego znaczenie dla literatury rosyjskiej. «Był on — mówi Spasowicz — dla Rosjan tem, czem Dante dla Włochów i Kochanowski dla Polaków: twórcą języka poetyckiego».

Badaniami nad stosunkiem Puszkina do Mickiewicza i Byrona, za Spasowiczem, zajmowali się Tretiak i Zdziechowski. W r. 1886 Spasowicz wygłosił odczyt w Krakowie pod tytułem: «Mickiewicz i Puszkina przed pomnikiem Piotra Wielkiego», gdzie zajął się wyświeceniem związku między ustępami, dodanymi do trzeciej części «Dziadów» a «Jeźdźcem Miedzianym». Następnie w r. 1889 Tretiak ogłosił pracę: «Ślady wpły-

wn Mickiewicza w poezji Puszkina», gdzie, polemizując ze Spasowiczem, zależności tej zakreśla daleko szersze granice. Stanowisko obu autorów Zdziechowski określił w słowach: «Spasowicz stanął na pewnym gruncie, opierając się na znanych i pewnych faktach; Tretiak zaś wkroczył na szerokie pole domysłów, ale domysły te umiał świetnie udowodnić».

Główne punkty, w których obaj autorowie z sobą się nie zgadzają, są następujące:

Spasowicz twierdził, że z powodu różnic narodowych, poeci nie mogli zjednoczyć się w pojmowaniu wartości i ocenie reformy Piotra Wielkiego. Więc, reprodukując toczoną przed pomnikiem rozmowę, Mickiewicz przez poetyckie zmyślenie włożył w nią własne satyryczne zapatrywania na potężnego autokratę. Natomiast, według Tretiaka, Puszkina sam zaimprovizował epigramat liberalny, przepowiadając upadek kolosu w przepaść, i na tym epigramacie Mickiewicz osnuł swój utwór.

Dalej, wbrew twierdzeniu Spasowicza, Tretiak dowodził, że dedykacja «Do przyjaciół Moskali» godziła wprost w Puszkina i Żukowskiego.

Wreszcie, według Spasowicza, Puszkina, dzięki studjom historycznym, zachwiałszy wiarę dawniejszą w wielbionego bohatera, zbliżył się w zapatrywaniach na Piotra z Mickiewiczem, ale myśl swą zaprzeczną względem dawniejszego bożyszczka z umysłu zaćmił i przysłonił, przez co «Jeździec Miedziany» stał się utworem zagadkowym. Zdaniem Tretiaka, Puszkina napisał ten poemat wyłącznie w widokach obrony własnej przed zarzutami Mickiewicza.

Przeciwno poglądom Tretiaka, a także Zdziechowskiego, który w artykule swym: «Nowa praca o Puszkynie», wziął stronę Tretiaka, Spasowicz występuje w artykule: «Rzecz o Puszkynie. Mój spór z p. Tretiakiem», gdzie broni zapatrywań własnych. Zdziechowski w dziele: «Byron i jego wiek» wspomina, że zdania nie zmienił; o poglądach Tretiaka dowiemy się zapewne wkrótce z nowego dzieła: «Studja nad Puszkinem i jego stosunkiem do Mickiewicza», którego tom I przed kilku tygodniami autor złożył wydziałowi filologicznemu Akademji krakowskiej.

O stosunku Puszkina do poezji Byrona pisał już Mickiewicz, charakteryzując ten stosunek słowami: «Puszkina wpadł w sferę przyciągania Byrona i obracał się około tej gwiazdy, jak planeta, jej promieniami oświetlona», ale, według Mickiewicza, Puszkina był raczej poetą w stylu Byrona (*byroniaque*), aniżeli bajronistą.

Spasowicz w swem studjum: «Byronizm Puszkina» mówi, że pomysłowa i talent wszechstronniejszy, przeto weszły do jego poezji wpływy wiastki obce Byronowi; z drugiej zaś strony, ponieważ temperament jego był ruchliwszy, miękki i delikatniejszy, więc, gdy usiłował nakreślić postać w guście «Korsarza», wskutek braku zdolności do przeniknięcia nawskroś duszy posępnej i surowej, ukazywały się w takiej postaci pewne plamy albo szpary.

Ogólny pogląd na tę kwestję Spasowicz sam streszcza w słowach następujących:

«Mimo przeciwieństwo organizacji i temperamentów Byrona i Puszkina, wpływ Byrona na Puszkina był ogromny, ale przemijający, niby kręgowy ślad rzuconego do wody kamienia, słabnące w stosunku oddalania się od środka. Całej głębi negacji bajrońskiej nie pojął Puszkina, ale zewnętrzne cechy i maniere przejął. Z biegiem czasu wpływ Byrona krzyżował się z wpływami, podobnymi do podobnych pierwszym kręgom zmarszczek, i pochłaząciami od innych poetów i wydarzeń: od Shakespeare'a, od Danta. W końcu, ze wszystkich takich krzyżujących się wpływów połączonych, wynikło lekkie, zaledwo dostrzegalne falowanie powierzchni. Były chwile, gdy się poeta całkiem od tego wpływu wyzwał i był swobodny, rzeźki, całkiem oryginalny, jak te fantastyczne, lekkie twory ludowej lub szekspirowskiej fantazji, jak lotny sylf, wesóły Puk, albo nieporównany Ariel».

Zdziechowski we wspomnianem dziele «Byron i jego wiek» dowodzi, że Puszkina nie dorósł do zrozumienia bohaterów Byrona, i że bohaterowie Puszkina zachowali tylko zewnętrzne podobieństwo do pierwowzorów swoich, polegające na przybieraniu śmiecznych póz melancholijnych. Podług Zdziechowskiego, Puszkina tylko w jednych «Cyganach» postarał się do dna przeniknąć istotę natchnień Byrona.

Za istotę poezji Puszkina autor ten uważa: pogodę, i szlachetność twórczych natchnień poety. «Po ekstatycznych natchnieniach Byronów i Mickiewiczów — czytamy tu — prawdziwym wypocznieniem staje się poezja Puszkina, podobna do cichego jeziora, które odbija w sobie zarówno ponure niebo jesieni i ogolone z liści drzewa, jak radosne zielenie i błękitny wiosny. Ale pod czarem błogosławieństw wiosny ulatniają się w nicości zapomnienia — mgły jesieni i jezioro owo wraza się nam w pamięć, jako szeroka, przezrocza i błękitna toń». Puszkina był z nastroju epikurejczykiem w najszlachetniej-

szem tego słowa znaczeniu i nastrój ten jego najwyraźniej występuje w jego wierszach lirycznych, wysoko przez krytyka cenionych. Przytoczywszy w niedrukowanym dotąd przekładzie p. Wandy Rechniewskiej dwie elegje miłosne, kończy Zdziechowski swą rzecz o Puszkynie słowami zachwytną nad jego liryką: «wdzięk jej—mówi—gwałtem wciska się w duszę, upaja ją kwiatem najczystszej piękna, a nie daje się ująć;—czuć tylko i w milczeniu podziwiać»

Szereg wymienionych przez nas studiów o Puszkynie, wywołał ożywioną wymianę zdań w zakresie krytyki: ukazał się szereg sprawozdań, których nie wymieniamy, zaznaczając tylko, że autorami ich byli tak wybitni pracownicy na niwie literatury, jak np. Nehring i prof. Stan. Tarnowski. A kiedy «Kraj» w roku 1887, jako w 50-tą rocznicę zgonu, poświęcił «Dział literacki» N. ru 5 Puszkiniowi, oprócz Spasowicza, umieścili w nim swe prace: Tretiak, Gomulicki, Sabowski, Zagórski, Bożydar, Tokarzewicz i inni. Znajdujemy tu, między innymi, przekłady niektórych ulotnych poezyj Puszkina, oraz wiadomość krytyczną o dokonanych tłumaczeniach na język polski. Od tego czasu i tłumaczeń tych i studiów znacznie przybyło.

Jeżeli byśmy polskie tłumaczenia z Puszkina i studia o nim, porównali z takimiż pracami rosyjskimi, dotyczącymi Mickiewicza, to okaże się niezawodnie, że pod względem studiów, ich liczby i wartości, przewaga znajduje się na stronie polskiej. Za to przekładów rosyjskich z Mickiewicza jest znacznie więcej, niż polskich z Puszkina.

Jan Łoś.

O „BORYSIE GODUNOWIE”.

«Trzysta lat już minęło od chwili, gdy d. 15 lutego 1598 roku starosta oszmiański, Andrzej Sapieha, pisał do Krzysztofa Radziwiłła o możebności ukazania się w Moskwie samozwańca, pod imieniem zabitego syna Iwana Okrutnego—Dymitra. Od tej już dawno zagadkowa postać owa nie przestaje zajmować nie tylko polityków, pamiętnikarzy i historyków, ale i ludzi, stanowiących warstwę wykształconą w Rosji i po za jej granicami. Wieki mijały, a zagadka pozostawała nierozwiązana; i oto dziś, tak samo jak na schyłku XVI stulecia, próżno pytamy: kim był ten człowiek, który w r. 1605 zasiadł po Borysie Godunowie na tronie ca-

rów moskiewskich, pod imieniem Dymitra Iwanowego i koroną uwieńczył głowę pięknej i ambitnej Maryny Mniszechówny.

Takie tło historyczne do odczytu swego ¹⁾ rzucił p. Stanisław Ptaszycki, zaznaczając następnie, że zagadkowość postaci, jak również dziwna zdawałoby się igraszka losu, która wyniosła Samozwańca jeden z potężnych i starożytnych tronów,



GNIEDICZ, ŻUKOWSKI, PUSZKIN, KRYŁOW. Grupa poetów podług obrazu Czerniecowa z r. 1832.

musiała uderzać umysły dramaturgów. Ale obok Samozwańca, wznosi się inna jeszcze postać: Borysa Godunowa, który przez zbrodnię, dokonaną na prawym dziedzicu tronu, doszedł tam, gdzie go karząca ręka sprawiedliwości ludzkiej osiągnąć nie mogła. Otóż upadek ukoronowanego zabójcy, sprawiony, jakby przez cień zabitego Dymitra w osobie samozwańczego jego zastępcy, podsunął Puszkiniowi myśl do napisania tragedji, stanowiącej jedno z najlepszych dzieł jego.

Jakże Puszkina wywiązał się z zadania? Za odpowiedź prof. Ptaszycki odtworzył scenę czytania wyjątków z «Borysa Godunowa» w gronie przyjaciół, między którymi był i Mickiewicz.

«Scena w Monasterze Czudowym wywarła na słuchaczach ogromne wrażenie: przez chwilę wszyscy jakby skamienieli; ale wnet rozległ się grzmot oklasków i wybuch zachwytów, a Mickiewicz, zwróciwszy się do poety, rzekł: «*Et tu Shakespeare eris, si fata sinant*» (I ty będziesz

¹⁾ Odczyt p. Stanisława Ptaszyckiego otrzymaliśmy w rękopisie, zbyt późno, abyśmy zdążyli wydrukować go w całości i dlatego podajemy go tylko w krótkim streszczeniu. (Przyp. red.)

Szekspirem, jeśli losy pozwolą)». Wiadomo również, że Mickiewicz i w pismach swoich wysoko podnosił piękności scen pojedynczych dramatu, a prolog uważał za jedyny w swoim rodzaju. Piękność jednak utworu leży nie tylko w scenach oddzielnych; choć nie trzeba jej szukać w tych rysach, jakie nas uderzają w innych tragedjach. Tam rozwijają się przed naszymi oczyma wstrząsające grozą sytuacje, występują w walce charaktery potężne i bogato uposażone. Tu ani Borys, ani Samozwaniec prawdziwie tragicznych rysów nie mają: żaden z nich nie walczy, żaden prawie nie działa. Wypadki rozwijają się obok nich, bez ich udziału, i potęgą swoją porywają ich obu w wir własny. Borys nie może walczyć z potęgą karzącej go za zbrodnię Opatrzności i oczekuje tej kary, przewidując ją, w czem różni się od bohaterów greckich, nieświadomie kruszących się pod uderzeniem maczugi tajemniczego fatum. Samozwaniec również jest tylko biernym narzędziem Opatrzności, a więc i on postaci tragicznej w sobie nie przedstawia.

Otóż dawni krytycy rosyjscy, zapatrując się na dzieło Puszkina ze stanowiska uznanej teorii dramatu, uważali «Borysa Godunowa» za dzieło chybione. Sam nawet Puszkina

powodzenia swego dramatu nie przewidywał, jakkolwiek widocznie czuł jego wartość. «Studia nad Szekspirem, Karamzinem i dawnymi rocznikarzami — pisał — dały mi możność wskrzeszenia w formie dramatu jednej z najtragiczniejszych chwil w nowych dziejach Rosji. Źródła ku temu obfite. Nie wiem tylko, czy zdołałem należycie je zużytkować. Bądź co bądź, pracowałem sumiennie. Komedję o carze Borysie i Grzegorzcu Otrepijowie napisałem w r. 1825 i przez czas dłuższy nie mogłem się odważyć ogłosić ją drukiem. Wogóle obojętnie patrzę na powodzenie i niepowodzenie swych utworów; muszę jednak wyznać, że niepowodzenie «Borysa» będzie dla mnie niezmiernie bolesnem, a tego prawie pewny jestem».

Widocznie Puszkina znał usposobienie krytyków współczesnych, którzy byli przekonania, że dzieje państwa rosyjskiego nie mogą dać żadnego tematu do osnucia na nim tragedji. Tak np., jeden z najznakomitszych krytyków rosyjskich, Bielinkij, twierdził, że w dziejach Rusi z czasów książąt udzielnych, jeden władca zrzucił drugiego z tronu; ale w tych przewrotach tylko osoby się zmieniały, treść zaś pozosta-

wała dawną i nowa osobistość nie przynosiła z sobą żadnej nowej idei, ani zasady. Gdzie zaś niema różnorodnych idei, tam niema kolidujących z sobą zasad, tam niema dramatyczności. Nawet historia «Borysa Godunowa» rzekomo nie może być osnową dla dramatu, gdyż i Borys nie przedstawia w swej osobie żadnej nowej idei, jest tylko człowiekiem, który przez zbrodnię dochodzi do celu. Nowe dążności polityczne przynosił z sobą samozwaniec, osobistość namiętna, energiczna, rozumna; ale dążności te nie wychodziły z zakresu marzeń, i musiał je spotkać los wszystkich mrzonek.

Tak więc krytyka rosyjska nie tylko nie przypuszczała możliwości udramatyzowania jakiegokolwiek momentu w dziejach domowego państwa moskiewskiego, ale dowiodła, że i próba, dokonana przez Puszkina, musiała być chybioną. Otóż dowodzenie to było mylnem i, wbrew wyrokowi teoretyków, utwór Puszkina zajął w literaturze rosyjskiej miejsce poczesne. Czemże to objaśnić? Talent prawdziwie twórczy zawsze szuka dróg nowych i znajduje je, a wówczas wydaje z siebie dzieło, oryginalne nie tylko treścią, ale często i formą, zupełnie świeżą i nie poddającą się starym formułom. To samo zachodzi właśnie i z «Borysem Godunowem».

«Borys Godunow» — mówił prof. Ptaszycki — stanowi zupełnie nowy rodzaj poezji dramatycznej, w której tragizm polega nie na walce pojedynczych osobników, ale na rozwinięciu i przedstawieniu w czynie głównej idei, w której poeta chce nam uwydatnić zdarzenie historyczne, a także w dramatycznym zobrazowaniu momentów poszczególnych.

Celu tego Puszkina dopiął, gdyż idea jego występuje przejrzysto: jest nią fatalizm zbrodni, która zawsze z natury swej sprowadza za sobą nieszczęście i upadek. Obrazy w «Borysie Godunowie» są takie, że Mickiewicz, poznawszy jeden z nich tylko, już Puszkiniowi przyszłość Szekspira przepowiadał.

Zastanawiając się nad szczegółami scenami, prof. Ptaszycki zaznaczył, że scena nowa przy fontannie, przedstawiająca schadzki samozwańca z Maryną, jest całkowicie utworem fantazji poety, nie zaś owocem reminiscencji historycznych. W niej więc najswobodniej wyraził się talent Puszkina.

«Takie obrazy dramatyczne — powiedział prof. Ptaszycki — po raz pierwszy ukazały się w dramatycznej literaturze rosyjskiej, gdyż wszystko, co było przedtem, a nawet i to, co długo jeszcze potem trwało w ciągu lat wielu, miało

bardzo niewiele poezji i jeszcze mniej pierwiastku czysto narodowego. Trafną uwagę napisał Bieliński, że we wszystkich ówczesnych dramatach rosyjskich nie było nic swojskiego; zdawało się, że są to utwory niemieckie, przystosowane do zwyczajów miejscowych. Puszkina, jak olbrzym stanął pomiędzy karłami i dotąd jeszcze góruje przez swój styl poetyczny, i klasyczną prostotę».

Podaliśmy tu tylko ogólne rezultaty, do jakich doszedł prof. Ptaszycki w swym odczycie, pominęliśmy zaś całą stronę dowodową, wszystkie motywy, na których sąd swój oparł. Pozostaje nam tylko zaznaczyć, że zaszczytnie na polu naukowym znany badacz przekonywająco swe poglądy uzasadnił i wykład swój zilustrował paroma wyjątkami z tragedji w tłumaczeniu polskim.

Z PUSZKINA.

PRZEKŁADY WIKTORA GOMULICKIEGO.



I.

Napoleon.

Już się spełniło przeznaczenie:
Niema wielkiego bohatera!
Groźna, w niewoli pchnięta cienie,
Napoleońska zgasła era.
Mrokami skryty grobowemi
Zniknął straszego twórcę dzieła;
Dla wygnanego z całej ziemi
Ziemia otworem znów stanęła.

O ty, którego pamięć krwawa
Przez wieki w ludach nie ustanie,
Spój, jak rozbita burzą nawa,
Wśród skał, na pustym oceanie!
Dzika, lecz wielka to mogiła...
Przy niej narody się jednoczą,
A w urnie, co twe prochy skryła,
Znicz wiecznej chwały łśni urocz.

Dawnoż twe orły ziemię całą
Przelatywały z końca w koniec?
Państwo po państwie upadało,
Gdzie grom twój jęknął, nieszczęście go-

nec.
Zaglądę niosły twe sztandary,
Budząc przekleństwa i biadania;
Stad twój znaczyły wciąż ofiary,
Pod jarzmo ludy szły wśród łkania.

Gdy światu nowe błysły zorze,
I myślał, że się szczęście ziszcza;
Gdy Gal, dławiając rwac obrozę,
Rozbijał krusze swe bożyszcza;
Gdy w prochu, krwawe, zbezczeszczone,
Królewskie zwłoki się tarzały,
Gdy blask przebijał chmur zasłone,
I dzień wolności wstawał biały;

Wówczas, ludowych burz zamęty
Zakławszy słowem twardem, śmiałem,
Cel ukazałeś tłumom święty,
Bazem z wszechludzkim ideałem.
Niezlomna w szczęsną gwiazdę wiara
Była największą twoją siłą,
A jak kusząco piękna mara,
Jedynowładztwo cię nęciło.

I okiełznałeś nazbyt bujne
Świeżo zbudzonych sił wybuchy,
Poczem — na hasło z góry czujne,
U stóp twych legły harde duchy,
Rwali się naprzód, z żądzą wściekłą,
Pragnąc swe mrzonki stwierdzić czynem.
Tyś ich w bitewne rzucił piekło,
Zakryłeś pęta ich — wawrzynem.

Olśniła Francję własna chwala...
Z niezabliźnioną w piersiach raną...
Swych dawnych rojeń zapomniiała,
Ciesząc się hańbą pozłacaną.

Z mieczem w prawicy, zbrojną stopą
Wkroczyłeś w huczne szaleń mury;
Nad wylęknioną Europą
Ciężkie gromami zwisły chmury.

Stało się! Trwożną, odrętwioną,
Przygniotła jego myśl surowa.
Tylża (już dzisiaj ruskie łono
Nie zdrzy na dźwięk tego słowa) —

Szereg dzieł jego uwleńczyła.
Lecz cisza, w której naród drzemie,
Dumnemu władcy nie jest miła:
On, jak grom, musi wstrząsać ziemię!

O dumny! nowe radząc boje,
Cóż ci na myśli chmurą padło?
Tak bystre zawsze oko twoje
Czemuż przyszłości nie odgadło?

Obce ci były mroźne strony,
Obca śnieżystych burz kraina;
Zbyt późno poznał, zaślepiony
Co mieszka w piersiach rosjanina...

Niech wstaną twoich praw obrońce
Rosja, rycerskim mocna czarem!
Austerlickie gaśnij słońce!
Niszczącym, Moskwo, buchaj żarem!

Już zdziałal swoje opór bierny,
Teraz niech hańbę zetrze męztwo;
Błogosław, Rosjo, gród swój wierny:
Śmierć jego hasłem — lub zwycięstwo!

On drętwiącą ręką trzyma
Koronę, co mu z czoła spada,
I przepaść widzi przed oczyma
I zwolna, zwolna w nią zapada.
W zbrojnym, ze wszystkich stron,
szeregu

Wojenne biegną wciąż gromady,
Biegną i giną; całun śniegu
Poległych skrywa nawet ślady.

Burza zerwała się wokół,
Świat przerażając swym ogromem —
I na tyrana harde czoło,
Przekleństwa ludów spadły gromem.
Europa kraty więzień łamie,
Budzi się męztwo razem z cnotą —
I Nemezydy srogie ramię
Dotęga ciebie, o despoto!

Lecz dziękuj losom, z których ręki
Męczeńską —ś potem wziął koronę,
Bowiem niewoli długie męki
Na spłatę win twych policzone.
Kiedyś, przy wyspie tej wygnania,
Błysnie z północy żagiel biały,
I przybysz słowo pojednania
Skreśli na owym złomie skały.

Gdzie siadał jeniec niespokojny,
I wyteżywszy wzrok na morze,
We mgłach widywał armje, wojny,
Krwawe nad śniegiem Rosji zorze
I ukochanej Francji niwy...

A czasem, wieńcem swym z wawrzynu
Wzgardziwszy, ojciec nieszczęśliwy,
Gorzko rozmyślał o swym synu...

Więc hańba temu, co w dzień owy
Z lichem wystąpi potępieniem,
Uragać, znęcać się gotowy
Nad tym sierocym, wielkim cieniem.
Cześć upadłemu!... On Rosjanom
Drogę do wzniosłych cnót odsłania,
Za przykład staje świata panom
I ludom wolność śle z wygnania!

II.

Ządza sławy.

Kiedy miłosnym upojony szaleł,
Milcząc, w zachwycie, przed tobą kłę-
czałem,
Pewny, że niebo oglądam na jawie—
Ty wiesz, najdroższa, czym myślał o
sławie!

Ty wiesz, że szczęściem wzgardziwszy
klamanem,
Uludą świata, czczem poety mianem,
Pelen znużenia, równiem był zdrętwiały
Na zgrzyt szyderstwa i na dźwięk po-
chwwały.

Mógłbym się wrzawą wrzusać oddaloną,
Gdy ty, swą główkę kładąc mi na łono,
Szepcesz, serdeczne tłómacząc porywy:
„Powiedz, czy kochasz? powiedz czyś
szczęśliwy?”

Czy twoje serce sprzyja mi wzajemnie?
Czy nie przełożysz już innej nademnie?...
Oczarowany głosem, spojrzeniem,

pieśczołata,
Milczałem, chłonać czar całą istotą—
I anim myślał, że ta chwila błoga
Koniec mieć musi. I cóż? Przyszła
trwoga;

Na głowę moją spadły huraganem
Łzy, skargi, kłatwy... Dziś, z sercem
starganem,

Jak oblakany przez pustynne mroki,
Stoję, nie wiedząc dokąd zwrócić kroki.
I nowe czucie w sercu mem się budzi:
Chcę być wywyższon nad tłum

zwykłych ludzi —
Pozadam sławy! Pragnę swoje imię
Zrobić tak głośnym, by w kadzidel
dymie

Ciebie w solenne spowinęło dźwięki;
Bys, naksztalt tknięcia niewidzialnej
ręki,

Obecność moją czuła bezustanku,
By wszystko, mówiąc o dawnym
kochanku

Wciąż ci przed oczy stawiało: noc
ciemną,
Park, gdzie ostatni raz mówiłaś ze mną,
W ciszy drzew wielkich tajemnicze
drzenie,

Moje zaklęcia i twoje milczenie...

III.

Wiezień.

Siedzę za kratą, w wilgotnej celi...
Orzeł, którego żywce tu wzięli,
Druh mój, co wolność postradał wpierw,
Targa za oknem skrwawiony ścierw.

Targa i rzuca, w okno spoziera;
Eizemówić do mnie chętna go zbiera;
Wzręknę i krzykiem daję mi znak:
„Hej! na powietrzny wzbijmy się szlak!”

My, wolne ptaki; lecieć nam trzeba
Tam, na szczyt góry, tam, na kraj nieba,
Gdzie morską otchłań nakrywa mgła,
Gdzie hala tylko wicher — i ja!”

JUBILEUSZ PUSZKINA.

IV. 1)

Nawet czwartą z kolei poświęcając
artykuł jubileuszowi Puszkina, nie spo-
sób chociażby tylko wyliczyć wszyst-
kich studjów, opracowań, „przyczyn-
ków“ i t. d., mających za przedmiot
badź życie, badź dzieła poety, a prze-
pełniających dziś piśmiennictwo perjo-
dyczne rosyjskie. Gdyby zaś nawet moż-
ność potemu leżała w zakresie tygod-
niowego pisma, nie liczylibyśmy się
zbyt skrupulatnie z bardzo wielu jubi-
leuszowemi roztrząsaniem dzieł Pus-
kina. Chwila to najmniej odpowiednia
dla zabierania krytycznego głosu. Sąd
wszelki wydawanym być powinien nie-
tylko *sine ira et studio*, ale też i bez
domieszki, w tym wypadku niemal obo-
wiązującej — panegiryczności. Przypuść-
my, że nie znajdzie się jej wcale tu
i owdzie, sam już atoli fakt ogłoszenia
danego studjum krytycznego w uroczy-
stej dobie jubileuszowej, może wprowa-
dzić na domysł, iż krępował autora —
bardzo zrozumiały i zacy — wzgląd na
powszechny nastrój chwili.

I tak oto np. „Istoryczeskij Wiest-
nik“ cały niemal zeszyt swój majowy
poświęcił Puszkiniowi. Wśród zapelnia-
jących go artykułów znajdujemy nader
pracowite zestawienie i wyliczenie prze-
kładów dzieł Puszkina na kilkadziesiąt
języków przeróżnych. Pierwsze w po-
rządku chronologicznym ukazały się
przekłady francuzkie (w r. 1823), w ślad
po nich niemieckie. Polskie przekłady,
mówiąc nawiasem, opracowane nader
pobieżnie, bez należytego wyczerpania
przedmiotu, zajmują miejsce piąte (rok
1826), po szwedzkich i serbskich. Autor
artykułu, p. Draganow, podając wiado-
mość o drukującym się zupełnem, jubileu-
szowem wydaniu dzieł Puszkina w prze-
kładach polskich, niepotrzebnie cytuje
aforyzm francuzki: lepiej późno, niż ni-
gdy. Nie przestaniemy powtarzać, że
my, polacy, pomimo iż dopiero w roku
1826 zdobyliśmy się na pierwsze prze-
kłady, a dopiero w r. 1899 będziemy
mieli wszystkie dzieła Puszkina w tłó-
maczeniu polskiem, lepiej znamy naogół
pisma największego poety rosyjskiego,
niż niemcy, francuzi lub anglicy. Po-
prostu dlatego, że znaczna liczba po-
laków czytać może i czyta Puszkina —
w oryginalnie.

Bliskość dat dwóch jubileuszowych u-
roczystości: puszkiniowskiej i mickiewi-
czowskiej, wywołała w ostatnich czasach
niejednokrotne zestawianie twórcy „O-
niegina“ i „Pana Tadeusza“. Bliskość
dat chyba jedynie — boć przecie nie po-
krewieństwo duchowe i artystyczne obu
wielkich poetów. Rzecz charakterystycz-
na: nie starano się wykazać przeciwień-
stwa, lecz przeciwnie, nsiłowano za ja-
kąbądź cenę wynaleźć wspólne rysy
w poezjach Puszkina i Mickiewicza.
Tak np. podjął to zadanie p. Wsiewołod
Czeszychin, wygłosiwszy w Rydze od-
czyt o Puszkini i Mickiewiczu, druko-
wany niedawno w kilku feljtonach
„Pribaltijsk. Listka“.

Prelegent, zapowiedziawszy, iż życie
obu poetów ma wiele podobieństwa, a

zbliża ich *nastój duchowy*, rozwijając
rzecz swoją, doszedł do wyliczenia obfi-
tych kontrastów.

Nie ujmuje to bynajmniej wartości
wielu jego wywodów. Oto ciekawe ze-
stawienie poglądów Puszkina na dzieła
Mickiewicza i sądów Mickiewicza o pi-
smach Puszkina. Oto zestawienie sposobu,
w jaki obaj poeci odtworzyli piękność i
nastroje Krymu, przez obu głęboko od-
czute. Oto zestawienie „Konrada Wallen-
roda“ i „Mazepy“, przychem autor naj-
kategoryczniej zaprzecza, jakoby poemat
Mickiewicza miał być politycznym pro-
gramem. „Zabawnem jest — powiada —
szukać w Mickiewiczu wallenrodyzmu, a
w Puszkini holdownika przekonań „Ma-
zepy“. Zaś z drugiej strony, wolno nie
pisać się na następującą uwagę: „Dziw-
nem wydaje się fantastyczne przywią-
zanie Almanzora do Hiszpanji. Nie była
to ojczyzna maurów, a tylko ich kolonja,
zawojowana mieczem. Tak zupełnie po-
lak nie może uważać za ojczyznę swoją,
w dokładnem rozumieniu słowa, dzielnic
takich jak Galicja, Ukraina, Białoruś,
zdobytch na rosjanach przez polaków“.
Czy sz. autor czytał Châteaubrianda
„Le dernier des Abencérages“?

Kończy p. Czeszychin rozprawę swoją
zwrotem do stosunków teraźniejszych,
upatrując grunt dla zblżenia się do sie-
bie obu narodów, które wydały dwóch
największych poetów słowiańszczyzny —
w pokrewieństwie rosyjskiego i polskie-
go narodowego typu. „Jeżeli zaś — po-
wiada — w początkach XIX stulecia
możliwem było zblżenie się duchowe naj-
lepszych przedstawicieli społeczeństwa
rosyjskiego i polskiego, to kto wie, czy
nie możliwem będzie na początku XX
wieku zblżenie się ze sobą całych grup,
całych warstw tych obu społeczeństw?“

Zaiste, gdyby do takich wniosków dojść
mogli i chcieli *wszyscy* obchodzący ko-
lejno jubileusz Mickiewicza i Puszkina, —
dwa te jubileusze, święcone niemal jed-
nocześnie, w sąsiedztwie ze sobą, mogły-
by wydać plony i owoce stokroć donio-
ślejsze, wspanialsze i godniejsze cywili-
zowanych, chrześcijańskich społeczeństw,
niż nawet wszelkie pomniki, stypendja
i nowe wydawnictwa dzieł obu poetów.

Jeżeli feljtonista gazety „Narod“ do-
cina kolegom swoim, iż pod hasłem sta-
wiania lub niestawiania pomnika poecie,
pod hasłem wogóle jubileuszu Puszkina,
załatwia prasa rosyjska rozrachunki
własnych swoich sympatyj, antypatyj,
tendencji i społecznych przekonań — to
niechżeby pod tem hasłem załatwioną
została sprawa, obracająca na marne tyle
sił, jątrząca zabójczo tyle dusz, uraga-
jąca tyłu czczonym głośno idealom.
Załatwienie *takiej* sprawy, pod hasłem
pamiętnego na zawsze jubileuszu Pus-
kina, nie byłoby zaprawdę nadużyciem
imienia i pamięci wielkiego przedstawi-
ciela narodu rosyjskiego — o, nie!

J.



Katarzyna Emmerich. „Życie Najświętszej Marii Panny“. Przekład francuskiego. Warszawa 1899, in 8-o str. 275. Skład gł. w księg. Piszera.

Klemens Brentano spisał i wydał widzenia, oraz opowieści pobożnej zakonnicy — po niemiecku; tłumacze francuzcy trzymali się ściśle oryginału. Niewymieniony polski tłumacz poszedł odmienną drogą. Obciążł niemal połowę dzieła, powyrzucał co mu się żywnie spodobało, najcharakterystyczniejsze i najciekawsze ustępy oraz komentarze; dodał własne, tkliwe a nie mówiące odnośniki i — o tem szałeniu, przeinaczeniu i pokaleczeniu oryginału nie uważał za stosowne uprzedzić czytelnika, odpowiednią wzmianką na okładce książki. Prace winie. Pozwala sobie na końcu dzieła zwrócić się do Katarzyny Emmerich z obłudną skargą własną: „Czemu, słotro droga, tak mało udzieliłaś nam tych drogich wiadomości! Katarzyna Emmerich udzieliła nam ich znacznie więcej, tylko tłumacz ukrył resztę pod korcem. Niezawodnie, wolno tę lub ową książkę przystosowywać do użytku, np. daleci lub młodzieży, ale obowiązkiem jest wyrazić to zaznaczyć, aby kupujących nie wprowadzić w błąd i nie narażać na niepotrzebny wydatek. Dla tych, którzy chcą poznać: „Życie Najśw. M. Panny“, opowiedziane przez Katarzynę Emmerich a spisane przez Klemensa Brentano, niniejszy przekład polski, wartości nie ma żadnej.

J. Łętowski. „Dobrana para“. Nowele. Warszawa, 1899, in 8-o, str. 348. T. Paprocki.

Tom niniejszy nosi tytuł pierwszej i najobszerszej noweli, za którą idą inne: Zakochana, Jak między ludźmi i Zaliczka. Autor maluje tu sceny z życia ludzkiego średnio zamożnych lub młodzieży ubogiej, pracującej z nadzieją wywalczenia sobie bytu na gruncie uczciwej i pozytywnej dla społeczeństwa działalności. Z wyjątkiem noweli trzeciej, inne odznaczają się atmosferą pogodną, wolną od wszelkich kataklizmów, wpływających z warunków życia i z natury ducha ludzkiego, rwącego się ku wyżynom ideału. Bohaterowie nowel niniejszych nie dają do wyżywn zawrotnych, ale sympatyczne wywierają wrażenie przez swoją prostotę i szlachetność.

NEKROLOGJA.

W majątku Szawlanach, gub. Kowieńskiej, dnia 3 Maja st. st., po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami, zasnął w Bogu



Stanisław Landsberg,

pozostawiając po sobie w żalu nieutuloną żonę i troje dzieci. Smutnemu obrzędowi pogrzebowemu towarzyszyli licznie zebrani wiościanie, krewni i sąsiedzi. S. p. Stanisław, przykładowy mąż i ojciec, był uosobieniem wytrwałości w pracy, cichego pełnienia obowiązków, w trudnym a skromnym zakresie działalności ziemianina. S. p. Stanisław, był synem Tomasza, b. sędziego i Marjanceli z Kierbedziów. Zwłoki zostały złożone na wieczny spoczynek w grobach rodzinnych w Szawlanach. (6715)

OGŁOSZENIA.

Jan Kontrymowicz-Ogiński. „Z olbrzymów rodu“
Romans historyczny na tle epoki działalności Kazimierza Wielkiego.
Kraków, w 8-ce, str. 354 Cena rb. 2.30.
Do nabycia w każdej księgarni.
Skład główny u GEBETHNERA i WOLFFA w Warszawie. (6699)

SPÓŁKA WYDYMNICZA POLSKA W KRAKOWIE

POLECA NASTĘPUJĄCE NOWE DZIEŁA:

Powieści.

- Bakowski Klemens. „Posażna panna“. Powieść, rb. 1 k. 25.
- „Mój pierwszy występ. Zbiór nowel, wydanie drugie, rb. 1. (Treść: Jaką miarką mierzysz, taką ci oddadzą. — Wiedźma. — O zagon ziemi. — Złodziejska ambicja. — Dla szczęścia dziecka. — Przez tydzień aktorem. — Dla moich starych. — Mój pierwszy występ literacki).
- „Pan burmistrz z Pipidówki, powieść z życia autonomicznego Galicji i „Dwie wizyty jego ekscelencji“, szkic wernie zdjęty z natury, rb. 1.
- Fogazzaro Antonio. „Dawny światek“ (Piccolo mondo antico). Autoryzowane tłumaczenie rozgłoszonej powieści znakomitego pisarza włoskiego, rb. 1 k. 80.
- Gawalewicz Marjan. „Niezycja“. Powieść, rb. 1 k. 60.
- „Majster do wszystkiego“. Zbiór nowel, wyd. drugie, rb. 1.
- Giliński Henryk. „Mamusie“. Studja nieskrytne, rb. 1 k. 80.
- Jirasek Alojzy. „Raj świata“. Powieść na tle epoki kongresu wiedeńskiego, autoryzowane tłumaczenie prof. Krocza, rb. 1 k. 25. — Jest to opowiadanie z doby kongresu wiedeńskiego, odznaczające się tam szczególnie, iż przed czytelnikiem rozsuwa obraz historyczny owej epoki. Całość tem więcej ciekawa, iż w treść wplótł autor łasy polskiego wychodźcy, czem tylko dla polskiego ogółu miłszą swą zajmującą książkę uczynił.
- Irena. Powieść historyczna z czasów Domitjana. Wydanie drugie pomnożone, rb. 2.
- Kowerska Zofja. „Powieści“. (Dla Anusi. — Z życia Jasia. — Na noclegu. — Wydalona). rb. 1 k. 50.
- Krzyżanowski Anatol. „Przełom“ i inne nowele, rb. 1.
- Nowele konkursowe. Begrowski „Szkola Kwintyna“, k. 30; Czaszka „Dura“, k. 40; Rystan „Jerk“, k. 40; Zuławski „Pax“, k. 30.
- Sewer. „Bajeczki kolorowe“. Powieść na tle życia artystów krakowskich, rb. 1 k. 35.
- „W kleszczach“, „Magdusia“, dwie nowele, rb. 1 k. 50.
- Sigurd. „Sprzedany sierota“. Pamiętniki radcy Jousona. Powieść tłumaczona wedle szwedzkiego oryginału, k. 70.
- „Humoreski“, rb. 50.

Dzieła historyczne i Pamiętniki.

- X. Kalinka Walerjan. „Sejm czteroletni“. Wydanie czwarte. 5 tomów, rb. 7.
- Karbowiak A. prof. „Szkola katedralna krakowska w wiekach średnich“, k. 55.
- Kołażkowski Klemens, generał. „Wspomnienie“, księga I i II, od r. 1793 do 1820. 2 tomy z rycinami, rb. 2.
- Manteuffel Gustaw. „Cywilizacja, literatura i sztuka w dawnej kolonii nad Bałtykiem“, skreślone na podstawie badań najnowszych. Wydanie drugie, przyozdobione 23 oryginalnymi rycinami, rb. 1 k. 10.
- Mieroszewski Stanisław, hr. „Kilka słów o heraldyce polskiej“, Kraków 1887, str. 10 i 11 tablic litografow., rb. 1 k. 50.
- Morawski Zdzisław. „Z dziejów Weneccji w wieku XV“, rb. 1 kop. 20.
- Piekosiński Franciszek. „O dynastycznym szlachte polskiej pochodzeniu“, z 20 tablicami, tom I. Wydanie II powiększone, rb. 5. — Tom II obejmuje dwanaście pierwszych pokoleń rycerstwa polskiego wieków średnich. Str. 467, z licznymi rysunkami w tekście, rb. 5. — Dzieło niezbędne dla każdego, kto studjuje polską heraldykę.
- Sohnür-Pepłowski Stanisław. „Cudzoziemcy w Galicji“, (1787—1844), rb. 2 k. 20.
- Szajnocha Karol. Pisma, nieobjęte wydaniem zbiorowem. 2 tomy, rb. 2 k. 50.

Treści teologicznej i filozoficznej.

- Bilozewski, ks. dr., prof. uniwersytecki. „Eucharystja w świetle najdawniejszych pomników: piśmiennych, ikonograficznych i epigraficznych. Wydanie luksusowe w wielkim formacie, str. 328 z 47 rycinami i tablicą w heliografurze. Dzieło odznaczone nagrodą Akademii umiejętności, rb. 4 k. 50, w starannej oprawie rb. 6. — Pierwsza w tym rodzaju praca, nietylko w literaturze naszej, lecz i ogólnoeuropejskiej, dokonana na podstawie kilkuletnich badań w podziemiach katakumb rzymskich.
- Golian Zygmunt, ks. „Kazania niedzielne i świąteczne“, wydane staraniem ks. Bartkiewicza, rb. 2.
- Z. B. M. „Książeczka do modlitwy dla mężczyzn ze sfer inteligentnych“. Nowa ta książeczka, w formie fatymy do wsunięcia w kieszeń, z modlitwami kościelnymi w języku łacińskim i polskim, z przygodnymi paciorkami, dobraćmi ze znajomością rzeczy i wielką troskliwością, nikomu nie zacieży, a odpowie odczuwanej oddawna, rzeczywistej potrzebie. Oprawy wykonano w pierwszorzędnym zakładzie krakowskim, starannie i gustownie, od rb. 2 do rb. 5. (6637)

Do nabycia w każdej księgarni. — Skład główny u GEBETHNERA i WOLFFA w Warszawie.

Wydawnictwo GEBETHNERA i WOLFFA w Warszawie:

Dzieje Narodu Polskiego

doprowadzone do OSTATNICH czasów,
przez D-ra ANATOLA LEWICKIEGO.
Cena rb. 2, w oprawie rb. 2 k. 50. (2565)

Szkola kroju i szycia L. SZKWARECKIEJ,

Mistrzynie cechu krawieckiego w Warszawie, z dyplomem paryżkim „du Moniteur de la Mode“. Filja tej szkoły w Kijowie, pod firmą: L. SKWARECKA i H. KOZERSKA, zostająca pod kierunkiem p. Zofji Skwareckiej, uczennicy szkoły kroju Laruche'a, odznaczonej rządowym patentem „nauczycielki szkół m. Paryża“. Przy filji pracownia sukien i sprzedaż form papierowych. Uczennice otrzymują patenty cechowe.
WARSZAWA: Plac Ś-go Aleksandra № 14.
KIJÓW: Funduklajewska № 10. (2473)

KSIĘGARNIA

Gebethnera i Wolffa

w Warszawie
otrzymała na skład główny:
WNIOSKI OGÓLNE Z DZIEŁA

„PRZYSZŁA WOJNA“

pod względem technicznym, politycznym i ekonomicznym
przez
Jana Blocha
Cena rb. 2 k. 50. (2536)

- Markiewicz Bronisław, ks., b. prof. teologii. „O wykładzie kaznodziejskiej“, str. 550, rb. 3 k. 50.
- Norawski Marjan, ks., prof. uniwersytecki. „Filozofja i jej dani“. Wydanie trzecie. Kraków, 1899, rb. 2 k. 70.
- Pawłoki Stefan, ks., dr., prof. uniwersytecki. „Żywoty świętych Ernesta Benana“. Wydanie nowe, powiększone. 300 stron. Drukarnia św. Józefa, Kraków, rb. 2 k. 50.
- Pelozar Józef, ks., dr., biskup przem. „Żarys dziejów kościoła w dawnej diecezji w kościele katolickim. Część I. Kaznodziejska greccy do IX wieku i łacińscy do XVI w., rb. 1 k. 70. Część II stanowi dla siebie całość p. t.: „Kaznodziejska polscy“, str. 401, rb. 2 k. 70.
- „Kazania na uroczystości i święta Najśw. Marii Panny“. Wydanie nowe, 2 tomy, rb. 4 k. 50.
- „Prawo małżeńskie katolickie z uwzględnieniem prawa cywilnego, obowiązującego w Austrii, Pruszech i w Królestwie polskiem“, 3 tomy, 75 arkuszy starannego druku, rb. 7 k. 20. — Niesłychany w naszych warunkach obrotów, jak świadczy ten nowy czwarty już z rządu nakład, jest dowodem niemałej wartości tego dzieła.
- „Rozmyślenia o życiu kapłańskim, czyli ascetyka kapłańska. Wydanie drugie, pomnożone 2 tomy, rb. 6 k. 10.
- „Życie duchowne, czyli doskonałość chrześcijańska“. Wydanie piąte. 2 tomy, rb. 3 k. 50.
- Semśonko F., ks. „Mistyka“, ułożona podług nauk konfesyjnych, rb. 2 k. 50.
- „Ojciec nasz“, dziełko nauk, rb. 2.
- Życie oja Hermana (Cohena), Karmelity. Przekład z francuskiego, k. 80.

Treści literackiej.

- Mickiewicz Adam. „Wybór listów“. Ułożył prof. J. Kallenbach. Wybór ten listów przesyłających się choć w części do rozpowszechnienia złotych myśli, rozświatłych w literaturze korespondencji, cena obszernego tomu rs. 1 kop. 80.
- Sarnocki Zygmunt. „Historja literatury francuskiej“, ułożona podług najświetniejszych źródeł i opracowań obcych. Dzieło to, zapewniające dotkliwą w literaturze naszej łukę, jest starannie ułożonym przewodnikiem, którego celem wskazanie drogi, wiedzącej do poznania bogactw piśmiennych narodu, przodującego cywilizacji europejskiej. Historia doprowadzona jest do czasów ostatnich, a dokładny rejestr ułatwia bardzo odszukanie każdego autora. Cena tomu o 480 stronicach, rb. 2 k. 70.
- Strzelecki Adolf. „Szekspir i Bakona“, studjum, rb. 1 k. 50.
- Tarnowski Stanisław. „O dramatach Schillera“. (Treść: Przedmowa. — Przed Schillerem. — Zbójcy. — Fiesco. — Kabale nad Łabem. — Don Carlos. — Wallenstein. — Marja Stuart. — Dama w czarna. — Braut von Messina. — Wilhelm Tell. — Fragmenta. — Zakonnik. — Str. 395, rb. 2.
- „Komedje Aleks. hr. Fredry“ i „O pośmiertnych konasdjach Fredry“, rb. 1 k. 80.
- „Dworzanin Górnickiego“, studjum literackie, k. 70.
- „Studja do dziejów literatury polskiej XIX wieku“. Rozprawy i sprawozdania. Serja IV, (Treść: Co u nas o Kochanowskim pisano. — Szekspir w Polsce), ra. 2 k. 70.
- Serja V. (Treść: Henryk Sienkiewicz, historia rozwoju jego piśnarskiego zawodu, zestawiona w 28-lecie działalności Henryka Sienkiewicza). Obszerny tom, rb. 1 k. 80.

Poezje.

- Antoniewicz Karol, ks. „Poezja religijna i świecka“. Wydanie księdz Jan Badeni. Wydanie trzecie, z ilustracjami, rb. 1 k. 80.
- Batułki M. „Poezja“. Wydanie bardzo ozdobne, miniaturowe, oprawne bogato w „antiqua“, rb. 2.
- Heine Henryk. „Z księgi pieśni“, tłumaczenia W. Prusnińskiego, rb. 1 k. 20.

Treści społecznej.

- Kredyt wioślanski. Obrady w Klubie konserwatywnym krakowskim, na podstawie referatów: d-ra T. Starzewskiego, d-ra L. Caro i d-ra A. Krzyżanowskiego, k. 50.
- Łoziński Władysław. „Tłum“. Szkic socjologiczny, zawierający analizę zbiorowego występowania ludzi, jako masy organicznej i hierarchicznie nieukazniatowanej, ale działającej w pewnych chwilkach życia społeczeństw i narodów. Wydanie drugie, k. 60.
- Milewski Józef, prof. uniwersytecki. „Budżet i kredyt publiczny“, roztrząsania finansowe i polityczne, rb. 2.
- Trznadel A. X. prof. uniwersytecki. „Praca i płaca“, w wyjaśnieniu kwestji socjalnej w świetle etyki kat., rb. 1.
- Trapzo Anastazy, b. dyrektor szkoły dram. war. „Podjęcie sztuki dramatycznej dla artystów i amatorów. Pierwsza w tym rodzaju dzieło w literaturze naszej, rb. 1 k. 80.

STAN RACHUNKÓW BANKU HANDLOWEGO W ŁODZI

po dzień 30 kwietnia 1899 roku.

STAN CZYNNY.

	Łódź.	Oddziały.	RAZEM.
Kasa gotowizna	475,689 29	702,602 06	1,178,291 35
Rachunek przekazowy w Banku państwa	293,779 10	-	293,779 10
Skup weksli, opatrzonych najmniej 2 podpisami	4,654,949 57	4,891,598 03	9,546,547 60
Pożyczki na zastaw:			
a) papierów państwowych	-	2,545 -	2,545 -
b) listów zastawnych i akcji	-	3,850 -	3,850 -
Papiery publiczne, własność Banku stanowiące:			
a) państw. i przez Rząd poręczone	284,168 40	81,124 02	365,292 42
b) przez Rząd nieporęczone:			
1) listy zastawne	76,018 72	285,998 71	362,017 43
2) udziały i akcje	8,600 -	3,465 -	12,065 -
Papiery publiczne kapitału zresobowego:			
Państwowe i przez Rząd poręczone	2,250,443 52	-	2,250,443 52
Specjalne rachunki bieżące, zabezpieczone:			
a) papierami państwowymi	82,174 52	245,551 08	327,725 60
b) listami zastawnymi i akcjami	9,986 94	460,204 89	470,191 83
Korespondencja:			
a) ich rachunki (Loro):			
1) Kredyty ubezpieczone			
a) papierami państwowymi	93,374 34	2,982 37	96,356 71
b) listami zastawnymi i akcjami	402,345 62	12,847 08	415,192 70
c) weksłami z 2 podpisami	2,088,841 60	1,739,575 19	3,828,416 79
d) towarami	-	-	-
2) Kredyty do dysp. Banku (on call)	2,278,470 71	470,157 55	2,748,628 26
b) Nasze rachunki (Nostro):			
sumy należące do Banku	1,221,626 07	205,016 16	1,426,642 23
weksle do inkasa	240,000 -	85,406 93	325,406 93
Należności Centralnej Instytucji od Oddziałów	3,472,911 20	-	3,472,911 20
Rachunek Banku Państwa	100 -	-	100 -
Traty i weksle w zagr. walucie	-	22,536 11	22,536 11
Nieruchomości w Łodzi, Warszawie, Lublinie, Radomiu i Kielcach	341,000 -	-	341,000 -
Weksle protestowane	-	425 -	425 -
Koszta ruchomości i urzędzenia	7,275 89	23,419 28	30,695 17
Sumy przechodnie *)	538,430 07	330,802 45	869,232 52
Wydatki bieżące	51,447 12	45,464 12	96,911 24
Wydatki podlegające zwrotowi	585 46	1,269 95	1,855 41
	18,787,113 14	9,616,832 47	28,403,945 61

*) W tej liczbie i weksle do inkasa. 384,928 17 175,428 31 560,351 48

STAN BIERNY.

Kapitał zakładowy:			
w całości opłacone sztuki 20,000 I-IV Em.	5,000,000 -	-	5,000,000 -
Kapitał zapasowy	2,500,000 -	-	2,500,000 -
Kapitał zapasowy dywidendowy	40,000 -	-	40,000 -
Specjalny	-	-	-
Rachunki zysków i strat	20,429 82	-	20,429 82
Niewypłacona dywidenda	65,937 -	-	65,937 -
Rachunki przekazowe:			
a) za okazaniem	359,467 49	725,783 13	1,085,250 62
b) za 7-miodniowym wypowiedzeniem	480,406 61	253,949 47	734,356 08
Wkłady procentowe:			
a) terminowe	687,036 18	375,241 -	1,062,277 18
b) bezterminowe	142,385 16	-	142,385 16
Korespondencja:			
a) ich rachunki (Loro):			
1) sumy należące się od Banku	6,924,022 07	2,939,398 31	9,863,420 38
2) weksle do inkasa	325,000 -	874,437 54	1,200,437 54
b) Nasze rachunki (Nostro):			
Sumy należące się od Banku	822,147 71	177,763 51	1,000,911 22
Dług oddziałów w Central. Instytucji	-	3,274,203 79	3,274,203 79
Redyskontowane weksle w Banku państwa—Oddział w Łodzi	528,224 42	287,064 71	815,289 13
Procenty i prowizja	97,453 64	185,509 12	282,962 76
Sumy przechodnie	500,823 94	523,481 70	1,024,305 64
Depozyt w Banku państwa	293,779 10	-	293,779 10
	18,787,113 14	9,616,832 47	28,403,945 61

(6684) Depozyty w przechowaniu 7,469,211 01 4,053,540 33 11,522,751 34

- Nominalna wartość akcji rb. 250.
- Zarząd znajduje się w m. Łodzi.
- Miejsca i instytucje, które uskuteczniają wypłatę dywidendy:
 - Bank Handlowy w Łodzi i jego oddziały i agencje: w Warszawie, Lublinie, Radomiu, Kielcach, Chełmie, Ostrowcu i Zamościu.
 - Wółsko-Kamski Bank Handlowy w Petersburgu.

Łódź, dnia 30 kwietnia 1899 roku.

SOLEC

Zakład Wód Mineralnych siarczano-słonych

(w gub. Kieleckiej, pow. Stąpnickim, w 14-tu wiorstach od Buska).

Sezon od 20 maja do 20 września.

Blizsze szczegóły u Dyrektora Zakładu D-ra Daniewskiego w Solecu, poczta Stąpnicka, lub broszury tegoż o Solecu (do nabycia we wszystkich księgarniach).

(2507)

Dépôt exclusif pour la Russie méridionale des Gants. X. Jouvin les meilleurs qui existent depuis 2.20 la paire. Gants Tribel les meilleurs Gants Russes depuis 1.80 la paire.

MAISON
fondée en 1810.

Dépôt des Toiles et Linge de table de A. A. Lorkhoff vents aux prix de fabrique.

Toiles et Linges de table de Finlande, de Bielefeld et de Flandre.

SOCIÉTÉ

BELLINO & COMMEREILL

ANCIENNEMENT

BELLINO-FENDERICH & C^{ie}

au coin des rues Richelieu et Langeron, en face du Théâtre Municipal,

ODESSA.

MAGAZIN DE NOUVEAUTÉS.

Grand choix pour la saison courante d'étoffes pour robes français et russes. (6717)

De Confections pour Dames.

Cravates et Fichus. En-tout-cas et Parapluies, etc., etc.

ZAKŁAD WODOLECNICZY

W OJCOWIE

Lecznica dla chorych nerwowych, cały rok otwarta.

Scisły internat, dwóch stałych lekarzy, opiekunka dla chorych pań i panien. — Wodolecznictwo, gabinet elektryczny, mechanoterapia, gimnastyka, wody mineralne. — Zakład urządzony według wszelkich wymagań higieny i wygody. — Poczta i telegraf na miejscu. — Powozy i bryczki na zamówienie dostarcza Administracja do Olkusza, stacji kolei Iwangrodzko-Dąbrowskiej. — Broszury na żądanie wysyła się gratis i franco. — Chorych umysłowo Zakład nie przyjmuje. (2563)

Dyrektor Zakładu Dr. Stanisław Niedzielski.

CHARKOWSKIE BIURO TECHNICZNE

„JANSENDEK“

w Charkowie, Jekaterynosławska № 52.

Sporządza plany i kosztorysy fabryk, podejmuje się budowy takowych. Dostarcza dla cukrowni, kopalni, gorzelni, młynów i browarów wszelkich aparatów, przyborów i maszyn. Buduje: mosty, studnie artezyjne i domy. Zakład: oświetlenie elektryczne, ogrzewanie parą, wentylację. Udziela wszelkich porad technicznych. (64)

BELGIJSKIE TOWARZYSTWO AKCYJNE

Kopalń węgla „BIEŁAJA“

(63)

(„Charbonnages de Bielaia“).

◆ Kapitał zakładowy 4,000,000 frank. ◆

Adres dla obstatunków: St. Bielaia, dróg żel. południowo-wschodnich.

ODPOWIEDZIALNY REPREZENTANT DLA ROSJI:

A. KWIATKOWSKI, Charków, Jarosławska № 27.

L. HENNEBERG

Charków, Jekaterynosławska № 47.

Dostawa węgla różnych gatunków, koks, antracytu dla opalu i specjalnie dla gazowych motorów. Sprzedaz cementu różnych marek, alabastru, gipsu i soli Najwyżej zatwierdzonego Towarzystwa Semenowsko-Iwanowskiego na południu Rosji. (68)

Inżynier L. KOZŁOWSKI

Charków, plac Mikołajewki 3.

Reprezentacje: Dnieprowskiego Towarzystwa Metalurgicznego i Towarzystwa Donieckich Hut Szklanych w Sauturizówce.

Relewy, bandaże, osie, surowiec, żelazo, stal, blachy, belki, rury wodociągowe i t. d., szkło dla szyb i dachów. (65)

WARSZAWA.

CHŁODNIKI DO WODY

od kondensatorów, oraz kompletne urządzenia kondensacji przy maszynach, poro-
wych patenty „Klein“ skuteczniejsza-biuro techniczne (23804)

M. ZBIJEWSKI

ŁÓDŹ, Mikołajowska 6. — WARSZAWA, Chmielna 10.

W myśl podjętej przez prasę kwestji informowania publiczności o zegarmistrzach, należących do Zgromadzenia cechowego, a zatem fachowo uzdolnionych — zamieszczamy poniżej ich adresy:

I. Majstrowie właściciele magazynów i pracowni zegarmistrzowskich:

Babczyński Leopold, Krak.-Przedmieście 37.
Babczyński Wacław, Krak.-Przedmieście 37.
Droidowski Józef, Nowo-Miodowa 2.
Ginter Ludwik, Bielańska 9.
Ginter Syn, Bielańska 1.
Grabau Władysław, Nowy-Swiat 69.
Gołębowski Józef, Marszałkowska 111.
Holburg, Bielańska 9.
Jaworowski Bronisław, Miodowa 16.
Lilpop L. M., Senatorska 6.
Pozzi Karcell, Nowy-Swiat 31 (róg Chmielnej).
Plichta Jan, Berga 6.
Rudnicki Władysław, Marszałkowska 101.
Szymonowski Franciszek, Nowy-Swiat 39.
Smała Piotr, Mazowiecka 2.
Waronicki Ferdynand, Czysta 2.
Warnt August, Senatorska 26.
Zawistowski Kazimierz, Niecała 1.

II. Majstrowie, posiadający pracownie zegarmistrzowskie.

Frei Krystof, współpracownik Babczyńskiego.
Jurkowski, Senatorska 28.
Konopnicki Władysław, Oboźna.
Kojet Karol, Elekoralna 6.
Modro Adolf, Świętokrzyska 27.
Morawski Al., współpracownik F. Woronickiego.
Puhl Julian, Praga dr. żel. Pet.
Rytle Józef, Bednarska 23.
Szuszkiewicz Kajetan, Podwale 4.
Wasilewski Antoni, Bednarska 23. (2569)

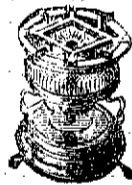
„Gudronit“

Biuro Techniczne Budowniczego Ciszewskiego w Warszawie, Krak.-Przedm. 2, Telefonu 1145. Wilgoć. Grzyb drzewny. Fabryka wszelkich wentylatorów. Piótas gudronitowe na izolację fundamentów i jako podkładka pod belki. (2481)

NOWOŚĆ!

MASZYNA GAZOWO-NAFTOWA

„GWIAZDA“



pali się bez knota, spala naftę za 1/3 kopiejki na godzinę, nigdy nie eksploduje. Cena rb. 1 k. 50 za sztukę, handlującym rabat.

Główny Skład w Magazynie Towarów Żelaznych i Naczyniach kuchennych

J. WEISSMAN,

Warszawa, Graniczna M. S. (2534)

PRYWATNY DOM ZDROWIA dla chor. nerwow., ze ściśłym internatem. Lublin, Dr. Olechnowicz. Ordyn. oddziału chor. nerw. przy szpitalu S-go Wincentego. (2530)

SUMIENNY PRZEWOŹNIK. — Proszę nie bać, bo jak państwo wyleć do wody, to ja taniej jak za dziesięć rubli nie będę ratował... (Kołce)

MAGAZYN MEBLI

ZALESKIEGO I SP.

(firma egzystuje od r. 1873)

W WARSZAWIE

Nr 2, Erywańska Nr 2.

Poleca wielki wybór mebli od najskromniejszych do bardzo wykwintnych. Dział dekorac.-tapicerski. Ceny niskie, stałe. (2365)

MALARZ-ARTYSTA

A. TĘCZYŃSKI

wykonywa wszelkie roboty malarskie kościelne. Warszawa, Chłódna 5. (2436)

TADEUSZ KOWALSKI i A. TRYLSKI

Warszawa, Miodowa Nr. 4,

jako WYŁĄCZNI REPREZENTANCI polecają:

Z FABRYKI

Walter A. Wooda

Żniwiarki i Kosiarki

najwięcej u nas rozpowszechnione i uznane za najlepsze,

oraz z fabryki J. W. STODDARD & Co w Dayton

Grabie konne „TIGER“

najtrwalsze ze wszystkich.

CENNIKI wysyłamy na żądanie.

(2566)

ALFRED GRODZKI

w Warszawie, Senatorska 33.

POLECA:

Najnowsze motyki, wypielacze, obsypniki, gracie konne, amerykańskie widły do siana, zboża i nawozu,

GRABIE KONNE

oryginalne amerykańskie New-York Champion z siedzeniem i Tygrysiątko, bez siedzenia (w cenie rb. 26). (2515)

Lokomobile i Młocarnie Parowe RANSOMES, SIMS & JEFFERIES Ltd.

Cenniki i katalogi wysyłają się gratis i franco.